1871

... on mehr annehmen, weil diese gänzlich in die Oeconomie des Haupt-
... Schuhe der Cavallerie, und anderer mit Stiefeln versehenen ...
... den ... und Compagnie-Commandanten gehören.

... 9. Zur Bekleidung ... darf das ... missariat nu.
... eine Anweisung ...
... ist, die letzte ...
... ung h...
... Vorrath an ...
... stärker seyn, als ...
... missariat diese Nothwendigkeit, ...
... hat.
... deutsche Cavallerie-Rekruten, um den Marsch zu ...
... einem hofkriegsräthlichen Reskript vom ...
... diglich hungarische Schuhe angewie...
... it haben, bey den ...
... und diese uberhaupt zu ei...
... doch keineswegs von solchen Leuten zu ver...
... rie zur Cavallerie übersetzt werden ...
... werden müssen.
... gleiches hat hinsichtl...
... so dürfen auch ...
... angewiesen werden, wie alles dies...
mit Anführung der hierüber erflossenen Reskripte ...

§. 10. Röckel-Egalisirungen dürfen nur für ...
... zuwachsende Rekruten, nicht aber auch für Tran...
... werden. Hierunter sind aber die Transferirten zu ...
wie solches schon oben bey der Montursgebühr §. 16 angefü...
Wachsen bey einem Regimente oder Corps durch Trans...
Farbe und in dem Schnitte von der Art ist, daß sie ...
rden können, so sind solche Leute regiments- oder co...
othwendigkeit erfordert, und dafür die mitgebrachten ...
ission einzuliefern, oder, wenn das Regiment oder ...
no, näher als die Monturs-Commission ist, an di...

§. 11. Wie es bereits im 3. Abschnitte und ...
... §. 25. angeführt worden ist, wird nur da, ...
... l-Reparation erforderlichen Leders keine Gele... ... d...
... Leder von der nächstgelegenen ... ... ers woher Stie...
... bringen können, ... en baare
... lung in dem jeweil regulirten ...
Dieser Anschaffungspreis, in welchem ... ... und in so
... bis nicht eine andere Bestimmung erfolgt, die ... dann daß
... um der ehemals im Limitopreis bemessenen Le... ... tten werden
... dieses ist ebenfalls bey dem nunerwähnten §.

Lwowianin,

kalendarz powszechny

na rok Pański

1871,

który jest rokiem zwyczajnym, mającym dni 365.



LWÓW.

NAKŁADEM DRUKARNI KRAJOWEJ M. F. POREMBY.

1870.



Najświętsza Panna z rybą.

(Kopia z obrazu Rafaela.)

Najświętsza Panna z rybą.

(Obraz Rafaela.)

Obraz religijny, znany pod nazwą „Najświętsza Panna z rybą,“ znajdujący się obecnie w muzeum madryckiem, należy do najcelniejszych prac Rafaela. Mistrz z Urbino, który często do swych pomysłów robił tylko kartony, wyręczając się w wykonaniu uczniami, utwór ten całkowicie własną wykończył ręką, i to w epoce najpotężniejszego rozwoju swego geniuszu, na siedm lat przed śmiercią, około r. 1513. Obok Madonny sykstyńskiej w galeryi drezdeńskiej jest to najszczytniejsze może dzieło natchnienia wielkiego malarza. Szlachetna czystość kompozycyi, idealna, majestatyczna, a przytem pełna prostoty postać Matki-Dziewicy, szczęśliwe zjednoczenie świętości z naturą i prawdą w osobach ją otaczających — wszystko tu słowem łączy się w całość pełną uroku i wzniosłości.

Jakież trafne stopniowanie uczuć, jak umiejętne uwydatnienie charakterów i wyrazu twarzy, jak wdzięczne zlanie pojedyńczych działaczów w jedną grupę harmonijną, nad którą w niebiańskim majestacie króluje Bogarodzica! Głowa anioła, najbliższa Madonny, nacechowana jest spokojem i świętością; lecz nadanie jej wyrazu prośby, stanowi już pewne przeciwstawienie, pewną niższość, w porównaniu z Boskiem obliczem Przeczystej Dziewicy. Młody Tobiasz z rybą, którego anioł zbliżyć się stara do Królowej nieba i ziemi, strwożony padł na kolana. Dziecię Jezus, z ruchem pełnym niewinnego powabu, nachyla się ku Tobiaszowi; wyciągnięta Jego rączka, podniesiona nóżka, cała zresztą postawa, zdradza ożywienie, szczęśliwie kontrastujące ze spokojem innych figur obrazu. Uwaga Boskiego Dziecięcia, zwrócona ku klęczącemu młodzieńcowi, oderwała się na chwilę od czytania, którem zabawiał je święty Hieronim; to strona czysto ludzka Boga-człowieka. Lecz jednocześnie, z gestem nacechowanym zachwycającą naiwnością, zwiesza lewą swą rączkę na kartach księgi, jakby dla naznaczenia miejsca, w którem czytanie zostało przerwane dając tem poznać, że powrócić pragnie do poważnej nauki. Święty Hieronim, cały w księdze zatopiony obojętny na wszystko, co się dzieje koło niego, z niewstrząśnionym spokojem zdaje się oczekiwać tylko chwili, kiedy nanowo będzie mógł rozpocząć przerwane czytanie.

Harmonijna ta zgoda w ogólnem pojęciu przedmiotu, rozlane w całym obrazie skarby uczucia, wdzięku i prostoty, podnoszą tę kreacyę Rafaela do szczytu religijnego natchnienia. I mogąż nas, w obec tylu zalet porywających, razić anachronizmy, jakie surowa krytyka obrazowi temu zarzuca? Mniejsza, że mistrzowi podobało się ugrupować naokoło Bożej Rodzicielki osoby, które żyły o kilka stuleci wcześniej i później; mniejsza, że święty Hieronim nauczał w czwartym wieku po Chrystusie; mniejsza, że młody Tobia z ową rybę legendową złowił na siedmset lat przed naszą erą: — widz zachwycony patrzy tylko na całość utworu, nie dostrzegając nawet tych sprzeczności. Vasari zresztą, historyograf Rafaela, naucza nas, że obraz ten pierwotnie wykonany został dla kościoła św. Dominika w Neapolu, gdzie umieszczono go w kaplicy, kędy osoby cierpiące na oczy szukały uleczenia. Prawdopodobnie przeto wielki mistrz z Urbino, wprowadzając do kompozycyi swojej Tobiasza, który, jak wiadomo, żółcią ryby uzdrowił ślepego ojca, usymbolizować tem chciał nadzieję, jaka ożywić miała chorych, wstępujących do cudownej kaplicy Co do świętego Hieronima wreszcie Vasari utrzymuje, że przedstawiony tu został zapewne dla zachowania imienia możnego mecenasa sztuki, który polecił Rafaelowi wykonanie tego obrazu. Błaha to zaprawdę pobudka, smutny dowód służebności geniuszu, w obec pyszałkowatych wymagań dumnego opiekuna; ale większa część arcydzieł malarskich epoki odrodzenia pod podobnym powstała wpływem. Cecha to wieku, nie przynosząca ujmy mistrzowi.

L. J.

Okresy roczne.

WEDŁUG KALENDARZA	nowego	starego
Rok bieżący ma: Liczbę złotą	10	10
Epaktę . . .	IX	XX
Okrąg słońca (Cyclus solaris)	4	4
Poczet rzymski . .	14	14
Literę niedzielną . .	A	C
Osnowanie . . .	—	23

Dzieli się na kwartałów cztery, jako to:

Remiscere. Trinitatis. Crucis. Luciae.

W nich przypadają:

1. Suchednie. W Środę, w Piątek i w Sobotę, to jest: 1, 3. i 4. Marca.

W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 31. Maja, 2. i 3. Czerwca.

W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 20., 22. i 23. Września.

W Środę, Piątek i Sobotę t. j: 21, 22. i 23. Grudnia.

2. Posty nakazane. Wielki post, trwający od Środy popielcowej aż do Wielkiejnocy.

Post adwentowy, w Środy, w Piątki i Soboty od pierwszej Niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia.

Zapusty trwają przez 6 tygodni i 4 dni.

Wielkanoc ruska i rzymska równocześnie przypadają.

3. Wigilie, to jest: posty przypadające w dzień poprzedzający uroczystości następujących:

a) W dni krzyżowe, czyli 3 dni przed Wniebowstąpieniem Pańskiem.

b) Do Zielonych Świątek.

c) Do ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła.

d) Do Wniebowzięcia N. M. Panny.

e) Do Wszystkich Świętych.

f) Do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

g) Do Bożego Narodzenia.

Jeżeli która z tych Wigilij przypada w Niedzielę, wtedy przenosi się na Sobotę poprzedzającą, a jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypadnie w Piątek lub w Sobotę, wtedy post miejsca nie ma.

4. Dni krzyżowe. W Poniedziałek, Wtorek i Środę przed Wniebowstąpieniem Pańsk., t. j. 15., 16. i 17. Maja.

5. Dni normowe. Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny; Środa popielcowa; cały Wielki tydzień; Niedziela Wielkiejnocy; Niedziela Zielonych Świątek; uroczystość Bożego Ciała; uroczystość Narodzenia N. M. Panny; uroczystość Wszystkich Świętych; trzy dni ostatnie Adwentu, i uroczystość Bożego Narodzenia.

Ruchome święta według kalendarza rzymskiego

Wielkanoc	9. Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie . .	18. Maja.
Zielone święta	28. Maja.
Niedziela Ś. Trójcy . . .	4. Czerwca.
Boże Ciało	8. Czerwca.
Pierwsza Niedziela Adwentu . .	3. Grudnia.

Ruchome święta według kalendarza grecko-katolickiego.

Tryodyum poczyna się . .	17. Stycznia.
Nedila miasopustna . . .	31. Stycznia.
Nedila syropustna . . .	7. Lutego.
Woskresenie Chrystowo . .	28. Marca.
Woznesenie Hospodne . .	6. Maja.
Soszestwie św. Ducha . . .	16. Maja.
Wsich Światych . . .	23. Maja.

Posty nakazane ruskie.

Pist wełykyj od Nedili syropustnoi do Woskresenia.

Pist pered śś. Petrom i Pawłom, od perwoi Nedili p Soszestwii ś. Ducha czerez 5 nedil i 1 deń.

Pist do Uspenia Bohorodyci od 1. do 15. Awhusta.

Pist pered Rożdestwom Chrystowym, od 15. Now. d 24. Dekem.

Dni normowe dworskie.

Dnia 1. Marca, jako rocznicy zgonu ś. p. cesarza Franciszka I

Dnia 6. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu cesarzowej Maryi Ludwiki.

Dnia 12. Kwietnia, jako w rocznicę zgonu cesarzowej Maryi Teresy.

W stosunkach kalendarzowych publicznych rok bieżący zaczyna się w Niedzielę dnia 1. Stycznia o północy.

Zaćmienia przypadające w roku 1871.

W roku 1871 przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których tylko pierwsze zaćmienie księżyca u nas widzialnem będzie.

Pierwsze jest zaćmienie księżyca dnia 6. Stycznia o godzinie 9. minut 20 wieczór i trwa do godziny 12. minut 20 po północy. To zaćmienie widzialnem będzie przez cały swój przeciąg w Europie, Afryce i w zachodniej Azyi. —

Drugie jest zaćmienie słońca dnia 18. Czerwca o godzinie 1. minut 10 rano i trwa do godziny 7. minut 5. Widzialne ono będzie tylko w małej części południowo - wschodniej Azyi. —

Trzecie jest zaćmienie księżyca dnia 2. Lipca o godzinie 2. po południu i trwa do godziny 4. minut 2. Zaćmienie to widzialne będzie tylko w Australii i w południowej Azyi.

Czwarte jest zaćmienie słońca dnia 12. Grudnia o godzinie 3. minut 5 rano i trwa do godziny 8. minut 20. Widzialne tylko w południowej Azyi. —

Cztery astronomiczne pory roku.

Wiosna dnia 21. Marca przy wejściu słońca w znak Barana. — Lato 21. Czerwca przy wejściu słońca w znak Raka — Jesień dnia 23 Września przy wejściu słońca w znak Wagi. — Zima dnia 22. Grudnia przy wejściu słońca w znak Koziorożca.

Panującym planetą w roku 1871 jest Wenus.

Wenus, — światło jej bardzo jaskrawe, przezco najpiękniejszą jest gwiazdą na całem niebie, i w dzień nawet widzieć ją można. — Wenus nie oddala się od słońca nigdy więcej nad 48 stopni, widzialna zatem bywa raz z prawej t. j. przed wschodem, drugi raz z lewej strony t. j. po zachodzie słońca; ztąd tez podwójna jej nazwa: gwiazda poranna lub jutrzenka (Lucifer) — i gwiazda wieczorna (Hesperus).

Średnia odległość Wenery od słońca wynosi 15 milionów mil. — Czas, jakiego potrzebuje do okrążenia słońca, jest 224 dni 16 godzin 49 minut czyli blizko 225 dni, a jej ruch wirowy trwa 23 godzin 21 i jedną trzecią część minuty.

Stan powietrza

w tym roku jest po większej części wilgotny i miernie ciepły. — Wiosna wilgotna, przytem łagodna. — Lato ciepłe i parne. — Jesień przyjemna, atoli przymrozki wczesne i ostre. — Zima z początku sucha, potem, szczególnie w Lutym, aż do końca mokra.

STYCZEŃ  HENWAR

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe		Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1.		Ewang. u Mateusza sw. w Roz. 2. W onym czasie, gdy Herod umarł.	Knyha Rożdestwa Chryst. Mat. 1.				wiecz.	rano
1.	N.	NOWY ROK	20. N. 29. pr. R. Hł. 4	7 58	4 10	♉	1 42	4 15
2.	P.	Makarego.	21. Julianny	7 58	4 11	♉	2 2	5 23
3.	W.	Genowefy P.	22. Anastazyi M.	7 58	4 12	♊	2 26	6 29
4.	Ś.	Tytusa Bisk.	23. 10. Mucz. w Kr.	7 58	4 13	♊	2 55	7 32
5.	C.	Telesfora.	24. Jewhenyi M. †	7 58	4 14	♋	3 32	8 29
6.	P.	Trzech Król:	25. Rozd. Christa.	7 58	4 16	♋	4 20	9 19
7.	S.	Walentego B.	26. Sobor P. Bohor	7 58	4 17	♋	5 16	10 0
2.		Ewang. u Łukasza św. w Rozdz. 2. O Chrystusie w 12 latach.	Isus uchodyt do Jehyptu. Mat. 2.					
8.	N.	A. 1. p. 3. Kr. Seweryna	27. N. Stefana M. Hł. 5	7 58	4 18	♌	6 22	10 32
9.	P.	Marcyanny.	28. 2000 Mucz.	7 57	4 19	♌	7 34	10 59
10.	W.	Pawła Pust.	29. S.S. Mład. 1400.	7 55	4 20	♍	8 49	11 22
11.	Ś.	Honoraty Panny.	30. Anysyi M.	7 54	4 22	♍	10 5	11 42
12.	C.	Ernestyny	31. Mełanyi Rym.	7 54	4 23	♎	11 24	12 0
13.	P.	Hilarego B.	1. Henw. 1871 Ob. H.	7 54	4 24	♎	r. 43	wiecz.
14.	S.	Feliksa z Noli.	2. Sylwestra Pap.	7 53	4 26	♏	2 4	– 20
3.		Ewang. u Jana św. w Rozdz. 2. O godach w Kanie Galilejsk.	Joan propowiduje w pust. Mark. 1.					
15.	N.	A. 2. p. 3. Kr. Imię Jez.	3. N. pr. Boh. Hł. 6.	7 52	4 27	♏	3 36	— 41
16.	P.	Marcela I. P.	4. Sobor: 70 Apost.	7 52	4 29	♐	4 50	1 6
17.	W.	Antoniego Op.	5. Fteopempta †	7 52	4 30	♐	6 12	1 37
18.	Ś.	Pryski P.	6. Bohojawł. Hosp	7 51	4 31	♐	7 25	2 19
19.	C.	Ferdynanda.	7. Sobor ś. Joanna	7 50	4 33	♐	8 27	3 11
20.	P.	Fabiana i Sebastiana.	8. Hryhorya Pr.	7 49	4 34	♑	9 14	4 16
21.	S.	Agnieszki P. M.	9. Połyjewkta.	7 49	4 35	♑	9 50	5 31
4.		Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 8. O oczyszczeniu trędowatego.	Isus poczynaje uczyty. Mat. 4.					
22.	N.	A. 3. p. 3. Kr. Wincent.	10. N. 1. po Boh. Hł. 7	7 48	4 37	♒	10 17	6 49
23.	P.	Zaślubienie N. P. Maryi	11. Fteodozya	7 47	4 39	♓	10 3	8 7
24.	W.	Tymoteusza.	12. Tatyanny M.	7 46	4 40	♓	10 57	9 23
25.	Ś.	Nawrócenie św. Pawła.	13. Jermyła i Strat.	7 45	4 42	♈	11 14	10 35
26.	C.	Polikarpa B.	14. S.S. Otec w Syn.	7 44	4 44	♈	11 30	11 45
27.	P.	Jana Chryzostoma.	15. Pawła Ftyw.	7 43	4 46	♈	11 47	r. 53
28.	S.	Karola Wielkiego.	16. Petra Weryhy.	7 42	4 47	♈	wiecz.	2 1
5.		Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 8. O łódce Chrystusa.	O Mytary i faryzei Luk: 18.					
29.	N.	A. 4. p. 3. Kr. Fr. Sal.	17. N. 2. O. M. i F. Hł. 8	7 41	4 48	♉	— 6	3 9
30.	P.	Martyny P.	18. Aftanazya	7 40	4 49	♊	— 28	4 15
31.	W.	Piotra N.	19. Makarya Prep.	7 39	4 50	♊	— 55	5 19

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pełnia dnia 6 o godzinie 10. minut 57 wieczór.
Jasno i mroźno.

Ostatnia kwadra dnia 14. o godz. 8 min: 30 rano.
Z początku posępno i zimno potem śnieg.

Nów dnia 21. o godzinie 2 minut 5 rano.
Zawierzucha śnieżna.

Pierwsza kwadra dnia 28. o godz. 2. min: 48 wieczór.
Silne mrozy przy powietrzu spokojnem.

W Styczniu rośnie dzień od 1. do 31. o 1 godzinę.
Długość dnia w przecięciu 9 godzin.
Księżyc oddala się od ziemi dnia 2 i 30. a przybliża się dnia 18.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Styczeń — Mrozy przeciągłe, 8. śnieg 9 do 15 zimno, potem na odmianę deszcz i śnieg aż do 23. potem zimno mierne aż do końca.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

25. Grudnia 1870	1. Tebeth 5631.	23. Stycznia 1. Szebat.
3. Stycznia 1871	10. „ Post Obl Jeroz.	

*

LUTY  FEWRAL

ma dni XXVIII

Dni tygodniowe	Swięta rzymsko-katol.	Swięta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. S.	Ignacego B. M.	20. Ewfymija Weł.	7 37	4 52	♋	1 28	6 19
2. C.	N. Maryi P. Gromn.	21. Maksyma Prep.	7 35	4 54	♋	2 11	7 12
3. P.	Błażeja B. M.	22. Tymofteja Ap.	7 33	4 56	♋	3 4	7 57
4. S.	Weroniki P. M.	23. Kłymenta Jep.	7 32	4 57	♌	4 7	8 33
6.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 20. O robotnikach w winnicy.	O błudnom syni. Łuk. 15.					
5. N.	A. Starozapust Agaty.	24. N. 3. o bł. syn. Hl. 1	7 31	4 59	♌	5 19	9 2
6. P.	Doroty P.	25. Hryhoria	7 30	5 1	♍	6 35	9 27
7. W.	Romualda Op.	26. Ksenofonta	7 28	5 3	♍	7 53	9 48
8. Ś.	Jana z Malty.	27. Joanna Chryz.	7 26	5 4	♎	9 12	10 7
9. C.	Apolonii P.	28. Jefrema Prep.	7 25	5 7	♎	10 31	10 26
10. P.	Scholastyki P.	29. Ihnatya Jep.	7 23	5 9	♎	11 52	10 46
11. S.	Łucyusza B.	30. Trych Swiatyt	7 22	5 10	♏	r.1 14	11 9
7.	Ewang. u Łukasza św. Roz. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O strasznom sudi. Mat. 25.					
12. N.	A. Mięsopust Eulalii.	31. N. Miasopust. Hl. 2.	7 20	5 11	♓	2 36	11 37
13. P.	Katarzyny P.	1. Fewr. Tryfona	7 18	5 12	♓	3 57	wiecz.
14. W.	Walentego B. M.	2. Strytenje Hosp.	7 17	5 13	♉	5 12	— 13
15. Ś.	Faustyna M.	3. Symeona	7 15	5 15	♉	6 16	— 59
16. C.	Julianny P.	4. Isydora P.	7 13	5 16	♉	7 8	1 58
17. P.	Konstancyi P.	5. Ahaftyi Mucz.	7 12	5 18	♉	7 47	3 9
18. S.	Flawiusza Męcz.	6. Wukoła Prep.	7 10	5 20	♉	8 17	4 25
8.	Ewang. u Łukasza św. w Rozd. 18 O uzdrowieniu ślepego.	O posti i myłostyni. Mat. 6.					
19. N.	A. Zapustna Konrada.	7. Syrop. Hl. 3.	7 8	5 22	♓	8 41	5 43
20. P.	Nicefora M.	8. Fteodora S.	7 6	5 23	♓	9 0	7 0
21. W.	Eleonory Król.	9. Nykyfora M.	7 5	5 24	♉	9 18	8 14
22. S.	Popielec Piotra K. †	10. Charlampya	7 3	5 26	♉	9 34	9 26
23. C.	Romany P.	11. Własya M.	7 2	5 28	♉	9 51	10 36
24. P.	Macieja Ap.	12. Mełetya Arch.	7 0	5 29	♉	10 9	11 45
25. S.	Anastazyi P.	13. Martynyana	6 58	5 31	♉	10 29	r. 54
9.	Ewang. u Mateusza św. w Rozd. 4. O czarcie kuszącem Jezusa;	O Naftanaiły. Joan. 1.					
26. N.	A. 1. Wstęp. Wiktora.	14. N. 1. Posta Hl. 4.	6 55	5 33	♊	10 54	2 1
27. P.	Aleksandra B.	15. Onysima Jep.	6 54	5 34	♊	11 24	3 6
28. W.	Leandra B.	16. Pamfyła M.	6 53	5 35	♊	12 0	4 8

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pełnia dnia 5. o godzinie 3. minut 35 wieczór.

Noce i poranki mroźne w dzień, atoli mierne ciepło i przyjemne powietrze.

Ostatnia kwadra dnia 12. o godz. 4. minut 33 wieczór.

Dnie pogodne, jednak mroźne.

Nów dnia 19 o g 3 min: 22 wieczór.

Noce mroźne przytem ostry wschodni wiatr, zresztą pogodne i mierno ciepłe dnie.

Pierwsza kwadra dnia 27. o godzinie 0 minut 11 wieczór.

Deszcz ze śniegiem.

W Lutym rośnie dzień o 1 godzinę i minut 27

Długość dnia w przecięciu 10 godzin i 10 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi dnia 13. a oddala się dnia 26.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Luty: — Na początku dżdżysty — 5 pięknie potem silne mrozy — 10 nadzwyczajny mróz! 11 i 12 zarówne mrozy, 13 ciepło i deszcz potem wielkie wody do 27. — ostatni dzień nieprzyjemny.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

22. Lutego 1. Adar.

Dzień	Zapiski domowe	zł.	cnt.	zł.	cnt.

Dzień	Zapiski domowe				
		zł.	cnt.	zł.	cnt.

MARZEC  M A R T.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. Ś.	Such Albina B.	17. Fteodora M.	6 51	5 36	♋	wiecz	5 r. 4
2. C.	Symplicyusza	18. Lwa papy. rym.	6 49	5 38	♋	— 50	5 52
3. P.	Kunegundy P. †	19. Archyppa M.	6 47	5 40	♌	1 49	6 31
4. S.	Kazimierza Kr. †	20. Lwa Jep.	6 45	5 42	♌	2 57	7 2
10.	Ewang. u Mateusza św. w Roz. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O rozsłablennom w Kaparnaum. Mark. 2.					
5. N.	A. 2. Sucha Fryderyk.	21. N. 2. Posta Hł. 5.	6 42	5 44	♍	4 12	7 28
6. P.	Kolety P.	22. SS. Mucz. w E.	6 40	5 45	♍	5 31	7 51
7. W.	Tomasza z Akw.	23. Połykarpa Ep.	6 38	5 47	♍	6 52	8 11
8. Ś.	Jana Boż.	24. Obr. hławy Joanna.	6 36	5 48	♎	8 14	8 31
9. C.	Franciszki P.	25. Tarasya Patr.	6 33	5 50	♎	9 37	8 51
10. P.	40 Męczenników.	26. Porfyrya.	6 31	5 51	♏	11 1	9 13
11. S.	Anieli F. i Konst.	27. Prokopya Prep.	6 30	5 53	♏	r. 25	9 39
11.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 11. O wypędzeniu diabłów.	O hriadenii po Christi. Mark. 8.					
12. N.	A. 3. Głucha Grzegorza	28. N. 3. Posta Hł. 6.	6 28	5 54	♐	1 47	10 12
13. P.	Rozyny P.	1. Mart. Eudokii.	6 25	5 56	♐	3 4	10 55
14. W.	Matyldy P.	2. Fteodota.	6 23	5 57	♑	4 11	11 50
15. Ś.	Longina M.	3. Ewtropya.	6 22	5 58	♑	5 6	wiecz.
16. C.	Lubina M.	4. Herasyma Prep.	6 20	5 59	♒	5 48	— 56
17. P.	Gertrudy Wd.	5. Konona Mucz.	6 18	6 0	♒	6 19	2 9
18. S.	Edwarda II. kr.	6. SS. 42. Mucz.	6 16	6 1	♓	6 44	3 25
12.	Ewang. u Jana św. w Roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	O yscilenyi nimaho. Mark. 9.					
19. N.	A. 4. Środop. Józefa O.	7. N. 4. Posta Hł. 7.	6 13	6 3	♓	7 5	4 41
20. P.	Eufrem. i Teod.	8. Fteofyłakta P.	6 12	6 5	♓	7 22	5 56
21. W.	Benedykta Op.	9. 40 Mucz. z S.	6 9	6 6	♉	7 38	7 9
22. Ś.	Oktawiana	10. Kodrata M.	6 7	6 7	♉	7 55	8 20
23. C.	Wiktora M.	11. Sofronya P.	6 5	6 9	♉	8 12	9 31
24. P.	Gabryela Arch.	12. Fteofana Prep.	6 3	6 10	♉	8 31	10 40
25. S.	Zwiastowanie N. P. M.	13. Nykyfora.	6 1	6 11	♉	8 53	11 47
13.	Ewang. u Jana św. w Roz. 8. O żyd którzy chcieli ukam. Je.	O synach Zewedyjewych. Mark. 10.					
26. N.	A. 5. Czarna Emanuela	14. N. 5. Posta Hł. 8.	5 59	6 13	♊	9 21	r. 53
27. P.	Ruperta.	15. Ahapia.	5 56	6 15	♊	9 56	1 56
28. W.	Syxta Pap.	16. Sawyna.	5 54	6 16	♋	10 40	2 55
29. Ś.	Eustazego	17. Ałeksia P.	5 52	6 18	♋	11 33	3 46
30. C.	Kwiryna M.	18. Kyryłła Archiep.	5 50	6 20	♋	wiecz.	4 28
31. P.	7 boleści N. M. P.	19. Chryzanfta.	5 48	6 21	♌	— 36	5 2

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pełnia dnia 7. o godzinie 5. minut 12 rano.

Zamiecie śnieżne wskutek tego wiele śniegu, ku końcu mroźno.

Ostatnia kwadra dnia 13. o godzinie 11. minut 53 wiecz.

Odwilż, poczem powietrze pogodne i łagodne.

Nów dnia 21. o godzinie 1. minut 33 rano.

Posępne i ostre powietrze ku końcu deszcz ze śniegiem.

Pierwsza kwadra dnia 29. o godzinie 8. minut 18 rano.

Zimne i posępne dnie, przytem ostry połud. zach. wiatr.

W Marcu rośnie dzień o godzinę i m. 47. Długość dnia w przecięciu 11 godzin Księżyc przybliża się do ziemi dnia 10. a oddala się 26.

Przepowiednie według kalendarza 100 letniego.

Marzec: Z początku aż do 22. po większej części zimno, potem do końca, to ciepło, to zimno, to pogodnie, to pochmurno, to wiatr, to deszcz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. Marca 13. Adar. Post Estery.
7. „ 14 „ Purim czyli Haman.
8. Marca 15. Adar Suszan-Purim.
23. „ 1. Nisan.

KWIECIEŃ  APRIŁYJ.

ma dni XXX.

Dni tygo-dniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. S.	Hugona B.	20. Pr. Otec.	5 46	6 23		1w.47	5r.29
14.	Ewang. u Mat. św. w Roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jerozoli.	O hriadenyi Isusa wo Jerusałym. Joan. 12.					
2. N.	A. 6. Kwiet. Franciszka	21. N. 6. Posta Hł. 1.	5 44	6 25		3 4	5 53
3. P.	Ryszarda B.	22. Wasyłyja	5 42	6 27		4 24	6 14
4. W.	Izydora B.	23. Nykona Prep.	5 40	6 28		5 46	6 33
5. Ś.	Wincentego Ferar.	24. Zacharya Prep.	5 39	6 29		7 11	6 53
6. C.	Wieczerza Pańska.	25. Błah. P. Boh.	5 37	6 30		8 37	7 14
7. P.	Wielki Piątek.	26. Piatok wełyki	5 35	6 31		10 4	7 39
8. S.	Wielka Sobota.	27. Subota wełyka	5 33	6 33		11 31	8 10
15.	Ewang. u Marka św. w Roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	O bożestwi Isusa. Joan. 1.					
9. N.	A. Wielkanoc	28. Woskres Hosp	5 31	6 34		r. 54	8 50
10. P.	Poniedz. Wielk.	29. Poned. Wosk.	5 29	6 35		2 6	9 42
11. W.	Leona Wiel. Pap.	30. Wtor. Wosk	5 28	6 36		3 6	10 46
12. S.	Juliusza Pap.	31. Ipatya Jep.	5 27	6 38		3 51	[illegible] 58
13. C.	Justyny P. M.	1. April Maryi J.	5 24	6 39		4 25	wiec.
14. P.	Waleryana M.	2. Tyta Prep.	5 22	6 41		4 51	1 14
15. S.	Anastazyi M.	3. Nikity Prep.	5 20	6 42		5 12	2 30
16.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 20. O ukazaniu się Jez. uczniom.	O newirnom Ftomi. Joan. 20.					
16. N.	A. 1. Biała. Lamberta	4. N. Antyp. Hł. 1.	5 18	6 44		5 29	3 44
17. P.	Rudolfa B.	5. Fteodyta M.	5 16	6 45		5 45	4 56
18. W.	Apolloniusza M.	6. Jewtychia Jep.	5 15	6 46		6 1	6 7
19. S.	Emmy wdowy.	7. Heorhya Mełyt.	5 14	6 47		6 17	7 17
20. C.	Agnieszki P.	8. Irydiona Ap.	5 12	6 48		6 35	8 27
21. P.	Anzelma B.	9. Jewpsyhya Jep.	5 10	6 49		6 56	9 36
22. S.	Sotera i Kaja m.	10. Terentya	5 8	6 51		7 21	10 44
17.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O Myronosnyciach. Mark. 15.					
23. N.	A. 2. po W. Wojciecha	11. N. Myron Hł. 2.	5 7	6 52		7 52	11 48
24. P.	Jerzego M.	12. Wasyłya	5 3	6 54		8 32	r. 48
25. W.	Marka Ew.	13. Artemona	4 59	6 56		9 21	1 41
26. S.	Kleta i Marc.	14. Martyna Pap.	4 57	6 59		10 20	2 26
27. C.	Peregryna W.	15. Arystarcha Ap.	4 56	7 1		11 27	3 3
28. P.	Witalisa M.	16. Ahapii i Iryny.	4 54	7 2		wiecz.	3 32
29. S.	Piotra Męcz.	17. Symeona	4 52	7 3		— 39	3 56
18.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.	O rozsłabłennom. Joan. 5.					
30. N.	A. 3. po W. Katarzyny	18. N. Rozsłab. Hł. 3.	4 51	7 4		1 56	4 17

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Pełnia dnia 5 o godzinie 3. min. 56 wieczór.
Powietrze pogodne i łagodne.

Ostatnia kwadra dnia 12. o godzinie 7. min. 24. rano.
Silne Burze.

Nów dnia 19. o g. 8. m. 37. wiecz.
Posępne i dżdżyste powietrze.

Pierwsza kwadra dnia 28. o godz. 1. minut 21 rano.
Dnie pogodne

W Kwietniu rośnie dzień o godzinę minut 36. — Długość dnia w przecięciu 13 godzin. Księżyc przybl. się do ziemi dnia 7. a oddala się dnia 23.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Kwiecień: z początku odmiennie 5. śnieg, odmiennie do 14 — 15 pięknie aż do 22. potem deszcz, śnieg, wiatr i szron na odmianę aż do końca.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. Kwietnia	15. Nisan.	Początek Wielkanocy		13. Kwietnia	22. Nisan.	Koniec Wielkanocy
7. „	16. „	Drugie św. Wielkanocy		22. „	1. Ijar.	
12. „	21. „	Siódme św. Wielk.				

Dzień	Zapiski domowe				
		zł.	cnt.	zł.	cnt.

Dzień	Zapiski domowe				
		zł.	cnt.	zł.	cnt.

MAJ



ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Filipa i Jakóba Ap.	19. Joanna Wetch.	4 49	7 6	♎	3 16	4 36
2. W.	Zygmunta Króla.	20. Fteodora Try.	4 47	7 8	♎	4 39	4 55
3. Ś.	Znalezienie św. Krzyża.	21. Januarya.	4 45	7 9	♎	6 4	5 15
4. C.	Floryana Męcz.	22. Fteodora Sik.	4 43	7 11	♏	7 32	5 37
5. P.	Piusa V. Pap.	23. Heorhija Wm.	4 42	7 13	♏	9 2	6 6
6. S.	Jana w Oleju.	24. Sawwy M.	4 40	7 14	♐	10 31	6 43
19.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O przyczynie Chryst. odejścia.	O Samarianyni. Joan. 4.					
7. N.	A. 4. p. Wielk. Domiceli.	25. N. Samar. Hl. 4.	4 38	7 15	♐	11 52	7 31
8. P.	Stanisława B.	26. Wasyłya Jep.	4 37	7 17	♑	r. 59	8 32
9 W.	Grzegorza Naz.	27. Symeona.	4 35	7 19	♑	1 51	9 44
10. Ś.	Izydora Or.	28. Jazona Ap.	4 33	7 20	♒	2 29	11 1
11. C	Beatryksy P.	29. 9 Mucz.	4 32	7 21	♒	2 58	wiecz.
12. P.	Pankraccgo	30. Jakowa Ap.	4 31	7 22	♓	3 20	— 18
13. S.	Serwazego B.	1. Maj. Jeremii Pror.	4 30	7 24	♓	3 38	1 33
20.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 16. O skutku prośby w imię Jezusa.	O śliporożdennom. Joan. 9.					
14. N.	A. 5. p. Wielk. Bonifacego	2. N. Sliperoz. Hl. 5.	4 29	7 25	♈	3 54	2 46
15. P.	Zofii i 3 cór. } Dni krzyżowe	3. Tymofteja.	4 28	7 27	♈	4 9	3 57
16. W.	Jana Nep.	4. Pełahyi P.	4 27	7 28	♈	4 25	5 7
17. Ś.	Paschalisa.	5. Iryny M.	4 25	7 29	♉	4 42	6 16
18. C.	Wniebowstąp. Pańskie	6. Wozn. Hosp.	4 24	7 30	♉	5 1	7 25
19. P.	Piotra Celest.	7. Znam. cz. Kresta.	4 23	7 32	♊	5 24	8 33
20. S.	Bernarda Sen.	8. Joanna Boh.	4 22	7 33	♊	5 53	9 40
21.	Ewang. u Jana św. w R. 15.16 O przyjściu pocieszyciel. Duch.	O prosławenyi Isusa. Joan. 17.					
21. N.	A. 6. p. Wielk. Heleny kr.	9. N. S. S. Ot. Hl. 6.	4 21	7 33	♊	6 29	10 42
22. P.	Julii P.	10. Symeona.	4 20	7 34	♋	7 15	11 38
23. W.	Dezyderyusza.	11. Mokija.	4 19	7 35	♋	8 10	r. 26
24. Ś.	Joanny wd.	12. Jepyfanya Jep.	4 18	7 36	♌	9 13	1 4
25. C.	Urbana I. Pap.	13. Hłykeryi M.	4 17	7 38	♌	10 23	1 35
26. P.	Filipa Ner.	14. Isydora M.	4 16	7 39	♌	11 37	2 0
27. S.	Jana P. i Magd.	15. Subota zaduszna.	4 15	7 40	♍	wiecz.	2 22
22.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 14. O zesłaniu Ducha św.	O soszestwii św. Ducha. Joan. 7.					
28. N.	[illegible]	[illegible]	4 14	7 41	♍	— 53	2 41
29. P.	[illegible]	[illegible]	4 14	7 42	♎	2 11	2 59
30. W.	Feliksa Pap.	18. Fteodota M.	4 13	7 43	♎	3 33	3 17
31. Ś.	Petroneli P.	19. Patrykia Jep.	4 12	7 44	♏	4 58	3 37

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pełnia dnia 5. o godzin. 0. min. 33 rano.
Dni piękne, jednak poranki chłodne.

Ostatnia kwadra dnia 11. o godz. 3. min. 56 wiecz.
Posępne jednak ciepłe dni, poczem powietrze niestałe.

Nów dnia 19. o godz. 0. min. 18 wieczór.
Posępne i dżdżyste powietrze.

Pierwsza kwadra dnia 27. o godz. 2. minut 35 wieczór. Powietrze niestałe.

W Maju rośnie dzień o 1 god. m. 15.
Długość dnia w przecięciu 15 godz.
Księżyc przybliża się do ziemi d. 5. a oddala się dnia 2[illegible].

Przepowiednie.

Maj z początku piękny i ciepły. 7. grzmoty i deszcz aż do 17. potem wiatr i powietrze łagodne 23. nieprzyjemnie, po 29. pięknie i ciepło, aż do końca. —

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9. Maja 18. Ijar. Szkolne święto Lag-Beom.
21. „ 1. Siwan.
26. Maja 6. Siwan.
27. „ 7. „

CZERWIEC  JUNYJ.

ma dni XXX.

Dni tygodniowe	Swięta rzymsko-katol.	Swięta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. C.	Nikodema Męcz.	20. Ftałałeja.	4 11	7 45		6 27	4 2
2. P.	Erazma B.	21. Konstantyna i Jełen.	4 10	7 46		7 56	4 34
3. S.	Klotyldy Kr.	22. Wasyłyska M.	4 9	7 47		9 23	5 16
23.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 28. O władzy Chrystusa.	O ispowidaniu Jsusa Chryst Mat. 10.					
4. N.	1 p. Św. S. Trójcy	23. N. 1 W. S. S. Ill 8	4 8	7 47		10 40	6 13
5 P.	Bonifacego B.	24. Symeona P.	4 8	7 48		11 42	7 22
6. W.	Norberta B.	25. Obr. Hł. ś. Joanna.	4 8	7 49		r. 28	8 40
7. Ś.	Roberta Op.	26. Karpa Ap.	4 7	7 50		1 1	10 1
8. C.	Boże Ciało	27. Fteraponta.	4 7	7 50		1 26	11 19
9. P.	Felicyana.	28. Nykyty P.	4 6	7 51		1 46	wiecz.
10. S.	Małgorzaty P.	29. Fteodozyi M.	4 6	7 52		2 2	— 34
24.	Ewang. u Łukasza św. w R. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	Petr ide wo ślid Isusa Chr. Mat. 4.					
11. N.	2 p. Św. Barnab. Ap.	30. N. 2 Tit. Ch. Hl. 1	4 6	7 53		2 17	1 47
12. P.	Onufrego Wyzn.	31. Jermia Ap.	4 6	7 53		2 33	2 57
13. W.	Antoniego z Padw.	1. Justyna	4 6	7 54		2 49	4 6
14. S.	Bazylego B.	2. Nykyfora M.	4 5	7 55		3 7	5 15
15. C.	Wita i Modesta M.	3. Łukyłyana M.	4 5	7 56		3 29	6 24
16. P.	Serca Jezusowego.	4. Mytrofana Patr.	4 5	7 56		3 55	7 31
17. S.	Adolfa B.	5. Dorofteja Jep.	4 5	7 57		4 29	8 35
25.	Ewang. u Łukasza św. w R. 15. O zgubionej owcy i groszu.	Nykto ne może dwom hospodarom służyty. Mat. 6.					
18. N.	3 p. Św. Mark i Marc.	6. N. 3 p. Sosz. Ill 2	4 5	7 57		5 12	9 34
19. P.	Gerwaz. i Prot.	7. Fteodota M.	4 5	7 58		6 5	10 24
20. W.	Sylweryusza.	8. Fteodora Str.	4 5	7 58		7 5	11 6
21. Ś.	Aloizego Gonz.	9. Kiryła Archijep.	4 5	7 58		8 13	11 39
22. C.	Paulina B.	10. Tymofteja Jep.	4 5	7 58		25	r. 6
23. P.	Zenona B.	11. Warftołomeja Ap.	4 5	7 58		10 39	— 29
24. S.	Jana Chrzciciela.	12. Onufria Prep.	4 5	7 58		11 55	— 47
26.	Ewang. u Łukasza św. w R. 5. O obfitym połowie r b Piotr.	O sotnyci. Mat. 8.					
25. N.	4 p. Św. Prospera B.	13. N. 4 p. Sosz. Il. 3	4 6	7 58		wiecz.	1 4
26. P.	Jana i Pawła	14. Eliseja.	4 7	7 58		1 13	1 21
27. W.	Władysława Kr.	15. Ammosa Pr.	4 7	7 58		2 33	1 40
28. S.	Leona Pap.	16. Tychona	4 8	7 57		3 57	2 1
29. C.	Piotra i Pawła	17. Manuiła M.	4 8	7 57		5 24	2 28
30. P.	Wspom. ś. Pawła.	18. Łeontyja M.	4 9	7 57		6 51	3 4

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pełnia dnia 3. o godz. 8. min. 0. rano.
Powietrze zmienne, w nocy jednak częste grzmoty.

Ostatnia kwadra dnia 10. o godz. 2. min. 10 rano.
Deszcze przeciągłe.

Nów dnia 18. o godz. 4. m. 3 rano.
Posępno, poczem dni piękne.

Pierwsza kwadra dnia 26. o godz. 0. min. 18 rano.
Pogoda bardzo piękna.

W Czerwcu rośnie dzień do 20. o m. 19 a po 20. spada o minut 5.

Długość dnia w przecięciu 16 godz.

Księżyc przybliża się do ziemi d. 3. a oddala się d. 16.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Czerwiec: Z początku pięknie i ciepło do 21. potem miejscami grzmoty i deszcze, przy końcu nieprzyjemne powietrze.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

20. Czerwca 1. Tamuz.

Dzień	Zapiski domowe				
		zł r.	cnt.	zł r.	cnt.

Dzień	Zapiski domowe	złr.	cnt.	złr.	cnt.

LIPIEC  JUŁYJ.

ma dni XXXI

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. S.	Teobalda Op.	19. Judy Ap.	4 10	7 56		8 13	3 52
27.	Ewang. u Mateusza sw. w R. 5. O sprawiedliwości.	O dwoch bisnujuszczychsia Mat. 8.					
2. N.	A. 5. p. Św. Nw. N. M.	20. N. 5. p. Sosz. Hl. 4	4 11	7 56		9 24	4 56
3. P.	Heliodora	21. Jułyana M.	4 12	7 56		10 18	6 13
4. W.	Józefa Kalas.	22. Jewsewyja Jep.	4 12	7 56		10 58	7 35
5. Ś.	Filomeny P.	23. Ahrypyny M.	4 13	7 55		11 28	8 57
6. C.	Izajasza Pr.	24. Rozd. ś. Joana	4 14	7 54		11 50	10 16
7. P.	Pulcheryi P.	25. Fewronyi M.	4 14	7 53		r. 8	11 32
8. S.	Elżbiety Kr. wd.	26. Dawyda Sełun.	4 15	7 53		— 24	wiecz.
28.	Ewang. u Marka św. w Rozd. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	O rozsłabennom żyłamy. Mat. 9.					
9. N.	A. 6. p. Św. Jana z D.	27. N. 6. p. Sosz. Hl. 5.	4 16	7 53		— 46	— 45
10. P.	Amalii P.	28. Kyra i Joanna †	4 16	7 52		— 56	1 55
11. W.	Pelagii P.	29. Petra i Pawła	4 17	7 51		1 13	3 5
12. Ś.	Henryka.	30. Sobor ŚS. 12. Ap.	4 18	7 50		1 34	4 13
13. C.	Małgorzaty P.	1. Julyi Kosmy i Dam.	4 19	7 49		1 59	5 21
14. P.	Bonawentury Dok.	2. Położ. Ryzy Pr. Boh.	4 20	7 48		2 29	6 27
15. S.	Rozesłanie Apostołów.	3. Jakynfta M.	4 21	7 47		3 9	7 27
29.	Ewang. u Mateusza św. w R. 7. O fałszywych Prorokach,	O dwoch slipcach. Mat. 9.					
16. N.	A. 7. po Św. N. M. P.	4. N. 7. p. Sosz. Hl. 6.	4 22	7 46		3 58	8 21
17. P.	Aleksego Wyz.	5. Aftanazya.	4 23	7 45		4 57	9 5
18. W.	Szymona z Lipnicy.	6. Syzoa Weł.	4 24	7 44		6 4	9 41
19. Ś.	Wincentego z Pauli.	7. Ftomy Prep.	4 25	7 43		7 15	10 10
20. C.	Czesława W. i Kas.	8. Prokopya Wm.	4 26	7 42		8 29	10 34
21. P.	Praksedy P.	9. Pankratya Jep.	4 27	7 41		9 44	10 53
22. S.	Maryi Magdaleny.	10. SŚ. 45. Mucz.	4 28	7 40		11 0	11 11
30.	Ewang. u Łukasza św. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	O piaty chlibach i dwoich rybach. Mat. 14.					
23. N.	A. 8. p. Św. Apolinar. B.	11. N. 8. p. Sosz. Hl. 7	4 29	7 39		wiecz.	11 27
24. P.	Kryst. i Włodz.	12. Prokła.	4 30	7 38		— 18	11 45
25. W.	Jakóba Ap.	13. Sobor ś. Hawr.	4 31	7 37		1 38	r. 5
26. Ś.	Anny, Matki Mar.	14. Awiły Ap.	4 32	7 36		3 1	— 28
27. C.	Natalii P.	15. Kyryka i Jułyt	4 34	7 35		4 26	— 58
28. P.	Innocentego P.	16. Aftynohena Jep.	4 35	7 34		5 49	1 40
29. S.	Marty P.	17. Maryny Wm.	4 37	7 33		7 4	2 35
31.	Ewang. u Lukasza św. w R. 19 O zburzeniu Jerozolimy.	O małowirstwi Petrowim. Mat. 14.					
30. N.	A. 9. p. Św. Abdona i S	18. N. 9. p. Sosz. Hl. 8	4 39	7 32		8 5	3 45
31. P.	Ignacego L.	19. Makryny	4 40	7 31		8 51	5 5

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Pełnia dnia 2. o godz. 3. m. 9 w. Z począt. pięk. powietrz. potem zmien.

Ostatnia kwadra dnia 9. o godzinie 2. minut 43 wieczór. Powietrze niestałe, jednak gorące.

Nów dnia 17. o godz. 7. m. 0 w. Powietrze pogodne, przy wietrze południowo-zachodnim deszcz.

Pierwsza kwadra dnia 25. o godzinie 7. minut 24 rano. Wiatr i deszcz.

Pełnia dnia 31. o godzinie 10. min. 50 wieczór. Powietrze piękne i ciepłe.

W Lipcu ubywa dzień od 1. do 31. o minut 57.

Długość dnia w przeciągu 15 godz. i minut 26.

Księżyc przybliża się do ziemi d. 1. i 29. a oddala się d. 14.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Lipiec: z początku piękne powietrze aż do 15., potem pochmurno, deszcz i grzmoty aż do 25. poczem się znowu wyjaśnia.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. Lipca 17. Tamuz. Post. Zdobycie Świątyni.
19. Lipca 1. Abh.
27. Lipca 9. Abh. Post. Spalenie Świątyni.

12

SIERPIEŃ  AWHUST.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch	Księżyca Zach.
1. W.	Piotra w Okow.	20. Jłyi Pror.	4 41	7 29	♒	9 25	6 29
2. Ś.	N. P. M. Aniel.	21. Symeona Prep.	4 43	7 28	♓	9 51	7 51
3. C.	Znalez. św Szczepana.	22. Maryi Mahdał.	4 45	7 26	♓	10 11	9 10
4. P.	Dominika Wyz.	23. Trofyma M.	4 46	7 25	♈	10 29	10 25
5. S.	N. P. Maryi Snieżnej.	24. Chrystyny M.	4 47	7 24	♈	10 45	11 39
32.	Ewang. u Łukasza św. w R. 18. O Faryzeuszu i Celniku.	O bisnojusłczomsia na nowom misiacy. Mat. 17.					
6. N.	A. 10. p. Ś. Prz. Pańsk.	25. N. 10. p. S. Hl. 1.	4 48	7 22	♉	11 1	wiecz.
7. P.	Kajetana W.	26. Jermołaja P. M.	4 50	7 20	♉	11 18	— 50
8. W.	Cyryaka M	27. Pantałejmona.	4 52	7 18	♉	11 37	2 0
9. Ś.	Romana i Sek.	28. Prochora Ap.	4 53	7 15	♊	12 0	3 9
10. C.	Wawrzyńca M.	29. Kałynyka M.	4 54	7 13	♊	r. 28	4 16
11. P.	Zuzanny P. M.	30. Syły Ap.	4 55	7 11	♊	1 5	5 19
12. S.	Klary Panny.	31. Jewdokima P.	4 57	7 9	♋	1 51	6 15
33.	Ewang. u Marka św. w Rozd. 7 O uzdrowieniu głuchoniemego.	O dwoch dołżnykach. Mat. 18.					
13. N.	A. 11. p. Św. Hipolita.	1. Św. N. 11. p. S. D. 2	4 59	7 8	♋	2 46	7 3
14. P.	Euzebiusza.	2. Stefana.	5 0	7 6	♌	3 51	7 42
15. W.	Wniebowzięcie N. M. P.	3. Isakija Prep.	5 1	7 4	♌	5 2	8 13
16. Ś.	Rocha Wyz	4. 7 Otrokow.	5 3	7 3	♌	6 17	8 38
17. C.	Anastazego B.	5. Jewsyhnya M.	5 4	7 1	♍	7 33	8 59
18. P.	Heleny szwed. M.	6. Preobr. Hosp.	5 5	6 59	♍	8 50	9 17
19. S.	Benigny P.	7. Dometya Pr.	5 6	6 58	♎	10 8	9 34
34.	Ewang. u Łukasza św. w R. 10. O miłosiernym Samarytanie.	O Junoszi bohatim. Mat. 19.					
20. N.	A. 12. p. Św. Stef. Kr.	8. N. 12. p. Sesz. Hl. 3.	5 7	6 56	♎	11 27	9 51
21. P.	Joanny	9. Mafteja.	5 9	6 54	♏	wiecz.	10 10
22. W.	Filiberta Op.	10. Ławrentya M.	5 11	6 52	♏	— 49	10 32
23. Ś.	Filipa B.	11. Jewpła Archid.	5 12	6 50	♐	2 12	10 59
24. C.	Bartłomieja Ap.	12. Fotya M.	5 13	6 48	♐	3 34	11 35
25. P.	Ludwika Kr.	13. Maksyma Prep.	5 15	6 46	♑	4 50	r. 23
26. S.	Zefiryny P.	14. Micheja Pr.	5 16	6 44	♑	5 54	1 25
35.	Ewang. u Łukasza św. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.	O złych dilatelach w wynohradi. Mat. 21.					
27. N.	[illegible] Kazimierza	15. N. [illegible]	5 17	6 42	♒	6 45	2 40
28. P.	Augustyna.	16. Ner. Obr. Js. Chr.	5 19	6 40	♒	7 23	4 2
29. W.	Scięcie ś. Jana Chrz.	17. Myrona Mucz.	5 21	6 39	♓	7 52	5 24
30. Ś.	Róży z Limy.	18. Fłora i Ławra.	5 22	6 38	♓	8 14	6 46
31. C.	Rajmunda Wyz.	19. Andreja Mucz.	5 23	6 37	♓	8 32	8 4

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.

Ostatnia kwadra dnia 8. o godzinie 5. min. 57 rano. Posępne i dżdżyste powietrze.

Nów dnia 16 o godzinie 8. minut 35 rano. Powietrze zmienne.

Pierwsza kwadra dnia 23. o godzinie 1. min. 8 wieczór. Wiele deszczu

Pełnia dnia 30. o godzinie 7. min. 54 rano. Wiatr południowo-zachodni, posępno i niestałe powietrze—deszcz.

W Sierpniu ubywa dzień o 1 godzinę i min. 33 — Długość dnia w przecięciu 14. g dzin 12 minut.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 10. a przybliża się dnia 26.

Przepowiednie.

Sierpień: Z początku dni piękne aż do 10., potem dżdżysto i nieprzyjemnie do 17., poczem się znowu wyjaśnia; 25. deszcz ulewny i powietrze niepewne do końca

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

18. Sierpnia 1. Elul.

Dzień	Zapiski domowe	złr.	cnt.	złr.	cnt.

Dzień	Zapiski domowe	zł r.	cnt.	zł r.	cnt.

WRZESIEŃ  SEPTEMWRYJ.

ma dni XXX.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Idziego Op.	20. Samuiła P.	5 23	6 35	♉	8 48	9 20
2. S.	Justa Bisk.	21. Ftadeja Ap.	5 25	6 33	♉	9 4	10 32
36.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O zwannych na braki. Mat. 22.					
3. N.	A. 14. p. Św. Anioł. S.	22. N. 14. p. S. Hl. 5.	5 27	6 31	♉	9 21	11 44
4. P.	Rozalii P.	23. Łuppa M.	5 28	6 29	♉	9 39	wiecz.
5. W.	Wawrzyńca Bisk.	24. Jewtychia M.	5 29	6 27	♉	10 0	— 55
6. Ś.	Zacharyasza Pror.	25. Warftołomeja M.	5 31	6 25	♊	10 27	2 3
7. C.	Reginy Panny.	26. Adryana M.	5 32	6 22	♊	11 0	3 8
8. P.	Narodzenie N. P. M.	27. Pymena Prep.	5 34	6 20	♋	11 42	4 7
9. S.	Gorgoniusza M.	28. Mojseja.	5 35	6 18	♋	r. 34	4 58
37.	Ewang. u Łuk. św. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.	O myłosty Boha i iskrennych. Mat. 22.					
10. N.	A. 15. p. Ś. Im. N. M. P.	29. N. 15. p. S. Hl. 6.	5 36	6 16	♌	1 36	5 40
11. P.	Prota i Jacka.	30. Ałeksandra Patr.	5 38	6 14	♌	2 45	6 14
12. W.	Gwidona Wyz.	31. Położ. Poj. P. Boh.	5 40	6 12	♍	3 58	6 41
13. Ś.	Tobiasza Wyz.	1. Sept. Symeona.	5 41	6 10	♍	5 15	7 3
14. C.	Podwyż. św. Krzyża.	2. Mamanta M.	5 42	6 8	♍	6 34	7 22
15. P.	Nikodema.	3. Anftyma M.	5 44	6 6	♎	7 53	7 40
16. S.	Ludmili M.	4. Wawyły M.	5 45	6 4	♎	9 14	7 57
38.	Ewang. u Łukasza św. w R. 14. O uzdrowieniu opuchłego.	O rozdileniu tałantiw. Mat. 25.					
17. N.	A. 16. p. Św. Lamberta.	5. N. 15. p. S. Hl. 7.	5 46	6 2	♏	10 37	8 15
18. P.	Tomasza z W.	6. Cz. Mychaiła.	5 48	5 59	♏	wiecz.	8 35
19. W.	Januaryusza.	7. Sozonta M.	5 49	5 57	♐	— 2	9 1
20. Ś.	Sach. Eustachyusza. †	8. Rozd. Bohor.	5 50	5 56	♐	1 24	9 34
21. C.	Mateusza Ew.	9. Joakyma.	5 52	5 54	♑	2 42	10 17
22. P.	Maurycego M. †	10. Mynodory Pr.	5 53	5 52	♑	3 50	11 14
23. S.	Tekli P. M. †	11. Fteodory Pr.	5 54	5 49	♒	4 43	r. 24
39.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O żeni chananejskoj. Mat 15.					
24. N.	A. 17. p. Ś. Gerarda B.	12. N. 17. p. S. Hl. 8.	5 56	5 47	♒	5 24	1 42
25. P.	Kleofasa M.	13. Kornyłia Sot.	5 57	5 46	♓	5 54	3 3
26. W.	Cypryana.	14. Wozd. cz. Kresta.	5 58	5 43	♓	6 18	4 24
27. Ś.	Kosmy i Dam.	15. Nikity M.	6 0	5 41	♓	6 37	5 43
28. C.	Wacława Kr.	16. Josafata Archiep.	6 1	5 39	♈	6 53	6 59
29. P.	Michała Arch.	17. Sofii M.	6 3	5 37	♈	7 9	8 14
30. S.	Hieronima Wyz.	18. Jewmenya Prep.	6 4	5 35	♉	7 25	9 27

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

☾ Ostatnia kwadra dnia 6. o godzinie 11. minut 43 w. Powietrze piękne i ciepłe.

● Nów dnia 14. o godz. 8. m. 43 w. Pogoda stała.

☽ Pierwsza kwadra dnia 21. o godz. 6. minut 46 wieczór. Pogoda trwa ciągle, ku końcu deszcz

○ Pełnia dnia 28. o god. 7. m. 18 wiecz. Dni piękne, jednak chłodne.

W Wrześniu ubywa dzień o godzinę i minut 39. Długość dnia w przecięciu 12 god. minut 32.

Księżyc oddala się od ziemi d. 7. a przybliża się d. 20

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Wrzesień: Z początku piękne jesienne powietrze do 12.; od 17. aż do 25 po większej części chłodno i dżdżysto, potem do końca znów powietrze piękne.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16. Września 1. Tiszri. Nowy Rok 5632.
17. „ 2. „ Drugie Św. N. R.
18. „ 3. „ Post Gedalia.

25. Września 10. Tiszri. Święto Pojednania.
30. „ 15. „ Pierwsze Ś. Kuczek.

***

14

PAŹDZIERNIK  OKTOWRYJ

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
40.	Ewang. u Mat św. w Rozdz. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O łowytwi ryb. Łuk. 5.					
1. N.	A. 15. p. Św. N. P. Roż.	19. N. 18. p. S. III. 1.	6 5	5 33		7 42	10 39
2. P.	Leodegara B.	20. Eustafia M.	6 6	5 30		8 2	11 49
3. W.	Kandyda B. M.	21. Kodrata Ap.	6 8	5 28		8 26	wiecz.
4. Ś.	Franciszka Seraf.	22. Foky M	6 9	5 26		8 56	— 56
5. C.	Placyda M.	23. Zacz. św. Joanna.	6 11	5 24		9 34	1 58
6. P.	Brunona Wyz.	24. Ftekły M.	6 13	5 22		10 21	2 52
7. S.	Justyny P. M.	25. Ewfrosyny P.	6 15	5 20		11 18	3 38
41.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 22. O wezwaniu na gody.	O lubły wrahow. Łuk. 6.					
8. N.	A. 19. p. Ś. Brygidy W.	26. N. 19. p. S. III. 2	6 16	5 18		r. 24	4 14
9. P.	Dyonizego Ar.	27. Kałystrata.	6 17	5 16		1 36	4 43
10. W.	Franciszka Borg.	28. Charytona Prep.	6 18	5 14		2 51	5 7
11. Ś.	Filomeli i Placydy.	29 Kyryaka Prep.	6 19	5 12		4 9	5 27
12. C.	Maksymiliana Bisk.	30. Hrehorya Prep.	6 21	5 10		5 29	5 45
13. P.	Edwarda Kr.	1. Okt. Pokr. P. Boh.	6 22	5 8		6 51	6 2
14. S.	Kaliksta P.	2. Kipryana Jep.	6 23	5 6		8 16	6 19
42.	Ewang. u Jana św. w Rozdz. 4. O chorym synie królewskim.	O woskresenyi syna wdowy w Naim. Łuk. 7.					
15. N.	A. 20. p. Ś. Pośw. kość.	3. N. 20. p. S. III. 3.	6 25	5 4		9 42	6 39
16. P.	Gawła Op.	4. Jerofteja.	6 27	5 2		11 9	7 2
17. W.	Jadwigi.	5. Charytyny M.	6 28	5 0		wiecz.	7 32
18. Ś.	Łukasza Ewang.	6. Ftomy Ap.	6 30	4 59		— 32	8 12
19. C.	Piotra z Al.	7. Serhya i Wakcha.	6 31	4 57		1 45	9 6
20. P.	Felicyana B.	8. Pełahyi.	6 32	4 56		2 44	10 13
21. S.	Urszuli P. M.	9. Jakowa Ap.	6 33	4 53		3 28	11 29
43.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 18. O dłuzniku i złośliwym słudze.	O rozsijanyi simene. Łuk. 8					
22. N.	A. 21. po Św. Korduli.	10. N. 21. po S. III. 4	6 35	4 51		4 0	r. 49
23. P.	Jana Kapistrana.	11. Fyłypa Ap.	6 36	4 49		4 24	2 9
24. W.	Rafała Arch.	12. Prowa M.	6 38	4 47		4 44	3 27
25. Ś.	Jana Kantego.	13. Karpa M.	6 40	4 46		5 0	4 43
26. C.	Ewarysta Pap.	14. Nazarya M.	6 41	4 44		5 15	5 57
27. P.	Sabiny M.	15. Ewfymia P.	6 43	4 42		5 30	7 10
28. S.	Szymona i Judy Ap.	16. Łonhyna S.	6 45	4 40		5 46	8 22
44.	Ewang. u Mat. sw. w Rozd. 22. O oddawaniu monety czynsz.	O bohatim i Łazari. Łuk. 16.					
29. N.	A. 22. po Św. Narcyza.	17. N. 22. po S. III. 5	6 47	4 38		6 5	9 34
30. P.	Klaudyusza.	18. Łuki. Ew.	6 50	4 37		6 27	10 43
31. W.	Wolfganga B.	19. Joiła Pror.	6 51	4 35		6 54	11 48

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 6. o godz. 7 minut 5 wiecz.
Pogoda i mierne ciepło.

Nów dnia 14. o god. 7. min. 52 rano.
Powietrze posępne, deszcz i ostre północno-zachodnie wiatry.

Pierwsza kwadra dnia 21. o godzinie 1. m. 28 rano.
Powietrze chłodne i ostre.

Pełnia dnia 28. o god. 9. min 47 r.
Posępne i dżdżyste powietrze.

W Październiku ubywa dzień o god. i minut 44.
Długość dnia w przecięciu 10 godz. i 48 minut.
Księżyc oddala się od ziemi dnia 5. a przybliża się dnia 17.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Październik: 1. i 2 pięknie 3. grzmot błyskawica i deszcz ulewny, potem nieprzyjemnie do 9.; 10 pięknie aż do 29. — 30. śnieg.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. Października 16. Tiszri
6. „ 21. „ Palmowe święto. Drugie ś. kuczek
7. „ 22. „ Zgr. c. koń. kuczek

8. Października 23. Tiszri. Radość z praw
16. „ 1. Marcheswan.

Dzień	**Zapiski domowe**	złr.	cnt.	złr.	cnt.
	12 marcy 3-4 popołudniu pierwszy śnieg				

Dzień	Zapiski domowe	zł r.	cnt.	zł r.	cnt.

LISTOPAD  NOJEMWRYJ

ma dni XXX.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg.	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. Ś.	Wszystkich Świętych	20. Artemya M.	6 52	4 35	♊	7 28	wiecz.
2. C.	Dzień zaduszny.	21. Ilaryona Pr.	6 54	4 33	♋	8 12	— 46
3. P.	Huberta B.	22. Awerkia Jep.	6 56	4 30	♋	9 5	1 35
4. S.	Karola Bor.	23. Jakowa Ap.	6 58	4 29	♌	10 7	2 14
45.	Ewang. u Mat. św. w Rozdz. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.	Isus izhaniaje bisow. Łuk. 8.					
5. N.	A. 23. p. Św. Elżbiety	24. N. 23. p. S. Hl. 6	7 0	4 28	♌	11 15	2 45
6. P.	Leonarda W.	25. Markiana M.	7 1	4 26	♍	r. 28	3 10
7. W.	Herkulana.	26. Dymetrja.	7 3	4 25	♍	1 43	3 31
8. Ś.	4ch Koronatów.	27. Nestora M.	7 5	4 24	♍	3 1	3 49
9. C.	Teodora Męcz.	28. Terentya M.	7 6	4 22	♎	4 21	4 6
10. P.	Jędrzeja z Awel.	29. Anastasyi Rym.	7 7	4 21	♎	5 44	4 22
11. S.	Marcina B.	30. Zenowya M.	7 9	4 20	♏	7 11	4 40
46.	Ewang. u Mateusz. św. w R. 13. O nasieniu dobrem i kąkolu.	O woskresenyi doczki Jaira. Łuk. 8.					
12. N.	A. 24. p. Św. Op. P. M.	31. N. 24. p. S. Hl. 7	7 10	4 18	♏	8 40	5 1
13. P.	Eugeniusza.	1. Noj. Kos. i D.	7 12	4 17	♐	10 7	5 28
14. W.	Serafina.	2. Akindyna M.	7 13	4 16	♐	11 30	6 5
15. Ś.	Leopolda W.	3. Akepsyma M.	7 15	4 15	♑	wiecz.	6 55
16. C.	Otmara Opata.	4. Joannykia Pr.	7 16	4 14	♑	— 38	7 59
17. P.	Salomei P. i Grzegorza.	5. Hałaktyona M.	7 18	4 13	♒	1 29	9 15
18. S.	Ottona.	6. Pawła Archiep.	7 19	4 12	♒	2 5	10 36
47.	Ewang. u Mateusza ś. w R. 13. Królestwo jest podobne ziarnu	O wpadszom meże razbojnyki. Łuk. 10.					
19. N.	A. 25 p. Ś. Stanisława	7. N. 25 p. S. Hl. 8	7 20	4 11	♓	2 31	11 57
20. P.	Feliksa Wal.	8. Sobor S. Mich. A.	7 22	4 10	♓	2 52	1 16
21. W.	Ofiarowanie N. P. M.	9. Onysifora M.	7 24	4 10	♈	3 9	2 32
22. Ś.	Cecylii P.	10. Erasta Ap.	7 25	4 9	♈	3 24	3 45
23. C.	Klemensa Pap.	11. Myny M.	7 26	4 8	♉	3 38	4 57
24. P.	Jana od Krzyża.	12. Joanna Mył.	7 27	4 8	♉	3 54	6 10
25. S.	Katarzyny P. M.	13. Joanna Złat.	7 28	4 7	♉	4 11	7 21
48.	Ewang. u Mat. św. w Roz. 24. O okropności spustoszenia.	O bohatim, kotromu nywa mnoho zar. Łuk. 12.					
26. N.	A. 26 p. S. Konrada M.	14. N. 26 p. S. Hl. 1	7 29	4 5	♊	4 31	8 31
27. P.	Wirgiliusza.	15. Hurya	7 31	4 5	♊	4 55	9 38
28. W.	Krescentego.	16. Mafteja Jew.	7 32	4 4	♊	5 26	10 39
29. Ś.	Saturnina.	17. Hryhorya Jep.	7 33	4 4	♋	6 6	11 32
30. C.	Andrzeja Ap.	18. Platona M.	7 34	4 3	♋	6 56	wiecz.

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 2. minut 28 wiecz.
Pogoda przy dość łagodn. powietrzu.

Nów dnia 12. o godz. 6. m. 42 w.
Powietrze zimne potem deszcz ze śniegiem.

Pierwsza kwadra dnia 19. o godzinie 10. minut 20 rano.
Przymrozki i wiatr ostry.

Pełnia dnia 27. o godzinie 3. minut 26 rano.
Posępno, poczem zamiecie śnieżne.

W Listopadzie ubywa dzień o godz. 1 i 11 minut.
Długość dnia w przecięciu 9 godz. 17 minut.
Księżyc oddala się od ziemi d. 2 i 29. a przybliża się d. 14.

Przepowiednie.

Listopad: Z początku pochmurno i wiatr nieprzyjemny, 6. i 7. pięknie potem dżdżysto, od 18. aż do końca śnieg i mróz.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

14. Listopada. 1. Kislew.

GRUDZIEŃ  DEKEMWRYJ.

ma dni XXXI.

Dni tygodniowe	Święta rzymsko-katol.	Święta grecko-katol.	Słońca Wsch.	Słońca Zach.	Księżyca Bieg	Księżyca Wsch.	Księżyca Zach.
1. P.	Eligiusza B.	19. Awdya Pror.	7 35	4 2	♌	7 55	— 14
2. S.	Bibiany Panny.	20. Prokła i Hreh.	7 37	4 1	♌	9 1	— 48
49.	Ewang. u Łukasza św. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	Isus iścilaje w Sabat. Łuk. 13.					
3. N.	A. 1. Adw. Franciszka.	21. N. 27. p. S. W B H. 2.	7 38	4 0	♌	10 11	1 15
4. P.	Barbary P.	22. Fyłymona.	7 39	4 0	♍	11 24	1 36
5. W.	Sabby Op.	23. Amfyłochia Jep.	7 40	4 0	♍	r. 38	1 54
6. S.	Mikołaja B.	24. Jekateryny.	7 41	4 0	♎	1 54	2 11
7. C.	Ambrozego. †	25. Kłymenta.	7 42	4 0	♎	3 13	2 27
8. P.	Niepokal. pocz. N. P. M.	26. Ałypya.	7 44	4 0	♏	4 36	2 43
9. S.	Leokadyi i Waleryi.	27. Jakowa M.	7 45	3 59	♏	6 4	3 1
50.	Ewang. u Mat. św. w Rozd. 11. O poselstwie Jana do Chryst.	Isus iścilaje 10 prokażennych. Łuk. 17.					
10. N.	A. 2. Ad. N. M. P. Loret.	28. N. 28. po S. III. 3.	7 46	3 59	♏	7 34	3 25
11. P.	Damazego P.	29. Paramona.	7 47	3 59	♐	9 1	3 56
12. W.	Maksentego O.	30. Andreja Ap	7 48	3 59	♐	10 19	4 39
13. Ś.	Łucyi i Ottylii.	1. Dek. Nauma.	7 49	3 59	♑	11 19	5 37
14. C.	Nikazego B.	2. Awakuma Prep.	7 50	3 59	♑	wiecz.	6 51
15. P.	Ireniusza M.	3. Sofonya Pr.	7 51	3 59	♒	— 3	8 14
16. S.	Adelajdy ces.	4. Warwary M.	7 52	4 0	♒	— 34	9 39
51.	Ewang. u Jana św. w Rozd. 1. O poselstwie żydów do Jana.	Zakchej pryjmaje Isusa w dom swij. Łuk. 18.					
17. N.	A. 3. Adw. Łazarza B.	5. N. 29. p. S. III. 4.	7 53	4 0	♓	— 58	11 1
18. P.	Gracyana.	6. Nykołaja.	7 54	4 1	♓	1 16	r. 20
19. W.	Nemezyusza.	7. Amwrozya Jep.	7 54	4 1	♈	1 32	1 35
20. S.	Such. Teofila M. †	8. Patapya Prep.	7 55	4 1	♈	1 47	2 48
21. C.	Tomasza Ap.	9. Zaczat. Bohor.	7 56	4 2	♉	2 2	3 59
22. P.	Zenona M. †	10. Myny i Jermoh.	7 57	4 2	♉	2 18	5 11
23. S.	Wiktoryi Panny. †	11. Danyiła S.	7 57	4 3	♉	2 36	6 21
52.	Ewang. u Łukasza św. w Roz. 3. W 15. r. panow. ces. Tyberyus.	O wełykij weczeri. Łuk. 14.					
24. N.	A. 4. Adw. Adama i Ewy.	12. N. 30. p. S. III. 5.	7 57	4 3	♊	2 59	7 29
25. P.	Boże Narodzenie.	13. Ewstratyja.	7 57	4 4	♊	3 28	8 32
26. W.	Szczepana Męcz.	14. Ftyrsa M.	7 58	4 5	♋	4 5	9 27
27. Ś.	Jana Ew.	15 Ełewterya.	7 58	4 6	♋	4 51	10 14
28. C.	Młodzianków MM.	16. Ahheja Pror.	7 58	4 7	♋	5 47	10 50
29. P.	Tomasza B. M.	17. Danyiła Pror.	7 58	4 7	♌	6 51	11 19
30. S.	Dawida Kr.	18. Sewastyana M.	7 58	4 8	♌	8 0	11 42
53.	Ewang. u Łukasza św. w R. 2. Wowym czas. dziw. ojciec i m.	Knyha Rożdestwa Chrysta Mat. 1.					
31. N.	A. Sylwestra.	19. N. 31. p. B. H. 6.	7 58	4 8	♍	9 11	12 0

Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza

Ostatnia kwadra dnia 5. o godz. 8. min. 19. rano. Deszcz i śnieg,

Nów dnia 12. o godz. 5. minut 35 rano. Posępne powietrze i śnieżyca.

Pierwsza kwadra dnia 18. o godz. 10. min. 15 wieczór. Ostre wiatry poczem pogodne jednak mroźne dni.

Pełnia dnia 26. o godz. 11. min. 8. wieczór. Pogoda i mrozy trwają aż do końca.

W Grudniu ubywa dzień o min. 16

Długość dnia w przecięciu 8 godzin i 30 minut.

Księżyc przybliża się do ziemi d. 12. a oddala się dnia 26.

Przepowiednie według kalendarza 100letniego.

Grudzień: Pierwsze dwa dni zimne, potem śnieg; od 9. do 15. zimno, potem mierny śnieg z deszczem, od 23. do końca powietrze łagodne.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8. Grudnia 25. Kislew. Poświęcenie Świątyni.
13. „ 1. Tebeth.

22. Grudnia 10. Tebeth. Post. Obl. Jerozolimy.
11. Stycznia 1872 1. Szebat.

Dzień	Zapiski domowe				
		zł r.	cnt.	zł r.	cnt.

Dzień	Zapiski domowe	zł.	cnt.	zł.	cnt.

Genealogia panującego cesarskiego austryackiego domu.

Franciszek Józef, z Bożej łaski cesarz Austryi, król Węgier, Czech, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi; arcyksiąże Austryi; itd.; urodz. dnia 18. Sierpnia 1830., objął rządy po abdykacyi swego stryja cesarza Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola 2. Grudnia 1848. Zaślubiony 24. Kwietnia 1854 z

Elżbietą Amalią Eugenią, córką Maksymiliana Józefa, księcia bawarskiego, urodzoną 24. Kwietnia 1837.

DZIECI:

1. *Zofia Fryderyka Dorota Marya Józefa*, arcyksiężniczka austryacka, urodz. 5. Marca 1855, umarła 30. Maja 1857.

2. *Gizela Ludwika Marya*, arcyks austr., ur. w Laksenburgu 12. Lipca 1856.

3. *Rudolf Franciszek Karol Józef*, następca tronu, urodz. w Laksenburgu 21. Sierpnia 1858.

4. *Marya Matylda Amalia Walerya*, urodzona w Peszcie 22. Kwietnia 1868.

RODZICE CESARZA:

Franciszek Karol (Józef), arcyks. Austryi, ur. w Wiedniu 7. Grudnia 1802, zaślubiony 4. Listopada 1824 z Zofią, córką ś. p. króla bawarskiego Maksymiliana I, urodzoną 27. Stycznia 1805.

BRACIA CESARZA:

1. *Ferdynand Maksymilian* (Józef), cesarz Meksyku, urodzony 6. Lipca 1832, zamordowany przez republikanów meksykańskich dnia 19. Czerwca 1867, zaślubiony w Brukseli 26. Lipca 1857 z Maryą Charlottą, córką króla belgijskiego, urod. 7. Czerwca 1840.

2. *Karol Ludwik*, arcyks. Austryi, urodzony 30. Lipca 1833, zaślubiony w Dreznie 4. Listopada 1856 z Margaretą, córką Jana króla sask.. ur. 24. Maja 1840, zmarłą 16. Września 1858 w Moncy; drugie zaślubienie 21. Października 1862 z arcyks. Maryą Annuncyatą, córką Ferdynanda II., króla obojga Sycylij, urodz. 24. Marca 1843.

3. *Ludwik Wiktor*, arcyks. Austryi, urodzony 15. Maja 1842.

RODZEŃSTWO OJCA:

1. Cesarz *Ferdynand* I., urodzony w Wiedniu dnia 19. Kwietnia 1793; zaślubiony 12. Lutego 1831 z Maryą Anną Karoliną, księżniczką Sardynii, ur. 19. Września 1803; abdykował 2. Grudnia 1848.

2. *Marya Klementyna*, urodzona 1. Marca 1798, zaślubiona 28. Lipca 1816 Leopoldowi, księciu obojga Sycylij, owdowiała 10. Marca 1851.

3. *Karolina Augusta* pozostała wdowa po ś. p. cesarzu Franciszku, córka króla bawarskiego Maksymiliana I., urodz. 8. Lutego 1792, zaślubiona cesarzowi Franciszkowi I. 29. Września 1816; wdowa od 2. Marca 1835.

BRACIA STRYJECZNI CESARZA:

I. *Ferdynand*, Wielki książe Toskany, umarł 18. Czerwca 1824.

II. *Karol* (Ludwik), urodz. 30. Kwietnia 1847.

III. *Józef* (Antoni Jan), um. 13. Stycznia 1847.

IV. *Jan Bapt.*, urodzony 20. Stycznia 1782, umarł 11. Maja 1859.

V. *Rajner*, umarł 16. Stycznia 1853.

VI. *Ludwik* (Józef Antoni), urodzony 13. Grudnia 1784, umarł 21. Grudnia 1864.

Panujacy państw europejskich:

ANGLIA.

Królowa *Wiktorya* Aleksandra; ur. 24. Maja 1819, panuje od 20. Czerwca 1837, wdowa po Albrechcie od 14. Grudnia 1861. Ma 9 dzieci: 4 synów i 5 córek. — Następca tronu *Albert Edward*, ks. Wales, ur. 9. Listopada 1841, ożeniony 10. Marca 1863 z Aleksandrą duńską, ma dwóch synów: Alberta Wiktora (ur. 1864) i Jerzego — i dwie córki.

BADENIA.

W. ks. *Fryderyk* Wilhelm Ludwik, urodz. 9. Września 1826, panuje od 24. Kwietnia 1852, ożeniony 20. Września 1856 z *Ludwiką* Marya Elżbietą, córką Wilhelma króla pruskiego.

BAWARYA.

Król *Ludwik* II. Otto Fryderyk Wilhelm, ur. 25. Sierpnia 1845, panuje od 10. Marca 1864.

BELGIA.

Król *Leopold* II. Ludwik Filip Marya Wiktor, ur. 9. Kwietnia 1835, panuje od 10. Grudnia 1865, ożeniony 22. Sierpnia 1853 z *Maryą* Henryką Anną, córką arcyks. Józefa austryackiego.

DANIA.

Król *Krystyan* IX., ur. 8. Kwietnia 1818, panuje od 15. Listopada 1863, ożeniony 26. Maja 1842 z *Ludwiką*, córką landgrafa heskiego.

FRANCYA.

Cesarz *Ludwik Napoleon*, ur. 20. Kwietnia 1808, ożeniony 29. Stycznia 1853 z *Eugenią*, hrabiną Teby (ur. 5. Maja 1826).

Syn: *Napoleon* Eugeni Ludwik Jan Józef, ur. 16. Marca 1856.

Kuzyn cesarski i książe *Napoleon* Józef Karol Paweł, ur. 9. Września 1822, ożenił się 30. Stycznia 1859 z *Klotyldą* Maryą Teresą Ludwiką (ur. 2. Marca 1843), córką króla włoskiego. Dzieci: 1) *Napoleon* Wiktor Hieronim Fryderyk, ur. 18. Lipca 1862; 2) Napoleon Józef *Ludwik* Hieronim, ur. 16. Lipca 1854; 3) *Marya* Letycya Eugenia Katarzyna Adelajda, ur. 20. Grudnia 1866.

GRECYA.

Król *Jerzy* I., ur. 24. Grudnia 1845, przyjął tron grecki 5. Czerwca 1863 ożeniony 27 Października 1867 z *Olgą* Konstantynówną, księżn. rosyjską.

HISZPANIA.

Król: *vacat*.

KOŚCIELNE PAŃSTWO.

Papież *Pius* IX., dawniej Jan Marya hr. Mastai-Feretti, ur. w Sinigalii 13. Maja 1792, obrany 16. Czerwca, proklamowany 17. Czerwca, koronowany 21. Czerwca 1846.

NIDERLANDY.

Król *Wilhelm* III. Aleksander Paweł Fryderyk Ludwik, ur. 19. Lutego 1807, panuje od 17. Marca 1849, ożeniony 18. Czerwca 1839 z Zofią wirtemb

PORTUGALIA.

Król *Ludwik Filip* Marya Ferdynand, ur. 31. Października 1838, panuje od 11. Listopada 1861, ożeniony 27. Września 1862 z Maryą *Pią*, córką króla włoskiego.

PRUSY.

Król *Wilhelm*, ur. 22. Marca 1797, wstąpił na tron 2. Stycznia 1861, ożeniony 11. Czerwca 1829 z Maryą Ludwiką *Augustą* Katarzyną, córką zmarłego Wielkiego księcia Karola sasko-weimarskiego, ur. 30. Września 1811.

Dzieci: 1) *Fryderyk Wilhelm* Mikołaj Karol, następca tronu, ur. 18. Października 1831, ożeniony 25. Stycznia 1858 z *Wiktoryą* Adelajdą Maryą Ludwiką, królewną wielkobrytańską i irlandzką, księżniczką saską, ur. 21. Listopada 1840. Mają 3 synów i 2 córki. — 5) *Ludwika* Marya Elżbieta, żona wielkiego księcia Fryderyka badeńskiego.

Bracia i siostry królewscy: 1) Fryderyk *Karol* Aleksander (ur. 20. Czerwca 1801), 2) owdowiała W. księżna meklembursko-skwierczyńska, 3) żona ks. Fryderyka niderlandzkiego, 4) Fryderyk Henryk *Albrecht* (ur. 4. Października 1809).

ROSYA.

Cesarz *Aleksander* II. Mikołajewicz, ur. 29. Kwietnia 1818, panuje od 2. Marca 1855, ożeniony 28. Kwietnia 1841 z *Maryą* Aleksandrówną heską, ur. 8. Sierpnia 1824.

Dzieci: 1) *Aleksander* Aleksandrowicz, następca tronu, ur. 10 Marca 1845, ożeniony 9. Listopada 1866 z Maryą Feodorówną (dawniej *Dagmarą*) ks. duńską; mają dwóch synów: Mikołaja (ur. 18. Maja 1868) — i Aleksandra (ur. 7. Czerwca 1869) 2) Włodzimirz, ur. 22. Kwietnia 1847. 3) Aleksy, ur. 14. Stycznia 1850. 4) Marya. 5) Sergiusz, ur. 11. Maja 1857. 6) Paweł, ur. 3. Października 1860.

Oprócz dwóch sióstr są bracia: 1) W. ks. *Konstantyn*, ur. 21. Września 1827, ożeniony 1848 z Aleksandrą altenburską, ma 4 synów i 2 córki, z których jedna Olga jest za królem greckim; 2) Mikołaj, ur. 1831; 3) Michał, ur. 1832.

SAKSONIA.

Król *Jan* Nepomucen Marya Józef, ur. 12. Grudnia 1801, panuje od 9. Sierpnia 1854, ożeniony 21. Listopada 1822 z *Amalią* bawarską. Następca tronu *Albert*, ur. 23. Kwietnia 1828, ożeniony 18. Czerwca 1853 z Karoliną Wazą, bezdzietny. Drugi syn Jerzy, ur. 1832, ma syna i dwie córki.

SZWECYA I NORWEGIA.

Król *Karol* XV. Ludwik Eugeni, ur. 3. Maja 1826, panuje od 8. Lipca 1859, ożeniony 19. Czerwca 1850 z *Ludwiką* niderlandzką; ma tylko córkę Ludwikę, która zaręczona jest z królewiczem duńskim. Następcą tronu jest brat *Oskar* (ur. 21. Stycznia 1829).

TURCYA.

Sułtan *Abdul Aziz Khan*, ur. 9. Lutego 1830, panuje od 25. Czerwca 1861.

WŁOCHY.

Król *Wiktor Emanuel* II., ur. 14. Marca 1820, panuje od 3. Kwietnia 1849, owdowiały od 20. Stycznia 1853 po Adelajdzie Austryaczce.

Dzieci: 1) Klotylda, żona ks. Napoleona. 2) Humbert, następca tronu, ur. 14. Marca 1844, ożeniony 26. Kwietnia 1868 z Małgorzatą genueńską. 3) Amadeusz, ur. 30. Maja 1845. 4) Maria *Pia*, królowa portugalska.

KAPŁANKA MELPOMENY.

Coś-niecoś z zakulisowego życia aktorki.

Było to ku końcowi Marca.

Wiosna zaczęła wyzierać łaskawem okiem z po-za chmurnej płachty zimowej. Tu i owdzie topniały śniegi, płynęły groźne kry złamanego lodu, skostniała natura poczęła odżywać...

A ludzie? Ot jak to ludzie! Jednym ciągłe lipcowe upały, a drugim grudniowe mrozy w życiu! Jedni całe życie mieli wiosnę, a drugim powiędły najświeższe pierwosnki i nie odkwitły więce, innym za wcześnie wystrzeliły astry na oberwanych listkach zwiędłej róży.

Ot jak to ludzie! W zimie narzekają na grudy, w lecie na kurz uliczny; wiosna byłaby najznośniejszą, gdyby nie to błoto, a jesień, gdyby nie chłodne wieczory. —

Jak mówiłem, był to miesiąc słynny z piegów i dobrego piwa, a miał się już ku końcowi, ustępując Florze, która z obfitym rogiem kwiatów miała zstąpić na naszą wygłodniałą ziemię, żeby jej dostarczyć — bukietów i wieńców, od skromnej trawki do najpyszniejszej róży. —

W wygodnych cichostępach kroczył wieczorem po błotnistym bruku stolicy pan Arkadyusz, otulony futerkiem bobrowem, dymiąc jedno z tych wonnych cygar, ochrzczonych imieniem. właściwem tak często naszym furmanom i stajennym.

Spytacie zapewne, kto jest pan Arkadyusz?

Pan Arkadyusz, odpowiem, jest to człowiek młody przyjemny, dobrze wychowany, autor kilku czułych poezyj, nadzieja nawet naszego piśmiennictwa — i, jak głosi fama, utrzymuje stosunki przyjaźne z światem artystycznym, żyje bardzo przyzwoicie i czeka cierpliwie tego, co Bóg da. Ma ojca, zamożnego obywatela, zamiłowanego w swej wiosce i papierach giełdowych, ale nieprzyjaciela kobiet i małżeństw od czasu śmierci swej małżonki. —

Teraz, kiedy czytelnicy moi choć przelotnie poznali p. Arkadyusza, pozwolę sobie śledzić go na jego wieczornej wędrówce, i odtąd zaczynam dalej moje opowiadanie bez przerwy.

Pan Arkadyusz szedł więc nibyto zamyślony, a niby bez myśli, bo jakżeż tu myśleć o czem, gdy cała uwaga kierowana na wynajdywanie suchszych miejsc chodnika, nie chcąc obłocić nóg i nabawić się kataru.

A przecież dałbym szyję, że pan Arkadyusz miał wiele do myślenia, iż pan Arkadyusz powinien był myśleć, bo wielkie głowy mają zawsze wiele myśli, a pan Arkadyusz miał także wielką głowę, jak mu to jeszcze za czasów studenckich mawiał pan profesor gimnazyalny.

Ale pominąwszy i tę główną przyczynę, to dodać muszę, że przy wielkiej głowie mój wędrujący po błocie poeta miał także wielkie serce, dobre serce, poczciwe, tylko, jak to mówią: głupie serce. Otóż to serce właśnie było przyczyną ciągłego niepokoju i roztargnienia Arkadyusza. Serce, jak każde, a zwłaszcza głupie, nie ma innego zadania, jak kochać; toż serce Arkadyusza kochało bez opamiętania, kochało wszystkich i wszystko, a szczególniejsze tętna wybijało dla płci pięknej.

Na świecie naszym jednak nie wszystko da się kochać, nie wszystko godne kochania, a zwłaszcza kobiety; dlatego też do smutnych przekonań doprowadzała miłość Arkadyusza, napotykając na częste zawody.

W rzeczywistość się pomału
Świat przemienia ideału —
Swiat ze srebra i krzyształu....

Srebro się zbije na pieniądz, a z krzyształów zostaną czerepy.

Arkadyusz pragnął miłości wielkiej, wzajemnej, nieskalanej, wśród spiewu słowików, przy magicznem świetle księżyca, — marzył o bogdankach — o aniołach, o roskosznych pocałunkach koralowych ust, owianych czystym, wonnym oddechem młodości, — spiewał hymny siódmego nieba, — a tu wtórowały mu ochrypłe głosy świata, wyrywane z choasu materyalizmu lub zepsucia; anioły, miasto białych skrzydeł i aureoli, nosiły ogromne pukle cudzych włosów

i przyprawione warkocze, obciskały się wydatnemi sznurówkami, a koralowe usta pytały przed pocałunkiem: „Czy ożenisz się ze mną?“

Nie dziwna, że egzaltowany marzyciel cofał się, odrywał to biedne, wielkie, rozkochane serce, i błądził dalej w swej miłośnej pielgrzymce. Gdyby nie kochaniomania, Arkadyusz byłby najszczęśliwszym oblubieńcem muz. I w istocie dodawała mu ona wiele animuszu i stroiła dźwięcznie poetycką jego lirę: — Arkadyusz pisał wówczas wiele, z natchnieniem i bez natchnienia, a jak pisał? niech o tem sądzą surowi krytycy; ja dodam tylko, że pismami swemi podbijał chwilowo nie jedną dziewiczą duszyczkę, a nawet, mówiąc nawiasem, były i takie oczepczone duszki, co po-za plecyma mężulka wzdychały do młodego autora. Zato łatwo mogło się też zdarzyć, że który z owych panów starszych, mających młode skłonne do poezyi żonki, poznawszy się na strzelistych frazesach poety, gotów był kijem poobcinać skrzydła pegazowi Wszak to się w świecie tak zdarza! —

Dlatego więc Arkadyusz przenosił bezpieczniejszą i poetyczniejszą niewinność dziewiczą nad dojrzałość skończoną kobiety.

Przed dwoma tygodniami Arkadyusz znowu oczarował się wdziękami dziewicy, i to oczarował się po raz setny może. To wielkie serce nabrzmiało mu więcej jeszcze w piersi, i silniej jeszcze poczęło odnawiać dawniejsze swoje *stacata*.

„Gdybyś ty moją była aniele“ — powtarzał od dwóch tygodni wśród nawału westchnień, i wśród ciemnej nocy przy świetle porcelanowej lampy, układając się do snu, stawał jeszcze przed złoconemi ramkami, z których wyzierała milutka twarzyczka młodej dziewczyny, i westchnienia jego podnosiły się do najwyższego *fortissimo*, a usta piały (przepraszam za wyrażenie) jedną z owych wielkich pieśni, godnych być improwizacyą serc wielkich... Skargi i jęki powiększały się.. Było to coś na kształt monologu, prowadzonego w samotności przez głodnego Tantala, tylko z tą różnicą, że u tego wychodziła przyczyna z próżnego żołądka, gdy przeciwnie u Arkadyusza z przepełnionego zanadto serca. —

— Honorato moja, — ty czarowna rusałko, coś spłynęła przed oko mego ducha i olśniłaś go twym blaskiem, ty jedna, jedyna, dla której pierś moja wezbrała uczuciem... o! gdybyś mi była wzajemną!

Tak przemówił do swego najświeższego ideału, i patrzał wyczekująco w drobne rysy odbite promieniem słońca na papier, ale Honorata rusałka — milczała. Arkadyusz i duch jego wytrzeszczali oczy, czy z pod ciemnych rzęsów nie wymknie się spojrzenie jakiekolwiek, daremnie! Fotografia była zimnym wizerunkiem twarzy, jaką mistrz-fotograf nie starał się w chwili posiedzenia nastroić do wyrazu, któryby mógł odpowiedzieć zakochanemu młodzieńcowi.

Ale Arkadyusz wierzył w cuda, wierzył w sympatyę dwu serc, która nawet i w martwych przedmiotach może się manifestować. —

Honorata papierzana tą razą nie chciała odpowiedziedzieć za Honoratę żywą, a Arkadyusz przykrywał w pocałunku gorącemi usty całą twarz dziewczyny i mruczał:

— Czemuż ja nie mogę uczynić tego w rzeczywistości?! — Ręka, która chciała obejmować wyimaginową kibić, przerzynała powietrze i opadała zrozpoczona na własne biodra poety.

Duch Arkadyusza załzawiony kładł się pod ciepłą kołdrę — i zaczynał śnić cały szereg najrozmaitszych obrazów, mruczał niezrozumiałe słowa i rozgorączkowany budził się ze świtem. —

Tak minęły dwa tygodnie. —

Teraz powróćmy do naszego bohatera, który zbliżał się do gmachu teatralnego, jako do jedynego celu wieczornych swoich wycieczek. Tu po raz pierwszy poznał swoje bóstwo, po raz pierwszy Honorata zwróciła jego uwagę, i po raz setny powtórzył sobie w duchu:

— Miłość tej kobiety będzie czystą i może uszczęśliwić mię.

Temu, nie dziwy, — co wieczór widziano go stojącego na parkiecie, z okiem wlepionem w lożę drugiego balkonu, w której siedziało ośmnastoletnie dziewczę, piękne, miluchne, jedno z tych drobniutkich stworzeń, które bóstwo jak wonne kwiatki jaźminu lub fijołków wplata w wieniec ludzkości. Honorata, obdarzona od natury wdzięcznemi kształty rysów, należała do rzędu kobiet. wyposażonych hojnie wszystkiem, co je stawia na piedestalu doskonałości zmysłowej. Umysł jej, zaprawiony nie złem wykształceniem, przy pewnej dozie naiwności i dowcipu, czynił ją wielce powabną i przyjemną w obcowaniu towarzyskiem, a wrodzony talent powiódł ją na drogę

artyzmu, w świat między płócienne kulisy i malowane stroje, przed oczy tysiąca widzów — jako aktorkę.—

Aktorka, — to magiczne słowo, jakby przypominające istotę odmienną, dziwną, niewytłumaczoną a ponętną i zadziwiającą zarazem.

Śliczny to zawód, szczytny, ale zostający jeszcze pod brzemieniem przesądów i egzorcyzmu społecznego, z którego się dopiero powoli podnosić zaczyna. Są ludzie, którzy z całej duszy klaszczą aktorom z ławek teatralnych, ale w życiu zetknąwszy się z nimi, mają dwa słowa, związane z przekonaniem potępienia, dwa słowa zwykłe:

— To aktor! — w których wymówieniu przebija się coś na kształt sarkazmu, lekkiej pogardy nawet. —

Lecz nie stan, nie artyzm, nie scena zasługuje na to, ale często ludzie oddani scenie, którzy powierzone sobie talenta szargają w błocie, zniesławiając je i marnując. —

Honorata należała do początkujących artystek. — Scena jednak stała się dla niej wkrótce przybytkiem sławy, a młodej kapłance Melpomeny nie szczędzono ofiar i wonnych kadzideł, do których i nasz Arkadyusz całemi garściami się przyczyniał.

Zkąd przybyła do stolicy, nie wiele pytano; jedni mówili, że daleko z nad Wisły, drudzy, że jest cudzoziemką; czy miała rodziców, nie wiedziano, — nie znano ni jej pochodzenia, ni bliższych stosunków ze światem, — a że była przystojną i grała dobrze, więc uzyskała sobie wkrótce względy publiczności — a nawet i panów krytyków.

Dla artystki więcej nie trzeba. —

Arkadyusz, obeznany ze światem scenicznym, został zaprezentowany Honoracie jako przyjaciel i protektor sztuki, a co więcej, jako uczeń Apollina. — Został mile przyjętym, był mile widzianym i mile przyjmowanym, aż z tego m i ł e g o wywiązała się — coś niby miłość, a niby nie miłość. —

Arkadyuszowi przewierciła serce na wskroś strzała Amora. O sercu Honoraty nie powiem. —

W przedsionku teatralnym spotkał się nasz rozkochany poeta z kilkoma znajomymi i przyjaciołmi Wszyscy ci mniej więcej mieli pretensyę do parnasu. Jeden z nich długi, chudy, wyniszczony cokolwiek zbytniem i zawczesnem używaniem owoców zakazanych życia, nazywał się Walery Piszcz — człowiek, rozumiejący wiele o sobie i o swoich zdolnościach, a szczególniej szczycący się pokrewieństwem hrabiego Szydłowskiego, którego herb dla swego przedhistorycznego pochodzenia nie mógł się znajdować w Niesieckim. Jednak tę małą pomyłkę uważano za bagatelę nic nie znaczącą, którą pokrywały tysiące, czwórka kasztanowatych koni i powóz hrabiego. —

Walery był jedynym powiernikiem hrabiego, z niewytłumaczonych przyczyn posiadający olbrzymi wpływ na umysł a nawet, jak powiadano, i na kieszeń swego krewniaka. Przytem wzbudzał w Szydłowskim, który nigdy nie słyszał o wielkich wieszczach naszych, niezmierny podziw dla swoich improwizacyj i dowcipnych uwag, czynionych przy kieliszku lub w towarzystwie kobiet.

— Ty wyrobisz się kiedyś na wielkiego poetę, — mawiał Waleremu hrabia: — Jaka niegodziwość ze strony mamy natury, że mi nie dała choć kilka iskier zapału poetycznego?! Jak to się przewybornie nadaje przy miłości!

Znajomość Arkadyusza z Walerym datowała się jeszcze z czasów szkolnych. Nie łączył ich jednak ściślejszy węzeł przyjaźni lub sympatyi; przeciwnie nawet, w duszy nie lubieli siebie wzajemnie, choć bez przyczyny i powodu. —

Walery z wrodzonym sobie sarkazmem rozmawiał o Arkadyuszu, a w obec niego nie skąpił nigdy swojej arogancyi. Wiedział on dobrze o miłości swego ekskolegi, i dziwnie uśmiechał się znacząco. Jemu także wdzięki Honoraty zadrasnęły o serce, pełne lubieżnej namiętności, i on starał się pozyskać jej względy, ale ceniąc bardzo nizko kobietę, używał do tego niezręcznych środków i otrzymał odprawę. Odtąd nieugruntowana na żadnych przyczynach zazdrość poczęła się rozbudzać w Walerym. Nie wiedział. czy Honorata przekłada Arkadyusza nad niego. ale wiedział, że Arkadyusz jest zaślepiony w Honoracie. To było dostatecznem dla Piszcza. — Rozmyślał nad sposobami zemsty.

Arkadyusz przywitał znajomych i udał się na swe zwykłe stanowisko obok krzeseł parterowych.

Honorata występowała dziś w roli „Poczwarki.“ Podczas całego aktu spojrzenia jej i Arkadyusza krzyżowały się bez ustanku. U niego w oku była dusza cała, u niej trochę zalotności, trochę prawdy, jak zwykle u dobrej aktorki. — Ktoś z zimniejszą roz-

wagą byłby inaczej tłumaczył sobie te spojrzenia; Arkadyusz jednak uszczęśliwiony był zalotnem tem spojrzeniem — i w oczach Honoraty czytał tylko miłość — wzajemność. Każde dobitniej wypowiedziane słowo zdawało mu się umyślnie do niego adresowane; tłumaczył sobie wszystko, jak student pismo hieroglifów. —

Po trzecim akcie wyszedł do bufetu ochłodzić się. Tu zastał Walerego, który przebrawszy miarkę ponczu cokolwiek już był podchmielony i zaraz na wstępie powitał go takiemi słowy:

— Ach, witajże mi, mój ty szczęśliwy kochanku! Gdyby wynaleziono równie dobre lornety dla serc jak dla oka, o wiele lepiej mógłbyś się bawić w teatrze. Zaręczam, że szkieł nie wypuściłbyś z ręki; a twoja Honoratka...

— Moja? — przerwał zmieszany nieco Arkadyusz; — zkąd ta pewność? — Nie potrzebujesz się ukrywać. — krzyczał Piszcz: — z tem, o czem już całe mówi miasto. Winszuję ci i przyznaję się, że ci zazdroszczę twojej roskoszy; bo to dziewczę jak pączek. Będziesz miał czem nasycić się, doprawdy.

— Muszę ci zrobić uwagę najsampierw, że to, co mówisz, nie ma najmniejszego sensu, a potem radzę ci zaszanować kobietę, o której nie masz przekonania, — rzekł Arkadyusz, nieco oburzony ostatniemi słowami Walerego, zwłaszcza że zwróciły one uwagę kilku obecnych.

— Jakto nie ma sensu? — żachnął się rozjątrzony arogant: -- bardzo proszę, nie ma sensu? Co ja mówię, wszystko ma sens... musi mieć sens!..· rozumiano?... *Per Baccho!* u mnie nie ma bezsensów! Toby mi się podobało!... Co mi za cnota! aktorka?! proszę kogo! aktorka!... Czy słyszeliście państwo? On się ujmuje za opinią aktorki; a cóż jest aktorka?... Mój ty panie obrońco mirtowego wieńca, odpowiedz na to, jeżeli chcesz...

— Zanadto szanuję siebie i tę kobietę, abym się zapuszczał w dysputę nad podobnym tematem w miejscu niestosownem i z ludźmi pozbawionymi co najmniej równowagi. — To rzekłszy Arkadyusz, nacisnął na głowę kapelusz — i odtrąciwszy Walerego, który mu zastępował drogę, wyszedł co rychło z bufetu.

— Głupiec! — mruknął Walery zburaczały od złości... Chłopcze! ponczu jeszcze z podwójną porcyą rumu!... Wywdzięczę ja ci się za twoją aktorkę.. Poczekajno, panno Honoratko; nie chciałaś mnie, bom ci za brzydki... dam ja ci ładnego. —

Chłopiec usługujący przyniósł poncz. Piszcz przytknął do ust szklankę, pociągnął kilkoma haustami palący trunek — usiadł w najciemniejszym kąciku sali, zgrzytając zębami i prowadząc niezrozumiały z sobą monolog, przy którym bez ustanku targał swe szczupło owłosione podnosie, poprawiał czuprynę i wyzywające rzucał w przeciwległe zwierciadło spojrzenia.

*

* *

Ach jej całus — to tak pała
Jak letniego słońca skwar;
Ona ustek nie wzbraniała,
A mnie spalił ust tych żar. .

M. G.

Wieczór czerwcowy. — W białych koronkach chmur — pełnia. — U otwartego okna siedzi piękna Honorata, wsparta na poręczy zgrabnego fotelu, z okiem wlepionem w cudowne nasze niebo lazurowe, które, chociaż nie nad krajem cyprysów rozportarte, ma w sobie zawsze i wszędzie wiele miłego uroku i błogiego pokoju. Drobne, różowe paluszki dziewczyny trącają lekko o struny gitary, z pod których wiązane w urocze akordy tony wypływają na spokojnej fali uroczej wieczornej ciszy. —

Honorata nuci miłośną piosenkę.

Dźwięczny jej głosik wiąże się z metalicznemi tony gitary i wspólnie z niemi ulata przez otwarte okno po srebrnej nici księżycowych promieni. A za oknem w półcieniu słucha młodzieniec; serce przycisnął ręką, by nie zmąciło swem biciem cudownej harmonii; duszę włożył w oko i patrzy na swą ubóstwioną — i wieczność by tak przepatrzył. —

To Arkadyusz.

Ileż to marzeń, słodkich snów ile
Z wiatrem jak puchy uleci?! —
Z kwiatów nadziei — zeschłe badyle
Zostaną w życia zamieci...

Takie są słowa z piosenki. Snać dziewczę w miłość nie wplata nadziei. — A młodzian? On cały nadzieją. —

Piosnka ustala. Drobna rączka bezwładnie spadła na struny, głowa dziewczęcia sparła się na fotel, pięknie utoczona pierś podniosła się — i dziewczyna ziewnęła.

Pyzaty księżyc roześmiał się szeroko — i utonął cały w koronkach. On, niemy świadek tajemnic nocy, ile już widział łez i uśmiechów, westchnień i poziewań dziewczęcych, a ile słyszał piosnek miłośnych, a ilu widział marzących poetów?!!

— Najdroższa, — mówił Arkadyusz, rozłożony malowniczo u kolan swojej bogdanki: — przebacz, że niewolnik twój spóźnił się z przybyciem. Na skrzydłach sokolich leciała jego miłość, ale przeklęty puhacz, z twarzą znajomego ci Piszcza, pokrzyżował mu loty. Widziałem go krążącego w blizkości twojej gołąbki i stałem na czatach, baczny o jej dobro, bo wierzaj: oku nie tyle światło, piersi najczystszy oddech wiosennego poranku, uszom chóry niebiańskie Serafinów, co ty, moja najmilsza, dla mojej duszy. Przy tobie zapominam o świecie, zapominam o ludziach, o sobie; nie potrzeba mi nieba, ni raju, tylko ciebie, ty Psycho moja!.. A ty? ty kochasz mnie? tyś mi wzajemną?... Lecz nie! Ja nie żądam twojej miłości, bo jam niezdolny dźwignąć ją w mojej piersi, bo roskosz jej upoiłaby mię do szaleństwa; ja tylko pragnę kochać cię sam jeden, niechaj mi pozwolonem będzie patrzeć na ciebie i milczeć. Nikomu więcej, nikomu! Bo jabym każdemu wydarł cię z oka, gdybym w niem ujrzał twój obraz, owity w spojrzenia gorętsze, pragnące ciebie, mój aniele!

— O mój jedyny, — wyszeptnęły wśród lekkiego uśmieszku drobne usta Honoraty.

— Jedyny?... O tak...

Pamiętaj, gdy będziesz mówiła: „Jedyny,“
Żem kiedyś ja słyszał te słowa,
Gdym klęczał u kolan niewiernej dziewczyny,—
A ze mną słyszały i róże, jaźminy,
I jasna noc letnia majowa!

— Lecz ty nie powtórzysz drugiemu tych słów, ty mi zostaniesz wierną?

— Do grobu, — była odpowiedź, i białe jej ząbki wyjrzały w uśmiechu, nasiane jak perły pomiędzy listki róży.

Figlarna główka zbliżyła się do twarzy młodego marzyciela, a drobna rączka gładziła jego czarny wąsik. Twarz poety rumieniła się pod wpływem oddechu dziewiczej piersi, a usta szeptały urywane słowa rozszczęśliwionej duszy.

Psycha całowała swego Amora, długim, gorącym pocałunkiem, co wciskał się w serce jak w wosk... a w koło było cicho, spokojnie, błogo, przyjemnie, cudownie.

Młodzi ludzie trzymali się w miłosnym uścisku, sami bez świadków. On trzymał swą głowę u jej kolan, ona oparła rozpalone czółko na dłoni; w około ciemność, a nad nimi srebrny księżyc w muślinowym zawoju.

Do tego przyszło po trzech miesiącach między aktorką a poetą. —

O miłości! tyś czarodziejką młodzieńczej wiosny, co w larwie ułudy podchwytujesz serca i ciśniesz o stalową pierś, aż prysną, — potem zdzierasz z siebie maskę i stajesz naga, straszna, — a serca rzucasz pod stopy i kirem przykrywasz żałoby... Tyś wielka morderczyni! co zabijasz w uścisku, trujesz w pocałunku! — A świat ci śpiewa hymny i splata wieńce!

Ten sam wieczór, tylko że pora nieco późniejsza, bo godzina przed północą. W saloniku Honoraty jasno płonie lampa; księżyc daremnieby się silił przedrzeć grube story ciekawem spojrzeniem, każda szczelina zasłonięta.

W miękkim szezlongu, niedbale rzucony siedzi blady mężczyzna, zajęty na pozór gazetą. Naprzeciw na zgrabnej kozetce, nie większej nad pomieszczenie dwojga osób, z całą gracyą wystudyowanej zalotności widzimy Honoratę, a obok człowieka o wyczesanych z angielska bokobrodach z szkiełkiem na oku, z kwaśnym zakrojem przesytu około ust bladych, ściśniętych. Ubiór jego wykwintny, bogaty.

— Przedstaw sobie, moja pani, — mówi właśnie tonem przeciągłym, nosowym, bawiąc się różowemi paluszkami dziewczyny: — że wszelkie środki, jakich dotychczas używałem, nie skutkują... sen nie powraca. Z każdym dniem czuję się więcej osłabionym; będę przymuszonym wyjechać do wód, i opuścić panią.. Czy nie chciałabyś mi towarzyszyć? Przyjaciółka w słabości, to klejnot nieopłacony.

— Moje stanowisko, panie hrabio, scena, zobowiązania, nie pozwalają mi tego... a potem opinia moja...

— Ba! — wyrzucił przez wydęte usta: — opinia?!... Ktoby zważał dziś na opinię, mając pieniądze.

— Słusznie mówisz, kuzynie, — wtrącił blady człowiek z szezlongu, nie zwracając ócz nawet w stronę

kozetki: — opinia, to stara gaduła, plotkarka, tego stronę broni, kto jej lepiej płaci. Weź pieniądz w usta, a świat cały przejdziesz gładką drogą. —

— Właśnie też, — podchwyciła nieco z przekąsem Honorata: — pieniądze według zdania pana Walerego posiadają tę cudotwórczą siłę. której nic się oprzeć nie potrafi. Czyż przyjaźń nie potrafisz hrabia okupić złotem? —

Moja pani, — odparł zagadniony: — ja przyjaźń wynagradzam, ale nie targuję.

— To pięknie! ale i bardzo naturalnie Dla prawdziwej przyjaźni nie znajdzie ceny, — odrzekła: — zresztą hrabia masz przyjaciela.

— Tak! ale ten mi nie wystarcza... bo dlaczegoż mam ukrywać: odkąd Walery zapoznał mię z panią, wdzięki jej rozpłomieniły mię, cała myśl moja skupia się tylko przy tobie... a pani jesteś tak zimną, nieczułą... Żadna ofiara nie jest dla mnie za wielką, żadne poświęcenie nie zraża mię, aby okupić tych kilka chwil roskoszy... pani mnie nie chcesz rozumieć. — Drobna rączka aktorki wyśliznęła się z rąk hrabiego. —

— Pani się urażasz? — zapytał zdziwiony: — W życiu mem wiele miałem styczności z kobietami, ale tak dziwnej, jak ty panno Honorato, nie znałem dotychczas. Czyż bez ustanku mam ci powtarzać jak wyuczony szpak: „ja cię kocham;“ czyż aby uzyskać twe względy, potrzeba ciągłych westchnień?

— Panie hrabio, — odpowiedziała, naiwnie przykręcając główkę, dziewczyna: — pozwól mi prosić cię o jedną przysługę.

— O tysiąc nawet, bez pozwolenia!

— Chciej mi wyjaśnić hrabio: co rozumiesz pod memi względami?

Hrabia otworzył usta, zrzucił szkiełko z oka, i patrzał w uśmiechniętą twarzyczkę Honoraty, siląc się nadaremnie na odpowiedź.

Śmiech, czy udany, czy serdeczny, zaambarasował go niezmiernie; ciężko odetchnąwszy rzucił się na siedzeniu, mruknąwszy z goryczą pod nosem:

— To szczególne! Ten łotr Walery mówił mi, że tak łatwa będzie z nią sprawa! Oszukałem się!

Honorata wsparła się na dłoni i nie przestawała niepokoić hrabiego swym śmiechem, który chcąc nie chcąc musiał jej wreszcie wtórować, wyśmiewając niejako sam siebie. —

— Więc nie dostanę odpowiedzi? — spytała.

— Jeżeli jej nie odgadniesz sama, — odrzekł wreszcie: — to powezmę przekonanie, że... Z dalszemi słowy wstrzymał się, popatrzył na zegarek — i obojętnie dodał po chwili:

— Godzina już późna, czas pożegnać panią.

— I czemuż tak spiesznie? Morfeusz nie czeka cię i tak u łoża, skarżysz się, hrabio, na bezsenność?

— Tak... ale...

— Ale.. przekładasz poduszkę nad moje towarzystwo?

Hrabia się uśmiechnął. wstał i począł w zamyśleniu przechadzać się po saloniku.

Blady człowiek w szezlongu zdawał się drzemać, albo udawał może, że drzemie.

Honorata piękną nóżkę wystawiła z pod bufiastych falbanek swej sukni. Hrabia pożerał ją spojrzeniem. Czy podziwiał śliczną jej budowę, czy zgrabność bucika?

Obok stał aksamitny podnóżek, jakby umyślnie postawiony tak blizko. Pan hrabia po krótkim namyśle nie wahał się użyć go jako krzesła, i wzdychając zajął na nim miejsce. Małe rączki aktorki dostały się znowu w jego ręce... pan hrabia zmienił się w jednej chwili do niepoznania. Zakrój przesytu znikł z nad ust jego, z szklannego oka świecił gorączkowy ogień, pałające czoło począł chłodzić rączkami dziewczyny — i po raz pierwszy wyciskał na nich gorące pocałowania.

Honorata zawsze uśmiechnięta pozwalała na wszystko, karcąc niektóre zbyt za śmiałe oznaki miłośne lekkiem uderzeniem lub słowami:

— Panie hrabio! proszę się nie zapominać! —

Z szezlongu dolatywał cichy przerywany oddech spiącego Walerego. Czy spał? bynajmniej! Od czasu do czasu z pod zamkniętej na pozór powieki rzucał przelotne spojrzenia na swego kuzyna i Honoratę, a za każdą razą wybladłe jego usta cieniował uśmiech zadowolenia. To była jego zemsta!

Nie mogąc stanąć osobiście w szranki jako zapaśnik przeciw Arkadyuszowi, przedstawił swego kuzyna, który tytułem i szkatułą pewniejszego mógł się spodziewać zwycięztwa.

Zalotność Honoraty dopomagała mu wiele w przeprowadzeniu jego planów. Honorata może kochała Arkadyusza, ale zanadto była kobietą, aby całe swe serce poświęciła młodemu poecie, za dobrą była aktorką, aby nie potrafiła łudzić zaślepieńca, który tak wierzył w piękne jej słówka i całą duszą rwał

się do owych czarownych wieczorów, spędzonych u nóg jej, nie wiedząc, że prócz niego jest jeszcze ktoś drugi, równouprawniony.

Hrabia był majętnym, o szumnym tytule, żyjący z wyższym światem w ściślejszych stosunkach, a chociaż nie mógł ofiarować serca, potrafił jednak zastąpić je sowicie sakiewką. Dziś wszystkie „złote serca“ mniej więcej pod taką postacią zyskują przyjaciół. Nie dziwna więc, że i aktorka ocenić umiała taką korzystną przyjaźń. Kapłanka Melpomeny znakomicie odgrywała swą rolę tak na deskach scenicznych, jak i na deskach świata Młode dziewczę, z niewypalonem jeszcze sercem, miało serce poety oddane sobie; aktorka swemi wdziękami i urokiem panowała nad złotym cielcem, podsuniętym jej przez chciwego zemsty Walerego.

Podczas gdy w saloniku hrabia płonął u nóżek Honoraty, Arkadyusz z okiem wlepionem w osłonięte okna przechadzał się przy świetle księżyca, w najlepszej myśli, że luba jego spoczywa błogo we śnie, i posyłał jej siebie i swe westchnienia, — wierząc najmocniej w prawdę wyrazu:

— Jedyny! —

W tydzień po opisanych scenach, Honorata dawała przedstawienie na swój dochód. Dzień przedtem nadeszły dwa listy do niej. Jeden mieścił ładną czułą poezyjkę, wypisaną jak najkaligraficzniej z życzeniem sukcesu — i nic więcej; drugi zaledwie czytelnie pisany w krótkich słowach upraszał o lożę na jutrzejszy dochód, za którą autor listu przysyłał banknot stureńskowy.

Pierwszy list był od Arkadyusza, drugi, jak się domyślicie, od hrabiego. Bez wątpienia, że drugi był milszym aktorce.

— Proszę cię, — mój Dobrodzieju, mówił otyły komik Panewka do Arkadyusza, z którym się znał od dawnego czasu i poważał go wielce jako miłośnika sceny (chociaż czytelnicy wiedzą co było powodem tego zamiłowania): — proszę cię, mój Dobrodzieju, czego ty się bałamucisz tą Honoratką? Myślisz. panie kochany, że Boga trzymasz za nogi, a to tymczasem próchno, nie warte spojrzenia. —

— Panie Panewka, — przerwał Arkadyusz tonem wyrzutu, przyzwyczajony już nieco do wolnych wyrażeń komika: — nie powinieneś mówić wsposób podobny o twej koleżance, a zwłaszcza przedemną. —

— Właśnie też, — eksplikował Panewka: — że twój stosunek z nią już nam wszystkim wiadomy, że mi cię żal, mój Dobrodzieju, bo to ja nie dzisiejszy już i wiem nadto dobrze, co to znaczy zakochać się w aktorce. Mię także w twoim wieku diabli zanieśli na scenę... również dla podobnej jaszczureczki, i ja także, stojąc jak ty w krzesłach, wzdychałem i o mało mi ślipie nie powyłaziły do jej malowanego liczka; a poświęciłem dla niej młodość, stanowisko, karyerę i zostałem aktorem, aby być tylko blizko niej, mojej ukochanej I cóż z tego? Jakem się obeznał z tym światem, z tą sztuczną maszyneryą ich ułudy, jakem się nauczył przebierać ducha w tej szatańskiej garderobie kłamstwa i zepsucia, to mi aż w głowie trzasło; ale wrócić się było już, niestety... za późno. Powołania nie miałem, to też wybranym nie byłem. A z moją poczwarką musiałem się ożenić.. i wiesz mój królu, co się z nią stało? Uciekła... i za tyle poświęcenia pokazała mi figę... Dzisiaj to już drwię z tego, ale pierwej, oh! nie potrzeba ci mówić?

— Pojmuję, — odpowiedział Arkadyusz, ujęty tą serdecznością Panewki: — lecz ty nie byłeś szczęśliwy w miłości; ciebie zdradzono. —

— A ciebie, mój Dobrodzieju, myślisz, że nie zdradzają? Wieleby o tem mówić.

Ostatnie wyrazy rzuciły cień pedejrzenia w umyśle zakochanego młodziana. Było to po raz pierwszy, że serce jego drasnęła myśl o niewierności Honoraty.

— Gdyby mię ona zwodziła! — pomyślał i rumieniec wystąpił mu na twarz.

— Nie mam jeszcze tego przekonania, nie miałem dowodów, — dodał tłumiąc wzruszenie.

— Ba! dowodów, — rzekł komik: — spytaj się tylko, kto jest ten angielski panicz, co z tym wymokłym śledziem Piszczem trynda się w antraktach po garderobie... Nie sądź, że ona ci zdradzi się rumieńcem. Moja Filipka była w jej wieku i gorszą była aktorką, a potrafiła płakać jak bóbr, choć się jej serce trzęsło ze śmiechu, a rumieniła się kiedy chciała, chociaż czasami nie byłbyś mógł szpilką wywołać kroplę krwi na jej policzek. Mój Dobrodzieju, ty nie wiesz co to aktorka. —

Arkadyusz pochmurniał. Uwagi Panewki i wspomnienie o Piszczu zbudziły w jego sercu robaka za-

zdrości. Czysty dotąd obraz Honoraty zamgliło podejrzenie w jego duszy... Wszak ona mu nigdy nie wspominała o znajomości z Walerym, lub kimkolwiek drugim, owszem udawała, że go nie cierpi; a przecież Panewka powiadał, że dwóch ich odwiedzało ją co wieczór.

Pierwsze ciernie miłośnych róż uczuł na swojej skroni. Chociaż podobne rozczarowania nie raz go już spotykały, lecz tą razą były mu one za bolesne, tą razą bowiem kochał on silniej i prawdziwiej, tą razą za daleko zaprowadził swą miłość i za silnie rozdmuchał jej iskry.

Postanowił przekonać się o prawdzie, a wtedy...

W tym samym saloniku, w którym byliśmy świadkami dwu scen miłośnych, każdej innego rodzaju, widzimy znowu bohaterkę jej na tej samej kozetce — z tą samą a może większą nawet zalotnością, obok znanego nam już hrabiego. Tylko, że dzisiaj szezlong stoi pusty, płomień lampy przyćmiewa umbra... na niebie ciemno... Nie słychać dźwięku gitary, ani miłośnej piosnki, ale gdzieś na ulicy wygrywa katarynkarz:

„Du hast Diamanten und Perlen.“

Rozmowa dzisiaj już śmielsza. Hrabia nie skarży się na bezsenność, Honorata nie śmieje się, ale i nie smutna: cokolwiek poważna, rozmarzona, piękniejsza.

— Pani, pozwól mi wyegzekwować moją należytość, — mówi Szydłowski.

— Jaką?

— Mój całus.

— Oh, usta moje dzisiaj nietykalne.

— Dla nikogo?

— Cóż znowu za pytanie?

— A jeśli ja użyję przemocy!

— Nie uda ci się, hrabio; ucieknę do mojej sypialni.

— Tem lepiej!

— Zobaczymy! — rzekła Honorata, i z lekkością spłoszonej sarny zerwała się z kozetki, za nią hrabia, i już- już chwytał wiotką jej postać, gdy nagle, jak grom, zagrzmiał głos z otwartych drzwi sypialni:

— Stój, panie hrabio; do tych ust prócz mnie nikt inny nie powinien mieć prawa, — i na ciemnem tle drzwi zarysowała się groźna postać Arkadyusza, o wybladłej twarzy, drgających ustach, z okiem pełnem oburzenia, z którego sypały się błyskawice spojrzeń.

— Panie hrabio! ta kobieta przysięgła mi swą miłość; pan jesteś szatanem, kusicielem, który mi ją uwiódł. Czy nie wiesz, że namiętność twoja, którą chcesz pokryć udaną miłością, sprawi ci wprawdzie chwilę roskoszy, ale że chwila ta rozwieje najpiękniejsze sny młodzieńca, zdolnego w szale unieść się i....

Głos zagrzązł mu w krtani, oko zgasiła łza.

— Wyjdź z tąd, panie hrabio, albo, — dodał wskazując drzwi.

— Ja pana nie rozumię, — przerwał hrabia, fiksując Arkadyusza od stóp do głowy wzrokiem zdziwienia i zmieszania: — ja pana nie znam, i nie myślę usłuchać rozkazów jakiegoś tam awanturnika.

— Awanturnika? powiedziałeś, panie hrabio? awanturnika? — I obrażony młodzian wyciągnął rękę do zamachu, któryby był nie mile obraził policzki pana hrabiego, gdyby nie Honorata, która schwyciwszy podniesioną rękę zawołała:

— Nie zapominaj pan, że jesteś w moim domu!

Po tych kilku słowach, wyrzeczonych najzimniejszym tonem, nastała cisza. Hrabia się uśmiechał; a Arkadyusz osłupiałym wzrokiem patrzał w twarz swojej kochanki, która temi kilkoma wyrazami odsłoniła mu wnętrze swego serca. —

Jedno tylko słowo zadrgało mu wreszcie na ustach:

— Podła!

W tej chwili z przyległego pokoju doleciał głośny śmiech, pełen ironii i sarkazmu, a z nim ukazał się zarazem Walery, ze skrzyżowanemi na piersiach rękami, tryumfujące spojrzenia rzucając na swego przeciwnika.

Jakby sto wężów wpiło swe żądła w serce i w mózg Arkadyusza, raz jeszcze spojrzał wzrokiem pełnym bolu i pogardy, raz jeszcze na pożegnanie rzucił obecnym słowo:

— Podli! — i wybiegł, jak gdyby go furye gnały piekielne.

— Wiesz pani, że to niebezpieczny jakiś człowiek; zirytował mię niezmiernie; ale co to wszystko ma znaczyć?

— Jest to jeden z owych młodych szaleńców, którzy oczarowani wdziękami panny Honoraty, dobijają się do serca jej, łudząc się chwilowem zwycięztwem, a obudziwszy się z miłośnych snów rzucają się na zawistną rzeczywistość, jak rozuszone bawoły; gdy przeciwnie ludzie poważni, jak naprzykład ty

hrabio nie zasypiają tak łatwo i przedwcześnie na roskosznych kwiatach miłości, dopóki się nie przekonali o ich cierniach i nie postarali się usunąć takowych, — powiedział Walery i z znaczącym uśmiechem dodał, zwracając się do Honoraty:

— Pani jesteś tego samego zdania? nieprawdaż? Ci poważni ludzie mają pierwszeństwo, powinni je mieć nawet przed niewyszumiałymi młodzikami do których niestety i ja się liczę. Uspokójcie się, moje państwo, zostawiam was samych; bądźcie przekonani, że ten wybuch zawiedzionych nadziei, tego przebudzenia gwałtownego, był pierwszym i ostatnim. Pan Arkadyusz się pocieszy... Adieu, kuzynku! Adieu, piękna pani! Radzę wam zapomnieć o takiej bagatelce.

Na ławeczce przed kamieniczną bramą mieszkania aktorki siedział Arkadyusz, oparłszy rozpalonÄ… głowę o zimne ściany muru. Nie dawno jeszcze, a to same czoło chłodziła rączka niewiernej kochanki; ale czoło to wówczas rozpłomienione było roskoszą, dziś — rozsadzała je rozpacz.

— Ja ją tak kochałem, — mruczał przez zaciśnięte usta: — ale ten blady łotr, Walery... to jego dzieło, jakiś wewnętrzny głos mi to powiada... Zemsto, podaj mi twoje pioruny!

W tej chwili, skrzypnęła brama na wrzeciądzach i Walery wyszedł z niej, pogwizdując wesołą aryjkę. Noc była ciemna; gdyby nie skrzyp i głuchy odgłos kroków, Arkadyusz byłby nie uważał na niego. W ciemności nie poznał go okiem, ale odgadł go duchem.

— Stój, — wrzasnął chwytając równocześnie ramię Piszcza: — odpowiadaj na moje zapytania. Dlaczego uwziąłeś się gnębić moje szczęście, dlaczego starałeś się rozwiać najpiękniejsze sny moje, dlaczego wcisnąłeś się pomiędzy mnie a tę niewdzięczną?!

— Dlaczego? dlatego, aby ci dowieść po pierwsze, że człowiek, pozbawiony co najmniej równowagi, zna lepiej świat i kobietę; a po drugie...

— Po drugie?

— Po drugie, że i ja kochałem Honoratę.

— Nędzny!

— Że lubię się mścić nad ludźmi, których los z jakichkolwiek powodów uszczęśliwia i wywyższa nademnie

— Dlaczegoż nie wystąpiłeś osobiście przeciwko mnie!

— Bo mi natura nie dała ni pięknych ócz, ni rumianego lica, ni tytułu hrabiego, ni kieszeń wypchanych bankocetlami; i dlatego twoja piękna kapłanka Melpomeny nie raczyła łaskawie wysłuchać moich wyznań...

— Przestań! o czemuż nie wiedziałem tego wszystkiego, — jęknął Arkadyusz: — lecz stało się! przyszła chwila porachunku. Ty jesteś przyczyną złego; ty odpowiesz za to. Tamty kozieł złoty nie winien mnie odpowiedzialności. Dwóch nas teraz za wiele na tej ziemi. Wybieraj broń, albo...

— Cha, cha, cha! pojedynek?... dobrze! —

— Natychmiast!

— W ciemności? Wszak noc!

— Więc równo ze wschodem słońca.

— Dobrze! — gdzie?

— Na błoniach, za rogatkami, z uderzeniem piątej! Bez sekundantów. Każdy z nas weźmie list z sobą, przyznający się do samobójstwa; o resztę umówimy się! Chodźmy!

I dwaj nieprzyjaciele znikli w ciemnościach nocy!

Godzina piąta. Słońce budzi ziemię uspioną. —

Na błoniach za rogatkami, wśród porannej mgły, stoją nasi znajomi na stanowisku, o dwanaście kroków od siebie oddaleni. Wbrew zwyczajowi wyzywający Arkadyusz miał pierwszy strzał. Niewywczasowany, blady, drżący, bez głosu, bez jęku, milczący.

O gdyby go w tej chwili zobaczyła Honorata!

Walery przeciwnie nie zmieniony, zimny, z cygarem w ustach, z pistoletem w ręku, z wyrazem zadowolenia patrzał na swego przeciwnika.

— Muszę cię uprzedzić, mój kochany. — rzekł: — że strzelam dość dobrze, i radzę ci mierzyć celnie, w serce, albo głowę... dwa najpewniejsze miejsca... Aby ci zaś dać dowód, że się nie chełpię, patrz: widzisz tam obok tego słupka krzaczek jakiegoś ziela, na nim żółta kita, symbol zazdrości, mój kolor; uważaj, jeżeli zginę, niech i zazdrość moja i symbol jej ze mną zaginą!

Po tych słowach wyprężył rękę, zmrużył lewe oko, chwil kilka mierzył, — strzelił.. huk, dym, a na nizkim krzaku zachwiała się zcięta łodyga.

Kita kwiatu opadła. Walery spojrzał tryumfująco, uśmiechając się.

— Teraz czekam twej kuli, — dodał stając w pozycyi.

Arkadyusz nie miał ni kropli krwi w twarzy. Ręka mu drżała, oko się mgliło; za kilka chwil albo wyjdzie jako zwycięzca, albo na wieki pożegna się z tą ziemią. A nie zostawia na niej nic, tylko wiązankę zwiędłą wspomnień, ojca — i niewierną kochankę. — Lekki wietrzyk igrał z puklami jego włosów. — Pierś wezbrała długiem westchnieniem; w sercu nie było więcej czucia, tylko uczucie zemsty.

Z dalekiej wieży kościoła uderzył kwadrans na szóstą.

— Szkoda czasu, — zauważał zniecierpliwiony Walery. —

— Słusznie, i mnie spieszno! — odpowiedział Arkadyusz, podniósł broń... jedna chwila... błysło... i lotem błyskawicy przerznęła kula powietrze i ugodziła w lewą pierś Walerego.

Walery stał jak posąg niezachwiany; poczerwieniał tylko...

— Proszę cię Walerku, — mówił hrabia, rozpierając się w miękkim foteliku: — ta Honorata zaczyna mię z każdym dniem więcej interesować, nie powstrzymam się już dłużej... Ty się znowu śmiejesz?... I słusznie! Ja, kt ry tyle znałem kobiet, i ładnych, i nie tyle potrzebowałem pracy przy nich: przecież żadna nie pozostawiła we mnie innego wspomnienia, nad... (dokończył półszeptem w ucho Waleremu); ta przeciwnie dziewczyna codziennie więcej sidła mnie w swoje sieci... wiesz ty, ja czuję, że mogę ją pokochać.

Walery przestał się uśmiechać, pomyślał chwilkę i rzekł:

— Istotnie, prędzej spodziewałem się usłyszeć dzwony na moim pogrzebie, niżli to, co teraz usłyszałem.

— Ha!... mówię prawdę. Ty wiesz, że przed tobą z niczem się nie ukrywam.

— Słusznie! Ale daruj, że tą razą nie mogę wierzyć tej prawdzie.

— Ręczę ci słowem mojem. Zdaje mi się, jak gdybym już kochał tę kobietę... tak... ja nawet ją kocham!... To twoja wina. Tyś mnie do tego zmusił

— Ja?

— Naturalnie! nie kto inny; poznałeś mnie z nią, sprowadzałeś mnie do niej, obiecywałeś mi, że potrafię ją zwyciężyć, gdy przeciwnie ona ciągle nieugięta, i ciągle mię drażni więcej i więcej.. Walerku! poradź, co czynić?

Walery milczał. —

— Dla mnie, nie pozostaje nic innego, — ciągnął dalej hrabia: — jak wyjechać. Ale oderwać się od niej, nie mogę, nie potrafię. —

— Ha, ha! Kuzynek głowę traci, i to pierwszy raz w życiu. Dalibóg, nie żarty... Ale, ale... wiesz ty, że ja o mało mojej dzisiaj nie straciłem przez ciebie.

— Jakto?

— Musiałem się pojedynkować.

— Z kim?

— Z tym gorącym szaleńcem, Arkadyuszem, co to wczoraj wieczór tak rozpaczliwą odegrał nam scenę.

— I cóż?

— Zostałem ugodzony kulą w samo serce.

— I żyjesz? wolne żarty!

— I żyję, dzięki pugilaresowi, o którego oprawę odbił się śmiertelny pocisk. Opatrzność czuwa nademną widocznie. Ale zkąd ja do jej opieki przychodzę, tego, na seryo, nie wiem.

— Cóż twój przeciwnik?

— Arkadyusz?... Nic! Zdawało mi się, że chciał robić krzyż na piersiach i szeptał: *apage. satanas!* Zatrzymałem się z moim strzałem, i mam jeszcze dotychczas prawo do niego. Chcę, aby mój przeciwnik nacieszył się życiem —

— Ależ to niegodziwie, to despotycznie! — wtrącił hrabia.

— Ha! to samo mówił mi i Arkadyusz. —

— Co powie Honorata o tym pojedynku. Pójdźmy do niej!

— Niepotrzebnie, już wie o wszystkiem. Zasmuciła ją cokolwiek ta wiadomość; ale to nic, zwykłe usposobienie kobiece. Zostawiłem ją w zadumaniu. —

— Pójdźmy ją pocieszyć. Biedna!

Wyszli. —

— Wiesz co! — rzekł hrabia, wyszedłszy na ulicę.

— Cóż?

— Tylko się nie śmiej.

— Broń Boże, ani mruknę! na honor!

— Ja się ożenię z nią.

— Z kim?

— Z Honoratą!

Walery pomimo przyrzeczenia parsknął homerycznym śmiechem.

— Śmiej się! — rzekł Szydłowski z rezygnacyą: — ja w tem nie widzę nic śmiesznego. Czyż to jedna aktorka została hrabiną?..

— A, winszuję, pomysłu!... Zresztą rób jak chcesz. —

Wróćmy do Arkadyusza. —

Szczególnym trafem ocalał Walery przed niechybną śmiercią; ale i w chwili nawet, gdy szalę jego życia mógł przeważyć kawałek lanego ołowiu i garść prochu, w tej nawet tak ważnej i decydującej chwili charakter jego nie zmienił się: — dusza zbrukana w namule świata, pełna nienawiści przeciw wszystkiemu co czyste, pozostała tą samą w kruchej swej lepiance.

Kolej przychodziła na Walerego, strzelać, — ale on się uśmiechał, jak zawsze pełen zjadliwej ironii, zawsze drwiący z wszystkiego, i najzimniej schował pistolet do kieszeni, mówiąc:

— Prawo strzału zostawiam sobie na później.. Chciej być przygotowanym na moje powtórne wezwanie. —

Po tych słowach oddalił się unosząc z sobą pół życia swojego przeciwnika.

Biedny Arkadyusz stał się odtąd ofiarą niegodziwca, który dlatego zostawiał mu życie, aby go tylko dłużej mógł męczyć. —

Biedny Arkadyusz!... wszystko go zawiodło.

Gorący umysł, bujna, rozpłomieniona fantazya nasyłała mu tysiące trapiących mar. Widział się lada chwila oderwanym od świata i, jeśli nie teraz, to później, jeżeliby został kiedyś szczęśliwym, od szczęścia, i przymuszonym stanąć na zawołanie tyrana. —

— Nie, — mówił do siebie: — jeżeli mam być zależnym od łaski tego nędznika i żyć pożyczanem, darowanem życiem, wolę je sam sobie odebrać. I tak mnie tu nic nie zatrzymuje na tej ziemi... Mój ojciec?... pocieszy się pieniądzmi; a ona?... Oh! przez nią....

I porwał za pistolet, ukrył w zanadrzu, nacisnął kapelusz na głowę, raz jeszcze spojrzał na fotografię niewiernej, i podarł ją w drobne kawałki ...

Wyszedł. —

Wieczór był ciemny. Na wschodach domu Arkadyusza, przesuwał się jakiś cień, i kiedy rozpalony gorączką młodzieniec pierwszy krok zrobił w ciemności, drobna, kobieca rączka spoczęła mu na ramieniu. —

Ocknął się.

— Kilka słów, może po raz ostatni, pozwól mi pomówić z sobą, — odezwał się głos miękki, kobiecy.

Arkadyusz zadrżał, — wahał się, walczył z sobą, — nareszcie zwyciężyło dawne uczucie. Poznał po głosie kochankę. —

Powrócił z nią do swego pokoju..

Tu dopiero odbyła się scena, na której oddanie nie wystarczy pióro powieściopisarza. Honorata przyszła prosić o przebaczenie. Płakała, składała całą winę na Walerego, zaklinała się że jest niewinną, że hrabia jest jej zupełnie obojętnym... Arkadyusz milczał... słuchał. Każde słowo kochanki osłabiało jego niehartowny umysł i wolę, miękł i... w oczach stanęły mu łzy. — On uwierzył. —

Honorata podwajała swoje usiłowania, aby zrzucić z siebie najmniejsze podejrzenie, i przyznać należy, czy prawdziwości jej wyznania, czy artyzmowi, udało się to jej zupełnie. Arkadyusz uwierzył. — I znowu życie poczynało dlań nabierać więcej wagi, zapomniał o kuli Walerego, przebaczył, — i... czy uwierzycie? — kochał ciągle. —

Kobieto! słusznie powiedział autor „fizyografii kobiecej,“ że jesteś kameleonem! —

Z wielkiej chmury — mały deszcz.
Przysłowie.

— Proszę cię za drużbę, — powiedział w miesiąc po opisanych wypadkach hrabia Cypryan Szydłowski do swego kuzyna Walerego: — w niedzielę ślub mój z Honoratą. —

— Co? ślub twój z Honoratą?

— Tak!... nieprawda, że się gracko sprawiłem podczas twej trzechtygodniowej nieobecności w stolicy? Całe miasto o tem mówi, jestem bohaterem wszystkich rozmów i nowinek... Więc odpowiadaj, będziesz moim drużbą?

— A niech cię kule biją!...

— Et, co tam, odpowiadaj na to, co pytam.

— No, zresztą... przystaję.

— Zgoda, czekam cię dziś wieczór u siebie —

Zdziwi czytelnika zapewne tak nagła zmiana dekoracyi. Ale cóż?! konieczność! Honorata, pomimo wszelkich zaklęć i przysiąg, ponawianych Arkadyuszowi, nie była obojętną dla dziewięciu gałek hrabiowskiej korony. — Z Arkadyuszem romansowała tylko dla rozrywki.

To były jej słowa. —

Do ostatniej chwili, Arkadyusz nie wiedział o niczem, bo nie chcąc spotykać Walerego i innych, nie wychodził prawie zupełnie z domu. Dopiero w dzień ślubu Honorata otrzymała drżącą ręką pisany bilecik.

— „Niegodna! Wiem o wszystkiem!... Oby wieniec mirtowy na ślubnym twym welonie zmienił się w węża i ściskał ci czaszkę żelaznym swym pierścieniem do chwil ostatnich żywota! — Przekleństwo ci zasyłam w podarunek, a na drodze twej do ołtarza niechaj piekło towarzyszy ci ze swoim całym orszakiem! — Spokój mej duszy i życie moje — jak ołowiane brzemię rzucam ci na sumienie, jeżeli je masz jeszcze! —

Umarły dla ciebie na wieki

Arkadyusz."

Po przeczytaniu tych wyrazów, Honorata zbladła mimowoli, czoło się zmarszczyło, i ciężka zaduma osiadła chwilkę na niem. — Po chwili, otrzęsła się z przykrego uczucia, i odetchnąwszy głęboko, podarła bilet w drobne kawałki, a świstki puściła z wiatrem przez okno. —

Wieczór. —

W ulicach ruch. Długim szeregiem pędzą powozy, zaprzężone ognistemi rumakami. — W najpierwszym siedzi panna młoda z drużbami. To Honorata, — uśmiechnięta, zadowolona, — za chwilę będzie hrabiną. Żegnaj sceno, żegnaj publiczności! — Melpomena swą kapłankę oddaje Hymenowi. —

Droga wiedzie około pewnej szarej, znajomej trzechpiętrowej kamienicy, gdzie dwa oświecone okna należą do pomieszkania Arkadyusza. —

Konie pędzą; z turkotem po bruku toczy się powóz, szybko... do szczęścia! —

Nagle, w powietrzu, szum, krzyk... konie się płoszą, rwą lejce, skaczą w bok, — siedzący w powozie wyzierają przez okno powozu, i widzą u kopyt końskich leżącego człowieka z rozwaloną czaszką w kałuży krwi na ulicznym bruku.

— Ten młody człowiek rzucił się z trzeciego piętra, — słychać w chaosie głosów...

Honoracie ścisnęło się serce, wzrokiem rzuciła na kamienicę, na trupa pod kopytami końskiemi, i przypomniała sobie wyrazy zdradzonego kochanka:

— „Spokój mej duszy i życie moje — jak ołowiane brzemię rzucam ci na sumienie, jeżeli je masz jeszcze."

To było za wielkim ciosem dla aktorki. Nie potrafiła, pomimo całego artyzmu, udać obojętność, którahy teraz nawet na nic się nie zdała; — omdlała, upadając bezwładnie na poduszki powozu.—

Spłoszone konie lotem błyskawicy pędziły po ulicach miasta, a daleko za niemi reszta powozów z przerażonymi gośćmi weselnego orszaku. —

Około trupa z rowaloną czaszką, zebrała się gromadka ciekawych przechodniów...

Światło u okien trzeciego piętra zagasło. —

Pięć lat minęło. —

Honoratę spotykamy znowu na jednej z wielkich scen, i właśnie znowu w roli „Poczwarki." Ale nie jest to już ta Honorata z przeszłości; zmieniona o wiele. ślady cierpień znać już na jej twarzy, chociaż niezupełnie jeszcze zatarły się ślady piękności. — Gałki hrabiowskiej korony rozsypały się u jej nóg, — nie chciała, po okropnem zajściu w dzień jej wesela, zostać hrabiną. — Konie spłoszone unosiły omdlałą — długo, długo, — a gdy się ocknęła, to w duszy uczuła wyrzuty, jakiś głos tajemny szeptał jej coś ciągle, — snać miała jeszcze sumienie.— Odtrąciła hrabiego rękę i tytuły, narzekając na swą lekkość i zalotność, — i z ciężarem okropnej tajemnicy w sercu wyjechała w dwa dni ze stolicy. —

Widzimy ją więc znowu w roli „Poczwarki."—

W trzecim akcie wyszła na scenę i podczas pauzy spoglądnęła przed siebie na publiczność. — Na parkiecie stał mężczyzna z wlepionem w nią nazbyt ciekawie okiem. — Patrzali długo na siebie długo, — aż wreszcie oczy aktorki, jakby czarną przykryte zasłoną zamknęły się, twarz zbladła pod sztuczną warstwą rumieńca. jak chusta. — usta scisnęły się konwulsyjnie, i... aktorka padła bez zmysłów na deski sceniczne. —

Mężczyzną tym był — Arkadyusz. —

Tak, Arkadyusz żywy, z ciała i kości, niestłuczony, bez najmniejszej szramy lub blizny, — Arkadyusz ten sam, który przed pięcią laty skakał z okna trzeciego piętra? —

O, nie, — tego on nie uczynił!

Pierwszy zawód na niewiernej kochance mógłby był go zabić, i doprowadzić do samobójstwa; drugi nauczył go tylko poznawać kobietę i oziębił na wszelkie jej wdzięki. —

Arkadyusz pisał listy właśnie do ojca, kiedy z okna sąsiedniego skoczył młody rzemieślnik w napadzie szaleństwa, a przeznaczenie chciało, że trup nieszczęśliwego stał się tamą na drodze do szczęścia lekkomyślnej zalotnicy.

Arkadyusz wyleczył się powoli ze swej kochaniomanii, i kobieta straciła wszelkie dla niego powaby. —

— Walery zmarł przed rokiem, na suchoty,— jako jedyny sprawca wszystkiego złego najpierwszy poszedł zdawać rachunek przed Bogiem. Jego ślepa nienawiść i zazdrość uczyniły go zbrodniarzem. —

Honorata dowiedziawszy się później o wszystkiem, nawrócona dziękowała Stwórcy, że zdjął z jej sumienia brzemię wyrzutu i potępienia. Jedno tylko jeszcze prosiła, aby jej i Arkadyusz przebaczył.

Scena stała się odtąd dla niej jedynem polem popisu i sławy. Z czasem doprowadziła swój artyzm do wysokiej potęgi, ale artyzm dramatyczny; jako aktorka stanęła wysoko, jako kobieta cofnęła się po tak strasznej próbie — i nie udzielała się już więcej zakulisowemu światu. -- Możeby się był trafił jeszcze jaki hrabia ze ślubnym pierścionkiem, lecz Honorata odmawiała stanowczo wszystkim; pozbawiwszy się nieszczęsnej kokieteryi, żyła spokojnie, pracując w swoim zawodzie; i widywano ją tylko w kościele, czasem na przechadzce, najczęściej oczywiście na scenie. —

Arkadyusz zmienił się także w przeciągu lat pięciu. -- Pisał jak dawniej, — a jeżeli kiedy piękne oczka jakiej śmiertelniczki za głęboko utkwiły w jego duszy, to przypominał sobie Honoratę, i przelotne wrażenie ulatniało się z dymem — zapalonego cygareta. Spotykał się często z Honoratą, witał ją lekkim ukłonem, i przechodził jak najobojętniej. Ona rumieniła się zwykle i bladła potem, jak najkraśniejsza centofolia nad wyziewami siarczanego kwasu. Pisywał też o niej bardzo bezstronne recenzye do jednego z dzienników, i postanowił zostać s t a r y m k a w a l e r e m. Honorata, jak powiadano, — została również s t a r ą, ale zawsze ł a d n ą p a n n ą.—

M....n G..........cz.

Nocleg w Lesie.

(Powiastka z niemieckiego przełożona.)

Noc była ciemna; burza straszliwa szalała, a rozhukane żywioły rozwijały całą swą siłę wyniszczającą. -- Pomiędzy jodłami Czarnogolasu szarpał się wicher, obalając swym oddechem stuletnie drzewa, jakoby lekką trzcinę nadbrzeżną. Piorun za piorunem rozdzierał obłoki, godząc w szczyty skał z ogromnym hukiem i trzaskiem, a daleko w około drżała ziemia przy odgłosach nieustających gromów. Od ulewnego deszczu wezbrane potoki pędziły z szumem ogromnym w doliny, unosząc ze sobą porwane dłonią burzy przedmioty.

W szczupłej izdebce samotnej gospody, skrytej głęboko w ciemnym borze, siedziała blada i wychudła Marta i załamawszy ręce patrzała błagalnym, na pół lękliwym wzrokiem w twarz ukrzyżowanego Zbawiciela, przed którym migotało światełko lampy olejnej. Każda błyskawica, oblewająca płomiennym blaskiem izdebkę, wstrząsała Martą, a każdy grzmot przerażał ją do żywego. Obok siedziała Róża przy kołowrotku, z twarzą okraszoną wdziękami wiosny, z spokojem anioła w dziewiczej piersi.

— Módl się, módl się, moje dziecię! — zaczęła Marta drżącym głosem: — zbliża się sąd Boży, a niebo zagraża, powtórną powodzią wyniszczyć ród grzeszny na ziemi. Słyszysz, jak tam orkan straszliwie wyje po lesie; tak samo a nawet straszniej jeszcze wzburza się grzeszne sumienie. Grzmot przeraźliwie odbija się od stromych rozłamów skał; ale daleko straszniej huczy głos sumienia w duszy występnego człowieka. Niebo płacze strumieniem łez nad uczynkami złych ludzi, a z ócz bezbożnych płynie falisto lawa skruchy! —

Błyskawica, której natychmiast towarzyszył grom, wstrząsający całą gospodą od fundamentu, przeraziła Martę tak silnie, że z krzykiem: „Biada mi!“ upadła zemdlona na ziemię. —

— Na miłość Boską! co ci się stało? — zawołała przelękła Róża, poskoczywszy z pomocą omdlonej; jedyny środek otrzeźwiający u ubogich ludzi: zimna woda, przywrócił jej przytomność. Marta podniosła się.

— Módl się, módl się, nabożne dziecię! — jęczała, składając ręce Róży przemocą do modlitwy: — błagania niewinnego serca dotrą prędzej do tronu Przedwiecznego, a jego nieograniczona dobroć pozwoli mi jeszcze może odpokutować ciężką winę mego żywota.

— Ach, ty jesteś chorą, kochana matko, — rzekła dziewczyna: — połóż się do łóżka.

— Rzeczywiście, chorą jestem na ciele i na duszy, — westchnęła Marta boleśnie.

— Zbierz twoje zmysły, mateczko, — odpowiedziała Róża, i pocieszająco dodała: — wszakże ty się nie ulękniesz burz i nawalnicy, jak to czynią ludzie nieokrzesani, przesądni; wszakżeś mnie sama uczyła, że tak wśród wycia wichrów, jak i przy uśmiechającem się słońcu zaufać z pokorą należy Wszechmocnemu i chwalić imię Jego, bowiem na jego skinienie łupi grom najtwardsze opoki. i za jego wiedzą pogodny wietrzyk szemrze nad kwiecistą błonią. —

— O tak, był czas, — mówiła dalej Marta: kiedym i ja nie drżała przed rozhukaną przyrodą; ale teraz!... — nie dokończyła, odpychając przed sobą szalonemi ruchy straszne widziadła duszy.

Po chwili, rzekła znowu Róża:

— Udaj się na spoczynek, moja matko; sen pokrzepi znacznie twe nadwątlone siły. —

— Sen? — westchnęła Marta: — o gdybym ja spać mogła?!... Balsamiczny sen wyściela makowem kwieciem tylko łoża niewinności i cnoty; występek znajduje wszędzie tylke Erynii ciernie, pokrzywy i chwasty na pościeli.

— Mój Boże, ona mówi bez związku, — wtrąciła prze traszona Róża: — Okropność burzy wstrząsła zarówno ciałem jej jak i duszą... Chodź, dobra matko, — dodała usiłując podnieść Martę z podłogi: — ja cię zaprowadzę do łóżka.

Ale cierpiąca potrząsła przecząco głową, i po kilku minutach wewnętrznej walki, która się przez głębokie westchnienia i drgania objawiała na zewnątrz, zwróciła oczy ku obrazowi Zbawiciela, a skupiając się o ile było w jej mocy, rzekła:

— Niechaj będzie!... ty wielki Panie wszechświata, który widzisz moją skruchę, ty mię wspomożesz twą łaską, ażebym choć przed blizkim mym skonem przyczyniła się do uratowania niewinnej duszy z sieci szatańskiej, i ty, Panie, ulitujesz się nademną grzesznicą, — i zwracając się do Róży. która zdziwiona wśród złowrogich uczuć przysłuchiwała się uroczystym słowom, dodała:

— Uważaj moje dziecię; bo to, o czem się teraz dowiesz, leży po-za obrębrem przeczuć twej czystej duszy, i napoi cię przerażeniem i odrazą dla tej, która do tej chwili była przedmiotem twego szacunku i miłości dziecięcej.. Wiedz, że ja nie jestem twoją matką.

— O nieba! to są słowa szaleństwa, — krzyknęła boleśnym głosem Róża: — Matko! matko! czy nie znasz więcej twej córki, twego jedynego dziecięcia? Przy tych słowach uklękła przed Martą, i obejmując ją ramionami, wpatrywała się bojaźliwie w jej twarz oczami przepełnionemi łzami.

Dobre dziecię! — odparła Marta głęboko wzruszona: — ach, przez ciebie tylko wielki nasz Sędzia, na szalę mojej winy, porzuci kroplę łaski, w dzień sądu... Co ci dotychczas zagadką być się wydaje, to ja ci wyznaniem mojem rozjaśnię; wyjawię ci tajemnicę, która jak szkorpion spoczywa w mojej piersi, i od lat szesnastu wszelkie mi sprawia cierpienia.

— O nieba! nie!... to niepodobna, — przerwała Róża: — jak mogłabyś ty, kochana matko, która świeciłaś mi nauką i przykładem na ścieżce mojego żywota, błądzić po drogach występku. Twoim słowom sprzeciwia się twe postępowanie... Ach! rozgorączkowana fantazya tworzy ci straszne obrazy, których nie znałaś pierwej w rzeczywistości.

— Gdybym była postradała rozum, — wyjęknęła Marta: — może lepiejby było się stało. Ale najpiękniejszy dar niebios: wspomnienie, które prawemu błogim pokojem uśmiecha się z przeszłości, strasznie przedstawia się oczom przestępcy, i jak widmo piekielne groźnie prześladuje go we śnie i na jawie. Z przerażeniem wpija się wzrok mój w jaskrawy obraz mojego czynu, niewymazalnemi malowany kolory płomienistą ręką furyi; a myśl o przyszłości włos mi podnosi z głowy. —

Zatrzymała się na chwilkę, podczas której przeraźliwym tonem wiatr świstał między szczelinami muru, a odetchnąwszy pełną piersią, mówiła dalej:

— Szesnaście lat już temu, jak mój pierwszy mąż, powróciwszy z podróży do blizkiej stolicy, gdzie odwiedzał przyjaciela, przywiózł ciebie, moja Różo, wówczas małem jeszcze dziecięciem, i powierzył cię mojej opiece. Na moje zapytania o twoje pochodzenie, nazwał cię „znajdą,“ i bynajmniej nie starał się zaspokoić moją ciekawość, gdy się dowiedzieć chciałam, dlaczego tak troskliwie zajmował się tobą i czemu tak usilnie powierzył cię memu staraniu. W tem obudziło się w mem sercu podejrzenie, czy dziecko to nie jest może owocem wiarołomstwa mojego męża. Ciągłym niepokojem dręczyła mię ta niepewność, a zazdrość coraz głębiej wpijała swe żądło zjadliwe. W tym samym czasie powrócił do kraju niejaki Marcin, który pierwiej starał się o moją rękę, lecz dostał odmowną odpowiedź od mego ojca, ponieważ nie posiadał majątku. Przeciąg dwu lat spotęgował jeszcze w nim jego namiętność ku mnie, i przy pierwszej sposobności, jaka mu się nadarzyła, upadł mi do nóg, z szalonemi ruchy, błagając o śmierć z mej ręki, którą okrywał łzami i pocałunkami, i upewniając mnie, że życie jego bezemnie nie miało dlań żadnej wartości. Ja byłam za słabą, oprzeć się jego wymowie, gdyż zawsze go jeszcze kochałam; łzy jego zmieszałam z mojemi... a w końcu wyznałam mu, że przy boku mego męża, któremu tylko z woli ojca towarzyszyłam do ołtarza, nie czuję się wcale szczęśliwą, i zwierzyłam mu się z podejrzeniem, dotyczącem wierności mojego męża i twego pochodzenia, kochana Różo. Ach, ta nieszczęsna schadzka, po której wiele innych jeszcze nastąpiło, sprowadziła me wieczne potępienie. Marcin skorzystał z mojej łatwowierności, a wkrótce przedłożył mi też dowody, świadczące o wiarołomstwie mego męża i orzekające ciebie jako dziecię uwiedzionej przezeń dziewczyny, która twoje na świat przyjście swem życiem przepłaciła. Ostatnia iskierka przywiązania, dla szacownego zresztą męża, zgasła w mej piersi, na której miejscu buchnął płomień nienawiści i szalonej żądzy zemsty, podsycany tak zręcznie przez podstępnego Marcina, mającego zawsze swój cel na oku tak, że w końcu zamarło we mnie wszelkie szlachetniejsze i czystsze uczucie, a zaślepiona namiętnością, zachęcana słowy węża-kusiciela, tą samą ręką podałam zatruty napój niewinnemu małżonkowi, którą później Marcin w nagrodę swych piekielnych planów uzyskał.

— O ty nieszczęśliwa! — zawołała Róża, cofnąwszy się kilka kroków, i cisnąc złożone ręce o czystą pierś dziewiczą.

— Wzajemną przysięgą, — ciągnęła Marta dalej: — zobowiązaliśmy się do zamilczenia spełnionej zbrodni. Ale strasznego świadka: sumienia, nie zdołaliśmy w sobie przetłumić...

Wkrótce po spełnieniu tego haniebnego czynu, uciekliśmy z miejsca, przypominającego nam bezustannie dokonane morderstwo...

W drodze do pewnej a odległej prowincyi, gdzieśmy postanowili nabyć jakową posiadłość, zachorował nagle mój trzyletni milutki chłopak, którego na rozkaz Marcina musiałam zostawić w jednej wiosce, pomiędzy obcymi ludźmi, ponieważ mąż mój utrzymywał, że wysłano za nami pogoń, a syn mój przeszkadzałby nam w ucieczce. Ach, że on z nieprzyjaźni dla zmarłego męża, nieszczęśliwemu tegoż dziecku zadał truciznę, nie jest mi więcej wątpliwem, i dotychczas brzmią mi w uszach przeraźliwe słowa, odbite echem z przyszłości:

„Przestań narzekać, nieszczęsna, nad stratą plemienia, które ja chciałbym tak na ziemi jak i z twojej na zawsze wygładzić pamięci.“

— Okropnie! — westchnęła Róża: — i tego człowieka musiałam ja szanować tyle lat jako ojca!

— Niestety, — odrzekła Marta: — chociaż on na to nie zasługiwał; bo i ciebie, biedne niemowlę, chciał również porzucić i zatracić. Ale ja sprzeciwiłam się stanowczo żądaniu jego, ponieważ obudziła się we mnie serdeczna skrucha, i postanowiłam choć tem zmniejszyć i złagodzić moją winę, pielęgnując troskliwie powierzoną mi spuściznę, i wypełniając niejako usilną wolę nieboszczyka męża mego, aż do tej chwili.

— Tak, i czyniłaś to godnie, moja kochana matko, — zawołała Róża, i przepełniona uczuciem wdzięczności ucałowała rękę Marty: — Bóg, sędzia naszych uczynków, widział to z swej wysokości, a miłosierdzie jego dostanie się tobie za to w udziele.

— Przyszliśmy, — opowiadała dalej Marta: — do miejsca, które Marcin wybrał jako najdogodniejsze dla nas schronienie, gdzie lat kilka w zupełnem żyliśmy odosobnieniu i bardzo nieszczęśliwie.... Znaczny nasz majątek, sukcesya po pierwszym moim mężu, topniał powoli pod wpływem zawistnego losu,

bo błogosławieństwo Boże nie spoczywa nigdy na zasiewach grzesznika. Marcin marnotrawił nadto wielkie sumy, czy to w mieście czy po okolicznych wioskach, zapewne aby zagłuszyć wyrzuty sumienia, aż w końcu byliśmy zmuszeni przenieść się do stolicy i szukać utrzymania w mozolnej pracy rąk własnych. Ty, moje dziecię, wyrosłaś podczas tego na skończoną pannę, i wynagradzałaś mi stokrotnie wszystkie moje trudy, jakie przy twojem wychowaniu ponosiłam... Mąż mój, jak ci wiadomo, wydalał się z domu często na czas kilkumiesięczny, podczas którego nie czułam tak boleśnie ciężaru życia, bo poświęcałam go pokucie i twojej nauce...

Co Marcin na swoich wycieczkach zyskiwał, tego nigdy dociec nie mogłam, bo jak zawsze tajemniczy, pozostawał on milczący i skryty w sobie; ale że nie miał dobrych celów, to przedstawia mi się teraz jasno przed oczami mej duszy. . Nie chciałabym rozdrażniać tych, ledwie co tylko zabliźnionych ran, z obawy, że bolałyby cię, kochane dziecię; ale ty powinnaś wiedzieć o dziwnych naszych losach i o źródle twych cierpień, abyś powzięła ostateczne postanowienie uchylenia się od grożącego ci niebezpieczeństwa, które jak ciężka zmora nad twoją wisi głową.

— Boże, cóż usłyszę! — przerwała Róża opowiadającej, która swoją przestrogę w następujący dalej wyjaśniała sposób:

— Jasnem okiem wglądnęłam na chwilę w przyszłość, i błoga pociecha napoiła moje serce, kiedy zrobiłam odkrycie, że ów szlachetny młodzieniec, który ci uratował życie przy ostatnim pożarze, i który tak dobroczynne miał o nas biednych staranie, że młodzieniec ów zajął twój młody umysł, i powoli z przyjaźnego związku, jaki go wiązał z domem naszym, wyrodziła się najtkliwsza miłość. Wilhelm nazywał się nasz wybawca i dobroczyńca.

— Ach tak, Wilhelm! — westchnęła Róża, i łza zakręciła się w jej smętnem oku: — On sierota, podobny mnie, nie znał również nigdy swoich rodziców, i był na łasce bogatego kupca Wallera, który go jak swego syna uważał. O, jak jego to martwić będzie, że zawistny los tak niespodzianie rozdzielił dwa serca, które w rozłączeniu nigdy tu na ziemi szczęśliwemi nie będą.

— Ufaj i miej nadzieję w Bogu, — odpowiedziała Marta uroczym, proroczym głosem: — czas żniw już zbliża się. Co cnota zasiała, to zbierać będzie stokrotnym plonem; a chwasty, których szkodliwe nasienie zasiał występek na roli życia, zostaną wyniszczone!

Potem dodała umiarkowaniej:

— Szkaradną zdradę popełniono na przyjaźni a piękne widoki moje okryła brudna mgła i zagroziła otruciem kwiatów miłości.. Jak wiadomo, za wstawieniem się Wilhelma, Marcin dostał się do domu owego bogatego kupca Wallera, gdzie skradł kosztowności, bardzo wysokiej ceny. Chciwemu marnotrawcy, każdy środek, każda droga, są nadto przystępne, byle tylko zadowolić nienasyconą żądzę.. Po spełnionej kradzieży, opuściliśmy nagle stolicę, a to pod pozorem ukrycia się przed poszukiwaniami sądowemi, i w nocy puściliśmy się w drogę. Zaledwieśmy jednak przekroczyli tylko granicę, opadli nas zbójcy i przemocą zrabowali kosztowności, które podstępny Marcin skradł Wallerowi; nie pozostawało nam nic więcej, jak o żebraczym kiju iść dalej...

— O, jak straszna bojaźń i jak przykre uczucie owłada moją duszę! — rzekła Róża: — kiedy tylko wspomnę na ową straszną scenę. Czem więcej zagłębiam się myślą w przeszłość, tem większego nabieram przekonania, że wiąże się coś z niej z moją teraźniejszością; a zwłaszcza owa ponura postać tego myśliwca Piotra, zagaszczającego tutaj tak często z Marcinem pod pozorem tajemniczych interesów, zdaje mi się być tą samą, którą tej pamiętnej nocy widziałam między zbójcami.

— Wkrótce, wkrótce nadejdzie Nemezis! — zawołała wysilonym głosem Marta: — Boska cierpliwość ma się już ku końcowi. Z głębi mej piersi wołam ustawicznie: „Zemsty na głowę uwodziciela!“ zbrodniarza, który zatruł spokój mej duszy... O, ja czuję krążącą w moich żyłach powolną truciznę, którą mi zadał przeklęty ten Marcin, ażeby zgładzić spólniczkę swojej zbrodni, jak również pozbawił życia właściciela tego domu, w którym znaleźliśmy przytułek... Tak, moje dziecię! ciebie nie zwodzi przeczucie: ów nieznajomy przyjaciel Marcina jest rzeczywiście dowódzcą bandy zbójeckiej, niepokojącej tak często te lasy. —

— Święty Boże! — zawołała Róża, załamawszy ręce.

— Przytomności, moje dziecię i cierpliwości! — mówiła dalej Marta: — słuchaj rady konającej, która swe grzeszne życie tem chce zakończyć, że przestrzega cię przed przepaścią, w którą wpaść możesz zbyt snadnie. O biedne dziewczę, ty nie wiesz jaki nieczny

uknuli szatani owi spisek: Marcin chce oddać ciebie za żonę swemu przyjacielowi, hersztowi bandy zbójeckiej... Dlatego, zaklinam cię: uciekaj, moje dziecię, zanim jutrzenka pozłoci szczyty gór, z tej morderczej jaskini, schroń się do najbliższej sąsiedniej wioski, i opowiedz jej mieszkańcom powierzoną ci tajemnicę, aby sprawiedliwość ludzka położyła koniec zbrodniom tych opryszków, i ciała ich wbite na palu wywiesiła dla postrachu grzeszników.

Róża w największym przestrachu uklękła przed krucyfiksem, głośne zasyłając modły do Pana zastępów; potem, rzuciwszy się Marcie na szyję, rzekła boleśnie:

— Żegnaj mi, Aniele stróżu mej cnoty; niechaj Najwyższy powróci ci dawniejszy spokój twej duszy!

— Ach, kochane dziecię, — przestrzegała Marta: — cóż poczniesz w tak burzliwej nocy, dokąd się udasz w ciemności?

— Boscy aniołowie prowadzą mnie, — odparła Róża stanowczo: — a na szerokim okręgu świata znajdzie się choć jeden człowiek, który się wstawi za bezwładną sierotą.

Narzuciła na plecy płaszczyk, i gotowała się już do wychodu, gdy nagle zastukano do bramy podwórza.

Róża i Marta struchlały. —

— Na miłość Boską! — zawołała pierwsza strwożona: — gdyby Marcin powrócił teraz ze swej wycieczki?

— Może to jaki zabłąkany podróżny, — zauważała Marta: — szuka schronienia przed burzą.

— Otwórzcie przecież bramę, kochani ludzie,— zawołał z zewnątrz głos jakiś, po którym poznano obcego; a Róża z lekszem sercem pospieszyła otworzyć, i po chwili powróciła z otulonym w płaszcz podróżny mężczyzną, który łagodnem „Dobry wieczór" powitał obie kobiety.

— Ten pan, — zaczęła Róża: — nie chce wierzyć, żebyśmy tak dostojnych gości przyjąć nie mogli. Powiedzcież sami, czy nie byłoby lepiej, matko, udać się do sąsiedniej, ledwie dwie mile oddalonej wioski, do której jako znajoma drogi chętnie ofiarowałabym się za przewodniczkę.

— Dziękuję ci, moje dziecię, — odpowiedział przybyły: — za twoją usłużność i dobre chęci; jednakowoż nie mogę z tego korzystać, bo jestem za bardzo strudzony, jak również i koń mój. Już od godzin kilku błądzę wśród nawałnicy w tym lesie, a wierzchowiec mój kilka razy ustawał podemną w drodze, narażając mię na niebezpieczeństwo, roztrzaskania sobie głowy o skał rozłamy... Na szczęście obaczyłem światełko w oknach tego domostwa, i przybyłem prosić o wiązankę słomy, na którejbym mógł wyprostować moje osłabione członki i pokrzepić się kilkugodzinnym snem, za co was sowicie wynagrodzę. —

— Ale, — wtrąciła Róża z bojaźnią, wspomniawszy na Marcina, jego towarzyszy i ich możebny powrót, i uważając nadarzającą się sposobność za najkorzystniejszą do ucieczki pod obroną nieznajomego podróżnego: — ale pan nie potrafisz usnąć na łożu, do którego nie jesteś przyzwyczajony, a jutro wstaniesz więcej znużonym jeszcze niż dzisiaj; dlatego chciej usłuchać mej rady... i...

— Nie, nie, — przerwał jej podróżny: — burza szaleje jeszcze ciągle; jak łatwo narazić się możemy na nieszczęście w ciemnej nocy, a zwłaszcza w lesie. Jak powiedziałem, ja zadawalam się każdą możebnością, i przenoszę pewność nad niepewność. —

— Czyż może człowiek pewnym być tego, co mu chwilowo pewnem się wydaje? — odpowiedziała znaczacym głosem Róża: — czy wie człowiek o wyrokach przeznaczenia, i czy potrafi zbadać każde „dlaczego," zwłaszcza jeżeli moc tajemnicza wprowadzi pilegrzyma w labirynt? Szczęśliwy więc ten, który spotka przewodnika, zanim zostanie ofiarą Minotaura.

— Jakto? i czegóż miałbym się obawiać, — zapytał nieznajomy, uderzony słowami Róży: — Czyż nie znajduję się w domu gościnnych ludzi?... lub czyż miałbym?...

— Dobry panie! my nie myślimy tak źle, — wtrąciła Marta: — jednakowoż wszędzie jest dosyć złych ludzi, przed którymi strzedz się należy. W ciemnych borach, w których się niewinny gołąb gnieździ, kryją się także i krwiożercze wilki.

Nieznajomy przechadzał się po izbie tam i napowrót, i zdawał się walczyć z postanowieniem; w końcu przystąpił do Róży, wpatrzył się badawczo w jej oczy, które w zadziwieniu patrzały na niego, i rzekł:

— Nie, tak anielskie oblicze zwodzić nie może!

— O, oblicze człowieka, to złudna larwa, — odpowiedziała Róża: — czy nie uczyniłeś pan jeszcze

takiego doświadczenia? Ja, pomimo mego młodego wieku, nabyłam to bolesne przekonanie, że twarz człowieka nie zawsze jest zwierciadłem duszy. Często nakazuje ona uszanowanie, podczas gdy wnętrze tego człowieka odrazę wzbudza po odsłonięciu.

Nieznajomy zdziwił się nad uwagami wiejskiej dziewczyny, bo uwagi te przywołały mu w pamięć smutne doświadczenie z jego własnego życia.

— Tak, wielką masz słuszność, moje dziecię, — rzekł; i głębokie westchnienie towarzyszyło tym słowom: — Ludzie są częstokroć szatani. Ich twarz jest to tylko wabiącem przyjaźnie godłem, po-za którem jednak ukrywa się zdrada i obłuda. Nie bez gorzkiej żałości wspominam moją przeszłość, która mię nauczyła nie ufać nikomu na świecie. Towarzyszowi mej młodości zaufałem, a on oszukał mię haniebnie. Zaślubiony byłem potajemnie z dziewczyną, podobną tobie co do wdzięków; związek jednak naszej najgorętszej miłości ukrywaliśmy przed rodzicami, którzy zaprzeczali nam swego błogosławieństwa. Owocem naszego związku była có eczka. Troskliwy o opinię mojej najukochańszej, oddałem dziecię w opiekę memu żonatemu już podówczas przyjacielowi, na czas tak długi, dopókiby rodzice nie zezwolili na nasze połączenie przed ołtarzem. Rodzice dali się w końcu przebłagać, i kapłan połączył nas ślubnym pierścionkiem. Zofia została moją żoną; córki jednak naszej nie odebrałem, bowiem przyjaciel, któremu ją powierzyłem, umarł, a żona jego wraz z dziecięciem znikła bez żadnej wieści. Wszystkie moje poszukiwania były nadaremne, nadzieje płonne; Bóg wie co się z mem dzieckiem stało!

— O nieba! być to może? — szepnęła Marta drżącemi usty; a zwracając się do podróżnego, zapytała: — jak dawno temu, odkąd nieszczęście się to panu wydarzyło?

— Lat blizko szesnaście, — odpowiedział zapytany: — jednak pozwólcie, że zaprzestanę mówić o tym przedmiocie, który zawsze mym umysłem wstrząsa niemile.

— Nie uważaj pan to za zbytnią ciekawość,— rzekła Marta: — że pozwolę sobie zapytać pana: jak się nazywał pański przyjaciel? Jedno słowo rozjaśnia często największe tajemnice i rozwiązuje najzawilsze zagadki.

— On nazywał się, — odparł nieznajomy...

— Jakto? Czuwacie jeszcze? — przerwał mu szorstki głos nagle; i dwie barczyste, brodate postacie, w myśliwskich ubiorach ze strzelbami na plecach i z nożami za pasem, weszły do izby.

— Dlaczego nie idziecie spać?

— Dobrotliwe nieba! — szepnęła Róża blednąc: — to Marcin!... teraz już za późno!... O Boże! Boże!

— Kto jest ten obcy gość? — zapytał Marcin gburowato, przystąpiwszy ku nieznajomemu; lecz zaledwie obaczył twarz tegoż, cofnął się przerażony i mruknął: — Dziwna! Kupiec Waller tutaj? co za niefortunna gwiazda sprowadza go na drogę moją?—

— Czy wy jesteście gospodarzem tego domu? — spytał teraz Waller.

— Jestem, odmruknął Marcin, — czego żądacie tutaj?

— Ciemność nocy i burza zmusiły mnie zagościć do was, — odpowiedział zapytany.

— Sam jeden, bez towarzysza? — badał dalej Marcin; a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, ścisnął znacząco dłoń Piotra (bo on był drugim z przybyłych), i zaleciwszy swemu gościowi, by się wygodnie rozgościł, postawił podobnie jak Piotr strzelbę swą w kącie izby i usiadł przy stole, rozkazawszy przelękłej Róży przynieść z komórki wina. Z drżeniem oddaliła się dziewczyna wypełnić rozkaz Marcina; a Waller, przypomniawszy sobie swego wierzchowca, poprosił o jakiekolwiek pożywienie dla tegoż. —

— Może się tam znajdzie jeszcze cokolwiek siana w żłobie, popatrzcie, — powiedział Marcin: — i wybaczcie, że strudzony po tak uciążliwem polowaniu nie mogę osobiście usłużyć Wam, bo jestem diabelnie znużony i spragniony jak kania.

— Hm! dziwaczna gościnność,—pomyśał Waller, wychodząc.

— Marto, odejdź do twej komórki i ułóż się do snu, — rzekł gburowato Marcin do żony, która z westchnieniem podniosła się z siedzenia, i rzuciwszy błagalne spojrzenie na Ukrzyżowanego, udała się do bocznego alkierzyka, gdzie upadłszy na kolana, poczęła gorące szeptać modlitwy.

— Jesteśmy wreszcie sami, — mówił Marcin do swego przyjaciela, oglądając się ostrożnie w izbie: — muszę cię uwiadomić na prędce, że trafia nam się przepyszna gratka w osobie tego gościa. Jest to bogaty kupiec z P..., ten sam, którego kosztowności ty, łotrze, mi odebrałeś, i to bez żadnych ceremonij. Mój ubiór, moja gęsta broda, rozczochrany włos, a osobliwie szorstkie obejście się, nie pozwalają mu

domyślać się we mnie owego pokornego, skromnie ubranego niegdyś pisarczyka. Gruba to sztuka, a musi zapewne być zaopatrzony i teraz w przyzwoitą sumkę; a więc trzeba z nim prędko ukończyć; ażeby zaś nie ściągnąć uwagi i nie rozlewać krwi ludzkiej, użyjemy innego sposobu. Oto kilka kropel tego płynu zdoła go uspić snem błogim na wieki. — Przy tych słowach z demonicznym uśmiechem wyjął z kieszeni małą flaszeczkę, wołając niecierpliwie: — Różo! do kroćset piorunów! gdzie też się bawisz tak długo?

Zawołana stawiła się natychmiast z dwoma butelkami i szklankami, i otrzymała polecenie przyniesienia chleba i sera. — Właśnie wchodziła w drzwi, gdy Marcin wyjął z zanadrza flaszeczkę, z której kilka kropel śmiertelnej trucizny wlał był do szklanki przeznaczonej dla Wallera, a który w chwil kilka przyszedł również do izby. Róża, pod wpływem opowiadania Marty o występkach Marcina, domyśliła się natychmiast zamiaru nowej sprawki zbójeckiej, zwłaszcza, że ten zniewolił swego gościa do zabrania miejsca przy stole, i rzekł podsuwając mu podejrzaną szklankę:

— Pijcie, panie! Szklaneczka wina wzmacnia siły strudzonego wędrowca. Czem chata bogata, tem rada.

— Na zdrowie, — mruknął Piotr, patrząc zyzem na Wallera, który najspokojniej przytknął szklankę do ust po słowach: „Na uczczenie gościnności!" gdy nagle przyskoczyła Róża, a wyrwawszy szklankę z rąk zdziwionego gościa, zawołała lękliwie:

— Wstrzymajcie się, panie! czyż nie widzicie, jaki nieczysty osad na dnie szklanki? Jest to moja wina, ponieważ zapomniałam ją wypłukać, przez co i wino się zmąciło. Darujcie, ale podobny trunek mógł by zaszkodzić Waszemu zdrowiu. — Po tych słowach wylała wino, i pospieczyła czyściejszym usłużyć trunkiem swego gościa. —

Marcin i Piotr, uderzeni postępowaniem Róży, spojrzeli na siebie zdziwieni. Waller nie domyślił się nawet, jakie niebezpieczeństwo groziło jego życiu, które, gdyby nie wmieszanie się dziewczęcia, w kilka godzin dobiegłoby było swego kresu. Pochwalił tylko jej ochędóżność i dodał, że z Róży będzie kiedyś dobra gospodyni, posiadająca jeden z tych przymiotów, potęgujących wdzięki kobiety.

— Nasza Różyczka, to chwacka dziewczyna, — wtrącił Piotr: — a ja cieszę się na ową chwilę, kiedy... — tu nie dokończył, głusząc resztę wyrazów chrypliwym śmiechem; potem dodał: — Pójdźże tu, moja mała czarnobrewko! — Ale Róża cofnęła się, odpowiadając z powagą.

— W Waszej poblizkości grozi niebezpieczeństwo. —

— Poczekajno, dzieweczko, — rzekł Piotr, podnosząc się z ławy: — muszę ja cię oduczyć twej skromności, a najsamprzód ukarzę cię całusem

Róża zasłoniła się rękami, i odwracając oczy zawołała:

— Precz! twoje usta są krwią naznaczone.

Zmieszany, zatrzymał się Piotr, a otarłszy ręką twarz całą, powiedział niedowierzająco:

— Krwią?... Eh, żarty! — A potem dodał, przymuszając się do uśmiechu: —

Myśliwiec jest rzadko wolny od podobnych plam; będzie to pewnie krew zwierzyny, którą ubiłem dzisiaj. Była to tęga praca, nie prawdaż, braciszku? Hahaha! opłaciło się, żeśmy go wytropili. —

Mocne stukanie do okna przeraziło całe towarzystwo.

— Kto tam? czego tam? — zawołał Marcin, zrywając się z siedzenia.

— Przyjaciel! — była odpowiedź: — Chciejcie otworzyć łaskawie; szukam pomocy za pieniądz i za dobre słowo.

— Kto jesteście? — zapytał Marcin.

— Ej do kata! — odparł głos: — słyszycie przecież, że nie jestem małpą, tylko człowiekiem, podobnym wam.

— I potrzebujący pomocy, — dodała Róża, pospieszając otworzyć bramę.

— O, jak wam zazdrościć można tej dziewczyny, — rzekł Waller: — zaprawdę, połowę mego majątku dałbym za taką córkę.

— Dobry wieczór! — ozwał się głos przybyłego pocztyliona, którego właśnie wprowadziła Róża do izby: — Ależ to przeklęta noc, jak gdyby po niej miał sądny dzień nastąpić Już dzisiaj rano wróżyły mi moje nagniotki burzę, to też i mówiłem nawet memu pasażerowi: Zostańmy na nocleg pod dachem. mój młody panie! Ale gdzie tam! Uparł się koniecznie, aby jechać, jakby mu się głowa paliła; a teraz leżymy w błocie.

— Czy wydarzyło się wam jakie nieszczęście? — spytała skwapliwie Róża.

— Ot, mała przygoda, — odpowiedział pocztylion: — zbłądziliśmy nieco z gościńca w tym prze-

klętym lesie, i znaleźliśmy się w rowie. Szczęściem nic nam się nie stało; tylko ja odarłem sobie kawałek nosa, moja szkapa złamała nogę, u powozu pękła tylna oś, a mój pasażer skarży się na kilka guzów i nieprzyjemną kontuzyę około lewych żeber. Ale to głupstwo jeszcze w porównaniu z tem, co się jakiemuś biedakowi zdarzyło. Brrr! aż mi ciarki przechodzą po grzbiecie, jak sobie wspomnę na niego. Kiedy się mój powóz przewracał, ja prawdziwem *salto mortale*, jak ołowiany ptaszek zleciałem z kozła, i podczas powietrznej mej wędrówki zgubiłem kapelusz. Szukam tedy i klnęaż hej!... wreszcie namacałem coś: macam i macam, i domacać się nie mogę; aż poczciwa jakaś łyskawica zaświeciła w samą porę, i obaczyłem... Panie, świeć nad jego duszą: skrwawionego trupa, nie całkiem jeszcze skostniałego.

— Ach, mój Boże! — zawołała Róża i Waller jednocześnie: — więc wałęsają się i rozbójniki w tym lesie?!

— Naturalnie, — odrzekł pocztylion: — te bezbożniki oddawna już wałęsają się w tej okolicy. Dlatego, moi panowie, spieszcie co rychło na ratunek, za co otrzymacie dobrą nagrodę. —

Marcin, który podczas całego opowiadania z natężoną słuchał uwagą, porozumiawszy się z swoim towarzyszem za pomocą tajemniczych im tylko zrozumiałych znaków, oświadczył swą gotowość do spełnienia żądań pocztyliona, i gotował się do wyjścia, zarzucając na plecy strzelbę, która miała służyć do obrony w chwili możliwego napadu. Za jego przykładem poszedł i Piotr, a także i Waller chciał się do nich przyłączyć, ale tego nie dopuścił Marcin utrzymując, że gość jego potrzebuje wypoczynku, a jako nieuzbrojony nie powinien się narażać na niebezpieczeństwo. —

Róża jednak domyśliła się natychmiast szkaradnego zamiaru Marcina, i śmiała myśl zabłysła w szlachetnej jej duszy.

— Noc jest ciemna, — poczęła mówić: — możecie łatwo zbłądzić w lesie; dlatego pozwólcie, abym wam towarzyszyła z latarnią i tym sposobem mogła się także przyczynić do ocalenia szukającego pomocy. —

I nie zważając bynajmniej na przedstawienia Marcina, szybko zdjęła latarnię ze ściany, i zapaliwszy w niej lampkę. czekała znaku do wyruszenia.

— Jeszcze jedną szklaneczkę, zanim wyjdziemy; wszakżeż to nie zaszkodzi, — zaproponował Piotr, i nalał sobie świeżą szklaneczkę wina.

Wychyliwszy ją z pospiechem, chwycił za ramię Marcina i obaj wyszli z pokoju. Tuż za nimi podążył i pocztylion, zaklinając ich, ażeby bez niego przecież nie puszczali się tak w drogę na oślep nie wiedząc dokładnie którędy i dokąd.

Tymczasem Róża, korzystając z dobrej sposobności, zbliżyła się co prędzej do pogrążonego w myślach Wallera.

— Panie, — szepnęła z pospiechem: — wsiadaj co rychło na twego konia jedź drogą po prawej stronie lasu znajdującą się, a ona do najbliższej zaprowadzi cię wioski.

— A to dlaczego, — zapytał gość zdziwiony.

— Nie pytaj mię pan o nic, tylko rób jak radzę!... Niech Pana Bóg prowadzi! — Po słowach tych oddaliła się Róża pospiesznie.

— Jakto? czy to ja dobrze słyszałem? — mówił Waller do siebie, ochłonąwszy cokolwiek z pierwszego wrażenia: — ja mam uciekać?... a więc w istocie czeka tu na mnie zguba i ja dostałem się w jaskinię zbójecką?... Podobnież przestrzegała mnie i stara... ona jest jeszcze tu, niechaj mi więc ona rozwiąże tę całą zagadkę. — I powiedziawszy tak do siebie, udał się do przybocznej komórki.

Marta spoczywała na swojem łożu; dręczona złemi snami jęczała wśród kurczów konwulsyjnych: „Stójcie!... Litości!... Biada! biada!“

— Wstawaj, stara grzesznico, — zawołał groźnie Waller: — i odpowiadaj mi na wszystko; inaczej uduszę cię w tej chwili. — I silnem ramieniem pochwyciwszy śpiącą, wstrząsł nią gwałtownie.

Marta rozwarła szeroko oczy i szklannym wzrokiem wpatrzyła się jakoby już nieżywa w cudzoziemca.

— Mów, w jakie miejsce dostałem się, — wołał grożąc Waller: — i gdzie znajdują się zbójcy?

— Zbójcy, — jęczała Marta: — o tak, zbójcy i mordercy. O panie, zlituj się nad umierającą i pozostaw jej chwilę swobodną do ostatniej w życiu modlitwy.

— Ha, a więc to prawda, czego mi się domyślać kazało dobre dziewczę, i prawdopodobnie należy też i gospodarz tej chaty do ohydnej szajki zbójeckiej, — zawołał Waller, a oglądnąwszy się po komórce zapytał: — Powiedz, czy tu nie ma nigdzie ukrytej zbroi? Przynajmniej nie chciałbym, jeżeliby przeszkodzić miano mojej ucieczce, tak zarznąć się dać jak bezbronny potulny baranek. Zeznaj więc, w którem miejscu ukrytą jest broń mordercza, inaczej... przysięgam na Boga... w przeciągu kilku sekund wyzioniesz twego obrzydłego ducha!

— O ty mój Boże wszechmocny!... wszakże ja jej panu natychmiast dostarczę, — odpowiedziała Marta, drgając na całem ciele, i z natężeniem wyprostowała się na łożu: — tam w owej szafce małej przechowuje zazwyczaj mój Marcin pistolety, sztylety... i proch i kule.

Jednym susem stanął Waller przed wskazanym mu sprzętem, a rozbiwszy go gwałtownem uderzeniem pięści, wyjął dwa pistolety, które właśnie już były nawet nabite.

— Dziękuję ci, stara! — zawołał do Marty, i puścił się ku drzwiom.

— Stój! stój! jeszcze jedno słówko, kochany mój panie, — zawoła chora i ujęła go konwulsyjnie za suknię: — Pan przypominasz sobie zagubioną swą córeczkę. Może mogłabym panu o zniknięciu jej podać jakowe wyjaśnienia; chciej pan tylko powiedzieć mi imię swego przyjaciela młodości, gdyż ja właśnie wtajemniczoną jestem w taką samą hi-

storyę, a która powodem się stała całego mojego nieszczęścia.

— Karol Gruber nazywał się on, — odpowiedział Waller.

— A więc to ona, to ona! — zawołała radośnie Marta: — Pańskie dziecię znalazło się

— Moja córka? — zawołał zdziwiony Waller.

— Tak, łaskawy panie! to samo dziewczę z którem mówiłeś... Róża jest pańską córką. Ja zaś jestem nieszczęśliwą małżonką pańskiego niewinnie zamordowanego przyjaciela, który przed 16tu laty oddał mi dziecię pańskie na wychowanie, nie mówiąc mi jednak nic o tegoż pochodzeniu.

— O Boże mocny! czyż tego aż miałem dożyć! — wołał w rozpaczy Waller: — moje biedne, nieszczęśliwe dziecię między zbójcami!

— Ona jest niewinną, jako kwiat wiosenny,— pocieszała Marta: — i dziś dopiero odemnie dowiedziała się o występnem życiu swego mniemanego ojca i jego towarzyszy, ażeby ujść mogła grożącym jej tu niebezpieczeństwom. Ach, gdyby tylko nie było jeszcze za późno!

W tej chwili słyszeć się dał groźny i dziki głos rozjuszonego Marcina: —

— Ty nie ujdziesz mojej zemście, dziewko! i wraz z tobą i ów gość paść musi trupem!

— Zachowaj mię, Przenajświętsza Panno! — zawołała Róża, wbiegając pędem strzały do obocznej komórki, i pochwyciwszy tam siekierę, z wykrzykiem: „To obrona z konieczności; Boże dodaj mi siły“ ukazała się napowrót we drzwiach komórki. W tej chwili wzrok jej padł na stojącego za stołem Wallera, oczekującego właśnie z bronią w ręku przybycia spodziewanego nieprzyjaciela; widok ten przeraził ją okropnie, siekiera wypadła jej z ręku, i z wykrzykiem: „Pan jeszcze tu? Wszystko jest stracone“ upadła zemdlona na ziemię.

— Tryumfuj, piekło! — zgrzytnął zaciekły Marcin i błysnął myśliwskim nożem w powietrzu: — dziś powinnoś być ze mnie zadowolnione!

To rzekłszy, puścił się w zaciekłym pędzie do Róży.

— Stój, zapamiętały, — grzmiącym zawołał głosem Waller: — ja zapłacić ci chcę za gościnę! — I w chwili tej upadł Marcin z roztrzaskaną głową bez jęku i bez życia na ziemię.

— Zabijcie i mnie przy jej boku; bez niej ja żyć nie potrafię, — słyszeć się dał głos skarżący za drzwiami, i jakiś młodzieniec zadyszany i krwią zbryzgany ukazał się u progu komnaty.

— Boże mój święty! Wilhelm! mój kochany Wilhelm!... To ty jesteś?! — zawołał Waller, poznawając swego wychowańca, i objął go w otwarte swe ramiona: — Jakiż to przypadek sprowadza cię tak niespodzianie w tem miejscu ze mną?

— Ojcze, ojcze! — szeptał na pół z uciechy a na pół ze znużenia odmdlały.

— Tobie krew upływa, — zawołał przestraszony Waller.

— ... jestem tylko — odpo-

Zdaje mi się, jakobym był we śnie.. jakobym dostał się pomiędzy zbójce... a pomiędzy nimi znalazłem moją ukochaną Różę, a teraz ciebie, mój ojcze.

— Niezbadane wyroki niebios sprowadziły mię tu, do tej zbójeckiej jaskini, rzekł Waller: — Ale pójdź i pomóż mi podnieść do łona odszukane me dziecię; przestrach powalił ją o ziemię. —

Podczas gdy Waller i wychowanek jego krzątali się koło omdlałej Róży, cofnąć się musimy cokolwiek w przyszłość i nadmienić szczegóły, które dla zrozumienia naszego opowiadania niezbędnie są potrzebne.

Wiemy dotychczczas, że miłośna para rozdzieloną została przez ucieczkę Marcina, po dokonanej przez tegoż kradzieży.

Ze skargą na ustach szukał Wilhelm śladu zgubionej kochanki, lecz daremnie; — smutek osiadł mu na młode czoło, a ciężar cierpienia przygniatał go ku ziemi. Z litością poglądał opiekun na powolne więdnienie swego wychowanka, i teraz dopiero dowiedział się o ścisłym związku tegoż z Różą, i odkrył przyczynę tej strasznej zmiany.

Szlachetny mąż postanowił wszystkie poruszyć sprężyny, aby rozwiać smutek Wilhelma, i w tym celu zaproponował mu podróż za interesami w dalekie kraje, gdzieby mógł cokolwiek rozerwać się i zapomnieć, — a może przy usilnych poszukiwaniach udałoby mu się także dowiedzieć się coś-nie coś o pobycie kochanki.

Swobodny uśmiech, jak promień słońca z pomiędzy grubej powłoki ciemnych chmur, rozjaśnił na tę myśl po raz pierwszy usta młodziana i lekki rumieniec przeciągnął blade jego lica. Wzruszony ucałował rękę zacnego dobrodzieja i natychmiast poczynił przygotowania do odjazdu. —

Prawie rok cały zbiegł mu na czynnem załatwianiu interesów tak w pobliżu jak i w dalszych krajach, — zawsze tuszył sobie, że szczęśliwy traf sprowadzi go na dobrą drogę poszukiwań swej straty, jednakowoż daremnie! — Aż dopiero, wracając do domu, trafił na ową katastrofę, o której już pisaliśmy, a która nagłym zwrotem zbliżyła go do upragnionego celu poszukiwań. — —

Kiedy Marcin i Piotr w zamiarze odarcia podróżnego, a Róża w zamiarze obrony tegoż, przybyli do wąwozu, wyszedł naprzeciw nich Wilhelm; lecz jakież było jego zdziwienie, jaki nawał uczuć zapełnił pierś jego, gdy w kobiecie, niosącej światło, poznał swą najdroższą postradaną Różę. Z okrzykiem pospieszyli sobie w objęcia, a upojony rozkoszą młodzieniec nie posiadał się z radości; ale w tej samej chwili, kiedy przycisnął do piersi swą ukochaną, przez jego usta przedarł się wykrzyknik bolu. Piotr bowiem pchnął go sztyletem w bok, na szczęście jednak cios, dzięki grubym fałdom sukni, nie był tak bardzo niebezpiecznym.

— Pal mu w łeb! ja z tym się muszę sprawić, — wrzasnął Marcin, chwytając za gardło biednego pocztyliona.

Lecz w tej chwili słaba ręka Róży dobyła z za-

okropnych przekleństw czarna dusza rozbójnika uleciała z ohydnej powłoki.

Śmierć towarzysza jeszcze więcej roznamiętniła Marcina; rozdrażniony opuścił swą ofiarę a zwrócił się nagle do Róży, która ratować się postanowiła ucieczką.

— Poczekaj, przeklęta dziewko! nie ujdziesz mej zemsty, — krzyczał rozwścieklony; a dopędziwszy ją za progiem swego domu, uległ jak niegodny jego spólnik zasłużonej karze.

Pocztylion schronił się głębiej w las, lecz Wilhelm podążył za rozwścieklonym Marcinem, aby razem zginąć z kochanką. —

Po tem wyjaśnieniu nie pozostaje nam więcej, jak dodać, że Waller przymuszony był udać się w podróż z powodu zawezwania granicznego urzędu cłowego w sprawie dowiezionych mu towarów, i przy tej okoliczności dostał się do leśnej gospody.

Róża, otworzywszy oczy, pierwszego obaczyła Wilhelma, i rumieniec oblał jej dziewiczą twarzyczkę, jak gdyby światło jutrzenki padło na białe lica polnej lilii.

— Czy żyję jeszcze? — szepnęła; a spojrzenie jej zabłysło jak promień gwiazdy, utopionej w niebios szafirze.

— Żyjesz, moja droga, i spoczywasz w objęciach kochanka, — odpowiedział Wilhelm, wyciskając pocałunek na ustach dziewczyny. —

Przy pomocy młodziana i ojca podniosła się z ziemi, a usta Wallera cichym wyrzekły głosem: „Moja droga, powrócona mi córko!“

— Oh, gdybym ja sierota miała jeszcze ojca,— westchnęła Róża, tuląc się do jego łona.

— Ty jesteś mojem najukochańszem dzieckiem, — odpowiedział Waller z uśmiechem podsycanym łzami radości, co cicho płynęły po jego poczciwej twarzy.

Róża nie potrafiła rozwiązać tej nowej zagadki, lecz ojciec jej odwołał się na Martę, która w tej chwili wyjrzała z swej komórki, i na widok trupa mężowskiego z przerażeniem odwróciła oczy, wołając:

— Panie! grzesznik już osądzony: zmiłuj się nad duszą jego i nademną niegodną grzesznicą! — Potem powtórzyła na żądanie Wallera całą historyę z swego życia. Kiedy tak opowiadając do żywego utyskiwała nad stratą swego trzyletniego synka, Waller zapytał nagle, gdzie zostawiła była dziecię.

— Trauthal nazywała się wioska, — odparła Marta: — niedaleko od letniego pałacu księcia F...

— Trauthal, — powtórzył Waller z namysłem: — Tak tak, — dodał z pospiechem: — Trauthal nazywało się miejsce, gdzie mały pastuszek oddał mi zgubiony przezemnie pakiet, w którym się znajdowały moje papiery i weksle. Bezinteresowność chłopca, kiedym go chciał wynagrodzić i jego rozsądek, spowodowały mię do wyszukania jego opiekunów, którzy mi go jako sierotę za małą odstąpili sumę. Od nich dowiedziałem się o losach biednego dziecka, jak zostawiony w karczmie przez jakiegoś nieznajomego mężczyznę i kobietę w napadzie konwulsyi o mało nie wyzionął był ducha.—Przywołany lekarz miejscowy poznał symptomat otrucia, i przy prędkiem użyciu środków udało mu się zachować dziecię przy życiu. Wychowany na łasce wieśniaków, od wdzięczał im się podrósłszy, iż pasał trzody wieśniacze.. Staruszka, która mi to opowiadała, dodała: „Obawiam się, aby to dziecko nie popadło kiedyś w wielkie nieszczęście, ponieważ naznaczone jest czerwoną plamą na lewej piersi w kształcie sztyletu“. —

— Jakto? znamię czerwone na lewej piersi? — przerwała Marta, i prawie bez przytomności upadła na kolana, z wzniesionemi do nieba rękami:

— O wieczna sprawiedliwości! dobroć twoja nie ma granic. To dziecię było mojem.

— A więc, — rzekł z uroczystem wzruszeniem Waller: — nieba pozwoliły matce oddać syna, jak ty oddałaś ojcu córkę. Patrz, ten młodzieniec tutaj jest ową sierotą, twoim synem.

— O mój synu, — zawołała Marta, czołgając się z otwartemi ramionami do nóg Wilhelma, który najrozmaitszemi miotany uczuciami, po chwili zadziwienia rzekł:

— To jest moja matka? O biada mi, biada! — i z przerażeniem zakrył swą twarz rękami.

— O mój synu, — jęknęła Marta: — nie przeklinaj mnie, stojącej nad krawędzią grobu, i podaj mi twą dłoń na znak przebaczenia!

Wilhelm, mocno wzruszony, objął cierpiącą niewiastę i przycisnął ją do synowskiego serca.

— O jakżeż mi dobrze, — szepnęła Marta: — teraz już mogę spokojnie umierać. —

Po tych słowach skłoniła głowę na piersi, jej ramiona opadły bezwładnie, — jeszcze raz zaczerpnęła powietrza — i to było jej ostatniem tchnieniem.

— Na Boga, ona umiera! — jęknął Wilhelm, patrząc w martwą twarz matki. — Już umarła! — zawołał po chwili z rzewnem łkaniem, i złożył trupa na łóżku w komórce.

Waller i Róża zbliżyli się, odmawiając wśród łez modlitwy za duszę nieboszczki, potem otrząsnąwszy się z przykrych uczuć, powstali, a Waller przycisnął do ojcowskiej piersi pozostałe dzieci.

Właśnie świtało.

— Po burzy wyziera słońce, — rzekł Waller, — pójdźmy uwiadomić najbliższy urząd o wypadkach tej okropnej nocy, i zajmijmy się przyzwoitym pogrzebem zmarłej. —

Ręka w rękę opuścili, cudem prawie wyratowani, ową nieszczęsną gospodę, udając się do niedaleko odległej wioski, której uwiadomieni mieszkańcy, uzbroiwszy się, weszli do lasu, ażeby przetrząść wszystkie zaułki. — Wkrótce potem z jaskini zbójeckiej pozostała tylko kupa dymiących gruzów. —

Waller powrócił szczęśliwie z swojemi dziećmi do miasta — i, rzecz oczywista, połączył je wkrótce sercdecznym węzłem małżeńskim.

Gonitwy w dolinie Prądnika.

Baśń dziejowa

przez DEOTYMĘ.

W przeszłym już roku umieściliśmy w „Lwowianinie“ króciuchny życiorys Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) a zarazem i podaliśmy wiadomość o jej działalności literackiej. Żałowaliśmy tylko, że Deotyma, przygnębiona szeregiem osobistych i ogólnych nieszczęść, od roku 1863 zamilkła — że zaprzestała już odtąd pisywać. Z jak wielką przeto radością napotkaliśmy w przeszłorocznym „Tygodniku illustrowanym“ (warszawskim) nowy płód ducha Deotymy, którym zapewne rozpocznie ona nowy szereg swych prac literackich.

Utworem tym nowym są właśnie „Gonitwy w dolinie Prądnika,“ które tu czytelnikom naszym podajemy. Żałujemy tylko, że szczupłe ramy kalendarza naszego nie pozwalają nam umieścić poematu tego w całości; ograniczyć musieliśmy się przeto li tylko na ważniejsze ustępy, uzupełniając jednak powstałe pomiędzy niemi luki treściwem opowiadaniem w prozie.

Poemat ten ma tę szczególnie zaletę, że kiedy w znacznej części utworów Deotymy przebija za nadto specyalna uczoność, niniejszy zato tyle ma w sobie prostoty i uroku, że zrozumianym być musi od każdego — i każdemu podobać się musi, tak z pojedyńczych ustępów jak i z całości.

Co do nazwy zaś, jaką ochrzciła Autorka poemat swój, t. j. nazwy: „baśń dziejowa“, zauważać musimy w tej mierze, że jakkolwiek poemat d z i e j o w y zazwyczaj r z e c z y w i s t e j wymaga podstawy, wszelakoż nie przeszkadza to bynajmniej, ażeby poemat takowy osnuty był również i na baśni ludowej, jak to właśnie uczyniła Deotyma. Bo choć jak zaprzeczać się zdają sobie te wyrazy: „baśń — dziejowa“, a jednak w życiu ludzi i ludów spotykają się one nieustannie, tak jak niebo i ziemia, chociaż odwrotne sobie, stykają się całem kołem widokręgu. Bardzo pięknie zresztą wyłuszcza tę zasadę sama Autorka w przedmowie poprzedzającej „w Tygodniku illustrowanym“ w mowie będący poemat, — dokąd też więcej ciekawych a niewierzących w tę prawdę odsyłamy. Lepiej jednak radzimy im przeczytać z uwagą cały ten utwór, a ręczymy, iż każdy zupełnie usprawiedliwi w tej mierze Autorkę.

Część I.

O wdowie i jej trzech synach.

Las się czernił het, daleko.
W lesie stała chatka biała,
Z gołębnikiem i pasieką.
Pólko przy niej kłosem pływa;
W sadzie marszczą się warzywa;
Jabłoń wstrząsa złote gałki;
Słoneczniki kręcą głową;
A tu róże, a tam fiałki
Szepcą cichą woni mową.

Chatka cała się uśmiecha;
Jakby futro na niej strzecha,
Bluszcz się zwiesza przez okienko,
W drzwiach równianka dożynkowa
A w tej chacie żyła wdowa;
Tkała równo, przędła cienko,
I kołacze piekła słodko;
Wzór gosposi! — A przy wdowie
Dorastali trzej synowie:
Junak, Mądral i Dobrotko.

Junak chodzi z miną chwata;
Nieraz rzekłbyś, że ma chrapkę
Na wszystkie królestwa świata.
Giętki, jakby pręt ze stali,
Usta ma jak bicz korali,
I na bakier nosi czapkę.
Żubra on za róg pochwyca;
Pływa jakby skrzelą rybią;
Strzały nigdy mu nie chybią,
Choćby strzelał do księżyca.

Mądral zato starszych dziwi.
Wzrok ma bystry, lica blade...
Choć młodziuchny, ludzie siwi
Idą nieraz doń po radę.
Oj bo Mądral od lirników,
Podróżników, czarowników,
Dziwnej uczył się nauki.
Zna on drogę gwiazd błękitną;
Wie co znaczą grzmotu huki,
Gdzie się gnieżdżą białe kruki,
I kiedy paprocie kwitną.

Jasne włosy miał Dobrotko;
Był nieśmiały, cichuteńki,
Ale serce miał jak złotko,
On pieszczochem u mateńki.

I wesoło, jak wiewiórka,
Żyła sobie skrzętna czwórka.

Ale cóż? lata nie służą nikomu: z latami wdowa coraz bardziej upada na siłach; nareszcie jednego dnia zaniemogła, coraz to bardziej słabła, aż nakoniec

Usta zwarła — oczy zwarła —
Bledła... cichła... i umarła.

Brzmią po lesie smutne głosy,
Aż się liście pozwijały...
Junak szlocha i rwie włosy,
Mądral siedzi skamieniały,
A Dobrotko płacze, płacze.
W jednej chatce trzy rozpacze!

Kiedy tak trzej bracia rozpaczają, usłyszeli nagle zgiełk niepospolity i krzyk na pół ludzki a a pół ptasi. Zrywają się — patrzą z progu: pod księżycem, krążąc w koło, toczy walkę sęp z sokołem... Po niedługiej walce, sokół draśnięty przez sępa zniża się coraz ku ziemi... sęp za nim w pogoń i już już dosięga przeciwnika, kiedy zrozpaczony sokół puszcza się bystrzejszym pędem ku ziemi i pada na łono Dobrotka. Nieodstraszony tem jednak sęp zmierza wprost ku drzwiom, u których stał Dobrotko, ale Mądral zręcznym zwrotem zatrzasnął mu drzwi przed samym dziobem. Tymczasem Junak, chwyciwszy za łuk, wypuszcza zeń strzałę przez okno... sęp raniony mdleje... pada... i, o dziwy! przemienia się w człowieka — wzrostu karłowatego, tuszy grubej, z oczami skrzącemi jak węgielki i ze strzępiastą brodą miedzianą. Raniony strzałą Junaka, jęknął boleśnie... ryknął... i znikł w gęstwinie lasu.

A i w chacie dziw tymczasem:
Sokół zmienił się w staruszka.
Że sto lat mu pewno będzie,
Tylko oczy jeszcze młode;
W białych oczach ma żołędzie
I do pasa srebrną brodę.
Strój, podobny skórze rysiej,
W kilka barw się na nim łamie;
A fujarka mu przez ramię
Na promyku słońca wisi.

Trzej chłopacy, osłupiali,
Przy nim stali spoglądali:
Co to jeszcze będzie dalej?

Starzec siadł i mówi z ławy:
„Dzieci, mnie się to podoba,
Jak kto milczy, choć ciekawy.
Więc wam powiem, że my oba
Czarodzieje nie bez sławy.

„Nazwy nasze powiem cicho,
Rzadko mówię je młodzieży;
W nich zagadka życia leży:
Jam jest Cetno, a on Licho.

„Oj tamten, jak widzieliście,
Nienawidzi mnie bez miary!
Bo ja wszystko chcę do pary,
A on zawsze nieparzyście.

„Z dawien dawna, jak dwa wodze,
Rządy świataśmy objęli:
Ja kojarzę, łączę, godzę,
A on kłóci, tnie i dzieli.

. . . .

„Dzisiaj chciał zakończyć dzieło.
Dzieci! gdyby nie obrona
Między wami znaleziona,
Byłoby mię Licho wzięło.

„Więc mnie o co chcecie proście,
Nikt się nigdy nie użali,
Aby tacy jak ja goście
Dług po sobie zostawiali.

Tu starzec wylicza młodzieńcom rozmaite dobrodziejstwa, jakie im wyświadczyć jest w stanie — dać im może: wielkie bogactwa, miecz zaklęty, pierścionek na pozyskanie miłości, albo też balsam na serdeczne rany; ale kiedy trzej bracia opowiedzieli mu o swej zgryzocie, jakiej żaden z właśnie co pomienionych środków uśmierzyć nie jest w stanie, i ukazali mu martwą swą matkę w alkierzu, zasępił się staruszek — i tak odzywa się do chłopaków:

„Was mi sierot żal (nielada),
Lecz tu ciężka czarom tamą...
Znana mi i na śmierć rada,
Ale straszna jak śmierć sama:

„Za puszczami, za krajami,
Kędy tysiąc pokus mami,
Jest u końca, blizko słońca,
Góra sławna na świat cały:

„Na *Sobotniej górze* rośnie
Drzewo, co o każdej wiośnie
Daje niebieskie migdały.
Na niem siedzi ptak, ze spiewem
Gadającym, a pod drzewem
Tryska źrodło, dziw nad dziwy!
Pod kropelką jego wody
Starzec się odradza młody,
A umarły wstaje żywy.

. . . .

„Ale drogi cel daleki,
Duchy jej obłudne strzegą.
Kto nie wróci dnia siódmego,
Ten nie wróci już na wieki!

„Trzeba milcząc iść prościutko;
Prosta droga zawsze krótka;
Lecz kto stąpi raz ukośnie,
Lub wymówi choćby słowo,
Lub się zwróci choćby głową,
Ten kamieniem w ziemię wrośnie.

„Iść niedosyć z sercem śmiałem,
Trzeba serce mieć gorące.
Wiem, że poszły tam tysiące;
Czy kto wrócił — nie słyszałem“.

To powiedziawszy, przycichło Cetno na chwilkę — i nagle znikło... Pozostali trzej bracia sprzeczać się teraz poczęli pomiędzy sobą — każdy z nich bowiem puściłby się chciał w tę niebezpieczną wędrówkę... Po niedługiej kłótni odstąpiono nareszcie zaszczyt ten najstarszemu bratu — Junakowi... Mija jednak dzień jeden i drugi, nadchodzi dzień siódmy, wreszcie mija już i wieczór ostatni, a Junaka jak niema, tak niema... Puszcza się tedy w tęż samą drogę drugi brat z kolei — uczony Mądral; ależ niestety i on nie powrócił w wyż orzeczonym terminie... Wybiera się więc z porządku rzeczy ostatni z trzech braci, młodziuchny Dobrotko — przynieść *odżywiającej wody* dla matki.

Więc wziął dzbanek z wązkiem uszkiem,
Podpłomyków do torebki,
Wrota zamknął na zaszczepki,
Poszedł z sercem i z dzbanuszkiem.

Droga wiodła przez bujne stepy, strumyki i zarośla — a dalej przez las gęsty i dziki. Bohater nasz zdąża jednak nieustraszony wciąż naprzód a prosto, aż nakoniec i wyszedł z tego nieprzeprawnego lasu.

Patrzy, a tu kraj nieznany:
Z rzek się żywa krew przelewa,
Ołowiane stoją drzewa;
Dalej miasta, których ściany
Całe kute są z żelaza,
Dach ze smoczej łuski rudej.
Z miast wychodzą wielkoludy,
Zbrojne, groźne jak zaraza.

Idą — chłopca obstąpiły.
Wódz ich, niosący dwa miecze,
Piorunowym głosem rzecze:
„Ja zarządzam w państwie siły;
Zwę się Drągal; — przed mą sławą
Drży całe człowiecze plemię.
A jest u mnie takie prawo:
Kto chce przejść przez moje ziemie,
Musi pierw się zmierzyć ze mną;
Gdy od walki się uchyli,
Wszyscy będą nim gardzili.

. . . .

„(No) cóż? nie chcesz? wstydź się, mały;
Tobie zdrowie z oczu świeci,
A boisz się; teraz dzieci
Będą się z Dobrotka śmiały!“

Pacholątko sobie myśli:
„Dla mnie znośna próba taka;
Lecz tu strach mi o Junaka“.

Ależ rzeczywiście, kiedy Dobrotko wszedł do miasta, tak na ulicy jak i ze wszystkich domów posypały się nań drwinki i szyderstwa mieszkańców. Pacholę jednak, nie zważając bynajmniej na nie, stąpa wciąż naprzód nie oglądając się, aż nakoniec i wyszło szczęśliwie z miasta... Ku wieczorowi przybył nasz bohater na ogromną piaszczystą pustynię, a nazajutrz w południe

Ku nieznanej zszedł krainie:
Wszędzie ludnie, wszędzie cudnie!
Przed nim droga, jak dla pana,
Cienkiem suknem wyścielana;
Z każdej strony płynie rzeka,
Jedna z miodu, druga z mleka.
Na wybrzeżu, zwodząc tany,
Razem piją wilk z barankiem.
Dalej pałac zwierciadlany
Koralowym świeci gankiem.
W koło ogród z wieczną wiosną;
Tam na wierzbach gruszki rosną,
A wśród drzew, zamiast słowika,
Dźwięczą liry - samograje.
Chłopiec patrzy i poznaje,
Że to kraj króla Gwoździka.

Ledwie nadszedł, czujna warta,
Co na zwierciadlanej wieży
Stała o włócznię oparta,
W trąby z całych sił uderzy;
Bramy gmachu się rozwarły:
Z nich wyjeżdża w pysznej grozie
Wóz żałobny, a na wozie...
Ach! król Gwoździk leży zmarły!
W gronostajach i szkarłatach
Spi na puchu i na kwiatach
Wielkogłowy, ciemnolicy.

Przed nim, wojska bohatere,
Dzwonią noże i siekiery.
Za nim idą dostojnicy:
Klin z haczykiem, świder z młotkiem.

A za niemi, jak od wieków,
Sypie się tłum prostych ćwieków.

Wszyscy stają przed Dobrotkiem;
A chociaż ten spieszy dalej,
Klin mu taką mowę pali:

„Wstrzymaj się, najmilszy z gości!
Jesteś w kraju pomyślności.
Pod monarchą nieboszczykiem
Szczęście nasze doszło cudu;
Tak przyciągał serca ludu,
Jakby przybił je gwoździkiem.
Kiedy spojrzał, zgadł niezwłocznie
Kto do czego był narzędziem.
I umarł! Co czynić będziem?
Poszliśmy badać wyrocznię:
Ta kazała, byśmy co dnia
Na gościniec szli w żałobie
I najpierwszego przychodnia
Za króla obrali sobie".

Tu się miesza ćwieków rzesza,
Głosem chrzęszcząc jak grzechotką,
Krzyczy: „Wiwat król Dobrotko!"
Ten ustami ani ruszy,
Tylko idzie, myśląc w duszy:
„Choć klin mocną ma wymowę,
Nie zabił mi klina w głowę.
Lecz tu strach mi o Mądrala!!

Pokonawszy szczęśliwie i tę pokusę, idzie Dobrotko dalej; na gościńcu napotykał coraz częściej gęste szeregi głazów — dalej wyszedł na pustynię, aż tu zabrakło mu wody w dzbanuszku. Chłopak słyszy wprawdzie w pobliżu wabiący szmer strumyka, ale bynajmniej uwieść się nie daje pokusie, lecz idzie dalej.

Aż o świcie, o wesele!
Przed nim, jak zielona chmura,
Niebotyczna a milcząca,
To ona, Sobotnia góra!

Na widok ten odżył uradowany chłopczyna, i chociaż w drodze raniły go kolczaste głogi i ciernie, on kroczył nieustraszony dalej, aż trafił na ostatek na gładką i prostopadłą skałę. Zatrwożył się bohaterski młodzieniaszek, i już zwątpił był prawie o pomyślnym skutku podróży, kiedy na szczęście pośród rozłamów skał dostrzegł wejście do ogromnej jamy, przez którą długi prowadził krużganek. Idąc krużgankiem tym, ujrzał następnie młodzieniaszek jakiś otwór wydrążony łukiem, a za nim przecudną jaskinię: cała alabastrem wyłożona — sklepienia złoci-

ste — lampy rubinowe płoną — wodotrysk śrebrzysty w agatowej igra sadzawce — a w głębi, na kwiecistej ławie, prześliczna siedzi dziewica, tylko czegoś bardzo żałośna.

Suknie ma jak tulipany,
Barwny zawój w koło głowy,
Na nim księżyc brylantowy;
Twarz bielsza od morskiej piany,
W której ogień gra ruchomy...
Z czarnych oczu nieustanny
Czar miłości rzuca gromy.
Cóż, kiedy rączki tej panny,
Utoczone do pieszczoty,
Skute są w łańcuszek złoty!

Za nią chodzi, jak na straży,
Człowieczek o wązkiej twarzy.
Nóżki ma ze słomy wite,
Szklany kołpak strojny w kitę,
A szaty z pieniążków szyte.

Jakby na wiatru powiewie
Przesuwa się zaczajony,
Tak, że panna nigdy nie wie,
Z której ją nastraszy strony.

Gdy Dobrotka zobaczyła,
Okrzyk wydarł się z jej łona,
Biegnie, błaga zapłoniona:
„Samo niebo cię przysyła,
O wędrowcze! Skrusz me pęta,
Jam księżniczka jest zaklęta.

„W kraju kwiatów, tam na Wschodzie,
Gdzie perłami płynie morze,
Na ojcowskim żyłam dworze.

„Raz, gdy sama szłam w ogrodzie,
Dydko przeleciał na smoku,
Porwał, uniósł mię w obłoku,
I wprowadził w tę jaskinię.
Dydko, na słomianych nóżkach,
W złotych trzyma mię łańcuszkach,
Do ohydnych ślubów zmusza!

„Wszak nie z lodu twoja dusza?
Zbawisz mię po walce krótkiej:
Weź tylko od napastnika
Czarnoksiężki klucz od kłódki,
Co okowy me zamyka.

„Patrz! — woła dziewica blada: —
Dydko się za tobą skrada..
Z urągania, czy z pustoty,
Sam ci daje kluczyk złoty“

I rzeczywiście młodzieniec usłyszał, jak dydko dzwoni mu kluczykiem nad ramieniem, i mimowoli zadrżał. Błagania cudownej dziewicy zaklętej wzruszyły go do żywego; po raz pierwszy uczuło się pacholę m ł o d z i a n e m. Ależ wspomnienie na matkę dodało mu nowej otuchy, zasłonił więc oblicze rękoma — i podążył dalej. Nakoniec trafił na drzwi ze stali, ale zaledwie ich tylko dotknął, same rozwarły się... i Dobrotko, na wpół umarły, stanął już na szczycie Sobotniej góry. O jakżeż tu ślicznie, cudownie!

Źródło życia promieniście
Bije po białej opoce.
Nad źródłem drzewo migoce,
Ze szmaragdów nosi liście,
A błękitne ma owoce.

Na drzewie się ptak trzepoce;
Bursztynowy jego dzióbek,
Oczy o złocistej rzęsie,
Nad oczami, jakby czubek,
Rzęsista się gwiazda trzęsie.
Ptak pokręcił jasną głową
I zaspiewał ludzką mową:
„M ę z t w o w i e ń c z y s i ę z a s ł u g ą,
M ą d r o ś ć s ł o ń c e m ż y c i e z ł o c i;
L e c z n a d p i e r w s z ą i n a d d r u g ą
W y ż s z ą j e s t e ś, o d o b r o c i!“

„Jak żyję na Bożym świecie,
Któż to pierwszy przyszedł? Dziecię!
A mądralów i junaków
Uspił sen zaczarowania.“

A kiedy Dobrotko zapytuje, w jaki sposób odzyskać może straconych swych braci, odpowiada mu ptak następującym znowu spiewem:

„Ułam sobie gałąź drzewa,
Maczaj ją po drodze w dzbanku,
I pokrapiaj nią kamienie. .
Teraz żegnam cię, młodzianku!“

To powiedziawszy, uniósł się ptak w obłoki. — A Dobrotko urwał gałązkę szmaragdową, nabrał do torebki migdałów, i obmywszy twarz w krynicy —

od czego nadludzkiej dostał siły, nabrał pełny dzban wody — i puścił się w powrotną podróż. Po drodze pokrapiał głazy — i, o cudo, każdy z tych kamieni zmieniał się natychmiast w młodziana. A byli tam ludzie różnego stanu: i lirnicy i kmiotkowie, i książęta i rycerze, a między nimi również i Junak z Mądralem. Wszyscy dziękowali i ściskali go serdecznie, a następnie udali się za nim, chcieli bowiem na własne widzieć oczy, jak od wody ożywiającej zmartwychwstanie umarła wdowa.

Radujcie się, drzewa w lesie!
Trawo, ściel mu drogę puszkiem!
Wasz Dobrotko, wasz pieszczotko,
Wraca z dzbankiem i serduszkiem!

Wbiegł... przed białem stanął łóżkiem,
Schyla dzbanek, i o dziwo!
Wdowa pod cudowną wodą
Budzi się nie tylko żywą,
Ale piękną, ale młodą!
Przypadli i bracia łzawi;
Wszyscy trzej ściskają wdowę —
Wszyscy czworo tracą głowę —
Matka syna błogosławi.

Wśród uciech tych zapomniano jednak, że przed chatką czekało wiele gości — dopiero przypomniano sobie o nich wieczorem. Rzuciła się więc wdowa co rychło do rądelków, rozpaliła ogień, i za małą chwilkę ugotowała dla wszystkich wieczerzę. Zastawiono na podwórku i przez gościniec stoły — i częstować poczęto gości. Po tak długim poście zajadali nasi goście z wybornym apetytem i raczyli się niepospolicie — chociaż świat, co w nic nie wierzy, utrzymuje, iż przy wieczerzy tej, zamiast mięsa i miodu, raczono się niebieskiemi migdały. — Po uczcie porozjeżdżali się goście. —

Czwórka w chacie żyła dalej,
Dziwowano się, że wdowa
Przy kądziółce znowu siedzi
Młodziuteńka i różowa.
I szeptali w krąg sąsiedzi:

„W tym wypadku tkwi zawiłość,
Której rozpleść nie zdołamy;
Widno, że od śmierci samej
Mocniejsza dziecięca miłość.“

Część II

O chłopczykach, czarownikach i gwoździkach.

A rządziło wówczas w kraju
Wojewodów aż dwunastu.
Z początku było jak w raju;
Potem chciano jedenastu,
Lub dziewięciu, lub też pięciu,
Aby tylko z jakąś zmianą.
W zwadach nieco krwi pociekło,
I wnet się zrobiło piekło,
I żadnego już nie chciano.

. . . .

Aż wełniaste tłumy kmiece,
I żupany sobolowe,
Wszyscy wzięli się za głowę —
I zjechali się na wiece.
Rzadko widzieć tyle zgody:
„Wyrzucimy wojewody;
Według ojców obyczaju,
Niechaj gminy i opola
Rządzą się jak czyja wola;
A w ważniejszych sprawach kraju
Niechaj wszystkie nasze rody
Zgromadzą się gdzie kazano
I pod jednym wodzem staną.“

Dotąd szło wszystko dobrze; ale kiedy naradzać się poczęto, kto właściwie ma być tym jednym wodzem, wszczęły się jeszcze większe kłótnie i swary — jedni bowiem chcieli tego, a drudzy znów innego — tak, że w końcu żałować już poczęli niektórzy za wojewodami.

Aż oto pewnego rana
W tłumie zjawia się staruszek;
Żołędziowy ma wianuszek;
Biała broda, jak fartuszek,
Wisi mu aż po kolana.

I zdążywszy na wzgórek, właśnie gdzie siedziała starszyzna, usadowił się w pierwszym rzędzie, skarcił zgromadzonych należycie, a w końcu zaproponował im, ażeby sprawę ową rozstrzygnęły wyścigi konne, t. j. kto pierwszy stanie u mety, ten niechaj obranym też będzie owym jedynym wodzem. — Wniosek ten podobał się nadzwyczaj wszystkim, a więc

Pędzą, dmą w trąbę miedzianą;
W środku każdej wsi i grodu

Ogłaszają dzień igrzyska. —
Przygarnia się huk narodu,
Drogi szumią jak mrowiska.

A właśnie onego czasu
Dobrotko wyjechał z lasu,
Szukając dla swojej furki
Pokupu; — były tam skórki
Z popielicy i wiewiórki,
Domowa robota tkacka —
I różne z bukszpanu sprzęty,
Które sam wyrznął jak cacka.

Jadąc, spiewa jak najęty,
Aż ptaki pytają: „Czemu?“
Z konikiem gada po drodze;
A wasążek, skrzypiąc srodze,
Dogaduje po swojemu.

Widząc taki zgiełk ludzi i niezliczone wozy i konie, zdziwił się Dobrotko niemało; będąc jednak z usposobienia nieśmiałym, nie pytał bynajmniej nikogo o przyczynę tego natłoku, owszem ustępował każdemu z drogi. Aż oto na szczęście swoje napotkał jadącego również na obładowanym wozie parobka, który służył w poblizkiej wiosce, pół mili od chaty wdowiej, a którego dla nadzwyczajnej siły, jaką posiadał, powszechnie Lwem nazywano. Znajomi byli oddawna ze sobą, a więc i przywitali się serdecznie; następnie zaś, dowiedziawszy się wzajemnie, iż do jednego zdążają celu, t. j. do Krakowa, umówili się jechać we dwóch razem do miasta. — A trzeba wiedzieć, że ówczesny Kraków nie był, tak jak dziś, potężnem miastem, ale więcej podobny do wioski, z drewnianemi domkami i kościółkami. Jedyną ozdobą jego były dwie wielkie mogiły, które opodal od miasta wznosiły się: mogiły Krakusa i Wandy.

Podróżni nasi, dobiwszy szczęśliwie targu, zwiedzili dokładnie całe miasto, a następnie, zdjęci ciekawością, postanowili udać się też na miejsce, do którego zdążał tłum cały. A więc

Idą, idą gdzie tłum płynie,
Aż znaleźli się w dolinie,
Co jest jakoby zaklęta.

I tu skały, i tam skały,
Stadem legły, bok przy boku;
A głowy pozadzierały,
Chmurom stoją solą w oku.

Łączka gdzieniegdzie na stoku
Przelewa się bujną trawą,
Możnaby w niej pływać łódką.
A na lewo i na prawo
Cały naród drzew prościutko
Piętrami się w górę niesie,
Jakbyś stawiał las na lesie.
Z gąszczu, bielejąc szyderczo,
Zębate urwiska sterczą,
Na kształt gmachów albo strachów.
Na nich jaszczurki i bluszcze;
A co ziółek, co zapachów! ..
Niżej na dnie Prądnik pluszcze.

Ej, Prądniku, swawolniku!
Dolina kocha milczenie,
A ty, na złość, niezmęczenie
Piany wyrzucasz jak śmiechy;
Głazy gryziesz jak orzechy,
Ze pstrągiem się swarzysz na dnie,
Tęczę kradniesz wód zwyczajem;
A niech tylko deszcz upadnie,
To już myślisz, żeś Dunajem.

Lecz dziś, dolino marząca,
Nie tylko cię Prądnik budzi:
Oto całe morze ludzi
O twe brzegi się roztrąca.
Pytasz: „Po co ten tłum płynie?“
Chwała Bogu, nie dla bitwy.
„A więc pocóż?“ — W tej dolinie
Obrano pole gonitwy.

Po całej dolinie, kędy tylko okiem rzucisz, rozłożone obozy i namioty — wszędzie gwar, wszędzie ruch niepospolity, bowiem już nazajutrz rozpocząć się ma ciekawe igrzysko... W jednym z namiotów, odznaczającym się szczególniejszym przepychem, zebrali się wszyscy współzawodnicy — i chociaż jeden drugiego nieochybnie utopiłby w łyżce wody, pomimo tego kłamią sobie wzajemnie przyjaźń i wyprawiają wspaniałą ucztę... Z resztą wszystko to byłoby jeszcze nie zgorsza, gdyby w całą sprawę tę nie wmięszało się ostatecznie Licho. Dotąd go jeszcze nie było wprawdzie, ale niestety:

Wieczór — ku dolinie pędem
Bieży deresz z krwawą strzałą,
Okryty iskrzącym rzędem;

Na nim, jakby sowa, siedzi
Jeździec gruby, choć niewielki;
Oczy świecą jak węgielki,
Broda ruda, jakby z miedzi.

. . . .

„I ja staję do zawodu!“
Odezwał się głosem grzmotów;
Wchodzi prosto do namiotu,
Każe stoczyć beczkę miodu.
Wartko skrzy się z nim rozmowa,
Ciągle woła: „Jeszcze dolej.“
Ucztujących spoił w kolej,
Sam trzeźwy coś w duchu knowa.

Tymczasem noc nasunęła się na dolinę i wszyscy, także i Lew z Dobrotkiem, którzy również znajdowali się w dolinie — udali się niebawem do spoczynku.

Wtedy to Licho z namiotu
Wysuwa się bez łoskotu.
Chodzi w szrankach na kształt stracha,
Wciąż się schyla, ręką macha,
I coś zbiera, czy zasiewa,
A wciąż się ogląda z trwogą...
Czemu? Nie bój się nikogo,
Podpatrzą cię chyba drzewa,
Bo ludzie śpią jak bobaki.

Rzeczywiście tłumy zgromadzonych usnęły jakoby snem błogosławionych; usnął też z niemi i Dobrotko, tylko miał we śnie niepospolite widzenie. Zdało mu się, iż jest w cudownym kraju króla Gwoździka, a kiedy zdziwiony rozpatruje się po uroczej krainie, stawa przed nim naraz w własnej osobie król Gwoździk — i w następujące odzywa się do niego słowa:

„Niegdyś przez ciebie korona
Z poświęcenia odrzucona —
Dziś ci znów na głowę spadnie.
Nie odmawiaj aż dwa razy!
Co ci każę, zrób dokładnie,
A daję ci dwa rozkazy:

„Przepatrz oczami pilnemi
Całą wyścigową drogę;
Jeśli znajdziesz co na ziemi,
Zaraz sędziom daj przestrogę.
A gdy się gonitwa zacznie,
Goń się pieszo z przyjacielem;
Nie zważaj, że to dziwacznie,
Bo tam szczęście wspólne celem!

To powiedziawszy król Gwoździk, maleje i zwęża się coraz więcej, a nakoniec ze zbrojnego męża przybiera napowrót kształt prostego gwoździka... upada z brzękiem... i znika.

Przebudziwszy się, spieszy Dobrotko czem prędzej na plac gonitwy, ażeby wykonać zlecenie Gwoździka, ale straże nie przepuściły go, ofuknąwszy go jeszcze należycie. Odłożył przeto bohater nasz tę rzecz na później, a tymczasem, opowiedziawszy przyjacielowi swój sen dziwaczny, proponuje mu gonitwę pieszą. Po krótkiej przemowie przyjmuje Lew wniosek Dobrotka, stawia tylko za warunek:

„By zwalczony, całe życie,
Czcił zwycięzcę należycie,
Dając mu *króla* nazwanie.“

I chłopaki gotowić się jęli do swej gonitwy. — Równocześnie przygotowano się już i do wyścigów konnych... Cetno zadęło w fujarkę — i na znak ten rozpoczęło się ciekawe igrzysko.

Mkną — to ten, to ów na przedzie;
Najwięcej ciżbę ucieszа,
Że ponury pan deresza
Gdzieś na szarym końcu jedzie.

Lecz już nikną, pył się wzmaga.
I niespodzianie uwaga
W inną stronę się pomyka:
Na drugim brzegu Prądnika
Ujrzano gonitwy piesze —
Ścigają się dwa chłopaki.
Na widok pustoty takiej,
Szczery śmiech ogarnął rzesze —
I oklaski lecą gęsto.
Tak wielkich wypadków często
Czepia się śmieszna drobnostka;
I nie śni się człowiekowi,
Że ta dorzucona kostka
Właśnie wygraną stanowi.

W gonitwie tej zwycięża Dobrotko; ale nikt już nie zważał na to, bowiem oczy wszystkich zwróciły się znowu na plac wyścigów konnych, gdzie właśnie straszliwe działy się teraz rzeczy:

Wszystkie rumaki koleją
Jak długie padły na drodze,
Jeźdzcy zlatują na głowy,
Kręcą szyje, łamią kości;
Po dolinie coraz nowy
Rozlega się krzyk żałości.

Tylko rudy pan deresza,
Sam jeden nietknięty klęską,
Coraz gwałtowniej pospiesza,
Aż słupa dotknął zwycięzko!

Wszyscy milczą — naród wzdycha...
Z przeczucia się bano Licha.
Lecz wygrał, mówić co niema
Sąd powstaje, choć się zżyma,
Czoło wieńczy mu koroną,
Podaje włócznię berłową —
I królem go ogłoszono.

Tymczasem Dobrotko przysuwa się nieznacznie do Cetna, a zawezwawszy następnie sędziów, prowadzi ich wszystkich na plac gonitwy, rozgartuje piasek — i pokazuje im, że całe wyścigowe pole nabite jest gęsto gwoździami.

Bardzo to wszystkich zdumiało.
Cetno, trzęsąc brodą białą,
„Teraz — rzecze — mnie nie dziwi,
Czemu jeźdzcy nieszczęśliwi
Popadali; — to mi droga!
Ależ czemu dereszowi
Nie obraziła się noga?“
A Dobrotko mu odpowie:
„Ba tamtego w życiu całem
Nie spotka żadna obraza;
Pan jego, jak sam widziałem,
Dał mu buciki z żelaza.“

Śmiech obudził temi słowy,
Lecz Dobrotka to nie miesza,
Wiedzie sędziów przed deresza,
Patrzą: co on ma? podkowy!

U nas jeszcze w owe wieki
Rumaków nie podkuwano;
Licho z krainy dalekiej
Przywiozło sztukę nieznaną.

Podstęp ten Licha oburzył niezmiernie zgromadzonych; pochwycono go więc i, przywiązawszy do czterech dzikich koni, puszczono go tak na czyste pole. Ależ czarownik nie w ciemię bity: uderza się nagle o ziemię, i zmienia się w konia czarnego — a dalej jak się kopnie nogą, aż popękały wszystkie powrozy, zaś konie pouciekały z popłochu.

A Licho z brodą miedzianą
Poszło na bory, na lasy,
I już potem długie czasy
U nas o niem nie słyszano.

Tymczasem tłumy zebrane nad Prądnikiem, zostawszy w taki sposób bez wodza, poczęły znowu troszczyć się i niepokoić, narzekając na los nieprzychylny. Widząc kłopot ten Cetno, wychodzi na mownicę, a postawiwszy obok siebie Dobrotka, w takie odzywa się słowa do zgromadzonych:

„Nie! los wcale nie jest niemy.
Co chcecie? mówi tak jasno,
Że jeśli nie zrozumiemy,
To chyba przez niechęć własną.

„Z pośród biegających wielu
Dwóch tylko dościgło celu:
Jeden zdradą chciał zdobyczy,
Więc w rachunek się nie liczy.
Drugi, ten młodzianek oto,
Co przy mnie stoi zmieszany;
Wprawdzie on biegał piechotą,
Lecz to nie zmniejsza wygranej,
Bo, jak sądzę, tron wasz czeka
Nie konia, ale człowieka.

„Niech go naród nie odpycha,
On wam od bogów sądzony;
Za to samo wart korony,
Że odkrył podstępy Licha.

„A gdy jeszcze wam wyjaśnię,
Że każdy bohater zgaśnie
Przy tem dziwnem dziecku wdowiem,
Przystaniecie tem ochotniej;
Dosyć będzie, gdy wam powiem:
On był na górze Sobotniej.“

Zaledwie wypowiedział to starzec, naród jednomyślnie okrzyknął królem Dobrotka, co słysząc Cetno, powiada że

„Nie żal trudu
Gdy do pary się dobrało
Serce wodza z sercem ludu!!..

i nakoniec tak się odzywa jeszcze do tłumu:

„Mnie czas lecieć w inne kraje,
Gdzie znów Licho rzuci zwady.
Wam już tylko pozostaje
Wysłuchać ostatniej rady:
Niech król, żyjąc najszczęśliwiej,
Czem był, nigdy nie zapomni,
A będą go kochać żywi,
I pochwalą go potomni.“

Starzec zprzeroczał jak fala...
Cały odciął się od ziemi,
Na powietrzu się zapala
Płomieniami różowemi;
Leci.. o chmury potrąca
Wirem ognistych pierścieni,
I cicho zginął w przestrzeni,
Jako gwiazda spadająca. —

Część III.

O smoku i o sukmanie.

Zasiadł na tronie Dobrotko;
To dziwne, lecz dowiedzione,
Że mając złotą koronę,
Zachował serce jak złotko.
A tak wielkiej go pokory
Nabawiały słowa Cetna,
Że choć czasem uczta świetna
Zmuszała go wdziać ubiory
Gęsto czerwcem farbowane
I od samych gwiazd jaskrawsze,
Rozkazał przed sobą zawsze
Kłaść swoją dawną sukmanę.
Zdarta ona i pomięta,
Zbytniki ten widok ganią;
Lecz król czasem spojrzy na nią
I zaraz czem był pamięta.

Więc tymczasem, jadąc lasem,
Swoich przyprowadza z chatki
Do zamczyska; — tam dla matki
Urządził aż trzy komnaty,
Malowane jakby kwiaty;
Miała skrzynki od wonności,
Krzesło rznięte z białej kości,
Suknię ze szkarłatnym pasem,
Igły w złoconej kobiałce,
A gdy sobie przędła czasem,
To już na złotej kądziałce.
A że piękna i różowa,
Wielu mężów, choć nieśmiało,
W sercu jej łaski szukało;
Ale ona, wierna wdowa,
Nie słuchała ani słowa;
Zatopiona w szczęściu syna,
Żyła sobie jak ptaszyna.

A i dla każdego brata
Była osobna komnata,
Przystrojona znamienicie.
Lecz im tam płynęło życie
Jakoś smętnie i niechętnie. —

. . . .

Więc po niejakim pobycie,
Rozstawszy się przyzwoicie,
Obdarowani przez brata,
Pojechali na kraj świata.

Junak służył u obcych mocarzy, i dokazując tam cudów waleczności w turniejach, zawracał głowy pięknościom. Mądral zaś, zamknąwszy się w jakiejś puszczy na wieży, oddał się zupełnie naukom i zgłębiał tajemnice przyrody.

A Dobrotko rządził sobie dalej — i panowanie jego błogiem było nie tylko dla wszystkich jego poddanych, ale nawet dla zwierząt i dla roślin. To też ziemia sprawiedliwa dawała dwa razy do roku żniwa — i wszystkim było tak dobrze, jak w raju. — Ale cóż? pomimo tego wszystkiego król sam nie czuł się zupełnie szczęśliwym, i coraz więcej stawał się posępniejszym, zamyślonym.

Jak pod korą drzewa skrycie
Robaczek nadgryza życie,
Tak tęsknota niezbadana
Wyżerała pierś młodziana.

Nieraz, w chwili gdy się śmieje,
Łza mu nagle staje w oku...
Nieraz w wieczór idzie w knieje,
Sam usiądzie przy potoku
I coś do księżyca gwarzy.

Wiecie, że kto dużo marzy,
Ten i przewidzenia miewa.
Jemu nieraz wśród przechadzki,
Wydaje się, że z za drzewa
Ktoś wygląda jak z zasadzki...

Ten ktoś jest o wązkiej twarzy,
Kiwa, mruga jakby z trwogą,
I daje mu jakieś znaki;
Lecz gdy król przetrząsa krzaki,
Nigdy nie znajdzie nikogo.

Więc młodzieniec się rumieni,
Jak guślarz się bada ściśle:
„Czyż to ja szaleniec jaki?...
Ha! za wiele o niej myślę,
I aż mi się w oczach mieni“...

Zatem do domu przychodzi,
A ludzie mówią zmartwieni:
„Oto wraca król dobrodziej,
Ale coś mu nie weselej;
A, już chyba zakochany.“

Odtąd dwór cały zbadać usiłował tajemnicę króla, ale wszelkie zabiegi okazały się niestety daremne. W zabawach król był obojętnym dla płci pięknej, tak że ostatecznie domyślać się poczęto, że on zapewne zakochać się musiał w jakiejś bogini... Nakoniec zbadać postanowiła króla w tej mierze sama matka, weszła więc dnia jednego do jego komnaty — i pytać go jęła o właściwą przyczynę smutku. Ależ i przed nią zwierzyć się nie chce Dobrotko, wymawia się, a wreszcie obiecuje, iż odtąd już będzie wesołym. I jakoby na dowód tego zastawiać każe stoły, zaprasza licznych gości — i sam zasiada do uczty. Goście bawią się ochoczo; król jednak, chociaż widocznie przemusić się chce do wesołości, ciągle jest jeszcze ponurym i zamyślonym.... Aż oto co się po uczcie wydarza:

Gdy skończyła się biesiada,
Goście wstali. Służba wpada,
Zbiera misy malowane;
Pojawił się i pachołek,
Co pod strażą ma sukmanę;
Wziął, by odnieść ją na kołek,
Z pyłu otrząsł; w tem z kieszonek
Coś zabrzękło jakby dzwonek,
I na ziemię wyleciało....
Patrzą: kluczyk leży w piasku,
Mały, ale pełen blasku,
Jakby połknął zorzę całą.

Zdziwiony król chwyta co rychło za kluczyk, przygląda mu się ciekawie — a przypomniawszy sobie, że taki sam kluczyk widział już raz w owej jaskini, wydaje okrzyk zdziwienia. W tem zaszumiało coś w powietrzu... wszyscy spoglądają w górę: jakoby chmura wielka spuszcza się na ziemię ogromny smok tęczowy.

W oczach ma zielone koła,
Siodło wyścielane puszkiem;
Na niem z księżycem u czoła,
Ze złotym u rąk łańcuszkiem,
Jedzie panna jakby wiosna,
Piękna i bardzo radosna.

A na szyi smoka Dydko,
Siedzi, kołpakiem się kłania,
I potrząsą szklaną kitką —
Wszystko nie bez podrzeźniania.

I spuściwszy się wprost przed królewskie progi, zeskoczył z siodła, a przeprowadziwszy pannę przed króla, w następujące odzywa się słowa:

„Co ofiarą się odwlecze,
Przed nagrodą nie uciecze.
Miłość wasza tajemnicza
Niech przejdzie dozgonne śluby;
Skończyły się wszystkie próby
Dla panny i dla panicza;
Ja byłem ich wykonawcą.
Bo wiedz, królu, mój laskawco,
Że Pięknotka, ta królówna,
Była na ojcowskim dworze
Dziwnie sroga; to rzecz pewna,
Że nikt sroższym być nie może.
Stu dzielnych sułtańskich synów
Kochało się w pannie; dla niej
Dokazali dziwnych czynów,
Latali jak obłąkani.
Królewna wszystkich koleją
Łudziła zdradną nadzieją;
Lecz próżno w latach zgryzoty
Czekali szczęśliwej chwili:
Jedni pomarli z tęsknoty,
A inni się potopili.

„Królewna, jak skamieniała,
Chciwie patrząc na ich męki,
Żadnemu nie dała ręki,
I jeszcze się w duchu śmiała.

„Aż boginie w wielkim gniewie
Obruszyły się na niebie.

Zawołały mię przed siebie:
— Czy — rzekły — Pięknotka nie wie,
Że niewolno ziemskiej dziewie
Być tak dumną jak bogini?
Wieź ją zaraz do jaskini
Pod same szczyty Sobotnie;
Niechaj tam wzdycha samotnie,
Niech widzi śmiałki najżwawsze,
Które pędzi tam odwaga,
Każdego o pomoc błaga,
I odmowę słyszy zawsze.

„Jeśli który zmięknie w dumie,
Niech się wnet na kamień zmienia,
Aż dumna branka zrozumie,
Co to jest serce z kamienia...

„Wzdragałem się z wielką trwogą,
Bo to przykro dręczyć kogo;
Lecz boginie wszystko mogą.
Rośnie w niebie złota słoma;
Niebianki mi obiecały,
Że mi własnemi rękoma
Nowe nóżki z niej uplotą;
Dla nagrody tak wspaniałej,
Któżby nie przystał z ochotą?

„Zrobię co wam się podoba, —
Rzekłem; więc mi dały pęta,
I kłódkę i kluczyk do niej,
Gdzie taka jest moc zaklęta,
Że ktokolwiek ma klucz w dłoni,
Przed tym zjawia się osoba
Na ową kłódkę zamknięta.
Był i smok; lecimy oba; —
Pannę wprowadzam pod skały.
Lecz wszystko poszło inaczej,
Niż boginie przeczuwały.
Branka moja, choć w rozpaczy,
Trwała w dumie bohatera:
Ni płacze, ni ust otwiera.

„Za to wędrowcy zuchwali,
Chociaż od niej nieproszeni,
Jak wryci przed nią stawali
I mnożyli stos kamienia.

. . . .

„Aż stanąłeś ty w jaskini,
(I dopiero) pyszna branka
Pierwszy raz przed dzieckiem wdowiem
Wstała z błagalnemi słowy —
I o dziwy! ten szczęśliwy
Poszedł z milczeniem odmowy!

„Pomyślałem: wiem co zrobię.
I tylko przypomnij sobie:
Goniłem cię aż do granic
Próby, aż do drzwi ze stali,
Aleś ty nie zważał na nic;
Ja nie mogąc już iść dalej,
Klucz w kieszonkę ci wsunąłem.

Tu opowiada następnie Dydko, jak powróciwszy pocieszał zmartwioną księżniczkę, donosząc jej mianowicie, że kluczyk wsunął Dobrotkowi w kieszenię, — że przeto wkrótce, jak tylko młodzieniec weźmie ów kluczyk do ręki, zjawi się smok tęczowy na którym już powiezie ją Dydko do Dobrotka.. Ale cóż — powiada dalej Dydko: — mijały dni tygodnie i miesiące, a smoka jak niema, tak niema Panna rozpacza okropnie. Ja zaś, ażeby jej coś donieść o tobie, wychodzę na zwiady — i powracam do niej z tą wieścią, że ciebie obrano już królem. Wiadomość ta jednak, zamiast ucieszyć, zmartwiła jeszcze bardziej księżniczkę, bowiem mniemała, że ty, zostawszy królem, nie włożysz już więcej na siebie sukmany — nie znajdziesz więc pożądanego kluczyka.

„Wzruszony przez jej cierpienie,
Ścigałem cię niezmęczenie.
Zabroniły mi boginie
Mówić z tobą, więc jedynie
Znakami mówiłem ciemno.
Wskazywałem ci kieszenie,
Kiwałem byś poszedł ze mną,
I to wszystko bez pożytku..
Wszak i dziś tylko przypadkiem
Tu jesteśmy — smok mi świadkiem.“

— „Ach któż cię rozumiał, Dydku?“
Król wymawiał się nieśmiele.
Potem z nią chciał mówić wiele,
Ale mdlały mu wyrazy...
Jak do modłów złożył ręce,
Pokłonił się aż trzy razy
I kluczyk oddał panience.

Ta lekko rozwarła kłódkę,
I wnet mu rękę bielutkę

Dała mówiąc: „Nie królowi,
Ale tobie, synu wdowi“.

Dokonawszy swego dzieła Dydko, pokłonił się do koła, wsiadł na smoka, przyjaźnie mrugnął powieką — i poleciał na smoku daleko... Tymczasem matka - wdowa, zasłyszawszy z okna rzecz całą, wychodzi na powitanie synowej. Radość niezmierna... sproszono gości — i wyprawiono gody weselne.

A wesele było takiem,
Jak się tylko śni niekiedy;
Mówią nawet, że to wtedy
Tańcowała ryba z rakiem.

Król z małżonką żyli swobodnie dalej; jedno ich tylko martwiło, że nic o nich nie wie ojciec Pięknotki. Wyprawiono więc do niego posłów, a z nimi i bogate dary dla teścia: sto beczek soli wielickiej, bursztynu skrzynek dwadzieścia i ogromne mnóstwo soboli.

Jadą posły ku wschodowi,
Płyną przez okropne morza,
Gdzie człowiek cudaki łowi;
Przyszli gdzie się rodzi zorza.
Aż po całych siedmiu latach
Zajeżdżają przed stolicę,
Co po uszy siedzi w kwiatach.

Władca tego miasta, sułtan, ucieszył się niezmiernie przybyciem takich gości — i przyjął ich tak bardzo serdecznie, że posłowie aż siedem lat odpoczywali.

Wypoczęli. — I znów potem
Siedem lat jadą z powrotem,
Wiozą podarki od teścia:
Sto rogów z kości słoniowej,
Przytem perłę dla królowej,
Jedna jest, lecz warta kraje,
Jakby gruszka — słowo daję.

Ci, co łamią sobie głowy
Nad wyżółkłych ksiąg pokładem,
Mówią, że gród pełen kwiatu
Był owym sławnym Bagdadem,
A ten sułtan nad sułtany,
Że to był pan kalifatu,
Harun - al - Raszydem zwany.

Może to nie jest bez związku,
Jednak mnie się zda zagadką,
Bo nikt nie ma obowiązku
Po arabsku czytać gładko.

Część IV.

O mieczu samosieczu i koniec.

Co to się tak dziwnie wije
Nad szerokim rzeki prądem?
Stąpa wielbłąd za wielbłądem;
Wykręcają szare szyje.

Na ich garbach, tonąc w skarbach,
Siedzą męże o pstrych szatach.
Aha! to owi posłowie,
Po dwudziestu jeden latach,
Pokazują się w Krakowie.

Na widok ten wylęgają ogromne tłumy z miasta, a i sam król z orszakiem dworzan wyruszył na ich spotkanie. Ci, co ich dawniej jeszcze, przed wyjściem w podróż, widzieli, zdziwili się niepomału, widząc już siwiznę na ich głowach.. Ależ z drugiej strony, zdziwili się również i posłowie, spojrzawszy na króla i jego dostojną małżonkę: z potulnego bowiem Dobrotka urósł mąż dziarski a wyniosły, a z nieśmiałej niegdyś i wątłej Pięknotki zrobiła się wspaniała niewiasta. Co jednak najwięcej zwróciło uwagę posłów, to jakaś młoda zupełnie obca osoba, a która się im wielce podobała; domyślili się jednak natychmiast, że to zapewne młody królewicz — tak bardzo bowiem podobny był do swojego rodzica. A dzielny był z niego rycerz, to tylko jedyne nieszczęście, że nie miał sposobności do popisania się swojem męztwem, bowiem dokoła całej krainy panował najzupełniejszy pokój.

Jeszcze się dobrze nie nacieszono sobą, jeszcze król z rodziną oglądał dary swego teścia, kiedy nagle powstał znowu zgiełk w mieście — i doniesiono królowi, że ku miastu ciągną jakieś wielkoludy, na ogromnych koniach, i cali obrośli łuską jakby ryby... Za chwilę już są w mieście przybysze... król zasiada czem prędzej na tronie i prowadzić ich każe przed siebie. Byli to posłowie znanego już nam Drągala, który, dowiedziawszy się o wywyższeniu Dobrotka, ofiaruje mu teraz swą przyjaźń — w dowód czego przysyła mu przestrogę przez posłów, iż na kraj jego ciągną najezdnicy od wschodu.. Po oznajmieniu takiem, tak kończy nareszcie wodzirej posłów:

„A że rada bez pomocy
Jest jako lina bez procy,
(Przeto tobie) król przysyła
Ten miecz o cudownej mocy.
Gdyby wróg się bił zawzięcie,
A dola ci nie służyła,
Wymów tylko to zaklęcie:

„Mieczu, mieczu, samosieczu!
Niech, na moje rozkazanie,
Zuch się zaraz trusią stanie!

„Tylko wymów, a dam szyję,
Że miecz sam wroga pobije."

Uradowany król dziękuje serdecznemi słowy, i przyrzeka dochować święcie przymierza. A nadto jeszcze, odwdzięczając się,

Król ze skarbca wynieść każe
Sławny lemiesz, samo-orek.
„W waszym kraju — posłom rzecze: —
Macie ludzi, macie miecze;
Lecz z ziemi pociecha mała,
Pamiętam: przy skale skała.
Lemiesz ten się przyda święcie,
Trzeba tylko rzec zaklęcie:

„Samo-orku! stań na nóżce,
Ruszaj! a po prostej dróżce.

„Ten, warcząc, zagada niby,
Zacznie biegać nieskończenie,
I choćby krajał kamienie,
Wyorze tam pulchne skiby."

Uradowani posłowie ruszyli w dalszą podróż — a drogę mieli daleką. — Wedle uczonych kronik wielkoludami temi mieli być dawni Normanie, zaś Drągal ów miał to być tym sławnym Raniarem Lodbrodkiem, co to tak bardzo słynął z oręża. Autorka nie ręczy jednak za to, powiada bowiem:

Szanowne jest mędrców zdanie,
Jednak nie przysięgnę na nie;
Bo nie umiem nic po szwedzku,
A malutko po niemiecku.

Nie tyle jednak może przyniósł pociechy lemiesz samo-orek dla wielkoludów, ile pożytku doznał Dobrotko z otrzymanego miecza-samosiecza — a to z następujących powodów:

Żył wtedy mocarz zachodu,
Berło miał jak maszt okrętu,
Jadł na miskach z dyamentu,
I chodził w czapce z wawrzynów.
A chociaż miał wielu synów,
Każdego z nich zrobił królem.
Dwór jego był złotym ulem,
W mieście owem, co jest zwanem
Tak dziwacznie: Akwizgranem,
Gdzieś przy Renie . . . . . .

Otóż mocarz ten, — a miał to być Karol Wielki — za co jednak Autorka, nie umiejąc po łacinie, również nie ręczy i tylko na słowo „księdza proboszcza" powtarza, — zawojowawszy już zachodnią połowę świata, zapragnął zdobyć koniecznie i drugą jeszcze wschodnią połowę, o której zaledwie miał tylko wyobrażenie. Wiedział tylko to, że

Tamten kraj, to Słowiańszczyzna;
Ziemia jej bajecznie żyzna,
Lud ochoczy i roboczy,
Dziewki z piękności jedyne.

Przywołał więc najstarszego syna i mówi:

„Weź mi zaraz tę krainę,
Lub nie pokaż się na oczy.

Syn, posłuszny rozkazowi ojca, zwołuje wszystkie wojska — i szarańczą ciągną ku wschodowi... Ależ bo i Dobrotko, posłyszawszy przestrogę wielkoludów, nie dał się zejść niespodzianie, — a że już od roku gotów był zupełnie do wojny, wydał więc rozkaz do natychmiastowego pochodu.

Gdy wyprawę otrąbiono,
Miecz-samosiecz wziął do boku,
I poszedł się żegnać z żoną.
A matka króla, u której
Włos już siwiał po raz wtóry,
Do syna schodzi na ganek;
Trzymając na ręku dzbanek,
Błogosławi go do drogi.

„Gdyś w tym dzbanku, jeszcze młody,
Przyniósł mi cudownej wody,
Ja prosiłam wszystkie bogi,
By zwróciły ci trzy dary,
Których zrzekłeś się z ofiary.
Prosiłam: byś miał koronę,

Tę, którą kochasz, za żonę,
I wieniec na polu sławy.
Dwa dary już ci zwrócone,
Obyś trzeci wziął z wyprawy!
My tymczasem tu z Pięknotką
Łzy będziemy w dzbanek lały.
Idź, dobro moje Dobrotko!
Kocham cię jak gdyś był mały.“ —

Zwinięto chorągiew z wieży — i wyruszono do boju. Przez dzień jeden i drugi toczyła się walka nierozstrzygnięta. Na trzeci dzień jednak wojska nieprzyjacielskie wzięły górę, a co więcej, sam król raniony został lekko strzałą nieprzyjacielską, co jeszcze tém bardziej osłabiło ducha walczących... Widząc to król, chwyta się ostatecznego środka: dobywa miecza samosiecza—i wymawia czarodziejskie owo zaklęcie. I, o dziwo! w oka mgnieniu:

O zjawisko nad zjawiska!
Miecz mu sam wyskoczył z ręki,
Jak okrągłe słońce błyska,
Pękł, i siejąc świst i szczęki,
W tysiąc mieczów się rozpryska.
Wszystkie lecą przez powietrze...
Gdzie wróg spojrzy, wszędzie miecze!
Każdy rąbie, rznie i siecze,
Czego tknie, na miazgi zetrze.
I jak miecz się w gniewie zaciął,
Jak popędził, dalej, dalej,
Popłoch padł na nieprzyjaciół —
I wszyscy pouciekali.

Toż dopiero Sławiańszczyzna
Pląsała rozradowana!
Bo też każdy mi już przyzna,
Że nie mała to wygrana,
Gdy jak wiemy, od tej chwili
Ni Karol, ni jego syny,
Już się nigdy nie kusili
Wejść do słowiańskiej krainy. —

Dobrotko, jak twierdzą jedni, zaraz miał umrzeć po wojnie w skutek otrzymanej w niej rany; wedle drugich zaś miał jeszcze rządzić czas długi szczęśliwie, aż dopiero po stu i jeden leciech panowania umarł i to śmiercią zwyczajną. — Na tem kończy Autorka swoją prześliczną baśń dziejową.

WIERSZE DROBNE.

Piosnka z przeszłości.

W oku ogień, zbrojna dłoń,
Do ataku trąbka grzmi,
Młode serce w piersi drży..
Hejże, żwawo, hej, na koń!

Całym duchem wzlecim tam,
Polsce każda życia skra!
Albo wolność śmierć nam da,
Lub do wolnych wrócim bram.

Gdy polegniem w twardym śnie,
Na mogiłach strzeli kwiat
I zapłacze ojciec, brat,
Lub kochanka rzuci łzę.

* * *

Naszych krzyżów wianek z cierni
Zbudzi w duszach spiący głos;
Błagać będą Polsce wierni:
— Odwróć, Panie, gromów cios!
Wtedy cicho pod mogiłą
Dołączymy z szmerem traw:
„Ach, ojczyznę naszą miłą,
Nasze ludy wskrześ i zbaw!“

O wysłuchaj prośby pienia,
Carów mocne trony zrzuć;
Dosyć ofiar, poświęcenia...
Wróć nam dawną wolność, wróć!

* * *

Lecz nim martwą złożym skroń,
Nim na polu znajdziem grób —
Prędzej później każdy trup —
Hejże, żwawo, hej, na koń!

Gdzie bagnetów szereg lśni,
Gdzie do boju stanął wróg,
Naprzód! hasłem naszem Bóg!
A sztandarem: Orzeł w krwi!

W oku ogień, zbrojna dłoń,
Do ataku trąbka grzmi,
Młode serce w piersi drży —
Hejże, żwawo, hej, na koń!

Maryan G.

Z powodu wierszu Mickiewicza:

„Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie."

Jeśli ją witasz z lekkiem serca drżeniem,
Jeśli jej oczy ścigasz swem spojrzeniem;
Jeśli, z kim innym zajęty rozmową,
Uważasz jednak na jej każde słowo: —
Dam Ci odpowiedź na twoje pytanie:
Może to przyjaźń, lecz prędzej kochanie.

Jeśli wśród świata, albo na ustroni,
Lubisz się bawić rozmyślaniem o niej,
A gdy jej imię ktoś rzeknie w swawoli,
Jakby ockniony zadrżysz mimoli: —
Już wtenczas łatwiej rozstrzygnąć pytanie,
Co między wami, przyjaźń lub kochanie.

Jeśli sam na sam widzieć się ją zdarzy,
A mowa ci się wtedy nie kojarzy;
Jeśli milczenie większą jeszcze męką,
Jeśli się boisz spotkać się z jej ręką: —
Wtenczas świat cały rozstrzygnie pytanie,
Co między wami, przyjaźń lub kochanie.

A gdy ją witasz z otwartością całą,
I pytasz śmiało, i mówisz z nią śmiało;
Jeżeli w mowie twojej uśmiech gości,
Żegnając rękę jej ściskasz w szczerości: —
Uważny badacz rozstrzygnie pytanie,
Że tam jest przyjaźń, ale nie kochanie.

Kiedy się znowu sam nie umiesz zbadać,
I swym uczuciom pewnej cechy nadać;
Jeśli się wahasz w nazwiska wyborze
Między przyjaźnią, a czem więcej może: —
Sama niepewność rozstrzygnie pytanie...
Przyjaźń zna siebie, nie zna się kochanie.

Ant. . . . . .

Tęsknota.

Dziecięce chwile, niewinne a drogie!
Czemuż za wami pamięcią się kłonię,
I łzy wzruszenia osuszyć nie mogę,
Kiedy ma dusza w przeszłości utonie?!

Złote sny moje, niewinne, prostacze,
Czemuż stronicie od duszy młodziana?
Toż ja za wami, jak za matką, płaczę,
I smętny pytam za wami co rana.

A owe strojne w złotą mgłę ułudy,
Co dziecka duszę błogo kołysały,
Gdzież owe dziwa, niepojęte cudy?...
Świat wytłumaczył, a lata rozwiały!

Maryan G.

Siostrze.

(*Tarasa Szewczenki.*)

Mijając już ubogie sioła
Ponaddnieprzańskie, niewesołe,
Jam dumał: gdzież przychylę się,
I gdzie podzieję się na świecie?
I śni się sen mi — widzę w śnie:
Wśród cienia drzew, ubrana w kwiecie,
Jakoby dziewczę, w cieniu tym,
Na wzgórzu stoi chatka mała;
A Dniepr het het rozrzucił fale,
Dokoła pała blaskiem swym.
A w owocowym tuż ogrodzie,
Pod wiśnią, widzę, w ciemnym chłodzie
Jedyna luba siostra ma,
Ma wielcomęczennica święta,
Jakoby w raju tak spoczywa,
I przez Dnieprowe sine tła
Wytęża za mną swe oczęta

I jej się zdaje, iż wypływa
Z pod fali łódź...u brzegu tuż...
I tonie wśród Dnieprowych kruż...
„Braciszku mój! ty moja dolo!"
I w tem się my ocknęli: ty —
Ty na pańszczyznie, ja w niewoli.

Tak to z dzieciństwa idziem my
Przez cierń i głóg po życia niwie;
O módl się, siostro! będziem żywi,
Da Bóg, te ściernie przejdziemy.

O. L.

Dumka.

(*Szewczenki.*)

Minęły moje lata młode,
I od nadziei zimnym chłodem
Powiało już — wraz zima z nim.
Więc siedź sam jeden w chłodnej chacie,
Wszak nie masz z kim gawędzić, bracie,
Ani poradzić masz się z kim —
Nikogusieńko nie masz ty.
Tak siedź samotny — aż nadzieja
Odurzy durnia, wydrwi cię,
I mrozem oczy oćmi twe,
A dumy harde twe rozwieje,
Jak śnieżną zamieć w stepie tym.
Tak siedź więc sam, siedź w kątku twym,
Nie czekaj wiosny dla przyszłości;
Już ona do cię nie zagości,
Nie pozieleni ogród twój,
Nie wznowi świetnych nadziej rój —
I dumy wolnej do wolności
Nie przyjdzie wrócić — płonne sny!...
Tak na nic już nie czekaj ty!

O. L.

Żagiel.*)

(*Lermontowa*).

Patrz! żagiel, żagiel, na głębiznie!
Ucieka z swych rodzinnych stron.
I czegoż szuka on w obczyznie,
I co w ojczyznie rzuca on?

Świsnęły wiatry — statek goni,
Maszt gnie się, skrzypi wpośród fal;
Snać on nieszczęścia szuka w toni,
I nie od szczęścia bieży w dal.

Jak błękit pod nim sine kruże,
A nad nim słońca złota skra;
Zaś on szalony szuka burzy,
Bądź to mu burza spokój da.

O. L.

---

*) Wiersz ten umieszczony już był raz w pozaprzeszłorocznym „Lwowianinie“, tylko z tak rażącemi błędami drukarskiemi, iż trudno dopatrzeć w nim było można choćby jakiego takiego sensu. Podajemy go przeto raz jeszcze, poprawiwszy należycie właśnie co pomienione omyłki.

Do Miny.

(*Szyllera*).

Sen to?... czy mię wzrok mój mroczy?..
Czy omglone lice me?...
Wszak to Mina moja kroczy...
Mina moja nie zna mnie?...
Z głupcem w parze krocząc ona,
Tak wachlarzem hardo dmie,
Sama w sobie zatopiona...
To nie moja Mina, nie!

Z kapelusza powiewają
Strojne kwiaty — dary me;
Ach, wszak one wciąż wołają:
Mino, nie zapomnij mnie!
Kwiat, co dłoń ma hodowała,
Zdobi jeszcze pierś i skroń,
Ach tę pierś, co mi kłamała...
I ten kwiat nie stracił woń?!...

Idź ku czczym twym zwolennikom,
Idź, zapomnij na wiek mnie!
Wdzięcz się niecnym obłudnikom...
Próżna dziewko, nie chcę cię!
Idź, to serce tak ci biło,
Pełne szlachetności cnej,
Zdolne też, by ból zmieściło,
Że kokietce biło czczej.

Na ruinach twej piękności
Widzę cię jak w puszczy kwiat
Porzuconą, jak w żałości
Do twej wiosny wzdychasz lat.
Jako leśni ci ptaszkowie
W jesień na południe mkną,
Tak i twoi mkną gachowie...
A wzgardziłaś, Mino, mną.

Z namiętności żarem całym
Co w objęcia gnali twe,
Bluźnią wdziękom twym spłowiałym,
Z zimy twojej śmieją się.
O jak wówczas drwić chcę z niemi...
Drwić?... nie, nie chcę zemsty tej;
Płakać łzami chcę gorzkiemi,
Płakać, Mino, wiosny twej!

O. L.

ANEKDOTKI.

Rzewuski, znany autor historycznych powieści, będąc na balu dworskim, znalazł się nagle w dość przykrem położeniu. Przeszukał wszystkie kieszenie, i nie mógł znaleźć — chustki do nosa. Oglądnąwszy się, czy go kto nie widzi, w przyległym apartamencie w kącie wysiąkał się, jak to mówią, „po szlachecku". Kilku oficerów moskiewskich, spostrzegłszy ambaras pisarza, poszli za nim i dostrzegli komicznej operacyi tegoż. — „A to tak po polsku się siąka? ładnie, po polsku" — zaczęli szydzić oficerowie. — „Tak, moi panowie, to po polsku... lepiej siąkać po polsku, jak po moskiewsku". — „Jakżeż to po moskiewsku się siąka"? — zapytali ciekawi. — „Trzeba najprzód ukraść chustkę, a potem w nią nos wysiąkać" — odparł dowcipny autor.

— „Czy mogą panią prosić do mazura?" — pytał jeden jegomość pewną damę na zabawie z tańcami w kasynie. — „Nie mogę panu służyć, bowiem za ciasny zrobiłeś mi Waćpan jeden trzewik."

Do jednej z lepszych cukierni w Warszawie przyszedł dandys, który ubiorem i zachowaniem swojem zaimponować mógł śmiało każdemu... Napiwszy się wódki, kazał sobie podać pasztecików, a zakosztowawszy, że są dobrze, zjadł 10 — i rozkazał nadto cukiernikowi, ażeby mu za pół godziny jeszcze 90 takichże samych przygotował przysmaków. Cukiernik przyrzekł przygotować paszteciki na umówiony termin Dandys zapłacił należytość za wszystkie 100 pasztecików, i opuścił cukiernię... Idąc koło sklepu z zegarkami, wstąpił tamże — i zażądał od kupca, ażeby mu pokazał najlepsze, jakie ma, złote ankry. Kupiec uczynił zadość żądaniu. Dandys wybrał ankier za 100 dukatów, lecz gdy przyszło do płacenia, rzekł do przedającego: „Płacę panu 10 dukatów, resztę 90 odbierze pański subjekt. Zechce się tylko ze mną potrudzić do poblizkiej cukierni, gdzie mu gospodarz pozostającą jeszcze wypłaci należytość". Zegarmistrz, nie mając najmniejszego podejrzenia, wysłał pomocnika za dandysem, który, zaprowadziwszy subjekta do cukierni, polecił go gospodarzowi słowami: „Temu panu oddasz pan pozostałe 90... Żegnam". — Gdy dandys odszedł, subjekt po niejakim czasie upraszał cukiernika o należytość. — „Zaraz, panie," — odrzekł tenże: — „tylko pocukruję". — „Co pan pocukrujesz?" — zapytał subjekt. — „Te 90 pasztecików, które się panu należą". — „Panie! ja mam od pana dostać 90 dukatów, a nie 90 pasztecików!" — zawołał zdesperowany subjekt. — Wkrótce wszczęła się kłótnia. „Paszteciki — dukaty, dukaty — paszteciki" wołano ustawicznie, aż nareszcie, rzecz oczywista, wyjaśnić się musiała cała ta sprawa. Pomimo tego jednak nie udało się policyi odkryć zręcznego amatora pasztecików i ankrów.

(Honoraryum lekarskie.) — Cesarz chiński, rozmawiając raz z pewnym lekarzem angielskim, wypytywał go między innemi, w jaki też sposób honorowani bywają lekarze w Anglii. A kiedy lekarz opowiedział mu o zwyczaju w Anglii praktykowanym, odpowiedział na to cesarz żartobliwie: „A więc w Anglii niemożebnem jest w taki sposób cieszyć się czerstwem zdrowiem. Ja w mierze tej w zupełnie inny sposób z moimi postępuję lekarzami Ja mam takowych cztery, i płacę im tygodniowo bardzo znaczne wprawdzie honoraryum, ale kiedy zasłabnę, naówczas tak długo nie wypłacam należytej im pensyi, pokąd aż zupełnie nie wyzdrowieję. Nie potrzebuję tu dodawać, że moje słabości zawsze czas krótki tylko trwać mogą."

A: Wiesz? żenię się z Rózią.

B: Za wysokie progi, na twoje zwłaszcza nogi. Nie dadzą ci jej.

A: Albo to prawda?

B: No, to załóż się o pięć rubli.

A: Założyć nie założę się; ale daję ci słowo honoru.

Gość (w traktyerni do kelnerki): Moja panno, te kotlety nieświeże; weź je sobie. Nie takie, jak zeszłej niedzieli.

Kelnerka: E, bo Pan tylko grymasi i próżno ludziom głowy zawraca. Przecież to z tej samej sztuki.

Ożenił się!

Ramotka, opowiedziana ku zbudowaniu czytelników małego i średniego wzrostu.

przez TA... CZA...

Lwów, to wielkie miasto! Ma piękne kamienice, obszerne place, ogrody, ogródki i kościoły,— posiada niezliczoną ilość szynków, restauracyj i cukierni, — a nadto mógłby się poszczycić pewnemi miejscami, które czynią sławę miasta i wielką i głośną. Lecz nie o tych miejscach mówić, pisać lub opowiadać (jak komu dogodniej) zamierzam, — wstęp mój jedynie skierowany był do tego, aby można tem śmielej potem twierdzić, że w tak wielkiem mieście zarówno też wielkie wydarzać się mogą wypadki! — Koniec wstępu!

Otóż (ulubiony sposób zaczynania opowiadań) jedną z ulic tego wielkiego miasta kroczył człowieczek pewien — a całkiem był czarno ubrany... Zgrabną czarną laseczką wywijał regularnie w prawą stronę — istne *perpetuum mobile*!... Twarz mdła, brzydka, ogolona, bez życia, pergaminowa. Szyja, a to szczególnie uderzało, olbrzymiej długości, zarówno olbrzymim podtrzymywana krawatem... Kto znał dawnych stróżów bezpieczeństwa i skarbu, a nadto wykonawców prawa austryackiego, t. j. urzędników, musiałby pana Fappla (tak się nazywał ów człowieczek) policzyć do szanownego ich grona. I w samej rzeczy nawet, pan Fappl był *koncepts - praktykantem*, a choć nie miał zbyt wiele konceptu, to celował pięknem pismem i usłużnością. Zawsze gotów na rozkazy pana prezesa, wykonywał je z niezmierną akuratnością i dochowaniem tajemnicy urzędowej.

Pan Franciszek (tem imieniem go ochrzczono) dążył „*zu den drei Kronen*;“ tam znajdywał swych kolegów, i przy gawędce i kufelku zabijał cały wieczór. Dziś również zastał tam już pp. konsylarza Plump'a, sekretarza Sack'a, adjunkta Ficykiewicza, i wielu innych, powołanych po-za godzinami kancelaryjnemi do — wysuszania kufelków piwa ...

W lot za rozkazem wydanym przez pana Fappla, pokazała się kiełbaska z chrzanem — ale notabene w liczbie pojedyńczej (a co nazywa się u nas *Einspänner*) i seidel bawarskiego....

Bynajmniej nie myślę opisywać gości stołu Nro 4, powiem tylko, że żywa pomiędzy nimi toczyła się obecnie rozmowa...

Siedziałem obok, i słyszałem tylko te urywane słowa:

— Was? panie dobrodzieju... nicht wahr?.... Mensdorff... lajdaki... Polaken... Kriegsgericht... i t. d....

Dla wiadomości czytelników dodaję, że rzecz działa się roku, jeżeli się nie mylę, 1863.

Po gawędce politycznej zeszła rozmowa na stosunki familijne.. Ficykiewicz narzekał, że go żona hamanuje, Plump upozował się á la który z mowców demokratycznych na mownicy — i dowodził, że żonę z przynależytościami, to jest *sammt Zuschlag*, trzyma w należytej kordzie,— a biedny Sack, sekretarz, skarżył się na ucho, że jego magnifika chce prezydentowi skokietować. Tylko pan Fappl, jako kawaler, uporczywie milczał...

A pańska żona... a dzieci zdrowe? — zagadnął ktoś żartem.

Nie mam żony, nie mam dzieci?— odparł zapłoniony człowiek, którego *koncepts-praktykantem* nazywano, *vel recte* Franciszkiem von Fappl!

— No, to się ożeń, miej dzieci,— zewsząd zawołano...

Pan Franciszek myślał o ożenieniu! Stawały mu przed oczyma wszystkie w komplecie damy lwowskie — lecz nie mógł wybrać! nieszczęsny!!! Gdyby to na mnie przyszło, to przecież może i znalazłbym coś godnego. A panna Olesia, a Helena, a Serafina i t. d. i t. d!

— On nie potrafi.. on nie potrafi już się ożenić. .. *schon zu spät*, za późno,— mruknął pan Ficykiewicz.

— Co?! — jęknął bohater i właściciel konceptu: — ja nie potrafię? — i potrząsnął głową jak lew grzywą: — nie potrafię?... o co idzie, że w przeciągu miesiąca będę miał żonę i....?

— I dzieci może? — przerwali biuraliści.

— Dzieci, nie,— odparł niezłomny Franciszek: — ale żonę piękną jak anioł, dobrą jak.. to jest miłą... jak... (tu zabrakło mu słów) gospodarną i ruchliwą jak...

— Kwargel! — zawołał ktoś obok.

— Pan się śmiesz wtrącać do moich r z e c z y,— krzyknął rozjuszony Fappl.

— Bynajmniej,— odrzekł zimno sąsiad: — wołałem na kelnera o kwargel. Gdybyś pan był oświadczył, że znajdziesz żonę słodką, to pewno nie zawołałbym: „mizerya", — sądzę przeto, że to, co przed chwilą wyrzekłem, nie może pana obrazić. Zresztą przyznam się panu, że słyszałem całą tych panów rozmowę — i chętnie bym poszedł o zakład, że pan się w przeciągu miesiąca nie ożenisz... Jestem Ta... Cza.., kandydat na kronikarza niedzielnego, a nadto aspirant na mowcę na zgromadzeniach ludowych nad Pełtwią... Bardzo mi miło poznać panów, i jakkolwiek serdecznie pragnę połączenia się tego pana z jaką bogobojną, cnotliwą i stateczną niewiastą, tak z drugiej strony zaręczam, że w przeciągu miesiąca ożenić się rzecz niepodobna!...

— Niepodobna?... ja panom pokażę, że podobna!... S t o i zakład o beczkę piwa?

— S t o i! — krzyknęliśmy!

— Żegnam więc panów... idę szukać żony.. Nim miesiąc upłynie, obaczycie mnie, panowie, przy boku już mojej małżonki... *Zahlen*!... I za chwilę zniknął pan Fappl, pozostała po nim tylko niedosuszona do dna szklanica piwa, jedyny ślad bytności jego osoby.

Wkrótce panowie biuraliści pożegnali mnie, udając się zapewne do drugiej restauracyi, aby koniecznie powrócić do domu w stanie n a t c h n i e n i o d a j n y m. Podobnie, jak inni, zawołałem: *zahlen*! na kelnera — i poszedłem ulicami naszej stolicy, głęboko zamyślony o dziwnych p r z y t r a f u n k a c h dnia tegoż...

Dziwnie to się plecie
Na tym tu bożym świecie!

* * *

Według zdania najlepszych gastronomów, wielce zbawienną jest rzeczą pijać regularnie dzień w dzień kieliszeczek wódeczki. Prawo to nie obowiązuje (ależ i nie wyklucza) dam, wydane jednak zostało przeważnie więcej dla mężczyzn. Wprawdzie zarzucają niektórzy, że z tego powodu nos czerwienieje; ależ, miły Boże! co może zaszkodzić kieliszeczek absyntki, jeżeli się go potem przekąsi kikoma ciastkami?!

Otóż ja, wierny tej złotej regule, wstąpiłem w dwa dni po owem zajściu do p. Rotlendera, a pokrzepiwszy żołądek mój absyntką, przekąsiłem również ciastkami — i odczytywać jąłem następnie najnowsze wiadomości z pola walki. W tem obróciwszy kartkę, spostrzegam między inseratami następujący ciekawy a śmieszny anons, który tu za pozwoleniem redakcyi, c. k. policyi i c. k. prokuratoryi dosłownie w całej jego formie i okazałości podaję:

„S z u k a m ż o n y".

„Jestem młody, bezdzietny kawaler; mam lat 45, dwa miesiące i kilkanaście dni... Posiadam dekret na *konceptspraktykanta*, i mocą dekretu tego pobieram dość znaczną pensyę. (Którąby z kompetentek chciała się o tem przekonać, raczy tylko zajrzeć łaskawie do *Diäten-Scala*). Oprócz tego po ojcu moim i matce, którzy pomarli lat temu 30, o d z i e d z i c z y ł e m gotówką 6000 złr., z których przypadające pobieram obecnie procenta... Mam zaświadczenie z poetyki, *Taufschein*, świadectwo szczepionej ospy i kilka *Belobungsdekrete*, dalej kwity z pobieranej pensyi i książki ze s z p a r k a s y, a nadto i 3 zakwitowania z urzędu poborczego na rogatce, jako pobierałem od wuja mego rokrocznie przez żyda z Jarosławia 8 garncy masła i 8 kwart powideł — a które to wiktuały pobierać spodziewam się i nadal. Takie są moje dokumenta... Gdyby się więc k t ó r a znalazła, co chciałaby pójść za mnie, niechaj bezzwłocznie napisze do mnie, a natychmiast wyszlę jej moją fotografię... Upraszam tylko o jak najrychlejsze zgłoszenie się (najlepiej telegrafem), muszę bowiem ożenić się jak najprędzej — najdalej do 3ch tygodni...

„F. v. F. — Lwów, poste restante."

Przyznam się, że przeczytawszy to parsknąłem śmiechem głośnym, a zwłaszcza kiedy subjekt cukierniczy zapewnił mnie, że podobny anons był we wszystkich prawie dziennikach polskich, niemieckich i czeskich umieszczony.

Albo ten człowiek wyszedł z domu obłąkanych, albo przynajmniej kwalifikuje się na waryata — pomyślałem sobie w duchu, i wyszedłem z cukierni.

Lwowska poczta doręczyła pod dniem 8. Czerwca b. r. panu Franciszkowi v. Fappl list rekomendowany. Treść listu tego, pisanego w języku czeskim, była mniej więcej następująca:

„Szanowny Panie! Chciałabym być pańską towarzyszką! Ludzie mówią, że jestem dobrego serca i przyjemna. Mam lat 29, i jestem bezdzietną panną. Majątek mój składa się z 3000 złr. (w samych cwancygierach). Prosiłabym o fotografię mego przyszłego męża. Chodzi mi także o pospiech.

„Marya Hopkal
„Praga, Rynek Nro 108.“

Fappl, przeczytawszy pismo, rzucił okiem pospiesznie na fotografię... Fotografia przedstawiała osobę wysmukłego wzrostu, prawdopodobnie o ciemnych włosach i oczach, nie brzydką, z pewnym uśmiechem zadowolenia na ustach małych, zgrabniutkich, — a nadto wdzięczną jej twarz zdobiła (a może i oszpecała — jak kto lubi!) — brodawka koło nosa.

Przyszły mąż damy na fotografii zadowolony był z rezultatu, lecz wkrótce sposępniało jego oblicze, gdy rzucił okiem w zwierciadło i ujrzał swą niemiłą, pozbawioną wdzięków twarz. Zamyślił się głęboko... Maria Hopkal podobała mu się... i zajechała mu pod ostatnią furtkę od serca...

Przez dni kilka nie widziano pana konceptspraktykanta w urzędzie...

Pan prezes, zniecierpliwiony, począł się krzywić na swego ulubieńca, — aż tu czwartego dnia przychodzi pan Fappl w złotym humorze, z pogodnem obliczem, a zapytany przez prezesa o przyczynę tak chmurnej trzydniówki, odpowiedział wesoło: „Odważyłem się na krok stanowczy. Być albo nie być... Dnia wczorajszego rozstrzygnął się mój los na zawsze“!

Zwierzchnik Fappla był zarówno ciekawy jak i ja: jakim to sposobem rozstrzygnął się los właściciela konceptu... Cierpliwości, szanowni czytelnicy i czytelniczki; maluczko, a będziemy w posiadaniu tej tajemnicy.

W tym samym czasie krążyły między Lwowem a Pragą dwa następującej treści telegramy:

„Marie! Fotografię, według której mnie poznasz, przed trzema dniami wysłałem... Dałem już na zapowiedzi!!... 28. Czerwca oczekuję cię na dworcu kolei Karola Ludwika!... Małżonko! do widzenia!

„Fappl“.

Nie mniej poetycznie stylizowany był drugi telegram. Brzmiał on tak:

„Franz! 28. Czerwca przyjeżdżam... Fotografia twoja śliczna... widzę, że jesteś przystojnym, w sile wieku mężczyzną. Szczególnie podobał mi się twój wąs zawiesisty!. Obiecuję sobie jak najlepsze z tobą pożycie!

„Oczekuj Twoją do grobu
„Marie Hopkal“.

Zkąd panu Fapplowi tak szybko wyrosły wąsy? wszak na dzień przed wysłaniem fotografii widziałem go zupełnie ogolonego! Czy może użył „Ewaliny“ lub Rezedowej pomady?! Ale nie, na Boga! wszak w przeciągu dni kilku w żaden sposób wyrość nie mogą?!! Cóż to się więc stało?! Obaczymy.

Dnia 28. Czerwca o godzinie piątej lokomotywa „Strzała“ przyprowadziła za sobą mieszany pociąg (Nro 9) kolei Karola Ludwika, składający się z 20tu osobowych i 30tu towarowych wagonów.

Na peronie stał jegomość czarno ubrany Twarz jego, blada, ogolona, mdła dziś żywszym nieco ożywiona wyrazem... Laseczką wywija szybko w prawą stronę... Nogę przekłada na nogę... Zdradza niecierpliwość... W lewej ręce trzyma fotografię kobiety wysmukłego wzrostu nie brzydkiej, z uśmiechem na ustach i... z brodawką koło nosa.

Z wagonu drugiej klasy wysiada nizkiego wzrostu, otyła osoba płci żeńskiej... Twarz opasła z rozlanym po niej głupkowatym uśmiechem. Małemi oczkami wpatruje się w tłum ludzi, stojących na peronie... Lewa ręka obciążona parasolką, chustką i pudełkiem, — prawa dzierży fotografię mężczyzny przystojnego z zawiesistym wąsem, kędzierzawym włosem, w kontuszu i przy karabeli... Czarno ubrany człowiek skoczył szybko ku opasłej damie i krzyknął:

— Moja fotografia!

Opasła dama rzuciła okiem na fotografię trzymaną przez czarno ubranego jegomościa i zawrzasła:

— Moja fotografia!

— Pani?

— Pana?

— Tak jest moja!

— I moja!

Czarno ubrana figura uchyliła kapelusza i przemówiła z gorączkową niecierpliwością:

— Pani! (rozmowa, jak świadczą zapiski stenograficzne, prowadzona była po niemiecku)... oczekuję żony... mam jej fotografię... Pani nie jesteś do niej podobną. Nie pojmuję tedy, zkąd pani przyszłaś do posiadania mego wizerunku?

— Panie!... czekam męża... mam jego fotografię.. Pan nie jesteś zupełnie do owego mężczyzny podobnym. Nie pojmuję również, co robi moja fotografia w pańskich rękach.

— Ależ bo tu zachodzi straszliwa jakaś pomyłka: pani wydajesz się za moją przyszłą żonę, a nie jesteś wcale a wcale do niej podobną?

— A i pan wydajesz się za mego męża, a nie masz między fotografią a panem najmniejszego nawet podobieństwa..

— Boże! — zawołał czarno ubrany jegomość: — co to się dzieje... co to się dzieje!... Imię pani? — zapytał gwałtownie.

— Imię pana, — zagadła ostro dama.

— Franz von Fappl.

— Marie Hopkal.

— Mój najdroższy!

— Moja najdroższa, — i padli sobie w objęcia. Tłusta dama przyciskała konwulsyjnie chudego jegomości... Uścisk trwał jednak krótko... pan i pani odskoczyli od siebie przerażeni...

— Więc to moja żona, — zawołał pan Fappl przeciągle i z odcieniem smutku.

— To mój mąż. — westchnęła Marie.

— Ależ pani na fotografii inaczej wyglądasz.

— A pan także o wiele inaczej w rzeczywistości!

— Bo to widzi, pani... wyjąkał Fappl: — aby się wydać... przystojniejszym.. ubrałem perukę.. przyprawiłem wąsy... ubrałem się po... polsku (tu zakrztusił się nieco urzędnik)... i tak... dałem się odfoto-gra-fować!

— Ach, — przerwała dama: ja — (tu Marie Hopkal spuściła oczęta)... dałam.. panu... fotografię... mej.. przyjaciółki... ale najszczerszej, — dorzuciła.

— Tak?

— Tak? — były to głosy na poły zawiedzionych nadziei.

— Byłbym miał piękniejszą żonę, — mruczał Fappl.

— A ja ładniejszego męża, — szeptała półgłosem Marie.

Cisza — jak gdyby anioł milczenia trzymał czujnie straże.. Przyszła para spuściła oczy ku ziemi... Fappl przestał wywijać laseczką... Ona targała koniec fotografii... Lecz natura kobieca przemogła, Marie Hopkal zaczęła miluchnym głosem:

— Wszak nie jestem tak brzydką, — przypatrz pan się dobrze. Mężczyzni we mnie gustowali.. jestem gospodarną... nie porzucisz mnie przecie... Zrobię dla ciebie poświęcenie.. wszak i ty innym przedstawiłeś się na fotografii...

Fappl uśmiechnął się, czy gorzko czy słodko — nie wiem, bo nie kosztowałem. Jedyny koncept w życiu nie udał mu się całkiem po myśli.

Ale żal był nie na czasie... porwał więc Marie pod rękę, zaprowadził do restauracyi 2giej klasy, i rozkazał dać rozbratli i piwa... Marie Hopkal do skonale wypróżniała talerze i halby, a i Fappl nie ustępował jej w tej mierze...

I ja byłem na ślubie Maryi Hopkal i znanego Fappla u OO. Bernardynów. Byłem i na weselu... Goście stołu Nro 4 z pod „trzech koron" złożyli panu młodemu beczkę piwa, wygraną!

Bóg jest litościwym i dobrym Panem! Państwo Fappl'owie doświadczali jego dobroci. Dziatki chowały im się zdrowo — jedne tłuściutkie jak mama, a drugie szczupluteńkie jak tatko. Ona robiła pończoszki, on przyniosłszy na wieczerzę kiełbaski od pani Adamowej, zasiadał do czytania „Gartenlaube"... Wprawdzie ludzie coś tam wspominali o jakimś pantoflu i o rogach, ależ ludzie... ludzie złośliwe stworzenia!...

Ot i przy pomocy bożej skończyłem.

Gospodarstwo.

(Rozprawy naukowe — i Poradnik gospodarski domowy.)

Sprawność roli, uważana ze stanowiska fizykalnego i chemicznego.

„Kto z tej samej przestrzeni ziemi, zamiast jednej rośliny, wydobędzie ich dwie, więcej zasłuży się krajowi, jak nieraz wszyscy razem wzięci politycy.“

Dr. Swift.

Przyleganie do siebie drobnych cząsteczek gliny sprawia, że ziemia nabiera zwiąłzłości i spoistości, co utrudnia uprawę ról średnich i ciężkich. Zwięzłość i spoistość roli zmniejsza się, gdy pomiędzy bryłki gliny wciskają się ciała stałe, których drobiny (*molécules*) lub gromady drobin słabo się siebie trzymają. Do ciał takich należą węglan wapna, związki żelaza i połączenia ziemi z kwasem próchnicowym, nadające roli kruchości potrzebnej; ten sam skutek sprawiają nawozy próchnicowe i amoniakalne, mianowicie mierzwa stajenna. Samą uprawą mechaniczną nie zdołamy tak dokładnie zmieszać zbutwiałej mierzwy z cząsteczkami ziemi, ażeby cząsteczki te okryły się gromadami drobin związków próchnicowych i ziemię dostatecznie skruszyły. Do tego potrzeba współdziałania sił fizykalnych i chemicznych. Z rozkładającej się i butwiejącej mierzwy wywięzuje się amoniak, który rozpuszcza próchnicę i jako próchnian amoniaku wciska się pomiędzy bryły i bryłki ziemi, jużto siłą rozszerzania się (dyffuzyą), jużto siłą włoskowatości (kapilarnością). Próchnian amoniaku otula w wodzie zaskórnej cząsteczki ziemi i gliny a przeistacza się z rozpuszczonemi solami wapna i magnezyi, okrywa bryłki ziemi, mianowicie zaś gliny osłoną próchnianu ziemi, przez co osłabia skutki przylegania i zwięzłości ziemi a podnosi jej kruchość. Działania takie potrzebują pewnego czasu do swego ukończenia, wymagają wilgoci i ciepła. Brak wilgoci w roli sprawia, że próchnian amoniaku nie wnika w bryły i bryłki ziemi, amoniak i próchnian amoniaku przemieniają się w kwas saletrzany, a rola nie kruszeje prawie wcale lub bardzo niedostatecznie, ponieważ sole saletrzane nie zmniejszają zwięzłości ziemi. Próchnica przechodzi w torf i staje się nieczynną, zjawiska występują w ogóle takie same, jakie spostrzegamy, kiedy rola nie osięgnie należytego stopnia sprawności. Jeżeli zajdą okoliczności nieprzyjaźne, ziemia pozostanie i nadal ścisłą i zbitą, i nie da się tak obrobić, jak być powinno. Mokrość zbyteczna mniej jest szkodliwą, chociaż bowiem zwięzłość ziemi nie może się prawie wcale zmniejszyć, w czasie mokrym nastąpi to niebawem, skoro lepsza nastanie pora, ponieważ amoniak nie przeszedłszy w kwas saletrzany, znajduje się jeszcze niezmieniony w ziemi. Podobnie jak amoniak działać także mogą powstające w ziemi węglany alkaliów.

Skoro czynności te przyspieszyć chcemy, musimy miałką orką i bronowaniem ułatwić przystęp powietrza do mierzwy, a orką w skiby wązkie (radleniem) i walcowaniem połączyć i zmieszać ściślej ziemię z nawozem; na roli zaś ciężkiej trzeba do tego użyć walca Croskilla. Ażeby działania te mogły wywrzeć skutek pożądany, należy im przedewszystkiem pozostawić czas ku temu potrzebny; drugą zatem orkę dopiero wtenczas wykonać można, kiedy nastąpiło odpowiednie ilości nawozu i spoistości ziemi skruszenie brył i bryłek.

W czasie rozkładu mierzwy, sprowadzającego skruszenie wyżej wzmiankowane, rozpuściła się w nawozie znaczna ilość karmi roślinnej, która wnikając w bryłki ziemi siłą rozszerzania się i włoskowatości, pochłonioną została i utworzyła nowe związki z cząstkami składowemi ziemi, a za pomocą węglanu itd. po części na nowo się rozpuściła. Następująca potem uprawa rozdrabnia bryłki, miesza ziemię z resztkami mierzwy i rozdziela jednostajnie karm roślinną. Rola pod siew przysposobiona ma dobrą

strukturę, t. j. składa się z drobnych, skruszałych bryłek, w które wcisnąć się mogą najdelikatniejsze korzonki, powietrze i wilgoć; bryłki tworzą większe otwory, w których korzenie łatwo się rozrastają i rozszerzają na wszystkie strony. Karm roślinna jest wszędzie równo rozdzielona i po największej części gotowa do przejścia w rośliny. Stan taki nazywamy sprawnością roli mierzwionej.

Sprawność koniczyniska, ścierniska itp., w podobny przedstawia i odbywa się sposób. Pozostałe w ziemi korzenie dostarczają próchnicy i amoniaku, a butwiejące resztki korzeni wydają materye, zmniejszające zwięzłość roli. Okoliczności tutaj zachodzące są o tyle przyjaźniejsze, że korzenie rozrosły się wszędzie w ziemi, a korzonki wcisnęły się we wszystkie nieomal cząsteczki obłogu. Przedewszystkiem więc starać się musimy, aby pozostałe resztki roślinne zbutwiały jak najprędzej, należy zatem podorać wcześnie ścierniska a na koniczynisku i polach trawą obsianych zniszczyć pozostałe korzenie miałką orką.

Ponieważ amoniak wywiera tak wielki wpływ na sprawność roli, więc jasnem jest, że dostarczające amoniaku nawozy pomocnicze, n. p. guano, sole amoniakalne, musimy także uważać za środki naprawiające fizykalne własności ziemi, i że działaniu sił fizykalnych przypisać należy po części skuteczność takich nawozów, wywierających często skutek o wiele wyższy, niż okazują nawozy zawierające równą ilość azotu w solach saletrzanych.

Sprawność roli powstaje częścią w skutek tworzących się pomiędzy drobnemi bryłkami przedziałów, częścią przez to, że materye próchnicowe, nasyciwszy się wodą, pęcznieją i rozsadzają owe bryłki. Pulchność taka ziemi ginie jednak z czasem, co następuje tem prędzej, im rola mniej ocieniona jest roślinami, niekiedy już w pierwszym roku, czasem w drugim lub trzecim, stosownie do okoliczności mniej lub więcej sprzyjających. Powstaje to ztąd, że ziemia nie ulega skutkiem ciężkości swych cząstek, że otwory w ziemi zapełnione zostały, a materye próchnicowe się rozłożyły. Jeżeli rozkład próchnicy doszedł już dosyć daleko, wzrasta zwięzłość ziemi, a rola tężeje i większej nabiera spoistości. Korzenie w ziemi butwiejące zmniejszają wady tego rodzaju i w tem po części okazuje się wielki wpływ, jaki płodozmian trafny wywiera na pulchność i kruchość ziemi. Dopóki próchnica znajduje się w ziemi w dostatecznej ilości, dopóty uprawa mechaniczna wstrzymuje uleganie się naturalne roli, a pole dobrze uprawione potrzebuje często jednej tylko orki, aby należytą osiągnąć strukturę. Inaczej rzecz się ma, gdy próchnica po większej części już rozłożona, gdy zwięzłość się powiększyła, a ziemia stwardniała, wtedy najstaranniejsza nawet uprawa nic nie pomoże, pomódz tylko zdoła mierzwa. Takiego przypadku unikać należy, mierzwiąc zawczasu i zaprowadzając płodozmian odpowiedni.

O marglu.

Najskuteczniejszym, najtańszym i prawie wszędzie znajdującym się nawozem mineralnym jest margiel. Dlaczegoż go więc u nas dotychczas tak mało używano?

Margiel składa się głównie z kwasu węglanego, gliny i wapna. Przyjmuje się zwykle, że skuteczność jego zależy od ilości zawartych w nim części wapiennych, lecz i w tem skutków marglu upatrywać należy, że czyni rolę zdatną do przyjmowania w siebie rozmaitych gazów, roślinom do żywności potrzebnych. W ogóle rozróżniamy wapienny, gliniasty i piaskowy margiel, o ile jedne lub drugie części w nim przeważają; mamy jednakże i kamienisty, gipsowy i muszlowy margiel. Ilość marglu, który nawieźć zamierzamy, postanawiamy zawsze podług zawartych w nim części wapiennych i stosujemy go do roli, na której ma być użyty. Jeżeli rola jest lekka, piasczysta, trzeba się postarać o margiel, który zawiera wiele części gliniastych, chociaż mniej wapiennych, trzeba go jednakże grubiej nawozić. Na mocnej gliniastej ziemi z większą korzyścią użyjemy marglu piasczystego, dla takowej jednak nigdy zanadto wapna zawierać nie może, szczególniej jeżeli rola ta jest zimna i sapowata. Jeżeli margiel zawiera 60% wapna, wtenczas 400 stóp kubicznych na morgę wystarcza, jeżeli zaś tylko 25%, trzeba 1000 do 1200 i wtenczas na pół cala grubo leżeć powinien, — jeżeli zaś jest tylko glina marglowata, trzeba jej na cal grubo nawieźć. Stosowne użycie marglu zależeć więc powinno od jakości jego i roli, a ta, im różnorodniejsza będzie i margiel na niej użyty, o tyle korzystniejszem zmieszanie się okaże.

Czy margiel na pewnem polu się znajdujący na niem użyty być może, próba okazać powinna,

przy której szczególniej koszta kopania i nawożenia obliczyć trzeba, baczyć jednakże i na to należy, że margiel na dłużej, niż na rok jeden, skutkuje, i tak jeżeli wiele części wapiennych zawiera i dość grubo był nawieziony, na dwanaście lat skutkuje; w ogóle jednak przyjąć można, że po 16 do 20 latach śladu po nim nie zostaje. Po marglowaniu mierzwienie nawozem bydlęcym ustawać nie powinno; przeciwnie, jeżeli rychłe skutki marglu mieć chcemy, powinniśmy pod ten sam płód, pod który marglujemy, także i mierzwić. Jeżeli skuteczność marglu słabnąć zaczyna, trzeba na nowo marglować.

Margiel prawie wszędzie znaleźć można, najczęściej jednak w okolicach bagnistych nad rzekami, w parowach i na polach bardzo spadzistych. Do odszukania go pomódz mogą niektóre rośliny, które zwykle na polach margiel zawierających rosną, n. p. jeżyny, oset, pokrzywy, kamiennik (*Steinkraut*), gęsiówki itd. Jeżeli na powierzchni ziemi napotykamy ziarnka marglu porozrzucane, niezawodnie on w głębi się znajdzie; gdy zaś na powierzchni żadnych nie ma oznak, trzeba użyć świdra do zrewidowania głębszych pokładów. Częstokroć margiel leży bardzo miałko, często jednakże na 5 do 6 stóp głębokości szukać go trzeba. Pokłady jego znajdujemy najrozmaiciej ułożone, czasami tylko cienkiemi żyłami, nierzadko pomiędzy podziemnemi wodami. Barwa jego jest także rozmaita; jako pewne oznaki każdego marglu służą: zlasowanie się jego na powietrzu, szybkie rozpuszczanie się w wodzie i burzenie się w zetknięciu z kwasami. Jeżeli się wtedy dowiedzieć chcemy, czy jaka część ziemi zawiera margiel, polejmy ją jakimkolwiek kwasem, a zaraz kwas węglowy burzyć się i ulatywać zacznie. Im silniej się burzy, tem większą ilość wapna zawiera; na wierzchu pokładów znajduje się zwykle mniej części wapiennych, niż u spodu.

Przy wydobywaniu marglu trzeba wierzchnią ziemię na boku ułożyć tak, aby potem dół zrobiony znów zarównać można. Jeżeli margiel na wozach końmi wywozić mamy, trzeba dół założyć przynajmniej 18 łokci szeroki i długi, ukośny w dwóch końcach, gdzie wozy wjeżdżać i wyjeżdżać mają; jeżeli zaś margiel z takiego dołu dobrze aż do spodu wywieziony został, zasypujemy dół po części ziemią, którąśmy poprzednio na boku ułożyli, po części z nowego dołu, który się tuż obok zakłada, i w ten sposób postępuje się podług potrzeby coraz dalej. Jeżeli margiel bardzo głęboko leży, trzeba doły tem dłuższe zakładać, ażeby wjazd nie był zbyt stromy. Przy wywożeniu baczyć wypada na stosunek nakładających do wozów, aby robota regularnie postępować mogła. Jeżeli końmi wozić mamy, najlepiej używać dwukolnych jednokonnych wózków, tak urządzonych, aby, łatwo się w tył wychylając, od razu się wypróżniały. Jeżeli zaś margiel znajdujemy na tej samej roli, na której ma być użyty, najlepiej go wprost taczkami rozwozić. Taczka do rozwożenia marglu ma mieć obszerności dwie stopy kubiczne, a od wywiezienia 100 takich taczek płaci się odpowiednio do mielszego lub głębszego kopania marglu (w Prusiech 8 do 12 sbr., włącznie z zarzucaniem dołów).

Czas do wywożenia marglu najstosowniejszy w jesieni po ukończeniu innych robót, zimą podczas mrozów i na wiosnę po zasiewie jarzynnym; zawsze jednakże o to starać się trzeba, aby margiel dobrze rozlasowany, o ile możności, sucho i miałko zaorać. Im spoistszy, im tłuściejszy jest margiel, tem dłuższego potrzebuje czasu do zlasowania się, i bardzo wtedy jest korzystnie, już rok naprzód margiel ukopać i w wązkich długich wałach pozostawić, aby dobrze skruszał i łatwiej się potem zlasował. Można jednakże i spoisty margiel zaraz na pole wywozić i rozrzucić, szczególniej jeżeli się w jesieni lub zimą wywozi.

W jesieni i zimą wywozi się margiel na koniczyny, pastwiska i łąki, rozrzuca się ile możności zaraz, bronuje i walcuje; jest bardzo dobrze zbronować i zwalcować go raz jeszcze na wiosnę. Po marglowanych koniczynach i pastwiskach siejemy ozimine. Na wiosnę i wśród lata marglujemy pod ozimine bardzo korzystnie, jeżeli ugory lub pastwiska przed marglowaniem głęboko poorane. I pod jarzyny marglować można, a największy skutek okazuje świeży margiel pod owies.

Korzyści, jakie przez marglowanie osiągamy, są tak wielkie, iż trudno uwierzyć. Jałowa, zakwaszona ziemia staje się od razu urodzajną. Nie trzeba się więc obawiać nakładów, choćby margiel i trochę dalej wozić wypadało. Margiel dodaje ziemi lekkiej i suchej spoistości, a zatem czyni ją zdolną do zatrzymania wilgoci, ziemie zaś zimne, sapowate rozgrzewa, wytępia zielska i przyspiesza wegetacyę. Słowem, działa skuteczniej, niż każdy inny nawóz na rośliny olejne i wszelkie rośliny pastewne; sło-

ma u zboza staje się mocną, trzcinowatą, ziarno daleko lepiej wykształconem. Tam więc, gdzie rychło marglować zaczęto, a słomę w większej otrzymaną ilości rozsądnie na pomnożenie mierzwy użyto, a przy tem na stosowny płodozmian zważano, korzyści z marglowania niezmiernie wielkie się okazały. (Wedle obliczeń agronomów produkcya ziarna i słomy podnosi się o 10 do 15%).

Bardzo korzystnie użyć się też daje margiel jako podściółka pod bydło. Ku temu celowi sypie się bydłu codziennie margiel pod nogi i okrywa go się inną ściółką; margiel ten wciąga w siebie z podziwiającą szybkością urynę, gnój, węglanokwaśne i amoniakowe wyziewy, co też pewną jest prezerwatywą przeciw wszelkim pomiędzy bydłem zdarzającym się zapaleniom.

Nowy gatunek owsa norwegskiego.

Z Ameryki donoszą o nowym gatunku owsa, po którym można się spodziewać, że wszystkie dotąd istniejące gatunki wyprze nie tylko z pól naszych, lecz i z targów świata. Jest to tak nazwany „norwegski owies,“ mówimy: t a k n a z w a n y, gdyż w kraju, którego miano nosi, nie produkują go wcale. Żadne roczniki agronomiczne nie przekazały nam gatunku owsa, któryby się nawet porównać dał z wzmiankowanym gatunkiem tak ze względu na grubość i wysokość słomy, ilość i ciężkość ziarna, jako też ze względu na ilość z jednego ziarnka wyrastających kłosów. Roślina ta przedstawia zupełnie krzak, niezliczoną ilością ziarnek oblepiony. Nazwano go w Ameryce „norwegskim owsem“ dlatego, iż ziarno to znaleziono w workach grochu z Norwegii sprowadzonych. Agronomowie w Norwegii zaprzeczyli jednak jego pochodzeniu, gdyż tam ziarno to dotąd nie jest znane. Pochodzenie więc tego gatunku owsa jest ciemne i tajemnicze; lecz mniejsza o to, gdyż genealogia jego bardziejby może była zajmującą, niż korzyść przynoszącą, a gospodarzy bardziej zapewne zainteresują doświadczenia, które w ostatniem lecie w Ameryce z tym gatunkiem owsa zrobiono. I tak na całej przestrzeni Ameryki, od Kanady począwszy aż do Cieśniny Meksykańskiej, uprawiano go z pomyślnym nadzwyczaj skutkiem. Producenci wszystkich okolic donoszą, iż zbiory były nadzwyczajne, grubość słomy równała się grubości palca, wysokość zaś do 6 stóp dochodziła, a każda roślina była obciążona 400 do 500 ziarnkami. Rezultaty te są niesłychane; gdzie więc chodzi o wielką produkcyę owsa, uprawa tego norwegskiego gatunku musi koniecznie na dobrobyt gosdodarzy wpłynąć, gdyż w północnej Ameryce już dziś obliczają dochód z norwegskiego owsa na 200 do 300 milionów dolarów rocznie. Ponieważ klimat Ameryki północnej jest mniej więcej ten sam, co nasz, nie można przeto wątpić, iż uprawa owsa tego nie mogłaby i u nas znaleźć równe powodzenie i przyczynić się do powiększenia dochodów naszych gospodarzy, utrzymujących wielką ilość koni, do wyżywienia których owies zwykle nie wystarcza — i niedostatek ten żytem, grochem, a zatem ziarnem właściwie na sprzedaż przeznaczonem pokrywanym być musi, przez co naturalnie dochód pieniężny się zmniejsza. W Prusiech, mianowicie w Poznańskiem, rozpoczęto już tego roku z owsem tym próbę, która, jeśli dobrze się uda, nieochybnie i naszych spowodować powinna gospodarzy do przedsięwzięcia takowej próby.

Uprawa lucerny.

Pomiędzy pastewnemi roślinami zajmuje lucerna niezaprzeczenie najpierwsze miejsce. Daje ona bowiem najwięcej paszy, można ją 3 a nawet 4 razy do roku kosić, wytrzymuje raz zasiana 5 do 8 lat na jednem miejscu, i jest rośliną pastewną, dozwalającą rolnikowi utrzymanie bydła przez cały rok, a szczególnie letnią porą, na stajni.

Najdogodniejsza rola pod lucernę jest gliniasta z przepuszczalnym spodem, zawierająca w sobie części wapienne lub margiel. Nie znosi ona wilgoci i zimna; dlatego miejsce, które na lucernik przeznaczyć chcemy, powinno być dobrze osuszone i mieć położenie ile możności na południe.

Bez nadzwyczaj starannej uprawy i dobrze wyrobionej roli lucerna się nie udaje. Radzimy przeto użyć pod lucernik dawniejsze ogrody, jeżeli skład roli jest taki, jak wyżej powiedzieliśmy, na których oddawna kartofle sadzono. Przez to dwie korzyści osiągnąć się dadzą, a to: że lucerna przyjdzie na rolę wyrobioną i czystą — i dlatego prawdopodobnie znaczny zbiór wyda, i że kartofle na innem sadzone miejscu również lepszy i obfitszy wydadzą

plon, aniżeli na miejscu, na którem je od kilkunastu lat ciągle sadzono. Rola pod lucernę najdokładniej z chwastów wyczyszczoną być powinna, nadto głęboko dobytą i mocno umierzwioną. Dlatego dobrze zrobi każdy, jeżeli rolę pod lucernę już na jesieni uprawi, gdyż przez to rola lepiej skruszeje i na wiosnę tem łatwiej doprawiona być może. Na morgę (180 pręt. kw.) wysiewa się zazwyczaj 12 do 14 funtów, a jeżeli grunt dla niej przyjaźny, to w pierwszym roku zacznie podrastać, w drugim zakwita, a w trzecim bardzo obfite pokosy wydaje. Najstosowniejszy czas do siewu lucerny jest miesiąc Maj, a to dlatego, że wtenczas zimna nie tak dotkliwie panują, których lucerna znieść nie może.

Sianie jakiegokolwiekbądź zboża wspólnie z lucerną odradzamy, gdyż takowe nie tylko przeszkadza porostowi lucerny, ale nadto wystawia się przy koszeniu zboża tego młode roślinki lucerny na uszkodzenie. Korzystną zaś jest rzeczą domieszać do siewu lucerny na morgę dwa funty koniczyny, już to aby w pierwszym zaraz roku mieć korzyść z paszy, już to nareszcie i dlatego, ażeby zapobiedz puszczaniu się zielska. Następnej wiosny po zasiewie lucerny dobrze jest wedle doświadczeń, jakie wielu gospodarzy zrobiło, cały lucernik zbronować ostremi żelaznemi bronami, aby przez to ułatwić przystęp powietrza i ciepła. Również, szczególnie w zimniejszych okolicach, i na to bacznym być należy, aby lucernik na zimę przykryć gnojem, celem ochronienia od wymarznięcia. Lucerna, która przy dobrem hodowaniu 36 do 48 centnarów z morgi paszy wydaje, jest jedną z najważniejszych roślin pastewnych — i słusznie zasługuje na to, aby ją więcej ceniono i staranniej uprawiano.

Oprócz zwyczajnej lucerny są jeszcze dwa inne gatunki lucerny — i to tak nazwana *dzięcielina* i *lucerna żółta chmielowa*. Obydwa te gatunki są krajowe, rosną wszędzie po łąkach, trawnikach i miedzach, i wydają delikatne i chętnie przez bydło spożywane siano, i dlatego w niektórych okolicach bywają umyślnie siewane, i jako domieszka przy obsiewaniu łąk pospolicie żądane.

Kołowrot u owiec, jego powstanie, rozwój i sposób leczenia.

Kołowrot, także kręczakiem lub kołowacizną zwany, jest wynikiem robaka pęcherzykowatego „kręćki - zawrotnika (Coenurus cerebralis),“ któren przez ciśnienie i draźnienie mózgu sprowadza zupełne przytępienie umysłu a ostatecznie śmierć zwierzęcia. —

Już w roku 1824 na walnem zebraniu Towarzystwa Rolniczego w Wiedniu dnia 19. Stycznia p. Ehrenfels w zajmującej swej rozprawie dowodzi, że tylko kręćka-zawrotnik, a nic innego, jest powodem kołowrotu; dzisiaj też każden prawie o tem wie gospodarz, choć może nie jest mu znany sposób, jakim robak do mózgu się dostaje i rozwój jego. Ponieważ zaś pod tym względem rozmaite są zdania, zamiarem naszym będzie kwestyę tę wyjaśnić, co najłatwiej przez historyę rozwoju tego robaka da się przeprowadzić.

Tasiemiec (Taenia coenurus), którego u psa znajdujemy, jest to brudno-białego koloru, długi, cienki a szeroki robak, którego głowa zawsze jest węższą niż ogon. Całość składająca się z pierścieni, pokrywa wspólna skórka, przez którą robak ten, nie mający pyska, ani żołądka, jakoteż kanału i otworu odchodowego, ssie pożywienie (Endosmose). Za pomocą pierścieni, które zaopatrzone są podłużnemi i poprzecznemi muszkułami, robak ten może, czołgając się, posuwać. Tasiemiec rośnie w ten sposób, że z głowy wysuwają się pierścienie jeden po drugim, popychając dawniejsze coraz dalej tak, że na końcu, resp. przy ogonie, zawsze najstarszy, przy głowie zawsze najmłodszy pierścień się znajduje; im zaś pierścień starszy, tem większy. Głowa tasiemca uzbrojona jest kilkunastu haczkami, w kształcie korony ułożonemi, i dwoma wklęsłościami, które mu służą do przyczepiania się do błon śluzowych. Wszystkie pierścienie mają prawie regularnie na przemiany raz z tej, drugi raz z przeciwnej strony, otwory, mieszczące w sobie męzkie i żeńskie narzędzia płciowe, tak, że każden z osobna się zapładnia, a jako taki za osobne stworzenie uważanym być może. Pierścienie te, rozerwawszy się, mogą się od całości i razem z odchodami psa tak pojedyńczo, jak po kilka równocześnie odłączyć. Przy sprzyjających okolicznościach, t. j. jeśli odchody nie zeschną się zbytecznie, lecz pozostają do pewnego stopnia wilgotne, może pierścień lub jeśli ich jest kilka, mając jak wyżej podaliśmy, poprzeczne i podłużne muszkuły, za pomocą ściągania i przedłużania tychże wyczołgać się z odchodów, dójść w polu lub w owczarni do paszy i ztąd dostać się do żołądka owcy.

W tym względzie nadzwyczaj zajmujące robili spostrzeżenia Leuckardt i Küchenmeister.

Jeżeli więc sposobem powyższym zapłodniony pierścień tasiemca do żołądka owcy się dostanie, składa tam jajka, z których każde w wapiennej skorupce mieści zaród (embrio) tasiemca; po rozpuszczeniu się tejże pokazuje się nie mający ani głowy, ani pierścieni, lecz wyraźne sześć haczyków, zarodek, za pomocą których wędruje w tkankach wiążących (Bindegewebe) po całem ciele, a doszedłszy do szpiku pacierzowego, dostaje się do mózgu. Zwierzątka te tylko w mózgu żyć i rozwijać się mogą, ponieważ w nim tylko stosowne dla siebie znajdują pożywienie; to też przy próbach robionych znajdowano w całem ciele owcy pasionej tasiemcem mnóstwo zarodków obumarłych a nawet i w szpiku pacierzowym, gdzie już odpowiednie i potrzebne mają pożywienie. Jeżeli zarodek (a zwykle ich kilka) doszedł do celu, t. j. do mózgu, zaczyna, jak to już powiedzieliśmy, rozwijać się i rosnąć, haczyki mu odpadają, a on sam zamienia się w pęcherzyk wodnistym napełniony płynem, a doszedłszy wielkości ziarnka grochu, podlega nowej przemianie.

Na pęcherzyku powstaje mały punkcik, potem w tem miejscu wsklęsłość w głąb pęcherzyka, w której tworzą się haczyki w formie korony i dwie wklęsłości, jakie na głowie tasiemca widzimy; cała ta wklęsłość za pomocą muszkułów wydobywa się na wierzch i powstaje wyraźna głowa, jak u tasiemca, odrywa się od pęcherzyka, i pozostaje sama. Głowa taka, nazwana „scolex,“ których na jednym pęcherzyku tworzy się bardzo wiele, spożyta z mózgiem owcy, tworzy w żołądku psa tasiemca (Taenia coenurus), przeobrażając się znowu dalej opisaną drogą.

Z powyższego możnaby u tasiemca przyjąć pięć punktów przeobrażenia się:

1) Powstanie zarodku (embrio).

2) Powstanie pęcherzyka „kręćki - zawrotnika.“

3) Powstanie głowy (scolex), a odpadnięcie pęcherzyka.

4) Występowanie pierścieni z głowy.

5) Przemiana w tasiemca.

6) Zapładnianie się pierścieni.

Ponieważ u owiec starszych tkanki wiążące są więcej ścisłe, przeto zarodki nie tak łatwo do mózgu się dostają i w podróży obumierają, u młodych zaś owiec mają przeprawę łatwiejszą, i to jest przyczyna, dla której chorobę, o której mowa, przeważnie u młodych owiec napotykamy. Przy robionych doświadczeniach okazało się, że zarodek tasiemca, z paszą owcy dany, w dwóch tygodniach już swe skutki wywierał przez draźnienie mózgu, co poznać się daje przez ociężałość w poruszeniach, osłabienie, nieprzytomność, ubezwładnienie członków, dzikie spojrzenie, a czasem kurcze epileptyczne, puls przyspieszony, 130—140 razy uderzający na minutę, temperaturę ciała nierówną, apetyt zmniejszony, zatwardzenie i zaczerwienienie błony śluzowej w oczach. Symptomata te niestety najczęściej spostrzeżonemi nie zostaną, mianowicie, że przy okazaniu się tychże słabsze tylko owce padają. Przy sekcyi spostrzegać się tylko dają czerwono-żółtawe prążki na mózgu; są to ścieżki i ślady, któremi zarodki wędrowały; pęcherzyka jednakże trudno jeszcze dopatrzeć. Owce domowe i wytrzymalsze żadnej oznaki choroby dotąd nie dają i zdają się być zupełnie zdrowemi, lecz przy zmianie powietrza pokazują oznaki kołowrotu i ztąd przez owczarzy „prorokami pogody“ nazywane bywają. Kiedy zarodek przeobraża się już w pęcherzyk wodnistym napełniony płynem, wtedy i silniejsze owce jak najwyraźniejszą okazują oznakę kołowrotu, kręcąc się bezustannie w kółko i upadając ostatecznie. —

Jeżeli „kręćka - zawrotnik“ znajduje się po lewej stronie mózgu, to owca zwykle kręci się w prawo i na odwrot w lewo; jeśli pęcherzyk położony jest na prawej stronie mózgu, jest to następstwem nerwów z mózgu wychodzących, które się krzyżują i z prawej strony w lewą, a z lewej w prawą się rozchodząc. Jeżeli pęcherzyk leży na przodku i wierzchu mózgu, to owce padają na głowę i koziełkują; jeśli w tylnej części mózgu się znajduje, to chore głowę do góry w tył przewróconą trzymają, wysoko nogi przednie przy stąpaniu podnoszą i przewracają się. Jeżeli pęcherzyk, resp. kręćka-zawrotnik na małym spoczywa mózgu, to zupełne wywołuje ubezwładnienie. Miejsce zresztą, na którem pęcherzyk leży, łatwo odszukać można, ponieważ czaszka w tem właśnie miejscu zawsze mięknie i pod ciśnieniem palca łatwo się ugina.

Kołowrot często wziąć można za chorobę, którą wywołuje giez owczy (oestrus ovis), mający z nią podobieństwo wywołane draźnieniem mózgu, tylko że chore zwierzęta kaszlą, krztuszą się i kichają, wydzielając z nosa materyę, z którą zwykle

giez owczy wychodzi. Kołowaciznę wziąć także można za drabra, z którym ma wspólne osłabienie i ubezwładnienie krzyża, bojaźliwość i strachliwość, które jednakże przy kręczaku w zupełne zobojętnienie i przytępienie umysłu przechodzą; dalej przy kołowrocie, co jest najgłówniejszą różnicą, owce nie mają draźnienia i swędzenia skórv, które przy drabrze spostrzegamy.

Czy jagnięta, przychodząc na świat, przynoszą ze sobą zaród kołowrotu, jest dotąd nie rozstrzygniętem, choć prawdopodobnem; to jednakże jest pewnem, że zarodek tak samo, jak na paszę, może się na wymię matki, a ztąd wraz z mlekiem ssącemu jagnięciu do żołądka dostać.

Owce, które już kołowrot mają, zbyt trudno wyleczyć; w każdym razie, mianowicie przy dobrych lub drogich sztukach, szczęścia próbować należy. Operacya odbywa się w następujący sposób: odszukawszy miękkie miejsce na czaszce wcy, wystrzega się ztąd wełnę, ostrym nożykiem robi cięcie w formie półksiężyca, podnosi delikatnie zrobioną klapkę i oddala pęcherzyk wraz z płynem, lub też trokarem robi się otwór na miękkiem miejscu czaszki i za pomocą sikaweczki wydobywa kręćkę-zawrotnika.

Ponieważ jednakże, jak wyżej powiedzieliśmy, zbyt rzadko wyleczenie w sposób ten się udaje, więc, aby zapobiedz chorobie, trzeba postarać się przyczyny tejże oddalić, a mianowicie:

1) Psy owczarskie ani zimą ani latem w owczarni postać nie powinne; najstosowniejszem dla nich miejscem jest buda przed owczarnią; ztąd tylko w pole brane być mają.

2) Nie pozwolić nigdy żywić psy surowem mięsem, a tem mniej mózgiem owcy padłej na kołowrot.

3) Na wiosnę dawać wszystkim psom środki do odpędzenia tasiemca, przy kuracyi tej trzymać je zamknięte, a odchody rewidować, czy głowa tasiemca odeszła; dopokąd bowiem ta we wnętrznościach pozostała, tak długo tasiemiec spędzonym nie został. Odchody psie, w których się pierścienie lub głowa tasiemca znajduje, spalić należy.

Jeżeli więc przyczyny i powody kołowrotu w sposób tu podany oddalimy, to pewno mieć go w owczarniach nie będziemy; choć może nie jednemu z gospodarzy poszukiwanie tasiemca w odchodach psa za zbyt niemiłem się wyda, to jednak sądzę, że, — gdy zważy ile przez tę chwilę nieprzyjemności korzystać może, chroniąc swą owczarnię od często wielkich strat, — namyślać się nie powinien, aby przystąpić do tych niemiłych rewizyj.

Tuczenie bydła siemieniem lnianem.

Od niejakiego czasu używają w Anglii siemienia lnianege do tuczenia bydła, mianowicie rogatego. Gotuje się ono przez 5 do 10 minut w ukropie, przez co się tworzy zupa klejowata, którą się zaparza paszę. — W Norfolk użyto siemienia lnianego na zimno, to jest: zmielone na miałką mąkę siemię zmieszano do zimnej wody, i w niej przez 25 do 30 godzin moczono. Paszę dla karmnych wołów przyrządzano tą zupą w następujący sposób: W dosyć obszerny drybus wsypuje się „Buschel" ($^2/_3$ części szefla berlińskiego) sieczki z grochowin itp, do której się domieszuje siana i ćwikły lub rzepy siekanej; na to wlano 2 do 3 szklanek ($1^1/_2$ kwaterki trzymających) zupy, i wszystko widłami dobrze przemieszano. Następnie drugi, trzeci „Buschel," a podług potrzeby i więcej, w ten sposób się przymieszuje i przyprawia. Wszystko trzeba dokładnie zmieszać i przerobić, a potem ciężarem jakim przytłoczyć. Po kilku godzinach, skoro sieczka wciągnie w siebie zupę i dostatecznie zmięknie, rozpoczyna się karmienie. Dziennie daje się bydłu 3 lub 4 razy tej paszy tyle, ile bydło spożyć może, przymieszawszy do tego usiekanej ćwikły lub rzepy. Przy rozpoczęciu paszenia bierze się do sporządzenia napoju na 8 wiader wody jedno wiadro mąki, później zaś tylko 7 wiader na jedno wiadro mąki, i dodaje się do tego cokolwiek mąki jęczmiennej lub grochowej.

Środek przeciw parchom koni lub bydła.

Doświadczenie pouczyło, że benzyna wprawdzie zabija robaczki świerzbę wywołujące, że jednak przy tem rozdraźnia skórę w sposób niebezpieczny. Chcąc tedy jej wpływ szkodliwy złagodzić, trzeba dobrać do 10 części benzyny 5 części mydła szarego i 85 części wody, i płynem tym po dobrem skłóceniu chore zwierzę trzy razy dziennie nacierać, a w dwóch tygodniach parchy zginą bez uszkodzenia skóry.

Skale stemplowe.

Skala I.

na weksle.

	Należytość zł.	Należytość ct.	Nadzwyczajny dodatek zł.	Nadzwyczajny dodatek ct.	Razem zł.	Razem ct.
do 60 zł. w.a.	—	4	—	1	—	5
Nad 60 do 120 „ „	—	8	—	2	—	10
„ 120 „ 240 „ „	—	16	—	4	—	20
„ 240 „ 360 „ „	—	24	—	6	—	30
„ 360 „ 480 „ „	—	32	—	8	—	40
„ 480 „ 600 „ „	—	40	—	10	—	50
„ 600 „ 720 „ „	—	48	—	12	—	60
„ 720 „ 840 „ „	—	56	—	14	—	70
„ 840 „ 960 „ „	—	64	—	16	—	80
„ 960 „ 1080 „ „	—	72	—	18	—	90
„ 1080 „ 1200 „ „	—	80	—	20	1	—
„ 1200 „ 2400 „ „	1	60	—	40	2	—
„ 2400 „ 3600 „ „	2	40	—	60	3	—
„ 3600 „ 4800 „ „	3	20	—	80	4	—
„ 4800 „ 6000 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 6000 „ 7200 „ „	4	80	1	20	6	—
„ 7200 „ 8400 „ „	5	60	1	40	7	—
„ 8400 „ 9600 „ „	6	40	1	60	8	—
„ 9600 „ 10800 „ „	7	20	1	80	9	—

Nad 10.800 zł. od każdych 1200 zł. opłaconą być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 zł., przyczem sumy niżej 1200 zł. uważają się jako pełne.

Skala II.

na inne dokumenta.

	Należytość zł.	Należytość ct.	Nadzwyczajny dodatek zł.	Nadzwyczajny dodatek ct.	Razem zł.	Razem ct.
do 20 zł. w.a.	—	5	—	2	—	7
nad 20 do 40 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 40 „ 60 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 60 „ 100 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 100 „ 200 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 200 „ 300 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 300 „ 400 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 400 „ 800 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 800 „ 1200 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 1200 „ 1600 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 1600 „ 2000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 2000 „ 2400 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 2400 „ 3200 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 3200 „ 4000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 4000 „ 4800 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 4800 „ 5600 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 5600 „ 6400 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 6400 „ 7200 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 7200 „ 8000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 8000 zł. od każdych 400 zł. opłaconą być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 zł. 25 ct., przyczem sumy niżej 400 zł. uważają się jako pełne.

Skala III.

	Należytość zł.	Należytość ct.	Nadzwyczajny dodatek zł.	Nadzwyczajny dodatek ct.	Razem zł.	Razem ct.
do 10 zł. w.a.	—	5	—	2	—	[illegible]
nad 10 „ 20 „ „	—	10	—	3	—	1
„ 20 „ 30 „ „	—	15	—	4	—	1
„ 30 „ 50 „ „	—	25	—	7	—	3
„ 50 „ 100 „ „	—	50	—	13	—	6
„ 100 „ 150 „ „	—	75	—	19	—	9
„ 150 „ 200 „ „	1	—	—	25	1	2
„ 200 „ 400 „ „	2	—	—	50	2	5
„ 400 „ 600 „ „	3	—	—	75	3	7
„ 600 „ 800 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 800 „ 1000 „ „	5	—	1	25	6	2
„ 1000 „ 1200 „ „	6	—	1	50	7	5
„ 1200 „ 1600 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 1600 „ 2000 „ „	10	—	2	50	12	5
„ 2000 „ 2400 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 2400 „ 2800 „ „	14	—	3	50	17	5
„ 2800 „ 3200 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 3200 „ 3600 „ „	18	—	4	50	22	5
„ 3600 „ 4000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 4000 zł. od każdych 200 zł. opłaca być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkie po 1 zł. 25 cnt., przyczem sumy niżej 200 zł. uw żają sie jako pełne.

Uwaga ogólna. Stronom dozwolone są wszystkie opłaty skal powyższych, jeżeli przewyższają kwotę 20 złr. (czyli z dodatkiem nadzwyczajny 25 złr.), albo za pomocą marek stemplowych albo przez zapłacenie opłaty w gotówce w urzędzie do poboru należytości uprawnionym zaspokoić

Wyciąg alfabetyczny z ustawy stemplowej

z dnia 13. Grudnia 1862

obejmujący należytości od spraw, dokumentów, podań i t. d.

	zł.	kr.
Absolutorya tyczące się studyów lub rachunków, od arkusza	—	50
— na studya, wystawione przez rządowe zakłady naukowe, od pierwszego arkusza	1	—
od każdego następnego arkusza . .	—	50
Allegata do podań podlegających opłacie stemplowej (wyjąwszy świadectwa ubóstwa) od arkusza	—	15
— książki i manuskrypta przeznaczone do druku są wolne od stempla.		
Amortyzacye dokumentów od pierw. ark	1	—
od każdego następnego arkusza . .	—	50
Assygnacye, obacz **Przekazy**.		
Awizacye sądowe, od arkusza . .	—	36
— niesądowe, jak długo nie służą do użytku sądowego, są wolne od stempla.		
Cedułki wagi, jeżeli się z nich nie robi użytku sądowego lub urzędowego, są uwolnione.		
Cessye, bezpłatne, jako darowizny; od ark.	—	50
oprócz tego zaś pomiędzy małżonkami nierozwiedzionymi, rodzicami i dziećmi, według wartości 1%; pomiędzy innem pokrewieństwem aż włącznie dziećmi rodzeństwa, według wartości 4%; bezpłatne we wszelkich innych wypadkach, według wartości 8%. (Dodatek 25%.)		
— płatne, lecz nie opiewające na pretensye długu, lecz na inne prawa, równają się ugodom kupna lub sprzedaży, według wartości pieniężnej skala III.		
— na wekslach (Gira), są wolne od opłaty stemplowej, nawet w razach, gdy służą za allegata.		
— dotyczące innych pretensyj dłużniczych, według wartości nie pretensyi, lecz zapłaty; skala II.		
— na spisach ładunkowych, spisach składowych, certyfikatach zaliczki na okręta, policach zabezpieczeń morskich, na szekach i przekazach bankowych, od każdej cessyi	—	5
Darowizny między żyjącymi podlegają podwójnej opłacie *stemplowej* od arkusza	—	50
— na wypadek śmierci, od arkusza . . .	1	—
Jako *opłata procentowa* według wartości przedmiotu, ustanowiona jest przy darowiznach między żyjącymi:		
1) pomiędzy nierozłączonymi w czasie darowizny małżonkami, między rodzicami a dziećmi ślubnemi lub nieślubnemi i tychże potomkami, między rodzicami przybranymi i dziećmi przybranemi, od wartości przedmiotu 1%. (Dodatek 25%.)		
2) między innem pokrewieństwem, aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%. (Dodatek 25%.)		
3) we wszelkich innych przypadkach 8%. (Dodatek 25%.)		
Należytość opłaca się dopiero po rzeczywistem odebraniu; obacz: **Przeniesienia majątku**.		
Dekreta, posady, według wartości wszystkich przychodów rocznych, podług skali III.		
Dokumenta adoptacyi, t. j. ugody przyjęcia za dziecię, od arkusza	—	50
Dokumenta kaucyi, postanowienia lub poświęcenia (oddania na pewny cel), według wartości skala II.		
Dupliki w procesie cywilnym, od ark. .	—	36
— w przedmiotach niżej 50 złr., od arkusza	—	15
Dyplomy wystawione przez władzę, od pierwszego arkusza	1	—
od każdego następnego arkusza . .	—	50
— wystawione przez inne osoby . .	—	50
Ekstabulacye, wolne od opłaty.		
Korespondencye handlowe i professyjne, jeżeli nie stanowią wydania dokumentu, są wolne od opłaty stemplowej.		
Gazety krajowe, każdy numer . .	—	1
— zagraniczne, każdy numer . . .	—	2
Kalendarz, od sztuki	—	6
Karty abonamentowe, wolne; w razie użytku sądowego, podług skali II. .		
Karty, od talii	—	15
Karty ładunkowe, konosamenty żeglarzy, spisy ładunkowe, spisy składowe, warranty, od sztuki	1	—
— wszelkie inne, od sztuki	—	5
— każde przeniesienie na tychże . .	—	5
Karty przynależności dla czeladzi, sług i terminatorów	—	15
-- dla innych osób	1	—
Kodycylle, od arkusza	1	—
Konta kupców i przemysłowców, do 10 złr.	—	1
— nad 10 złr.	—	5
— bilansowe	—	5
Książeczki długów, jako notatki do własnego użytku, uwolnione.		
Książki (druki) są nawet jako allegata wolne od opłaty stemplowej.		
— inne, obacz **Księgi handlowe**:		

	zł.	kr.
Księgi handlowe i professyjne, księgi główne, conta-currente, saldo-conto kupców, fabrykantów i professyonistów, od arkusza mierzącego najwięcej 726 cali □	—	25
— wszelkie inne, oprawione, zeszywane lub w pojedyńczych arkuszach albo kartkach, od arkusza nie mierzącego nad 380 cali □	—	5
mierzącego nad 380 lecz nie nad 726 cali □	—	10
mierzące nad 726 cali □	—	25
Księgi zawierające kopie listów są uwolnione od opłaty stemplowej.		
Kwity na rzeczy szacowne, według wartości skala II; na sumy poniżej 2 złr wolne od opłaty stemplowej.		
Legalizacye: *a)* od *urzędów* za potwierdzenie podpisu jednej osoby	1	—
za każdą dalszą osobę	—	50
— *b)* od *notaryuszów* za potwierdzenie podpisu jednej osoby	—	50
za każdą dalszą osobę	—	25
Listy ładunkowe, od sztuki	—	5
Losy, stosunkowo do stawki, skala II. (uiszcza się przed wydawaniem losów.)		
— na które przypada wygrana, która przechodzi kwotę stawki, przy loteryi liczbowej; od wygranej podług skali III., przy innych przedsiębiorstwach loteryjnych 4%.		
Odpisy urzędowe pojedyńcze wydane przez sąd, od arkusza	—	36
— wydane przez inne władze	—	50
— urzędowe, widymowane, od arkusza	1	—
— sporządzone przez stronę a widymowane przez urząd lub notaryusza, od arkusza	—	50
Oferty, od arkusza	—	50
Oszacowania, od każdego arkusza	—	50
— w postępowaniu spornem, jeżeli przedmiot sporu wartości 50 zł. nie przenosi, od ark.	—	15
Paszporta i dokumenta podróżne dla służących, czeladzi, wyrobników, także *książki wędrownicze*	—	15
— dla innych osób	1	—
Pełnomocnictwa, od każdego arkusza	—	50
Pertraktacye spadkobiercze, oświadczenia i podania, od każdego arkusza	—	36
Jeżeli spuścizna bez odtrącenia długów nie przechodzi 25 zł., są wolne od opł. stempl.		
Podania w sprawach sądowych	—	36
— w wszelkich innych sprawach	—	50
z wyjątkiem następujących:		
Podania czyli prośby o udzielenie wolności zarobkowania, zgłoszenia o rozpoczęciu zawodu zarobkowego, podania o udzielenie koncessyj przemysłowych lub o dozwolenie agencyi publicznej:		
— w miastach mających nad 50,000 ludności	4	—
— w miastach liczących 10 do 50,000 ludności	3	—
— w miastach liczących 5 do 10,000 ludności	1	50
— o wszelkie inne upoważnienia	1	—

	zł.	kr.
Podania o przypuszczenie do praktyki urzędowej, o udzielenie adjutum lub o nadanie publicznej posady albo służby lub beneficyum, od arkusza	1	—
— o uzyskanie posady służbowej sług, od ark.	—	50
— o obwieszczenie licytacyi publicznej, tudzież podania do sądów cywilnych o wydanie edyktów, lub których należyte załatwienie wymaga wydania edyktu; o paszporta do wprowadzenia, wyprowadzenia i przeprowadzenia towarów; o pozwolenie do ustanowienia lub powiększenia, do zamiany, przeistoczenia lub zadłużenia fideikomisu, od arkusza	1	—
— o pozwolenie na publiczne tańce z muzyką; na otwarcie szynków i kawiarń po-za godzinę policyjną; na wystawy, na gymnastyczne i teatralne przedstawienia, koncerta i t. d., przy opłacie wstępu	1	—
— o udzielenie, potwierdzenie, przeniesienie szlachectwa, godności, tytułu, odznaczeń i t. d., od pierwszego arkusza	5	—
— o udzielenie przywilejów przemysłowych i innych	3	—
— o nadanie praw obywatelstwa lub mieszczaństwa, o przyjęcie do związku gminnego	2	—
— o intabulacye, prenotacye albo ekstabulacye w księgach publicznych, od ark. pierwszego	1	50
— o sekwestracye, od każdego arkusza	—	36
— o zaprotokołowanie istniejących lub zmienionych firm, albo ugody spólnictwa; o zaprotokołowanie składów filialnych, od 1go arkusza	10	—
— o zaprotokołowanie prokury, za każdego pełnomocnika	5	—
— o likwidacye	5	—
— o zaprotokołowanie praw majątkowych, które żona kupca nabywa mocą intercyzy małżeńskiej	5	—
— nadzwyczajne o ułaskawienie w postępowaniu w przestępstwach dochodowych, od arkusza	1	—
— dyspenzę do publicznych władz i urzędów, od arkusza	—	36
— małżonków w sprawach rozwodu, orzeczenia nieważności ślubów, od arkusza	—	36
— w postępowaniu sądowem, karnem lub niekarnem, od arkusza	—	36
— wszelkie inne, od arkusza	—	50
Policy i ugody zabezpieczenia, stosownie do premii skala II.		
Poręczenia, jeżeli zobowiązania nie można oszacować, od arkusza	—	50
— jeżeli zobowiązanie da się oszacować, wedle wartości skala II.		
Potwierdzenia otrzymania zastawu ręcznego, od arkusza	—	50
— zaliczki na papiery pieniężne lub towary		

	zł.	kr.
jeżeli zaliczki ze strony upoważnionych do tego zakładów wydawane są tylko na 3 miesiące, równie jak każda prolongacya na nie więcej jak 3 miesiące, według kwoty zaliczki skala I.	—	—
— wszelkie inne, według skali II.		
Pozwolenia na małżeństwo od osób prywatnych, od każdego arkusza . .	—	50
Prolongacye wekslowe uważać należy za nowe weksle, i stosują się do wartości podług skali I.		
Jeżeli zaś prolongacya termin 6, lub dla zagranicy 12 miesięcy przekracza, należytość opłacona być ma według skali II.		
Prośby, obacz Podania.		
Protesta wekslowe podniesione przez notaryusza, od arkusza . . .	1	—
— od sądu przy wekslach do 200 złr. .	2	—
— nad 200 złr.	3	—
Przekazy (assygnacye) od kupców lub do kupców, jeżeli przedmiot stanowią pieniądze, jak weksle podług skali I.; jeżeli przedmiotem nie są pieniądze, według skali II., jednak nie więcej, jak od arkusza . .	—	50
— inne (nie od kupców lub nie do kupców) według kwoty przekazanej skala II.		
Przeniesienia majątku między żyjącymi — obacz Darowizny i ugody kupna.		
— z powodu śmierci: 1) z rodziców na dzieci, od wartości 1% (dodatek 25%); 2) na innych krewnych aż włącznie do dzieci rodzeństwa 4%; 3) na osoby, które do spadkodawcy w stosunku najemniczym lub służbowym stały, jeżeli spuścizna albo legat nie więcej jak roczny dochód 50 złr. wynosi, albo jeżeli suma kapitału 500 złr. nie przechodzi, 1%; 4) we wszelkich innych wypadkach 8% (dodatek 25%).		
Jeżeli spuścizna jest nieruchomością, opłaca się jeszcze należytość ½% (obacz Darowizny.) (Dodatek 25%.)		
— dokument sam, od arkusza . . .	1	—
Rachunki, obacz Konta.		
Recepisy, ob. Kwity i potwierdzenia.		
Rekursa przeciw owym orzeczeniom i wyrokom, które wydane są na stemplu nie przenoszącym 5 złr., od pierwszego arkusza połowę jak wyrok pierwszej instancyi.		
Rekursa w każdym innym razie od pierwszego arkusza	5	—
Rewersa, jeżeli przedmiot jest szacownym, od wartości skala II.		
— jeżeli przedmiot nie jest szacownym, od każdego arkusza . . , .	—	50
Rezolucye i zezwolenia urzędowe na podania intabulacyjne, są uwolnione.		
Rubra czyli Rubryki, od sztuki .	—	15

	zł.	kr.
Saldowania, potwierdzenia na kontach, rachunkach albo wykazach, które są opatrzone stemplem 5centowym, wolne; na innych, nie od kupców lub rzemieślników, podług skali II.	—	—
Skargi wezwawcze, od arkusza	–	36
— jeżeli przedmiot sporu wartości 50 zł. nie przenosi, od arkusza	—	15
Świadectwa, obacz Zaświadczenia.		
Testamenta, od arkusza . . .	1	—
Tłumaczenia (przekłady), przez przysięgłych tłumaczy sporządzone; od każdego arkusza	1	—
Ubodzy, których ubóstwo prawnie wydanem świadectwem jest potwierdzone, są uwolnieni od opłaty stemplowej.		
Ugody dzierżawy, według wartości czynszu, skala II.		
— kupna ruchomości, stosunkowo do wartości podług skali III.		
— nieruchomości, od arkusza jako stempel .	—	50
jako *należytość* zaś zapłacić należy od wartości przedmiotu kupna 3½%. (Dodatek 25%.) Jako wartość uważa się kwotę kupna.		
Ugoda spólnictwa:		
1) jeżeli spólnicy łączą tylko swe trudy w celu, którego przedmiot nie stanowi rzeczy szacownej, od arkusza pierwszego . .	2	—
2) w celu nie mającym zadania niesienia zysku spólnikom, od pierwszego arkusza .	5	—
3) jeżeli spólnicy swe rzeczy i trudy łączą w towarzystwach akcyjnych lub komandytowych, według skali III.		
— we wszelkich innych razach według skali II.		
— najmu, stosownie do czynszu, według skali II.		
Układy (komplanacye), jeżeli przedmiot nie jest szacownym, od każdego ark. .	—	50
— jeżeli w skutek takowych następuje przeniesienie własności lub posiadania nieruchomości z jednej strony na drugą, *dokument sam* od każdego arkusza . . .	—	50
układ zaś *sam* według wartości 3½%. (Dodatek 25%.)		
— we wszelkich innych razach podług wartości, na którą się zgadza, skala II.		
Ugody zastawu, według wysokości długu, skala II.		
Uwiadomienia na osobnym arkuszu, którego powierzchnia nie wynosi więcej jak 180 wiedeńskich cali □, od sztuki .	—	1
— w formacie większym jak 180 cali □, od sztuki	—	2
— w gazetach za każdorazowe umieszczenie	—	30
Weksle wystawione w kraju tutejszym, należytościom podległe a najdalej w 6 miesiącach wypłatne, dalej wystawione za granicą, przeniesione do kraju tutejszego, a		

	zł.	kr.
najpóźniej w 12 miesięcy płatne, według wartości, skala I.		
— wszelkie inne, według skali II.		
— za okazaniem, do których prezentacyi zastrzeżone są najwięcej 6 miesięcy jeżeli są w kraju, a 12 miesięcy jeżeli zagranicą wystawione, według wartości skala I. Weksle za okazaniem, w kraju wystawione i w 6 miesiącach, lub za granicą wystawione i w 12 miesiącach od dnia prezentacyi płatne, według wartości, skala II.		
Sekunda- i tercya-weksle podlegają tym samym należytościom, jak pierwszy egzemplarz wekslu.		
Wyciągi czyli *ekstrakty* (z ksiąg publicznych, tabularnych, depozytowych) od ark.	1	—
Wyroki lub *orzeczenia* pierwszej instancyi, względem nakazania wiecznego milczenia, względem skarg z powodu naruszania posiadania, skarg względem pierwszeństwa w konkursie i przy podziale szacunku licytacyjnego, względem ważności awizacyi kontraktu dzierżawy lub najmu; od wyroku	2	50
— likwidacyi w konkursie, od każdego arkusza	1	25
pierwszej instancyi w *sporach nawiasowych*, jeżeli wartość przedmiotu 50 zł. nie przechodzi, od wyroku . . .	1	50
— we wszelkich innych wypadkach .	2	50
— pierwszej instancyi w *rzeczach głównych* do 50 złr. wartości	1	50
nad 50 do 200 złr.	2	50
nad 200 do 800 złr.	5	—
nad 800 złr., od wartości ½%.		
— (prawomocne) jako *ostateczne*, jeżeli mocą takowych w razach, gdzie wartość przedmiotu spornego przechodzi 50 złr., orzeczoną bywa własność, użytkowanie lub prawo używania nieruchomości w myśl rozporządzenia prawnego, pomimo prawnej sukcesyi, nie zaś w myśl jakiego tytułu prawnego polegającego na układzie; podług wartości przyznanego przedmiotu 3½%. (Dodatek 25%.)		

	zł.	kr.
Wyroki klassyfikacyjne o majątku czynnym massy ½%.		
— jeżeli przedmiot sporu nie jest szacownym, od każdego wyroku	12	—
Zaciąg czyli prenotacye *prawa własności*, *użytkowania lub prawa użycia nieruchomości*, jeżeli od interesu prawniczego należytość za przeniesienie majątku już uiszczoną została, są *wolne* od opłaty; inaczej 1½%; od zaciągnienia innych praw rzeczowych, jeżeli przedmiot jest szacownym i więcej jak 100 złr. wartujący, ½%; w innych razach *wolne od opłaty stemplowej.*		
Zapisy długu i obligacyi, według wartości wypożyczonej rzeczy, skala II.		
— **hipoteczne**, według wartości zobowiązania, na które hipoteka w zastaw się oddaje, skala II.		
Jeżeli zaś przedmiot zobowiązania nie jest rzeczą szacowną, dokumentem, od arkusza	—	50
Zapowiedzenia apellacyi, rewizyi, jeżeli stała opłata stemplowa od orzeczenia pierwszej instancyi nie więcej jak 5 zł. wynosiła, również tyle jak od orzeczenia pierwszej instancyi; we wszelkich innych wypadkach od pierwszego arkusza . .	10	—
Zaskarżenia, od arkusza	—	36
Jeżeli przedmiot sporu wartości 50 złr. nie przechodzi, od arkusza . . .	—	15
Zaświadczenia, wystawione przez władze i urzęda państwowe, od arkusza .	1	—
— wystawione przez inne władze lub urzęda, albo przez osoby prywatne, od arkusza	—	50
— dla służących, czeladzi, terminatorów, wyrobników i t. d., od arkusza . .	—	15
— szkolne i uniwersyteckie, od arkusza .	—	15
— uwolnione: ubóstwa, moralności, do otrzymania dokumentu podróżnego, lub certyfikatu swojszczyzny.		
— szczepienia ospy, są uwolnione.		
— wyzwolenia z terminu, od arkusza .	—	50
Zażalenia wogóle (jednak nie rekursa); od arkusza	—	36

Rozporządzenie cesarskie względem zniżenia ceny pocztowej.

Z rozporządzenia cesarskiego z dnia 21. Stycznia 1867, względem zniżenia opłaty na pocztach jezdnych krajowych, podajemy co ważniejsze:

1. Od każdej przesyłki z wyjątkiem przesyłek miejscowych pobierać się ma portoryum od wagi, a od każdej przesyłki w wartości deklarowanej, prócz tego jeszcze portoryum od wartości zwyż 50 złr.

2. Pisma bez wartości deklarowanej do pięciu łótów, wyłączone są od przesyłania pocztą jezdną.

3. Jako porto od wagi liczyć należy od każdego funta celnego lub części funta celnego $1^5/_{10}$ cent, a mianowicie do odległości pięćdziesięciu mil za każde pięć, od pięćdziesięciu za każde dziesięć, a od stu mil za każde dwadzieścia mil. Jeżeli jednak porto od wagi w taki sposób obliczone nie wyrówna przynajmniej następującym kwotom:

a mianowicie do pięciu mil włącznie .	10 c.
na odległość nad pięć do dwudziestu mil włącznie	15 „

nad dwadzieścia do trzydzieści pięć mil włącznie 20 c.
nad trzydzieści pięć do pięćdziesiąt mil włącznie 25 „
nakoniec na odległość nad pięćdziesiąt mil 30 „
natenczas pobierane będą te kwoty jako porto minimalne. Wyjątkowo od przesyłek, których waga nie przenosi pięć łótów celnych, a których wartość nie przenosi pięćdziesiąt złotych w. a., porto od wagi będzie pobierane w następujących stałych kwotach:

Do odległości pięciu mil w kwocie . .	10 c.
przy odległości nad 5 do pięćdziesięciu mil włącznie	15 „
nad pięćdziesiąt mil	20 „

4. Od przesyłek miejscową pocztą jezdną, które nie mogą przenosić wagi pięciu funtów, pobieraną będzie zamiast porta od wagi stała opłata w kwocie . . . . 10 c.

5. Porto od wartości wynosi za każde 150 zł. lub część tej kwoty od przesyłek miejscową pocztą jezdną . . . . . . 2 c.

od wszystkich innych przesyłek na odległość do pięciu mil włącznie . . .	3 „
Nad pięć do piętnastu mil włącznie . .	5 „
Nad piętnaście do pięćdziesięciu mil włącznie	10 „
Na odległość nad pięćdziesiąt mil . .	15 c.

Od przesyłek wartości przeszło 1500 złr. pobierać się będzie za część wartości przewyższającą tę kwotę tylko połowę porto od wartości. Od przesyłek, których wartość nie przenosi 100 złr., pobierać się będzie porto od wartości w następujących zniżonych kwotach:

Na odległość do dwudziestu mil . .	3 c.
Nad dwadzieścia do 80 mil . . .	5 „
Na odległość nad 80 mil . . .	10 „

6. Ułamki centów, wypadające przy obliczeniu porta od wagi lub od wartości, opuszczać się będą.

7. Do każdej przesyłki pocztą jezdną można dołączyć list w formie zapieczętowanego uwiadomienia lub listu frachtowego. Jeżeli jednak waga tegoż przewyższa granicę ustanowioną w taryfie pocztowej dla listów pojedyńczych, natenczas od nadwyżki pobierać się będzie przypadające porto listowe.

8. Jeżeli pakunek osób podróżujących pocztą jezdną przewyższa ciężar wolny od opłaty a wartość tegoż przenosi sumę 100 złr., natenczas za nadwyżkę wagi i wartości policzy się opłata według taryfy od wagi i wartości. Do tego obliczenia jednak nie odległość geograficzna, jak przy innych przesyłkach pocztą jezdną, lecz odległość według wymiaru pocztowego służyć będzie za podstawę.

9. W razie zagubienia przesyłki, która nie miała zadeklarowanej wartości, lub gdyby ta zmniejszoną została, płacić się będzie na przyszłość jako wynagrodzenie pięćdziesiąt centów za każdy funt celny lub część funta celnego, która zginęła. W razie uszkodzenia takich przesyłek wynagradzać się będzie udowodnioną szkodę, ale tylko do granicy maksymalnej 50 c. za każdy funt lub część funta celnego.

10. Postanowienia poprzedzające mają być zastosowane do wszelkich przesyłek pocztą jezdną w granicach państwa, tudzież do wszelkich przesyłek za granicę i z zagranicy, od których opłata za transport na terytoryum austryjackiem pobierana była dotychczas według tutejszych taryf pocztowych.

11. Od przekazów pieniężnych do sumy 25 złr., które na przyszłość mogą być wystawiane z wszystkich i do wszystkich krajowych urzędów pocztowych, pobierać się będzie jednakowe opłaty w kwocie 10 c.

12. Od pobierania pocztowego w granicach państwa, do sumy 50 złr. liczyć się będzie prowizya w kwocie 3 c., przy większych sumach za nadzwyżkę nad 50 złr. w kwocie 2 c. za każde 5 złr. lub część tej sumy. Prowizya może wynosić najmniej 6 centów.

Te nowe postanowienia weszły w moc obowiązującą z dniem 15. Marca 1867.

Postanowienia o taksach portoryum listowego,

i pobierania tychże przez marki listowe.

Taksa listowa za pojedyńczy, t. j. 1 łót mający list, wynosi:

W samym okręgu pocztowym i w miejscach do tegoż należących 3 c., w całem państwie austryackiem zaś bez różnicy odległości 5 centów.

Od listów wagi nad jeden do dwóch łótów włącznie, pobierane będzie podwójne, nad dwa aż do trzech łótów potrójne i t. d. portoryum za list pojedyńczy.

Od przesyłek pod krzyżowem obwiązaniem, jeżeli takowe prócz adresy, daty i podpisu nazwiska nic pisanego nie zawierają, bez różnicy odległości, tylko równomierną ustawą po 2 centy od 2 łótów przy podaniu opłacić trzeba.

Od próbek towarów i od wzorów aż do wagi 16 łótów, które się w ten sposób opatrzone na pocztę podaje, iż ograniczenie treści na takowe przedmioty łatwo spostrzedz można, wypada za każde dwa łóty 2 ct.

Przesyłki, które się za rekomendacyą (za recepisem podawczym) oddają, muszą zupełnie być frankowane, a za rekomendacyę należy się od posyłek do miejsc w własnym okręgu oddawczym (poczta miejscowa) 5 cnt., od wszelkich innych zaś 10 cnt. od sztuki zaraz przy podawaniu opłacić. Na stronie adresu należy przylepić markę za frankowanie, a na stronie pieczęci markę za należytość rekomendacyjną. Listy rekomendowane muszą stosownie do przepisu

być zamknięte, t. j. w taki sposób zapieczętowane, ażeby rzeczy w nich zawartych bez uszkodzenia pieczęci ani przeczytać ani wyjąć nie można, a na stronie pieczęci wyrażone być ma nazwisko i mieszkanie oddającego, i tak oddane urzędnikowi pocztowemu.— Za recepis zwrotny opłaca się 10 cnt.

W razie przepadnięcia listu rekomendowanego poczta wynagradza stratę tegoż oddawcy kwotą 20 złr., jeżeli tenże w przeciągu trzech miesięcy zgłosi się z reklamacyą.

Jeżeli adresat ma sam z poczty list odebrać, to na adresie napisać trzeba: „*poste restante*". Listy przesyłane w ten sposób można adresować literami, cyframi i t. d.

Pisma wywiadowcze podlegają przedpłacie należącej się taksy za list pojedyńczy.

Wszelakoż żądać można bezpłatnego odesłania pisma wywiadowczego:

a) jeżeli podana pod rekomendacyą posyłka do adresata w takim czasie jeszcze nie nadeszła, w którymby mu takowa przy regularnym biegu poczty doręczona być mogła; albo

b) jeżeli zapłacony recepis zwrotny po upływie czasu potrzebnego jeszcze nie powrócił.

Za doręczenie posyłek pocztą listową w owych miejscach pocztowych, gdzie nie ma przez rząd ustanowionych listonoszy, opłacić należy 1 cent od sztuki.

Półkowe, za przechowania posyłek w osobnej półce, wynosi, bez względu na ilość sztuk, 1 zł. w. a. miesięcznie z przedpłatą na pół roku.

Za posyłki, które się w skrzyniach listowych albo bez marków, albo niedostatecznemi do zupełnego frankowania markami opatrzone znajdą, dopłata taksowa 5 cnt. za pojedyńczy list od adresata pobieraną będzie.

Ustawy dotyczące poczty wozowej.

Posyłki w banknotach, obligacyach, wekslach, kuponach, asygnatach kasowych, biletach wykupnych i innych pieniądze przedstawiających papierach, bez ograniczenia wartości, podlegają tylko opłacie portoryum podług w a r t o ś c i.

Pieniądze srebrne do 10 złr., a złote do 100 złr. oddawać można na pocztę albo w otwartej lub opieczętowanej paczce.

Pisma, bez podania wartości aż do wagi 4 łótów włącznie, przekazują się do poczty listowej.

Na każdej przesyłce frachtowej należy napisać adres na szczelnie zapieczętowanej paczce i oprócz tego dodać adres na osobnej kartce, na której oprócz dokładnego wymienienia wartości, przylepić należy markę stemplową na 5 cent. i odcisk pieczątki którą paczka zapieczentowana.

Z przesyłkami t. j. paczkami frachtowemi za granicę nad 5 funtów, postępuje się podług przepisów cłowych; należy także dodać do nich deklaracyę wziętą z urzędu cłowego.

Przymusowemu f r a n k o w a n i u podlegają: *a*) przesyłki bez wartości; *b*) płynne, łatwe do uszkodzenia przesyłki.

Zupełnie wyłączone od pocztowej ekspedycyi są przesyłki: *a*) żyjące zwierzęta, wszystkie materyały łatwo zapalające się przez tarcie lub nacisk, jakoteż przesyłki materyałów łatwo inne uszkodzić mogących, szczególniej proch strzelniczy i kwasy mineralne.

Do każdej przesyłki pocztą wozową dodać można list, bez opłacenia należytości listowej; jeżeli takowy jednak przenosi jeden łót wagi, to podlega opłacie zwykłego listu.

Przesyłki frachtowe, które przy oddaniu na większą wartość są deklarowane, należy w mocne płótno owinąć, związać i zapieczętować. Adres wypisać trzeba bezpośrednio na płótnie, ponieważ zdarzają się wypadki, że w drodze papier zdziera się i z tąd zachodzą zwłoki i pomyłki w doręczaniu.

Przesyłki złota lub srebra do 5 funtów, pakować się powinny w woreczki ze skóry, przenoszące zaś 5 funtów w mocne płótno lub ceratę, której odwrotna strona na zewnątrz być powinna, opieczętowawszy dokładnie stronę zewnętrzną.

Jeżeli przesyłka taka przenosi 40 fnt., należy ją w drewnianych paczkach lub beczkach ekspedyować.

Moneta brzęcząca przesyłana w listach, powinna być owinięta w papier i tak przymocowana wewnątrz listu, ażeby zmiana jej położenia była w drodze niemożliwą.

Należytość za doręczenie listu pieniężnego lub pakietu aż do 3 funtów wagi, wynosi oprócz zwykłego porta — 3 centy. — Za awizowanie tylko 2 ct.

Waga pakunku, który bezpłatne podróżnym wziąć ze sobą wolno, wyrażona jest w dotyczących rewersach. Za nadwyżkę wagi, tudzież jeżeli wartość 100 złr. przewyższa, pobiera się należytość portoryum według wartości i wagi.

Za zwrot niemogących być doręczonemi przesyłek pocztą wozową, opłaca całą taksę oddający takowe na pocztę.

Za recepis zwrotny należy się opłacić bez względu na odległość 10 centów gotówką.

Pisma wywiadowcze wystawiają się bezpłatnie, jeżeli przy podaniu wzięto recepisę zwrotną, lub jeżeli reklamacya śledztwa pochodzi z oznajmienia ze strony adresata, w której zaprzecza odebrania przesyłki rekomendowanej; w wszelkich innych wypadkach należy się opłacać za pisma wywiadowcze pojedyńcze porto listowe.

Postanowienia przy przekazach pocztowych (Post-Nachnahmen.)

Przy wszystkich c. k. urzędach pocztowych w całej monarchii oddawane być mogą przesyłki za przekazem, t. j. takie przesyłki, względem których urząd pocztowy przyjmuje na siebie obowiązek odebrania od adresata pewnej przez posyłającego oznaczonej kwoty (przekazu) i wypłacenia następnie tejże posyłającemu przez nadawczy urząd pocztowy (t. j. ten, w którym nadaną została przesyłka).

Przesyłki za przekazem nadawane być winne na pocztę wozową; takowemi mogą zresztą być także listy albo pisma bez żadnej wartości.

Przekaz nie może przy jednej posyłce przewyższać kwoty 50 złr. w. a.

Kwota przekazu wymieniona być winna przez nadawcę na adresie umieszczonym na przesyłce (paczce) i na przynależącym do tejże liście frachtowym pod deklaracyą wartości — słowami: „Za przekazem — złr. — ct. w wal. aust.“ i to wyraź nie cyframi jako też i słowami.

Prowizya uiszczoną być winna albo przy nadawaniu przesyłki, albo przekazaną być ma adresatowi do uiszczenia, a to wedle okoliczności, czy przesyłka sama opłaca się zaraz przy nadawaniu, czy też opłaconą być ma dopiero na miejscu przeznaczenia.

Przesyłki za przekazem odebrane być winne przez adresata, za uiszczeniem ciążącego na nich przekazu i innych należytości, najdalej w przeciągu dni 14, licząc od dnia przybycia przysyłki na miejsce przeznaczenia; w przeciwnym razie po upływie tego terminu przesyłka odesłaną być winna napowrót w miejsce, gdzie nadaną została.

O dokonanem odebraniu przesyłki wysyła urząd pocztowy znajdujący się w miejscu przeznaczenia do nadawczego urzędu pocztowego odwrotne uwiadomienie.

Dopiero aż po otrzymaniu takowego może nadawczy urząd pocztowy wypłacić (posyłającemu) kwotę przekazu.

Wypłata uiszcza się, za poprzedniem awizowaniem nadawcy, oddawcy oryginalnego recepisu nadawczego, i prenotowaną bywa na stronie odwrotnej recepisu.

Oprócz tego winną jest jeszcze partya własnoręcznym podpisem na uwiadomieniu odwrotnem zatwierdzić, iż rzeczywiście doręczoną jej została kwota przekazu.

Przekazy (kwoty) odbierane być mogą w nadawczym urzędzie pocztowym, tylko w przeciągu 6 miesięcy, licząc od dnia nadania posyłki.

Po upływie tego terminu winien jest opieszały nadawca o wypłatę przekazu zgłosić się do dyrekcyi pocztowej.

Postanowienia przy zaliczkach pocztowych (Postanweisungen.)

Przy wszystkich c. k. urzędach pocztowych austryacko-węgierskiej monarchii przyjmowane być mogą zaliczki pocztowe do dostawienia w monarchii aż do wysokości 100 złr. w. a.

Blankiety do asygnacyj zaliczkowych wydawać się będą publiczności za uiszczeniem kwoty, na jaką opiewa wyciśnięta na tychże blankietach marka.

Wypełnienie strony pierwszej blankietu należy do nadawcy.

Przy wypełnieniu blankietu winien wysyłający dokładnie zastosowywać się do przepisanych rubryk, kwota zaś pieniężna wymienioną być winna najprzód cyframi, a następnie raz jeszcze w miejscu rastrowanem, a mianowicie złote reńskie, literami.

Adres odbiorcy winien być dokładnie podany, i o ile możności podać należy również i pomieszkanie tegoż.

Następnie wolno jest posyłającemu na kuponie blankietu wszelkie do wysłanej kwoty odnoszące się uwagi i doniesienia, jako też swoje imię i miejsce zamieszkania, zamieszczać.

Przypadająca taksa uiszczać się ma w ten sposób, iż na blankiecie przylepia się marki listowe.

W taki sposób dokładnie wypełnione blankiety oddają się w urzędzie pocztowym wraz z kwotą pieniężną, i wysyłający otrzymuje na swoje pokrycie recepis nadawczy.

Zaliczki pocztowe zwyż 100 złr. aż do 500 złr. w. a. nadawane tylko być mogą przy c. k. kasach pocztowych, tak samo zaliczki pocztowa w drodze telegraficznej od 100 do 500 złr. w. a., uskuteczniane tak jak zwyczajne zaliczki pocztowe, należy tylko na blankiecie w miejscu pod napisem „Asygnacya pocztowa“ dodać jeszcze wyraźnie: „przez telegram,“ na kuponie zaś zawsze jeszcze zamieścić imię i pomieszkanie wysyłającego.

Jeżeli nadawca życzy sobie dalsze jeszcze do przesyłki pieniężnej odnoszące się uwagi w drodze telegraficznej poczynić, naówczas winien on jest takowe wraz z zaliczką oddać urzędowi pocztowemu w miejscu nadania piśmnie, który to urząd pocztowy do telegramu je przyjmuje.

Adresatowi (odbiorcy) doręczaną będzie asygnacya pocztowa w jego pomieszkaniu, za podpisaniem kwitu oddawczego.

Adresat winien jest rubryki znajdującego się na stronie odwrotnej blankietu pokwitowania wypełnić własnoręcznem umieszczeniem miejsca i daty, jako też podpisu nazwiska.

Wypłata uskutecznia się w urzędzie pocztowym albo przy kasie pocztowej.

Przegląd
odjazdu pociągów kolejowych i poczt ze Lwowa.

Do	Czas god.	Czas min.	Pora dnia	Zamknięcie nadania dla listów zwyczajnych	Zamknięcie nadania dla listów rekomendowanych	Zamknięcie nadania dla posyłek wartościowych	Liczba podróżnych mogących się zapisać
Krakowa pociąg kolejowy Nr. IV.	5	41	codziennie z rana	o godz. 3. z rana	o godz. 7. wieczór	o godz. 6. wieczór	—
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. I.	10	49	codziennie przed południem	o godz 8. min. 30 z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 6. wieczór	—
Brodów pociąg kolejowy Nr. I.	11	9	codziennie przed południem	o godz. 9. z rana	o godz. 9. z rana	o godz. 6. wieczór	—
Żółkwi jazda posłańca	12	—	codziennie w południe	o godz. 10. z rana	o godz. 10. z rana	—	—
Janowa jazda posłańca	1	—	codziennie po południu	o godz. 11. z rana	o godz. 11. z rana	o godz. 10. z rana	—
Krakowa pociąg kolejowy Nr. II.	5	16	codziennie wieczór	o godz. 4. min. 30 wieczór	o godz. 4. wieczór	o godz. 3. po południu	—
Stanisławowa poczta osobowa	6	—	codziennie wieczór	o godz. 4. min. 30 wieczór	o godz. 4. wieczór	o godz. 4. wieczór	trzech
Jarosławia przez **Bełzec** poczta osobowa	7	—	codziennie wieczór	o godz. 5. min. 30 wieczór	o godz 5. wieczór	o godz. 5. wieczór	trzech
Manasterzysk poczta wozowa	7	—	codziennie wieczór	o godz. 5. min. 30 wieczór	o godz. 5. wieczór	o godz. 5. wieczór	trzech
Sambora poczta osobowa	7	30	codziennie wieczór	o godz 6. wieczór	o godz. 6. wieczór	o godz. 6. wieczór	trzech
Brodów pociąg kolejowy Nr. III.	10	8	codziennie w nocy	o godz. 8. wieczór	o godz. 7. wieczór	o godz. 7. wieczór	—
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. III.	10	28	codziennie w nocy	o godz. 8. wieczór	o godz 7. wieczór	o godz. 7. wieczór	—
Winnik jazda posłańca	7 12	—	codziennie z rana i w południe	o godz. 6. wieczór o godz. 10. z rana	o godz 10. z rana	o godz. 10. z rana	—
Stryj poczta osobowa	8	—	codziennie z rana	o godzinie 7 rano	o godz. 7. wieczór	o godz. 7. wieczór	trzech

Przegląd

przyjazdu pociągów kolejowych i poczt ze Lwowa.

Z	Czas godz.	Czas minut	Pora dnia	Wydaje się listy	Wydaje się przysełki wartościowe
Krakowa pociąg kolejowy Nr. I.	10	9	codziennie przed południem	o godz. 12. w południe	o godz. 12. w południe
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. IV.	4	41	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Brodów pociąg kolejowy Nr. IV.	5	4	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Janowa jazda posłańcza	11	—	codziennie przed południem	o godz. 12. w południe	o godz. 12. w południe
Krakowa pociąg kolejowy Nr. III.	9	28	codziennie wieczór	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Stanisławowa poczta osobowa	7	50	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Jarosławia poczta osobowa	5	10	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Manasterzysk poczta wozowa	5	15	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Sambora poczta osobowa	5	—	codziennie z rana	o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana
Brodów pociąg kolejowy Nr. II.	4	16	codziennie po południu	o godz. 6. wieczór	o godz. 8. z rana
Czerniowiec pociąg kolejowy Nr. II.	4	36	codziennie po południu	o godz. 6. wieczór	o godz 8. z rana
Winnik jazda posłańcza	3 7	—	codziennie po południu codziennie wieczór	o godz. 6. wieczór o godz. 8. z rana	o godz. 8. z rana o godz. 8. z rana
Stryja poczta osobowa	3	—	codziennie po południu	o godz. 6. wieczór	o godz 8. z rana

TARYFA
opłat od przedmiotòw konsumcyjnych dla stoł miasta Lwowa.

Liczba porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłaty walutą austryacką: podatek konsumcyjny zł.	cnt.	dodatek nadzwyczajny zł.	cnt.	dodatek gminny zł.	cnt.	opłata propinacyjna zł.	cnt.	Razem zł.	cnt.
1	Rum, arak, esencya ponczowa, rozolis, likier i wszelkie słodzone trunki spirytusowe . . .	wiad.	—	—	—	—	1	$77^{5}/_{10}$	9	$72^{5}/_{10}$	11	50
2	Spirytus winny (Alkohol) i gorzałczany	„	—	—	—	—	—	$1^{4}/$,	—	$11^{6}/$„	—	13
3	Wódka	„	—	—	—	—	—	$1^{4}/$„	—	$11^{6}/$„	—	13
	UWAGA. Za przedmioty wymienione w pozyc. tar. 1, 2 i 3, nie opłaca się ani podatku konsumcyjnego, ani dodatku nadzwyczajnego, lecz tylko opłatę propinacyjną i dodatek gminny. Opłata wymierza się przy pozycyach 2 i 3 na podstawie 100dzielnego alkoholometru od wiadra na (40 miar) i każdego stopnia według tegoż alkoholometru. Opłacie tej podlegają jednak i wszelkie chemiczne wyroby spirytusowe, j. t. tynktury, pokosty, politury, spirytusy pachnące i wszelkie inne płyny spirytusowe, w których stanowi spirytus część główną.											
4	Wino	„	1	80	—	36	1	24	—	—	3	40
5	Moszcz i zacier winny . .	„	1	20	—	24	—	—	—	—	1	44
6	Moszcz owocowy	„	—	54	—	$10^{8}/_{10}$	—	—	—	—		$64^{8}/_{10}$
	Uwaga do pozycyi 4, 5 6. . . Te pozycye polegają na ustawie z 17. Sierpnia 1862 (D. U. P. XXVI. Nr. 55).											
7	Miód	„	—	$52^{5}/_{10}$	—	$10^{5}/$„	—	—	5	50	6	13
8	Piwo przy wprowadzeniu . . .	„	—	$50^{4}/$„	—	—	—	$17^{5}/_{10}$		$77^{5}/_{10}$	1	$45^{4}/_{10}$
	dtto w wyrobie od warzenia piwa opłaca się podatek konsumcyjny według ustawy z d. 25. Kwietnia 1869 D. p. p. XXIII. po $4^{2}/_{10}$ ct. od każdego wiadra i stopnia sacharometru zameldowanego, a prócz tego dodatku gminnego po $17^{5}/_{10}$ ct. i opłaty propinacyjnej po $77^{5}/_{10}$ ct. od wiadra piwa wyrobionego.											
9	Ocet	„	—	$26^{5}/$„	—	$5^{3}/$„	—	$5^{3}/$„	—			$37^{3}/$„
10	Bydło rzeźne, t. j. woły, byki, krowy i cielęta nad jeden rok	sztk.	4	20	—	84	1	5	—	—	6	9
	UWAGA. Od bydła rzeźnego uiszcza się opłata konsumc. nie przy wprowadzeniu do miasta, lecz dopiero przed wpustem na rzeź, według dotyczących szczegółowych przepisów (Cyrkularz z 20go Lipca 1830 l. 42857).											
11	Cielęta do roku . . .	„	—	70	—	14	—	$17^{5}/_{10}$	—	—	1	$1^{5}/_{10}$
12	Owce, barany, kozy, kozły, capy albo skopy.	„	—	$26^{5}/_{10}$	—	$5^{3}/_{10}$	—	7	—	—	—	$38^{8}/$„
13	a) Jagnięta do 25 funtów ważące; prosięta do 8 funtów ważące . .	„	—	$17^{5}/$„	—	$3^{5}/$„	—	$4^{5}/_{10}$	—	—	—	$25^{5}/$„
	b) koźlęta	„	—	7	—	$1^{4}/$„	—	2	—	—	—	$10^{4}/$„
14	Warchlaki t.j. bezrogi od 9 do 35 funtów włącznie ważące . . .	„	—	$52^{5}/_{10}$	—	$10^{5}/$„	—	$13^{5}/$„	—	—	—	$76^{5}/$„
15	Bezrogi nad 35 funt. ważące, bez różnicy	„	1	5	—	21	—	$26^{5}/$„	—	—	1	$52^{5}/$„
16	Mięso świeże bez różnicy, pojedyńcze części zabitego bydlęcia; mięso solone, wędzone i marynowane, salami i wszystkie inne kiełbasy	cetn.		$87^{5}/_{10}$	—	$17^{5}/_{10}$	—	44	—	—	1	49
	UWAGA. Od bydląt zabitych, którym tylko pojedyńcze części, jak głowa lub nogi odcięte zostały, wniesioną być ma opłata podług taryfy za całą sztukę przypadająca.											

Liczba porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłaty walutą austryacką: podatek konsumcyjny		dodatek nadzwyczajny		dodatek gminny		Razem	
			zł.	cnt.	zł.	cnt.	zł.	cnt.	zł.	cnt.
17	Drób: indyki, gęsi, kaczki, kapłony i t. p.	sztk.	—	5 5/10	—	1 1/10	—	1 5/10	—	8 1/10
18	Kury (tj. koguty, kury i kurczęta) tudzież gołębie	2 sztk.	—	2	—	4/„	—	5/„	—	2 9/„
19	Zwierzyna: jelenie	sztk.	1	5	—	21	—	52 5/„	1	78 5/„
20	Dziczyzna: dziki 30 funtów ważące i „ więcej, tudzież daniele, .	„	—	79	—	15 8/10	—	39 5/„	1	34 3/„
21	„ warchlaki, sarny, dzikie kozy.	„	—	26 5/10	—	5 3/„	—	13 5/10		45 3/„
22	„ zające	„	—	5 5/„	—	1 1/„	—	3		9 6/„
23	Rozrąbana zwierzyna wszelkiego rodzaju .	cetn.	1	5	—	21	—	52 5/10	1	78 5/„
24	Dzikie ptactwo: bażanty, głuszce, cietrzewie	„	—	10 5/10	—	2 1/10	—	5/5„	—	18 1/„
25	Jarząbki, pardwy i kamienniczki czyli kuropatwy górne, dzikie gęsi, dropie, dzikie kaczki (z wyj. kurek zielononogich), słomki, kuropatwy i dzikie gołębie . . .	sztk.	—	5 5/„	—	1 1/„	—	3	—	9 6/„
26	Kurki wodne i zielononogie (nurki); bekasy, krzyki, dubelty i kulony . . .	„	—	2	—	4/„	—	1	—	3 4/„
27	Drozdy, kwiczoły, przepiórki, skowronki i wszystkie inne małe ptaszki do jedzenia .	tuzin	—	2	—	4/„	—	1	—	3 4/„
28	Ryby i skorupiaki, wyraźnie niewymienione z morza, z rzek, potoków, jezior i stawów, świeże, solone. wędzone i marynowane, rybia ikra (kawior)	cetn.	1	5	—	21	—	52 5/„	1	78 5/„
29	Ryby rzeczne, pospolite ryby morskie, t. j. Calamari, Cospetoni, Rase, Sgomberi, Sippe, Tonini, sztokfisze, flondry, płaszczki, kabliony (klipfisze), kolcobrzuchy, bokopływy, śledzie, bretlingi, sardele, piklinki; tudzież raki, ślimaki, żaby, ostrygi, pająki i raki morskie	„	—	35	—	7	—	17 5/„	—	59 5/„
30	Ryż	„	1	5	—	21	—	52 5/„	1	78 5/„
31	*a)* Mąka ze zboża, ziemniaków i owoców strączkowych wszelkiego rodzaju, grysik, krupy jęczmienne i perłowe, kasza owsiana, krajowe sago, kasza tatarczana (hreczana), i wszelkie tego rodzaju krupy, kasza jaglana, krochmal, puder, chleb i wszelkie pieczywo, następnie ciasta, pierniki, placki i suchary	„	—	17 5/10	—	3 5/10	—	4 5/„	—	25 5/„
32	*b)* chleb razowy i owsiany . . .	„	—	9	—	1 8/„	—	2 5/„	—	13 3/„
	Zboże chlebne, j. t. pszenica, orkisz czyli szpelt, kukurudza, żyto, zboże mieszane w ziarnie, tatarka (hreczka) . . .	„	—	13 5/10	—	2 7/„	—	2 5/„	—	18 7/„
	UWAGA. Dopokąd opłata od zboża chlebnego przy młynie się uiszcza, zastosować się należy do istniejących w tej mierze przepisów (Okólnik guber. z 17. Marca 1832. l. 15889).									
33	Owies w ziarnie	„	—	14	—	2 8/„	—	3 5/„	—	20 3/„
34	*a)* siano bez różnicy, również mieszanka, jako żywność dla bydła	„	—	5 5/10	—	1 1/„	—	1 5/„	—	8 1/„
	b) słoma, sieczka, otręby, mierzwa . .	„	—	5 5/„	—	1 1/„	—	—	—	6 6/„
	UWAGA. Zboże w kłosach należy uważać jako słomę.									
35	Jarzyny i warzywa, j. t. jarmuż, karafioły, szparagi, groch zielony, bób, ogórki	„	—	10 5/„	—	2 1/„	-	2 5/„	—	15 1/„

Liczba porz.	Przedmioty	Stopa wymiaru	Opłaty walutą austryacką							
			podatek konsumcyjny		dodatek nadzwyczajny		dodatek gminny		Razem	
			zł.	cnt.	zł.	cnt.	zł.	cnt.	zł.	cnt.
36	Świeże owoce, do których należą także wszelkie jagody do pożywienia służące (poziómki, maliny itp.), świeże figi, następnie kasztany i orzechy	cent.	—	21	—	$4^{2}/_{10}$	—	$5^{5}/_{10}$	—	$30^{7}/_{10}$
37	Owoce suszone, konfitury, konserwy .	„	—	42	—	$8^{4}/$„	—	21	—	$71^{4}/$„
38	Masło świeże i solone, smalec bydlęcy i gęsi, świece łojowe, spermacetowe, stearynowe i parafinowe	„	1	5	—	21	—	$26^{5}/_{10}$	1	$52^{5}/$„
39	Łój surowy, topiony i czyszczony (Elain), potem tłustość z kości i łap, czyli racic wygotowana, parafina, gliceryna, wosk ziemny	„	—	$87^{5}/_{10}$		$17^{5}/_{10}$	—	$26^{5}/$„	1	$31^{5}/$„
40	Smalec wieprzowy i sadło, tłustość do smarowania, słonina i szpik . . .	„	—	70	—	14	—	$17^{5}/$„	1	$1^{5}/$„
41	Mydło zwyczajne, pachnące i olejkami zaprawiane	„	1	26	—	$25^{2}/_{10}$	—	$31^{5}/$„	1	$82^{7}/$„
42	Sery	„	—	79	—	$15^{8}/$„	—	20	1	$14^{8}/$„
43	Jaja	100 sz.	—	$5^{5}/_{10}$	—	$1^{1}/$„	—	$1^{5}/_{10}$		$8^{1}/$„
44	Wosk bielony i niebielony, świece woskowe i wszelkie wyroby z wosku . . .	cent.	2	$62^{5}/$„	—	$52^{5}/$„	—	$87^{5}/$„	4	$2^{5}/$„
45	Olej konopny, lniany i rzepakowy . . .	„	—	$87^{5}/$„	—	$17^{5}/$„	—		1	5
46	Wszelkie inne oleje palne, roślinne i mineralne (nafta itp.), potem oliwa, olejek migdałowy i orzechowy zwyczajny, olejek palmowy i kokosowy	„	—	$87^{5}/$„	—	$17^{5}/$„	—	22	1	27
47	Drzewo opałowe twarde: bukowe, dębowe, jaworowe, jasionowe, wiązowe, żywiczne i jałowcowe	od kub sąga	—	$52^{5}/$„	—	$10^{5}/$„	—	$13^{5}/$„	—	$76^{5}/_{10}$
48	Drzewo miękkie: brzozowe, olchowe, osikowe, lipowe, czarnotopolowe, wierzby, drzewo szpilkowe i gałęziaki . . .		—	35	—	7	—	9	—	51
49	Węgle drzewne	cent.	—	$3^{5}/_{10}$	—	$^{7}/_{10}$	—	1	—	$5^{2}/_{10}$
50	„ kamienne	„	—	2	—	$^{4}/$„	—	$^{5}/$„	—	$2^{9}/$„

UWAGA. Artykuły wprowadzone do miasta od stron pojedyńczych w tak małej ilości, iż podatek konsumcyjny od tychże łącznie z dodatkiem gminnym, nie wliczając jednak dodatku nadzwyczajnego, dwa i pół ($2^{1}/_{2}$) centa nie wynosi, wolne są od wszelkiej opłaty.

KATALOG
nakładowy i komisowy
drukarni krajowej M. F. Poremby
we Lwowie.

BABEL Dyonis. Aus den Papieren eines noch nicht Verstorbenen 50 cnt.

BETRACHTUNGEN historisch-politische über die Theilung Galiziens 50 cnt.

BULLA kanonizacyi św. Męczenników Japońskich, Pawła Miki, Jana Soan, czyli de Gotto i Jakóba Chisai z Towarzyst. Jezusowego 10 cnt.

DŁUŻNIEWSKI Marceli, Wyjawienie sposobu leczenia cholery bez wzywania lekarza, oraz sposobu uchronienia się przed nią, podług instrukcji Dr. Arthura Lutze 10 cnt.

FELSZTYŃSKI Jakób, Niektóre poezye 50 cnt.

GAWĘDY i obrazki ludowe, przez F. Ł. z 10 obrazkami 60 cnt.

GÓRSKI T., Wychowanica, powieść w dwóch częściach 1 złr. 60 cnt.

GORZKIE ŻALE, albo sposób rozpamiętywania męki Chrystusowej podczas passyi postnych 8 cnt.

JASTRZĘBCZYK Juliusz, Krzyżowy charakter ruchu polskiego i trzy charakterystyki, z trzema rycinami (ks. arcybiskup Fijałkowski, ks. Antoni Białobrzeski i ks. arcybisk. Feliński) 50 cnt.

KANTYCZKA, czyli wybór pieśni nabożnych o narodzeniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, 20 cnt.

KLUCZYCKI Szczęsny, O przyprawianiu wszelkiego mięsiwa i o dokładnem w kilku tylko godzinach wędzeniu jego bez ognia i dymu, tudzież o sztuce zakonserwowania wszelkich zwierzęcych i roślinnych substancji 50 cnt.

KORONA MARJI, czyli książka Rożańcowa, najsłodszego Imienia Jezus i najświętszej Marji Panny 1 złr. 50 cnt.

KRAKOWIAKÓW 814, spiewanych przy różnych zabawach salonowych i towarzyskich 30 cnt.

KSIĄŻKA do nabożeństwa dla Chrześcian katolików, wydanie IV. poprawne i pomnożone, oprawna w pół skórkę 80 cnt.

KSIĄŻKA do nabożeństwa i spiewnik dla użytku członków bractwa pod imieniem Św. Anny i Pana Jezusa przy kościele N. P. Marji Śnieżnej lwowskim obrz. łać., jakoteż dla wszystkich pobożnych wiernych, z dodatkiem niektórych nowych pieśni 30 cnt.

LANG J., Kritische Auseinandersetzung der Broschüre „Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Clerus in Galizien“ 30 kr.

LORENSI J., Rowira. Drama in drei Akten. Aus dem Russischen übertragen 50 kr.

LUBASSOWSKI, Mąż nałogowy i żona roztropna 10 cnt.

MAJĄTEK Wielkiego księztwa krakowskiego, skreślił E. E. 20 ct.

MAJSTER kunsztu szewskiego. Pogadanka przy warsztacie, napisał S. N. 10 cnt.

MORGENBESSER, Dumy historyczne 40 cnt.

NABOŻEŃSTWO do Matki Boskiej, dla wygody tych, którzy jej miejsca święte upodobane i cudami wsławione zwiedzają, osobliwiej jednak dla wygody nawiedzających obrazek niepokalanego poczęcia Marji Panny, cudami w Tartakowie słynący. Wydanie czwarte poprawne 1 złr.

NOWENNA, czyli dziewięcio-wtorkowe Nabożeństwo do świętego Antoniego z Padwy 40 cnt.

OCZAJDUSZA B., Pieśń o Lwowie 6 cnt.

OFFICIUM o świętym Onufrym 5 cnt.

PAMIĄTKA z Hodowic, to jest: najnowsza książka z nabożeństwem na miesiąc Maj i kiedykolwiek, z przydaniem processyi na uroczystość Bożego Ciała. Wydanie drugie 30 cnt.

PIEŚNI o narodzeniu Pańskiem 6 cnt.

PIEŚŃ o świętym Janie Chrzcicielu 6 cnt.

PIEŚŃ o świętym Janie Nepomucenie 3 cnt.

PIEŚŃ o Polsce napisał J. Z. 1 złr. 20 cnt.

ROZPAMIĘTYWANIE chrześciańskie dla dostąpienia pociechy religijnej, z nowenną do świętego Filipa Nereusza; tłumaczenie z włoskiego 15 cnt.

ROZWADOWSKI hr. Władysław, Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicji 1 złr.

SKORODRACKI Onufry, Erotki. Wiersze 50 cnt.

SPIEWY pijackie i myśliwskie 6 cnt.

SPIS domów i ulic we Lwowie 20 cnt.

" " " " po niemiecku 20 cnt.

SPOSÓB wygrania w loterji małej, czyli kabała z siedmiu tablic, przez pewnego matematyka ułożona. 15 cnt.

SZUMSKI Teofil. Niewolnicy serca. Powieść 1 złr.

SZUMSKI Teofil, Na gruzach, powieść w dwóch tomach. — 2 tomy 2 złr. 50 cnt.

WIKTORYNI Ottmar, Przewodnik praktyczny gospodarski 40 cnt.

WIADOMOŚĆ historyczna o cudownym obrazie Matki Boskiej, przez Św. Łukasza Ewangelistę malowanym w kościele Bożego Ciała WW. OO. Dominikanów 15 cnt.

WIANEK duchowny nowych pieśni nabożnych dla młodzieży szkolnej i dla kościołów parafial. 6 cnt.

WITWICKI Sofron, Do zgody! bracia, do zgody! III żywotne kwestye tutejszo-krajowe dla dobra ziomków swoich 20 cnt.

WOJCICKI, Kurpie, powieść historyczna w dwóch częściach 60 cnt.

WYKAZ wszystkich numerów, które od czasu istnienia loterji od roku 1774 do 1867, przez c. k urząd loteryjny we Lwowie wyciągnięte były, 50 cnt.

ZBIÓR modlitw i pieśni dla dzieci, oprawne 20 cnt.

ŻYCIE i męczeństwo błogosławionego Jędrzeja Boboli, Towarzystwa Jezusowego. Opisane przez księdza W. Kiejnowskiego. Wydanie drugie 30 cnt

ZUKUNFT die des Judenthums von A. Z. 30 kr

БАЙКИ, подарокъ малымъ дѣтямъ, 30 цнт

ТЕАТРЪ РУСКІЙ. — Книжка 1ая Галька 30 цнт.

„ „ „ 2ая Гаврило 40 цнт,

ТРЕЩАКОВСКІЙ ЛЕВЪ, Село Липовицѣ, або якъ то можна легко въ несчастіе впасти, повѣсть. (Кирилицею). 10 цнт.

КНИЖКА до набоженьства для Мірянъ, накладомъ и типомъ М. Ф. Порембы годъ 1868. 50 цнт.

МОЛИТВЕННИКЪ предъ престоломъ Всевышняго, Типомъ и накладомъ М. Ф. Порембы. Второе поправленое ии побольш изд. г. 1866. 80 цнт.

ХЛѢБЪ ДУШИ ли набожныя могитвы, пѣсни и акаѳісты для Русиновъ соч. Алекс. Духновича Перемышль. Зъ Типографіи и накладомъ М. Дзиковского 1868 году, 60 цнт.

ЗІЛЬНИКЪ ПОЕЗІІ. Волод. Шашкевича, Друкомъ М. Ф. Порембы въ г. 1863. 40 цнт

НАБОЖНЫИ ПѢСНИ на Рождество Христово или Коляды. Типомъ и накладомъ М. Ф. Порембы годъ 1867. 20 цнт.

МОЛИТВОСЛОВЪ для дѣтей, накладомъ и типомъ М. Ф. Порембы въ году 1862. 40 цнт.

МОЛИТВЫ съ Акаѳістомъ, колядами и пѣснями. Типомъ и накладомъ М. Ф. Порембы 40 цнт.

МАЛЫЙ МОЛИТВОСЛОВЪ для дѣтей 20 цнт.

ДОРОГА ДО ЩАСТЯ ВѢЧНАГО гля русиновъ. 50 цт.

МОЛИТВОСЛОВЪ И КОРОТКА НАУКА о християньско-католицкой вѣрѣ. 45 цнт.

СБОРНИКЪ ПИСНЕЙ для спѣволюбныхъ РУСИНОВЪ. 30 цнт.

WITWICKI Sofron, Bratnaja Nezhoda, abo posmertni dny Władymira wełykaho. Historyczno-łycarskaja Tragedja w 4. aktach z XI. Stolityja 30 cnt.

WITWICKI Sofron, Mylost i Zhoda, albo winczanyje Heleny, kniahyni ruskoi, z Kazimirom II. sprawedływym, korołem polskim. Historyczne łycarskoje Melodrama w 3. aktach 30 cnt.

WITWICKI Sofron, Dwa hołuby wodu pyły a dwa kołotyły 30 cnt

MODLITWA u stóp krzyża 2 cnt.

NABOŻEŃSTWO ku czci św. Anioła Stróża 2 cnt.

O MARYJO bez grzechów poczęta, módl się za nami 2 cnt.

PIEŚŃ czyli westchnienie do Pana Jezusa, pokutującego i odchodzącego Chrześcianina w Milatynie 2 cnt.

PIEŚŃ do Pana Jezusa Milatyńskiego, (Witaj Jezu kochany) 2 cnt.

PIEŚŃ do Najśw. Marji Panny (Śliczna gwiazdo miasta Lwowa, 2 cnt.

PIEŚŃ do Najśw. Marji Panny Szkaplerznej (Boga rodzico. przeczysta Panno) 2 cnt.

PIEŚŃ do Boga Rodzicy (Zdrowaś Maryo, Boga rodzico) 2 cnt.

PIEŚŃ o Najświętszej Pannie Marji (Gdy najświętsza Panienka po świecie chodziła) 3 cnt.

PIEŚŃ na cześć Błogosł. Jędrzeja Boboli, 2 cnt.

PIEŚŃ mszalna na uroczystość Najśw. M. P. 2 cnt.

PIEŚŃ przy Stacjach drogi krzyżowej (O aniołowie pokój kochający) 2 cnt

PIEŚŃ i Litania do św. Filomeny. 2 cnt

WESTCHNIENIA do serca Jezusowego 2 cnt.

MINISTRANTURA, czyli sposób służenia do mszy świętej, księżom świeckim i zakonnym, a mianowicie WW. OO. Dominikanom i Karmelitom, oraz z modlitwami przyłączonemi 20 cnt.

PIŚŃ do Presw. Bohorodycy w czudotwornoi ikoni cerkwi miskoi Berežanskoi 2 cnt.

PIŚNIA o Preświatoj Bohorodyci Diwi Poczajewskoj (Preczystaja Diwo Maty ruskoho kraju.) 2 cnt

---

Metryki: Natorum, Copulatorum, Mortuorum. Testimonia: (Świadectwa) Baptismi, Bannorum, Copulationis & Mortis. — Status animarum po polsku, po rusku i po łacinie. — Protokół przedślubny po polsku i po rusku. — Metryki zapowiedzi. — Świadectwa ubóstwa i moralności. — Kartki do bierzmowania po polsku i po łacinie. — Praeparatio ad Missam w wielkim i małym formacie. — Kanony do ołtarzy. — Obrazki Świętych. — Wielki wybór różnych modlitewek i pieśni nabożnych.

Raporta i rejestra gospodarskie i lasowe. — Assygnataryusze i Kwitaryusze gospodarskie i lasowe. Indywidualne arkusze pożytku z gruntu. — Matrykalne arkusze gruntowe. — Wyciąg z układu wymiarowego dla ogólnego katastru. — Książeczki podatkowe. — Fasye dochodu z czynszu domowego. — Potwierdzenia odebrania kuponów z kasy funduszu indemnizacyjnego. — Konsygnacje na kupony funduszu indemnizacyjnego. — Listy i protokoły dla kolekcji loteryjnych. — Wiersze do karmelek. — Listy frachtowe i pocztowe,. — Druki dla c. k. Notarjuszów, urzędów gmin, c. k. wojskowości i t. d.

☞ *Zamówienia które 5 złr. wynoszą będą pocztą franko odesłane.*

Jarmarki uprzywilejowane

w królewstwie Galicyi, w Wielkim księztwie Krakowskiem i księztwie Bukowińskiem.

A.

Alwernia w pow. Chrzanowskiem: 15. Stycznia, 26. Lutego, 19. Marca, 24. Kwietnia, 16. Maja, 24. Czerwca, 18. Lipca, 16. Sierpnia, 24. Września, 21, Października, 23. Listopada, 23. Grudnia.

B.

Babice w powiecie Przemyskim: 6. Stycznia, 4. Maja, 24. Sierpnia i 29. Września.

Bączal górny w pow. Jasielskim: ma targi co Czwartek.

Baligrod w powiecie Liskim: 14. Września. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Barysz w pow. Buczackim co Poniedz. targ tygodniowy.

Bełz w powiecie Sokalskim: 9. i 31. Stycznia, 17. Marca, 28. Kwiet., 24 Czerwca, 2. Lipca, 1. Sierpnia, 13. Paźdz., 26. Listopada, 12. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Biała miasto powiatowe. Jarmarki na konie: 3go Poniedz. po 3 Królach, 2go Poniedziałku po św. Janie Nepomuc., 1go Poniedz. po św. Jakóbie Ap., 1. Poniedz. po sw. Szymonie i Judzie. Każdej Soboty targ tygodniowy.

Biały kamień w powiecie Złoczowskim: 2. Stycznia, 2. Lutego, 1. Marca, 2 Kwietnia, 15. Maja, 29. Lipca, 14. Września, 25. Listopada, 6. Grudnia, W Środy i Piątki targi tygodniowe.

Biecz w powiecie Gorlickim: 12 jarmarków i to zawsze w Poniedziałek po następujących dniach: po 1. Stycznia. po 25. Stycznia, po 24. Lut., po 24. Marca, po 20. Kwiet., po 25. Maja, po 29. Czerwca, po 10. Sierp., po 15. Września, po 17. Paźdz., po 11. Listopada i po 6. Grudnia. — Jeżeli w którym z tych Poniedziałków przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Biercza miasto powiatowe: 2. Stycznia, 29. Czerwca, 4. Października. Co Środa targ tygodniowy.

Błażowa w powiecie Rzeszowskim: 6. Stycznia, 12. Marca, 8. Maja, 2. i 26. Lipca, 29. Września, 12. Listopada. Co Czwartek targ.

Bobowa w powiecie Grybowskim: 25. Stycznia, 4. Lutego, 15. i 16. Maja, 1. Lipca, 10. i 25. Sierpnia, 9. Września, w Niedzielę po ś. Franciszku Wyznawcy, w Poniedz. po Wszyst. Święt., 11. Listopada, 14. Grudnia. Co Wtorek targ tygodniowy.

Bóbrka miasto powiatowe: Co Czwartku targi lub jarm.

Bochnia miasto powiat.: 2. Stycznia, w Poniedziałek po Niedzieli mięsopustnej, w Poniedz. po 3ciej Niedzieli postu na konie i bydło (trwa aż do Piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we Czwartek każdego tygodnia aż do Piątku po Wniebowstąpieniu Pańskiem; w Piątek po Bożem Ciele, 24. i 30. Czerwca, 22. Lipca, 10. Sierpnia, w Poniedz. po Podwyższ. ś. †, w Poniedz. po Różańcu. 11. i 25. Listop. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na Sobotę, Niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następny Poniedziałek lub dzień powszedni. Co Czwartek targ tygodn.

Bohorodczany miasto powiatowe: (Jarmarki na bydło podług starego kalend.): 14. Stycznia, 14. Marca, 7 Lipca, 8. Listop. Co Wtorek i Piątek targ tygodniowy.

Bojana na Bukowinie (jarmarki na bydło podług star. kal.): ósmego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 27. Czerwca, 25. Lipca, 14. Września, 21. Października, 21. Listopada.

Bolechów miasto powiatowe (podług starego kalendarza.) 6. Stycznia, 28. Kwietnia, 29. Czerwca, 12. Września.

Bołszowce w powiecie Rohatyńskim: 2. i 28. Stycznia, 8. Marca, 17. Lipca, 13. Września, 21. Listopada.

Borszczów miasto powiatowe: 18. Stycznia, 20. Lutego, w pierwszy dzień rusk. postu, 4. Maja, 6 tygodni po św. Piotrze i Pawle według greck. kalendarza, 20. Lipca, 27. Sierpnia, 20. Listopada, 3. i 23. Grudnia. Co Wtorku targ tygodniowy.

Brody miasto powiatowe: 18. Stycznia, 5. Maja, 30. Paźd.; oraz i targ na wełnę od d. 26. Sierp. przez 8 dni trwający.

Brzesko miasto powiatowe: ma 17 jarmarków, co trzeci Wtorek, a w każdy inny Wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany miasto powiatowe, ma 5 wielkich a 6 małych jarmarków: 13. Stycznia now. stylu, w Srodopoście rusk. kalendarza, we Wtorek po Zielonych Świątkach rusk. kal., i 6. Sierpnia nowego stylu; mniejsze: 3 Lutego, 21. Maja, 20. Września, 13. Października, 26. Listopada, 18. Grudnia. Każdego Poniedziałku i Piątku targi tygodniowe.

Brzostek w pow. Pilzeńskim: 2. Stycz., 3. Lut., 24. Lut., we Wtorek Srodopostny, 3. Maja, w wilją Bożego Ciała, 2. i 25. Lipca, 14. Września, w Poniedz. po Wszyst. SS., 25. Listopada, 21 Grudnia. Co drugi Wtorek targ.

Brzozów miasto powiatowe: 6. Stycznia, 6. Lutego, w Poniedziałek po Srodopoście, na św. Wojciecha, na Zielone świątki, 29. Czerwca, 22. Lipca, na ś. Hyacynta, 14. Września, 4. Października, 1. Listopada, 4. Grudnia. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Buczacz miasto powiatowe: 18. Stycznia, 14. Lutego, 29. Marca, 6. Kwietnia, 5. Maja, 2. i 24. Czerwca, 13. Sierpnia, 7. Września, 13. Października, 11. Listopada, 12. Grudnia. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Budzanów w powiecie Czortkowskim. Co Czwartku targi tygodniowe.

Bukaczowce w pow. Rohatyńskim: 1. Stycznia, w ostatni Czwartek zapustny ruskiego kalendarza, we Wtorek Wielkanocny rusk. kalend., trzeciego dnia po Zielonych Świątkach rusk. kalend., na ś. Jana rusk. kalend., 8. Sierpnia, 10. Września, 1. Listopada, 3. Grudnia.

Bukowsko w powiecie Sanockim: ma jeden jarmark na tuczne woły 24. Lutego, który trwa przez 4 dni, prócz tego każdego Czwartku targ tygodniowy.

Bursztyn w powiecie Rohatyńskim: 18. Stycznia, 2. Lutego, 21. Marca, 23. Kwietnia, 5. i 30. Czerwca, 13. Sierpnia, 26. Września, 30. Października, 12. i 18. Grudnia. Co Wtorku targ tygodniowy.

Busk w pow. Kamionackim (podług star. kal.): 7. Stycznia, W Poniedz. po Niedzieli Zapustnej, (Serkeska), w dzień następujący po św. Teodorze, w Środę w środku świąt Wielkiejnocy, w dzień po Zwiastowaniu P. M., 9. Maja, 13. i 30. Czerwca, 6. Sierpnia, 1. i 18. Października, 7. Grudnia. Co Piątku targ tygodniowy.

C.

Chocimierz w powiecie Horodeńskim: w ostatni dzień postu, 29. Marca, 20. Maja, 5. Lipca, 19. Listopada, 17. i 31. Grudnia.

Chodorów w pow. Bubrczańskim: 14. Stycznia, 5. Maja, 12. Lip., 12. Paźdz. przez 2 tyg. Co Czwartek targ tygodn.

Chołojów w powiecie Stryjskim: 8. Stycznia, 14. Lutego, 10. Marca, 7. Kwiet., 6. i 20. Maja, 9. Czerwca, 14. Sierpnia, 13. Września, 13. Października, 7. i 20. Listopada.

Chorostków w powiecie Husiatyńskim: Co Poniedziałku targ tygodniowy.

Chrzanów miasto powiatowe: w drugi Poniedziałek po trzech Królach, w Poniedziałek po N. M. P. Gromnicz., 12. Marca, 1. Maja, 24 Czerwca, 13. i 25. Lipca, 15. Sierpnia, 10. i 28. Października, 11. Listopada, 6. Grudnia.

Chyrów w pow. Staromiejskim: Co Wtorek targ tygodn.

Ciężkowice w pow. Grybowskim: w Poniedział. po Nowym roku, w pierwszy Poniedz. postu, w Poniedz. po Niedzieli Środopostnej, w Poniedz. po św. Wojciechu, w Poniedz. po Wniebowstąp., w Poniedz. po oktawie Bożego Ciała, w Poniedz. po ś. Małgorzacie, w Poniedz. po św. Jakóbie, w Poniedz, po ś. Jacku, w dzień podwyższenia ś. Krzyża, w Poniedz. po św. Franciszku Seraf., w Poniedz. po ś. Jędrzeju. Co Poniedziałku targ tygodn.

Czchów w powiecie Brzeskim: jarmarki co trzeci Wtorek.

Czernichów w pow. Krakowskim: 12 jarmarków a to w Poniedziałki po następ. świętach: po Trzech Królach, po N. Maryi P. Gromn., po św. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wnieb. P., po św. Trójcy, po św. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po śś. Szym. i Judzie, po ś. Katarz., po św. Tomaszu.

Czerniowce miasto stołeczne na Bukowinie: 12. Lipca przez 14 dni, 12. List. przez 8 dni. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Czortków miasto pow.: 2. Lut., 21. Marca, 12. Maja, 11. Lip. 27. Sierpnia, 7. Listop., 20. Grud. Co Piątek targ tygod.

Czudec w pow. Rzeszowskim: we Wtorek po Zielonych Świątkach, 24. Czerwca, w Poniedz. po ś. Bartłomieju. Co Czwartek targi.

D.

Delatyn w pow. Nadworniańskim: dwa jarmarki na wełnę pospolitą i na owce: na Wniebowzięcie M. P. obrz. rusk., i na ś. Mich. obrz. rusk. Co Poniedz. i Piątek targi tygodn.

Dembica w pow. Pilzneńskim: 2. Stycznia, 2. Lutego, 25. Kwietnia, 14. Maja, na Boże Ciało, 24. Czerwca, 20 Lipca, 15. Października, 4. Grudnia.

Dembowiec w pow. Jasielskim: 21. Stycznia, 24. Lutego, 19. Marca, 5. Kwietnia, 3. Maja, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 24. Czerwca, 4. i 24. Sierpnia, 14. Września, 4. Października, 11. i 25. Listopada. Co Poniedziałek targ.

Dobczyce w pow. Wielickim: w roku całym odbywa się 12 jarmarków, a to każdego razu we Czwartek.

Dobromil w pow. Bireckim: 29. Stycz. star. stylu, w dzień po Wniebowstąpieniu obrz. rusk., 11. Czerwca star. stylu, 26. Lipca przez 4 tygodnie, 29. Września przez 2 tygod. Każdego Piątku targ tygodniowy.

Dolina miasto powiatowe: 14. Lutego, 12. Maja, 6. Lipca, 1. Sierpnia, 13. Października, 21. Grudnia. Każdego Poniedziałku i Czwartku targi tygodniowe.

Droginia w powiecie Myślenickim: na ś. Walentego, na ś. Wojciecha i na N. M. P. Szkaplerzną.

Drohobycz miasto powiatowe: 19. Marca, we Wtorek po Zielonych Świątkach rusk. obrz., 6. Września, 3. Grud., każdy trwa przez 4 dni. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Dubiecko w pow. Brzozowkim: 25. Stycznia i 30. Czerwca. Co Wtorku targ tygodniowy.

Dukla w pow. Krośnieńskim: 7. Stycznia, 25. Lut., 19. Marca, na Wniebowstąpienie P., na Boże Ciało, 24. Czerwca, 22. Lipca, 29. Sierpnia, 25. Listopada, 21. Grudnia.

Dunajec czarny w pow. Nowotargskim, znaczne jarmarki na płótna: w ostatni Poniedz. zapustny, wPonied. w wielkim tygodniu, w Poniedz. po ś. Trójcy, w Poniedz. po Wniebowzięciu Maryi P., 2. Listopada, w Poniedz. ostatniego tygodnia Adwentu.

Dunajów w pow. Przemyślańskim: 2. Stycznia now. stylu, w Poniedziałek po przewodniej Niedzieli obrz. rusk., 24. Czerwca now. stylu, 18. Października starego stylu.

Dynów w pow. Brzozowskim: 17. Stycznia, 8. Maja, 29. Września, 30. Listopada.

F.

Felsztyn w pow. Staromiejskim: 13. Kwietnia, 20. Września, każden trwa przez 8 dni.

Fredropol w powiecie Przemyskim: 2. Stycznia, 25. Marca, 12. Sierpnia, 19. Listopada. Co Piątek targ tygodniowy.

Fzysztak w powiecie Jasielskim: ma w każden drugi Czwartek walne jarmarki na bydło.

G.

Gliniany w pow. Przemyślańskim: 2. Stycznia starego stylu, 13. Lutego, w Środę po Wielkiejnocy obrz. rusk., 8. Maja, w Poniedz. po pierwszej Niedzieli po Wielkiejnocy obrząd. rusk., 23. Maja, 20. Lipca, 6. i 20. Listopada, 18. Grudn. Każdego Piątku targ tygodniowy.

Głogów w pow. Rzeszowskim: 2. i 21. Stycz., 24. Lutego, 12. Marca, 8. Maja, 24. Czerwca, 22. Lipca, 6. Sierpnia, 9. i 30. Września, 15. Października, 16. Listopada, 6. Grudnia. Każdego Wtorku i Piątku targ tygodniowy.

Gołogóry w pow. Złoczowskim: 26. Lutego, 21. Marca, 7. Maja, 15. Czerwca, 26. Lipca, 20. Września, 15. Paźdz.

Gorlice miasto powiatowe: ma 12 jarmarków we Wtork. po następujących Świętach: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po ś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po ś. Janie Chrzcicielu, po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu M. P., po Narodzeniu M. P., po ś. Franciszku Ser., po ś. Marcinie, po trzeciej Niedzieli Adwentu.

Gródek miasto powiatowe: w Poniedziałek po Bożem Ciele, 14. Września. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Grodzisko w pow. Łańcuckim: 6. Stycznia, 2. Lutego, 3. i 19. Marca, 3. i 20. Maja, 29 Czerwca, 14. Września, 1. Listopada, 4. Grudnia.

Grybów miasto powiatowe: 21. Stycznia, 4. Marca, w Poniedziałek Środopostny, we Wtorek po Wielkiejnocy, 3. Maja, we Wtorek po Zielonych Świątkach, w Poniedz. po ś. Janie Chrzcic., 26. Lipca, w Poniedz. po św. Wawrzyńcu; w Poniedz. po Narodzeniu Maryi Panny, 21. Września, 17. Grudnia. Co Piątku targ tygodniowy.

Grzymałów w pow. Skałackim: 17. Marca, 4. Maja, 9. i 17. Września. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Gwoździec w pow. Kołomyjskim: 28. Stycznia, 21. Marca, 26. Lipca, 4. Października. Co Piątek targ tygodniowy.

H.

Haczów w pow. Brzozowskim: 29. Września, 12. Listopada, każdej Soboty targ tygodniowy.

Halicz w pow. Stanisławowskim: 7. Stycznia, 5. Kwietnia, 5. Lipca, 12. Października. Co Piątku targ tygodniowy.

Hołosko pod Lwowem: 25. Lipca starego stylu.

Horodenka miasto powiatowe (podług starego kalend.): 1. Stycznia, 2. Lutego, w drugi Poniedz. postu, 25. Marca, 23. Kwietnia, na Wniebowstąpienie Pańskie, 29. Czerwca, 15. Sierpnia, 16. Października.

Husiatyn miasto powiatowe: 24. Czerwca, 21. Wrześn. Co Środy targ tygodniowy.

Husaków w powiecie Mościckim: 8. Maja, 27. Sierpnia, 18. Grudnia. Każdego Czwartku targ tygodniowy.

J.

Jaćmierz w powiecie Sanockim: 12. Marca, 8. Maja, 24. Czerwca, każden trwa przez trzy dni i bywają szczególnie woły tuczne sprzedawane.

Jagielnica w powiecie Czortkowskim: 8. i 28. Stycznia, 14. i 20 Lut., w Środę środopostną obrz. rusk., 20. Marca, w pierwszy Poniedz po Wielkiejnocy, 6. Kwiet, 6. Lipca, 30. Paźdz., 13. Listop., 18. Grudn. Co Piątek targ tygodn.

Janów w pow Gródeckim (podług star. kal.): 2. Stycznia, 17. Maja 8. Listopada. Każdy przez 8 dni.

Janów w powiecie Trembowelskim: Co Piątku targ tygod.

Jarosław miasto powiatowe: 12 Stycznia, 10. Marca, 13. Czerwca, 2. Września, 30. Listop. Każdy przez 8 dni. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Jaryczów w pow. Lwowskim: 21. Stycznia, 31. Maja, 19. Września, 11. Grudnia. W każden Piątek targ tygodniowy.

Jasienica w pow. Brzozowskim: 2. Lipca, 5. Sierpnia, 9. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Jaśliska w pow. Sanockim: na 3 Króli obrz. rusk., 2. Lutego, na wstępną Środę, na Niedzielę Kwietną, 3. Maja, 13. Czerwca, 20. Lipca, 15. Sierp., 23. Wrześ., 18. Paźdz., 25 Listop., 13. Grudnia na konie i bydło węgierskie. Jarmarki trwają przez 3 dni. Co Wtorek targ tygodniowy.

Jasło miasto powiatowe: 6. Stycznia, 3. Lut., 23. Kwiet., 20. Lipca, 15. Sierp., 21. Wrześ., 1. Listopada. W każdy Piątek targ tygodniowy.

Jawornik w pow. Rzeszowskim: 2. Styczn., 24. Lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1. Maja, 24. Czerw., 21. Wrześ., 28. Paźdz., 30. Listopada. Co Czwartek targ tygodniowy.

Jaworów miasto powiatowe: 6. Maja, 1. Sierp., 20. Paźdz., 12. Grudnia. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Jazłowiec w powiecie Czortkowskim: Co Wtorku targ tyg.

Jedlicze w pow Krośnieńskim: 25. Lut., 20. Kwietnia, 18. Czerwca, 9. Sierpnia, 29. Września.

Jędrychów w pow. Wadowickim: 19. Marca, 24. Czerwca, 24. Sierpnia, 21. Grudnia. Jeżeli który z tych jarmarków przypada na niedzielę lub święto, to się odbywa w następujący Wtorek. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Jeleń w pow. Chrzanowskim: w dzień po Now. roku, w Poniedziałek po Niedz. Starozap., 19. Marca, 3. Maja, 3. Czerwca, w Poniedz. po ś. Janie Chrz., 25. Lip., w drugiPonied. po ś. Wawrzyńcu M., 14. Wrześ., w Ponied. po ś. Franciszku Ser., w Ponied. po Wszyst. Świętych, w Ponied. po ś. Mikołaju Biskupie.

Jezierna w pow. Złoczowskim: 12. Stycznia, w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 20. Lipca, 20. Października. Co Poniedziałku targi tygodniowe

Jezierzany w powiecie Borszczowskim: 1. Stycznia, 11. Lutego, w Niedzielę Palmową, w Niedzielę po Wielkanocy, w 4. środę po Wielkiejnocy, w Poniedziałek po Zielonych świątkach. Wszystkie według ruskiego kalendarza — dnia 13. Lipca, 1. Sierpnia, 13. i 26. Września, 9. Listopada.

Jezupol w pow. Stanisławowskim: 27. Lipca.

Jodłowa w powiecie Pilzneńskim: co drugi Wtorek jarmarki.

Jordanów w pow. Myślenickim: 24. Lutego, 24. Kwietnia, w siódmy Poniedz. po Zielonych Świątkach, 29. Grudnia, każdy trwa przez trzy dni.

K.

Kałusz miasto powiatowe: 18. Stycznia, 6. Czerwca przez 8 dni, 19. Lipca przez 8 dni, 27. Września, 25. Październ. przez 8 dni, 11. Listopada. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Kalwarya w pow. Wadowickim: 25. Stycznia, 4. Maja, 17. Sierpnia, 19. Listopada. Co Środa targ tygodniowy.

Kamionka strumiłowa miasto powiatowe: 2. Stycz. 21. Marca, 7. Kwietnia, 24 Czerwca, 11. Lipca, 18. Sierpnia 15. Paźdz., 21. List. W każden Piątek targ tygodn.

Kańczuga w powiecie Łańcuckim: 6. Stycznia, 2. Lutego, 25. Kwiet., 29. Czerw., 22 Lipca. 15. Sierp., 29. Wrześn., 4. List., 4. Grudn Każdego Wtorku i Piątku targ tygodn.

Kenty w powiecie Bielskim: 13. Stycznia, 12. Maja, 15. Września, 15. Grudnia. Każdej Soboty targ tygodniowy, a co Poniedziałek targ na bydło rzeźne.

Kimpolung (Dołhopole moldawskie) na Bukowinie (podług starego stylu): 20. Stycznia, 21. Maja, 8. Listopada. Każdego Poniedziałku targ tygodniowy.

Knihinicze w pow. Rohatyńskim: 19. Stycznia, 11. Lut., 21. Marca, w Poniedziałek po Niedzieli Cwiton. obrz. rusk., 21. Maja, 6. Lipca, 18. Sierpnia, 20. Września, 7. Listop. 18 Grudnia. Co Środa targ tygodniowy.

Kołaczyce w pow. Jasielskim: 1. Maja, 19. Sierpnia. Ma oprócz tego jarmarki co drugi Poniedziałek.

Kołomyja miasto powiatowe: 6. Lutego, 24. Kwietnia przez 8 dni, na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 15. Czerwca, 3. Sierpnia, 13. Września, 30. Października, 18. Grudnia. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Komarno w pow. Rudeńskim: w Poniedz. po ś. Trójcy, w Poniedz. po ś. Szymonie i Judzie. Co Poniedz. targ tyg.

Konkolniki w pow. Rohatyńskim: 24. Marca nowego st., 22. Lipca now. st., 15. Sierpnia star. st., 8. Wrześ. star. st., 1. i 26. Paźdz. star. st., 9. Grudnia starego stylu.

Kopeczyńce w powiecie Husiatyńskim: Co Środy targ tygodniowy.

Korczyna w pow. Krośnieńskim: 3. Kwietnia, 15. Czerwca, 30. Sierpnia, 1. Grudnia.

Korolówka w pow. Zaleszczyckim: 29. Stycz., we Środę środopostną obrz. rusk., na Wniebowstąpienie obrz. rusk. 24. Czerwca, 8. Sierp., 30. Września, 19. Listop., 18. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Kossów miasteczko powiatowe (podług star. kalend.): we Czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowstąpienie, 15. Sierpnia, 1. Paźdz. przez 2 dni. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Kozłów w pow. Brzeżańskim: 9. Stycz., w czwartą Środę wielkopostną, w pierwszy Poniedz. po Zielonych Świątkach obrz. rusk., w Poniedz. po Bożem Ciele obrz. ruskiego, 10. Sierpnia, 14. Września, 18. Października star. stylu i kalendarza. Co Czwartku targi tygodniowe.

Kozowa w powiecie Brzeżańskim: 17. Lutego, 17. Marca, 17. Kwietnia, 3. Maja, 12. Czerwca, 20 Lipca, 20. Sierp., 4. Września, 27. Października, 11. Listopada, 30. Grudnia. Co Wtorek targ tygodniowy.

Kraków miasto stołeczne ma dwa jarmarki na bydło, wełnę i t. d: 16. Maja, 16. Września, oba przez 14 dni.

Krakowiec w powiecie Jaworowskim: 2. Stycznia star st., w Poniedz. po nast. Niedzieli po Wielkiejnocy obrz. rusk., 25. Lipca, 27. Września, 18. Paździer., 25. Listopada. Co Czwartek targ tygodniowy.

Krościenko w pow. Nowotargskim: we Wtorek po Zielonych Świątkach, 26. Czerwca, 30. Września, 1. Listopada. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Krosno miasto powiatowe: 1. Stycznia, w Sobotę po Wielkiejnocy, w Poniedz. po ś. Trójcy, 31. Lipca, 28. Paźdz.

Krukienice w pow. Mościskim: 18. Stycznia, 5. Marca, 23. Kwietnia, 11. Lipca, 13. Września, 13. Października.

Krzywcza w pow. Przemyskim: 13. Stycznia, 2. Lutego 2. Marca, 6, i 23. Kwiet., 31. Maja, 29. Czerw., 10. Sier-

pnia, 30. Września, 8. Paźdz., 11. Listopada, 18. Grudnia. Co Środa targ tygodniowy.

Krzywcze w pow. Borszczowskim (jarmarki na bydło): 18. Stycznia, 30. Kwietnia, 10. Lipca, 8. Grudnia. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Kudryńce w powiecie Borszczowskim: Każdej Środy targi lub jarmarki.

Kułaczkowce w pow. Kołomyjskim: 9. Stycz., 15. Lutego, 6. Marca, 19. Kwietnia, 24. Maja, 6. Czerwca, 18 i 27. Sierpnia, 6. Września, 12., 21. i 29. Grudnia.

Kulików w pow. Żółkiewskim (podług star. kal.): w dzień Now. Roku, w dzień Strytenie, na Wniebowstąp. P., w dzień N. M. P. Zielnej, w dzień Pokrowy, na św. Dymitra. Co Wtorek targ tygodniowy.

Kutty w powiecie Kossowskim: 30. Stycznia, 22. Maja, 26. Września, 13. Listopada. Każden trwa przez 4 dni. Co Poniedziałku targ tygodniowy.

L.

Lanckorona w pow. Wadowickim: w Poniedz. po 3 Królach, 21. Stycznia, 4. Marca, 7. Maja, we Wtorek po Zielonych Świątkach, w Poniedz. po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha 24. Czerwca, 25. Lipca.

Latacz wieś w powiecie Zaleszczyckim: Co drugi Czwartek walne jarmarki.

Leszniow w powiecie Brodzkim: Walne targi co Niedzieli.

Leżajsk w pow. Łańcuckim: 21. Stycznia, 23. Kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24. Sierpnia, 4. Paźdz., 6. Grudnia. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Limanowa miasto powiatowe: 2. Stycz., 3. Lut., w Poniedz. po Niedz. *Laetare*, w Poniedz. po Niedz. *Conductus*, 1. Maja, we Wtorek po Zielon. Świąt., 25. Lipca, 10. Sierp., 30. Wrześ., 2. i 11. Listopada, 29. Grudnia.

Lipnica w pow. Bocheńskim: Co trzeci Poniedz. jarmark.

Lisiatycze w pow. Stryjskim: 18. Stycznia, 24. Czerwca. Co Środa targ tygodniowy.

Lisko miasto powiatowe: 3. Lut., w Poniedziałek po Niedzieli zwanej *Rogate*. Co Czwart k targ tygodniowy.

Liszki w powiecie Krakowskim ma 12 jarmarków, zawsze w pierwszy Poniedziałek każdego miesiąca.

Lubaczów w powiecie Cieszanowskim: 21. Marca, 21. Maja, 29. Czerwca, 8. Sierpnia, 20. Września, 18. Grud. Co Piątku targ tygodniowy.

Lubomierz także Lubowa w pow. Limanowskim: 2. Stycz., 12. Marca, 8. Września.

Lutowisko w pow. Liskim (podług star. kalend.): 2. Stycznia, 2. Lutego, w Środę środopostną, 23. Kwietnia, w Poniedziałek Zielonych Świątek, 29. Czerwca, 6 Sierpnia, 8. Wrześn., 18. Paźd., 6 Grud. Co Czwartek targ tygodn.

Lwów miasto stołeczne w Galicyi: 4. Maja przez 4. tygodnie, 12. Października przez 2 tygodnie, tudzież główny jarmark na wełnę od 1. do 18. Lipca. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Ł.

Łańcut miasto powiatowe: 7. Stycz., 3. Lut, 15. Marca, 16. Maja, 13. Czerw., 10. i 26. Lip., 15. Sierp., 6. Paźdz., 11. i 30. Listopada. Co Piątek targ tygodniowy.

Łącko w powiecie Sandeckim: Co trzeci Poniedziałek.

Łopatyn w powiecie Brodzkim: Co drugi Wtorek targ.

Łukowice w pow. Limanowskim: 3. Lut., w Pon. po Niedzieli *Misericordia*, 4. Maja, 15. i 30. Września, 1. Grudn.

Łysiec w pow. Bohorodczańskim: 11. Lutego, 24. Czerwca 26. Listopada. Tudzież 6 targów tygodniowych: 1. Stycz., 8. Marca, 5. Maja, 11. Lipca, 18. Sierpnia, 26. Październ.

M.

Maciejowa w pow. Sandeckim: 24. Czerwca star. kal.

Magierów w powiecie Rawskim: 8. Stycznia, 14. Lutego, 17. i 29. Marca, 5. Maja, 23. Czerwca, 11. i 26. Lipca, 20. Września, 30. Października, 26. Listopada, 18. Grud.

Maków w pow. Myślenickim: 29. Stycznia, 2. Maja, 7. Sierpnia, 19. Listopada. Co Czwartek targ tygodniowy.

Małechów pod Lwowem: 25. Czerwca, 20. Września.

Manasterzyska w powiecie Buczackim: 8. Stycznia, 14. Lutego, w pierwszy i piąty Poniedz. po Wielkiejnocy, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 20. Czerw., 30. Lipca, 18. Sierpnia, 13. Września, 26. Października, 7. Listopada, 18. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Meketyńce w powiecie Kossowskim (jarmarki na bydło): 14. Kwietnia, 1. i 14. Maja, w dzień po Bożem Ciele.

Mielec miasto powiatowe: 5 jarmarków a to zawsze we Czwartek po następujących dniach: po 2. Lutym, po Śtej Trójcy, po 15. Sierpniu, po 21. Wrześniu, po 11. Listop. Co Czwartek targ tygodniowy.

Mikołajów w pow. Żydaczowskim (podług star. kal.): 1. Stycz., 6. Sierp., 8 Września. Co Wtorek targ tygodniowy.

Mikulińce w pow. Tarnopolskim: 2. Stycznia star. kal., 3. i 25. Lutego star. kal., 25. Marca star. kal., w dzień po Wielkiejnocy obrz. rusk., 21. Maja star. kal., 24. Czerwca now. kal., 20. Lipca star. kal., 24. Sierpnia nowego kal., 9. Września star. kal., 18. Październ. star. kal., 7. Grudn. star. kal. W każdy Wtorek i Piątek targi tygodn.

Milatyn nowy w powiecie Kamionackim: Co Czwartku targ tygodniowy.

Milówka w pow. Żywieckim: w pierwszy Poniedziałek każdego miesiąca: gdyby na ten dzień swięto przypadło, jarmark odbywa się we Wtorek.

Mościska miasto powiatowe: 25. Lutego, 24. Czerwca główny jarmark na konie, 10. Sierpnia, 1. Listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Mosty wielkie w pow. Żółkiewskim: 5. Kwietnia.

Mrzygłód w pow. Sanockim: 7. Stycznia star. kal., w dzień po Bożem Ciele, 16. Sierpnia star. kal.

Muszyna w pow. Sandeckim: 2. Styczn., 3. Lut., w dzień po Wniebowstąp., 22. Lip., 29. Wrześ., w dzień po Niedz. Ofiarowania Panny Maryi. Co Poniedz. targ tygodniowy.

Myślenice miasto powiatowe: 7. Stycznia, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 25. Lipca. Każdy trwa przez 2 dni, najwięcej na płótna. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

N.

Nadwórna miasto powiatowe: 6. Stycznia star. kal., 23. Kwietnia now. kal., 29. Czerwca star. kal., 1. Października star. kal. Co Poniedziałek i Piątek targi tygodniowe.

Narajów w pow. Brzeżańskim: 18. Stycznia, 29. Marca, 6. Kwietnia, 14. Maja, 6. Lipca, 6. Sierpnia, 26. Września, 3. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Narol w pow. Cieszanowskim: 19. Marca, 24. Sierpnia. Co Czwartek targ tygodniowy.

Nawarja w pow. Lwowskim: 18. Stycznia, 14. Lutego, 11. Lipca, 18. Sierpnia, 26. Września, 10. Listopada. Co Środa targ tygodniowy.

Niebylec w pow. Rzeszowskim: 15. Lutego, 1. Września, 7. Listop., 26. Grudnia. Co Poniedziałek targ tygodn.

Niegowice w pow. Mieleckim: 7. Stycznia, 1. Czerwca, 26. Lipca, 21. Października. Co Sobota targ tygodniowy.

Niemirów w pow. Rawskim: 18. Stycznia, 12. Listopada, Co Czwartek targ tygodniowy.

Niepołomice w pow. Bocheńskim: 7. Stycznia, w Poniedziałek po Niedzieli zapustnej, w Poniedz. po Niedziel.

Kwietnej, 8. Maja, w Poniedz. po ś. Trójcy, 24. Czerwca, 26. Lipca, 23. Września, 4. Listopada.

Niżankowice w pow. Przemyskim (według star. kal.): na ś. Trójcę, 6. Grudnia. Co Środy targ tygodniowy.

Niżniów w powiecie Tłumackim: 1. i 19 Stycznia, 11. Lutego, 29. Marca, 4. Maja, 24. Czerwca, 6. Lipca, 13. Sierpnia, 20. Września, 7. Października, 20. Listopada, 5. Grudnia.

Nowa-Góra w pow. Chrzanowskim: 4 jarmarki a to w Poniedziałek po następ. świętach: po ś. Agnieszce, po Znalez. ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apost.

Nowe-Miasto w pow. Bireckim: 23. Kwietnia, 19. List. Co Czwartek targ tygodniowy.

Nowotaniec w pow. Sanockim: 1. Maja, w Poniedz. po ś. Trójcy, na N. M P. Anielską, 11. Listop. Co Poniedz. targ tygodniowy.

Nowy Sącz miasto powiatowe: 2. i 21. Stycznia, w pierwszy Poniedz w poście, w Poniedz. po Niedzieli Kwietnej: 8. Kwietnia, 3. i 7. Maja, 30. Czerwca, w Poniedz. po ś. Małgorzacie, 7. Sierpnia, 13. Września, 12. Listopada. Co Piątek targ tygodniowy

Nowytarg miasto powiatowe: w Poniedz. po 3 Królach, 21. Stycznia, 6. Lutego, 19. Marca, w Poniedziałek po ś., Wojciechu, 16. Maja, we Wtorek po Zielonych Świątkach, na ś. Jana Kantego, 25. Lipca, 29. Sierpnia, w Poniedz. po Narodzeniu N. P. M., 29. Września, w Poniedz. po ś. Katarzynie, 13. Grudnia. Co Sobota targ tygodn.

O.

Obertyn w pow. Horodeńskim: 18. Stycznia, 6. Kwiet., 7. Maja, 24. Czerwca, 18. Lipca, 1. i 18. Sierp, 20. Wrześ., 13. Paźdz., 9. Listopada, 12. i 23. Grudnia.

Olesko w pow. Złoczowskim: 14. Lut., 14. Kwiet., 21. Maja, 6. Lipca, 20. Września, 7. i 20. Listop., 18. Grud.

Oleszyce w pow. Cieszanowskim: 24. Lutego, 13. Grudnia.

Olpiny w pow. Jasielskim: 12 jarmarków, we Czwartki po pełni każdego miesiąca, na zboże i przędzę.

Osiek w powiecie Jasielskim: ma jarmarki każdego Czwartku na konie, bydło rzeźne, owce i nierogaciznę.

Oświęcim w pow. Bielskim: zawsze w Poniedziałek przed lub po następujących Świętach: po 3 Królach, po N. P. Gromnicznej, po Niedzieli Suchej, po Niedzieli Kwietnej, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, po ś. Idzim, po ś. Franciszku Seraf., przed ś. Marcinem, po Niepokal. Poczęciu N. P. M. Każdy trwać może przez 8 dni.

Otynia w powiecie Tłumackim (podług star. kal.), na ś. Jakóba, na ś. Piotra, na ś. Prokopa, na ś. Annę, w dzień Strytenie, w dzień Pochwalonej, na ś. Łukasza, na ś. Michała.

P.

Paczołtowice w powiecie Chrzanowskim: ma co drugi Wtorek walne jarmarki.

Peczeniżyn w powiecie Kołomyjskim (podług star. kal.): 6. Stycznia, 25. Marca, po Zielonych Świątkach, 16. Sierpnia, 14. Września, 27. Października.

Pilzno miasto powiatowe: 7. Stycznia, w Poniedz. po pierwszej Niedzieli po N. P. Grom.. 19. Marca, we Wtorek po Wielkiejnocy, 8. i 24. Kwietnia, 7. Maja, w Poniedz. po Zielonych Świątkach, 23. Czerwca targ na płótna, 22. Lipca, 15. Sierpnia, 29. i 30. Września, na ś. Jana Kantego, 11. Listop., w Poniedziałek po trzeciej Niedzieli Adwentu.

Pistyń w pow. Kossowskim (podług star. kal.): 31. Grud., 5. Stycznia, 17. Marca, we Czwartek po Wielkiejnocy, w Poniedziałek po Ziel. Świątkach, 30. Czerw. przez 3 dni, 4. i 27. Lipca, 29. Sierpnia, 18. Październ., 8. i 30. List.

Piwniczna w pow. Staro-Sandeckim: 2. Stycz., w Poniedz. po Niedzieli środopostnej, we Wtorek po Ziel. Świątk., 25. Lipca, 24. Sierpnia. Co Środa targ tygodniowy.

Podbiedź w pow. Wadowickim: w Środę po N. M. P. Grom. w Środę po ś. Wojciechu, w Środę po ś. Janie Chrzcicielu, w Środę po Wniebowzięciu N. P. M., w Środę po ś. Michale, w Środę po ś. Łucyi.

Podgórze w pow. Wielickim: 12. Stycznia, 16. Lutego, 19. Marca, 30. Kwietnia, 22. Maja, 8. Czerwca, 8. Lipca, 2. Sierpnia, 15. Września, 15. Paźdz., 9. Listopada, 7. Grud. Co Wtorek i Piątek targ tygodniowy.

Podhajce miasto powiatowe (podług star. kal.): 6. Stycznia, w Niedzielę syropostną, w Środopoście, w Poniedz. po pierwszej Niedzieli po Wielkiejnocy, na Wniebowstąp. 29. Czerwca, 15. Sierpnia, 14. Września, 18. Paźdz., 8. Listopada, 6. Grudnia. Co Wtorek i Piątek targi.

Podhorodce w pow. Stryjskim: 13. Lutego, 17. Maja, 19. Września, 2. Grudnia. Co Czwartek targ tygodn.

Podkamień w powiecie Brodzkim: 1. Stycznia, 2. Lutego, 10. Marca, 6. Kwietnia, 13. i 18. Maja, 9. i 26. Czerwca, 6. Lipca, 18. Sierpnia, 13. Września, 8. Października, 9. Listopada, 18. Grudnia.

Podkamień w powiecie Rohatyńskim: Co Wtorku targ tygodniowy.

Pomorzany w pow. Złoczowskim (podług star. kal.): 17. Marca, 12. Czerwca, 26. Września, 17. Grudnia. W każden Piątek targ tygodn.

Probużna w powiecie Husiatyńskim: Co Wtorku targ tygodniowy.

Pruchnik w pow. Jarosławskim: 21. Stycznia, 3. Lutego, 19. Marca, 23. Kwietnia, w Piątek po Bożem Ciele, 3. Czerwca, 25. Lipca, 9. Sierpnia, 17. Paźdz., 12. Listopada, 6. Grudnia. Co Poniedz. i Czwartek targi tygodn.

Przemyśl miasto pow.: 26. Czerwca, 9. Grudnia. Każden przez 14 dni. Co Poniedz. i Piątek targi tygodn.

Przemyślany miasto powiatowe: 1. Stycznia, 14. Lutego, 28. Marca, 29. Maja, 11. Czerwca, 11. Listopada. Co Piątek targ tygodn.

Przeworsk w pow. Łańcuckim: 2. Stycznia, 19. Marca, 1. Maja, 25. Lipca, 3. Paźdz., 19. List. Co Poniedziałek, Środa i Piątek targi tygodniowe

R.

Radowce (Radautz) na Bukowinie: 1. Maja, 20. Listop. W każdy Piątek targ tygodniowy.

Radomyśl w pow. Tarnobrzeskim: 6. Stycznia, 4. Marca, 23. Kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24. Czerwca, 10. Sierpnia, 20. Września, 26. Listopada.

Radymno w pow. Jarosławskim: 25. Maja, 20. Sierpnia, 20. Września, 20. Grudnia.

Radziechów w pow. Kamionackim: 19. Stycznia, 11. Lutego, 12. Marca, 10. Kwiet., 21. Maja, 24. Czer., 1. i 18. Sierp., 26. Września, 30. Paźdz., 13. Listop., 18. Grudn.

Rawa ruska miasto powiatowe: 2. Stycznia, w czwartą Środę po Wielkanocy, 7. Lipca, 19. Sierpnia, 27. Września, 13. Października, 21. Listopada, 21. Grudnia. Co Poniedziałku targ tygodniowy.

Rogi w pow. Sanockim: 26. Lipca, 24. Sierp, 6. Grudn. Co Środa targ tygodniowy.

Rohatyn miasto powiatowe: 9. Stycznia, 3. Lutego, 26. Lipca, 1. Października. Co Piątek targ tygodn.

Ropczyce miasto powiatowe: 7. Stycznia, 12. Lutego, 26. Kwietnia, 26. Maja, 22. Lipca, 18. Sierpnia, 28. Paźdz, 9. Grudnia.

Rozdół w pow. Żydaczowskim: 19. Marca, 16. Lipca, 29. Września. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Rożniatów w pow. Dolińskim: 2. Stycznia starego kal., w Środę środopostną, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 30. Czerwca, 1. Sierpnia, 9. i 29. Września.

Ruda w pow. Żydaczowskim: 1. Stycznia star. kal., 24. Czerwca star. stylu. Co Poniedziałek targ tygodniowy.

Rudki miasteczko powiatowe: 26. Marca, 30. Czerwca, 27. Września, 6. Grudnia. Co Wtorek targ tygodniowy.

Rudniki w powiecie Niskim: 17. Stycznia, 9. Marca, 5. Kwietnia, 21. Września, 21. Październiką, 30. Listopada. Każdy trwa przez ośm dni.

Rybotycze w pow. Dobromilskim: 14. Września, 10 Grud. Co Czwartek targ tygodniowy.

Rymanów w pow. Sanockim: 25. Lip., 10. Sierp., 9. Wrześ., 6. Grud. Każdy trwa po sześć dni. Co Poniedz. targ tygod.

Rytarowice w pow. Przemyskim: 13. Stycznia, 13. Lipca,

Rzepiennik biskupi w pow. Gorlick.: 19. Marca, we Wtorek po Wielkiejnocy, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 24. Czerwca, 22 Lipca, 11. Września, 23. Listopada. Co Środa targ tygodniowy.

Rzeszów miasto powiatowe: 19. Marca, 23. Kwietnia, na ś. Trójcę, 2. Lipca, 21. Września, 2. Listopada, 21. Grudnia. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

S.

Sadagóra na Bukowinie (jarmarki na bydło): 6. Lutego, we Czwartek przed Niedzielą Kwietnią, 1. Sierpnia, 6. Września, 13. Października, 5. i 28. Listopada, 24. Grudnia. Co Czwartek targ tygodniowy.

Sądowa Wisznia w pow. Mościskim: 1. Stycznia, na Zielone Świątki obrz. ruskiego, 26. Lipca, 27. Września. Co Środa targ tygodniowy.

Sambor miasto pow.: 3. Lutego, 1. Maja, 21. Września, 30. Listopada, każdy przez dni 14. Co Czwartku targ tyg.

Sanok miasto pow.: we Wtorek przed Zielonemi Świątkami, w Poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. W każdy Piątek targ.

Sasów w pow. Złoczowskim: 14. Lutego, 24. Czerwca, 30. Września, 6. Grudnia. Co Poniedziałek i Piątek targ.

Sędziszów w pow. Rzeszowskim: 19. Marca, 23. Kwietnia na konie, 3 Czerwca, 2. Lipca, 21. Września, 2. Listopada, 21. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Seret na Bukowinie (podług star. kal.): 2. Lutego, na Wniebowstąpienie, 15. Sierpnia, 6. Grudnia. Każdy przez 3 dni.

Sieniawa w pow. Jarosławskim: 22. Stycznia, 4. Kwietnia, 24. Czerwca, 2. Listopada.

Skałat miasto powiatowe: 6. i 30. Stycznia star. kalend., 1. i 23. Kwietnia, w pierwszy dzień po Zielonych Świątkach obrząd. ruskiego, 12. Lipca, 21. Września, 8. Paźdz. Każdego Wtorku targ tygodniowy.

Skawina w pow. Wielickim: 2. Stycznia, 9. Kwietnia 16. Sierpnia, 4. Października.

Smorza w pow. Stryjskim (znaczne jarmarki na bydło): na Niedzielę syropostną obrz. rusk., 31. Maja starego stylu, 24. Czerwca, na ś. Ilie obrz. rusk., 15. Lipca, 14. Wrzew Święto Ussiki obrz. rusk., 18. Paźdz. 9. Listop., 9. Grud.

Sniatyn miasto powiatowe (podług star. kal.): w Środę środopostną, we Wtorek po Ziel. Świątkach, 25. Czerwca, 20. Lipca, 9. Wrześ. Co Poniedz., Środa i Piątek targi.

Sokal miasto powiatowe: 18. Stycznia, 23. Kwietnia, 12. Lipca, 4. Października, 20. Listopada. Co Piątek targ.

Sokołów w pow. Stryjskim: 7. Kwietnia, 13. Czerwca, 19. Sierpnia, 4. Grudnia.

Sokołów w pow. Kolbuszowskim: 29. Czerwca. Targi tygodniowe: 7. Stycznia, 13. Lutego, 4. i 26. Marca, 23 Kwietnia, 16. Maja, 16. i 25. Lipca, 24. Sierpnia, 14. Września, 18. Października, 11. Listopada, 18. Grudnia.

Sokołówka w powiecie Brodzkim: w każdą drugą Środę walne jarmarki.

Sołotwina w pow. Bohorodczańskim (jarmarki na bydło podług star. kal.): 2. Lutego, ósmego dnia po Wielkiejnocy, na Wniebowstąpienie, 20. Lipca, 8. Listopada, 6. Grudnia. Każdego Piątku targ tygodniowy.

Stanisławów miasto pow.: 1. Maja (na bydło), 2. Sierp. now. kal., 29. Sierp. star. kal., 6. i 17. Paźdz. star. kal.

Starasól w pow. Staromiejskim: 2. Stycz., w dzień po Bożem Ciele 30. Września. Co Poniedz. i Piątek targi tygod.

Stare-miasto miasto powiatowe: 12. Marca, 24. Czerwca przez 12 dni na płótna, 10. Września, 12. Października. Każdego Wtorku targ tygodniowy.

Stary-Sącz miasto powiatowe: zawsze w Środę i tak: po 3 Królach, przed Niedzielą zapust., po Popielcu, przed Niedzielą Białą, po Wielkiejnocy, przed ś. Stanisławem, przed śś. Trójcą, przed ś. Janem Chrz., przed ś. Jakóbem, przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem Ap. Co Czwartek targ tygod.

Strussów w powiecie Trembowelskim: Każdego Czwartku targ tygodniowy.

Stryj miasto pow. (podług star. kal.): w pierwszym tygodniu wielkiego postu, w dzień tak zwany Fedorowicza przez 8 dni, w Marcu na ś. Mikołaja przez 3 dni, 15. Sierpnia przez 14 dni, 6. Grudnia przez 8 dni. Każdego Poniedziałku i Czwartku targ tygodniowy.

Strzyżów w pow. Rzeszowskim: w Poniedziałek po trzech Królach, 8. Lut. przez 3 dni, w Poniedz. zapustny, w Poniedz. środopostny, w Poniedz. po Wielkiejnocy, 8. Maja przez 3 dni, 25. Lipca, 14. Sierpnia przez 3 dni, 8 Wrześ., 21. Paźdz., 6. List., przez 3 dni. 25 List. Co Wtorek targ.

Sucha w pow. Żywieckim: w Poniedziałek po Nowym roku, na ś. Wojciecha, w Poniedz. po Wielkiejnocy, 15. Sierpnia, 8. Września, 15. Paźdz., 11. List., 8. Grudnia.

Suczawa na Bukowinie (podług star. kal.): 2. Stycznia, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 8. Lipca, 20 Sierp., 15 Września, 26. Października. Każdego Czwartku targ.

Szczerzec w pow. Lwowskim: 2 Stycznia, w dzień po Zielonych Św., 20. Lipca, 30. Wrześ. Każdego Czwartku targ tygodn.

Szczucin w pow. Dąbrowskim: 6. Lutego 4. Maja, na ś. Trójcę, 22. Lipca, 15. Paźdz., 4. Grud. Co Piątek targ.

T.

Tarnobrzeg (Dzików) w miasteczko powiatowe: ma 12 targów w ostatni dzień powszedni każdego miesiąca.

Tarnopol miasto pow. 2 Stycznia, 14. Lutego, w Środopoście obrz. rusk., w Poniedz. po Wielkiejnocy obrz. rusk., 24. Czerwca. 26. Lipca (główny jarmark na konie.) 18. Sierpnia, 26. Września, 20. List. Co Środy targ tygod.

Tarnów miasto pow.: 3. Lutego, w Poniedz. po Niedzieli *Cantate*, 22. Lipca, 14. Września, każdy przez dni 14.

Tartaków w pow. Sokalskim: 14. Lutego, 31. Maja, 6. Sierpnia, 30. Października, 18. Grudnia.

Tłumacz miasto powiatowe: 23. Maja, 6. Grudnia. Co Środa targ tygodniowy.

Toporów w powiecie Brodzkim: Co drugi Czwartek walny jarmark.

Trembowla miasto powiatowe: w Środę popielcową, 8. i 19. Lipca, 15. Grudnia. Co Piątek targ tygodniowy.

Trzciana w pow. Bocheńskim: w Poniedziałek po Niedzieli Kwietnej, 20. Lipca, 29. Września, 12 Listopada.

Trzebina w pow. Chrzanowskim: w Poniedz. po trzech Królach, w Poniedz. po N. M. P. Gromn., w Poniedz. po Niedz. Białej, 23. Kwietnia, 8. Maja, 29. Czerwca, w Po-

niedz. po ś. Jakóbie, 24. Sierpnia, 21. Września, w Poniedz. po śś. Szymonie i Judzie, w Poniedz. po ś. Katarzynie 21. Grudnia.

Turka miasteczko powiatowe: 11. Stycznia, 7. Kwietnia, 10. Lipca, 25. Sierpnia, 11. Października: każdy trwa przez dwa dni. Co Środa targ tygodniowy.

Tyczyn w pow. Rzeszowskim: 2. i 25. Stycznia, 26. Marca, 11. Czerwca, 21. Września, 25. Listop. Co Poniedz. targ.

Tylicz w pow. Sandeckim: 7. Stycznia, w Poniedziałek po Niedzieli *Conductus Paschae*, we Wtorek po Zielonych Świątkach, 30. Czerwca, 2. Listopada, 30. Grudnia

Tymbark w pow. Limonowskim: w Poniedziałek po Bożem Ciele, 25. Lipca, 9. Września, 17. Paźdz. Co Środa targ.

Tyrawa wołoska w pow. Sanockim 16. Lipca jarmark na bydło. Każdej Środy targ tygodniowy.

Tyśmienica w pow. Tłumackim: (jarmarki na bydło i konie): 24. Marca, 30. Kwietnia, 3. Lipca, 27. Września. Co Piątek targ tygodn.

U.

Uhnów w powiecie Rawskim: 18. Stycznia, 20. Lutego, 12. Czerwca, 13. Lipca, 20. Września, 30. Października. Każdego Piątku targ tygodniowy.

Ulanów w pow. Niskim: 2. Stycznia, 1. Marca, 2. i 23. Kwiet., na Wniebowstąpienie w Poniedz. po ss. Trójcy, 20. Lipca, 21. Sierpnia, 29. Września, 11. List., 4. Grudnia.

Ułaszkowce w pow. Czortkowskim: (podług star. kal.) 6. Kwietnia i 24. Czerwca. Co Poniedz. targ tygodniowy.

Uniow w pow. Przemyślańskim: 15. Sierpnia starego kal. trwa przez 6 lub 7 dni.

Uściecko w pow. Zaleszczyckim: 14. Lutego, 11. i 31. Marca, 6. i 29. Kwietnia, 12. Czerwca, 10. Lipca, 13. Października, 13. Listopada, 18. Grudnia.

Uście biskupie w powiecie Borszczowskim: Co drugi Wtorek walne jarmarki.

Uście ruskie w pow. Gorlickim: 18. Stycznia, 5. Maja, 6. Czerwca, 11. Lipca, 20. Listopada, 21. Grudnia.

Uście solne w pow. Bocheńskim: 23. Kwietnia, 24. Czerwca, 24. Sierpnia, 21. Października.

Ustrzyki w pow. Liskim: 2. Stycznia, 4. Kwietnia, 8. Lipca, w Październiku na ś. Franciszka Wyznawcy. Co Czwartek targ tygodniowy.

W.

Wadowice miasto powiatowe: w pierwszy Poniedziałek każdego miesiąca. Co Czwartek targ tygodniowy.

Waręż w powiecie Sokalskim: 14. Lutego, 7. Kwietnia, 8. Maja, 24. Czerwca, 24. Sierpnia, 7. i 20. Listopada, 18. Grudnia.

Wieliczka miasto powiatowe: w Poniedz. przed ś. Agnieszką, w Poniedz. przed N. P. Gromn., w ostatni Poniedz. w miesiącu Lutym, w Poniedz. przed ś. Kazim., w Poniedz po Niedzieli Kwietnej, w Poniedz. przed Znalezieniem ś. Krzyża, we Wtorek po Zielon. Sw., w Poniedz. przed ś. Janem. w Poniedz. przed ś. Jakóbem, w Poniedz. przed ś. Hyacyntem, w Poniedz przed ś. Michałem, w Poniedz. przed śś. Szymonem i Judą, w Poniedz. przed ś. Klemensem, w Poniedz. przed ś. Tomaszem. Co Czwartek targ.

Wielkie Oczy w pow. Jaworowskim: 6. Lut., 29. Kwiet., 10. Czerwca, 15. Lipca. 10. Września, 17. Listopada.

Wilamowice w powiecie Bielskim: w Poniedziałki po Świętach następujących: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Janie Nep., po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze. Każdy trwa przez trzy dni. Co Środa targ.

Wiśnicz w pow. Bocheńskim: 6. Stycz., 2. List., 21. Grud.

Wiśnicz miasto na Bukowinie: 25. Stycz., 30. Kwiet., 5. Lipca, 13. Sierp., 20. Wrześ., 6. List. Co Ponied. targ tyg.

Wiśniowczyk w powiecie Trembowelskim: W Środopoście podług ruskiego kalendarza.

Witkow w pow. Kamionackim: 14. Lutego, 23. Marca 11. Lipca, 1. Paźdz., 1. Grudnia. Co Czwartek targ.

Wojnicz w pow. Brzeskim: Co trzeci Poniedziałek jarmark, a co drugi Poniedz. targ tygodn.

Wojniłów w pow. Kałuskim: 13. Stycznia, 5. Maja na bydło przez 3 dni, 11. Lipca, 18. Sierpnia.

Wola Michowa w pow. Liskim: 12. Lutego, w Piątek w pierwszym tygodniu wiel. postu rusk, 5. Maja, 12. Lipca, 21. Wrześ., 21. List. Co Wtorek targ tygodn.

Wybranówka w powiecie Bobrzeckim: Co Wtorku targ tygodniowy.

Z.

Zabłotów w pow. Śniatyńskim (podług star. kal.): 6. 30. Stycznia, 25. Marca, 23. Kwietnia, 29. Czerwca, 16 Września, 1. i 26. Paźdz., 30. Listop.

Żabno w pow. Dąbrowskim, ma sześć jarmarków i targi sławne na nierogaciznę: 25. Stycznia, w Poniedziałek po 2giej Niedzieli po Wielkiejnocy; w Poniedz. po 1szej Niedzieli po ś. Janie Chrzcic., 16. Sierpnia, 18. Październ. w Poniedz. po 3ciej Niedz. adwentu. Targi co drugi Pon.

Zakluczyn w pow. Brzeskim. Co trzeci Poniedziałek jarmark, co Czwartek targ tygodn.

Zaleszczyki miasto pow. (jarmarki na bydło): 6. Stycznia star. kal., 21. Marca, na Wielkanoc obrz. rusk., 4. Października, 20. List. Co Środa i Piątek targi.

Załośce w pow. Brodzkim: 14. Stycznia, 12. Lutego, 14. Marca, 12. Kwietnia, 12. Maja, 24. Czerwca, 14. Lipca, 13. Sierpnia, 19. Wrześn, 13. Pazd., 8. Listop., 4. i 21. Grud. Co Poniedz. i Piątek targi tygodn.

Zarszyn w pow. Sanockim: 24. Kwietnia, na Wniebowstąpienie, 17. Lipca, 12. Paźdz. Co Środa targ.

Zator w pow. Wadowickim: 28. Stycznia, 28. Kwietnia. 30. Czerwca, 22. Września.

Zbaraż miasto powiatowe (podług star. kalend.): 7. Lut., 24. Kwietnia, 5. Lipca, 12. Września. Co Poniedziałek i Piątek targi tygdn.

Zborów w pow. Złoczowskim: 25. Marca, 5. Lipca, 17, Sierpnia, 25. Września.

Zbyszyce w pow. Sandeckim: 20. Stycznia, 14. Lutego, 19. Marca, 25. Kwietnia, 16. Maja, 24. Czerwca, 26 Lipca. 24. Sierp., 21. Września, 19. Paźdz., 23. List., 21. Grud.

Zdynia w pow. Gorlickim, ma 9 jarmarków: 14. Stycznia, 12. Lut., 21. Marca, 7. Maja, 7. Lipca, 6. Sierp., 27. Wrzś., 13. Listop., 13. Grudn, na bydło, owce i nierogaciznę.

Złoczów miasto pow.: 19. Stycznia, 1. Lutego, 1. Kwiet., 7. Maja, 9. Czerwca, 2. Sierpnia, 10. Września, 7. List. Co Poniedz., Środa i Piątek targi.

Złotniki w powiecie Trembowelskim: na św. Aleksego, w dniu 8. Maja i na św. Demetra (ruski kal.)

Żmigród w pow. Krośnieńskim: 2. Lut., w Środopoście, 23. Kwiet., 24. Czerwca, 25. Lipca, 17. Paźdz., 13. Grud.

Żółkiew miasto pow. 19. Stycznia, 8. Maja, 30. Czerwca, 13. Sierpnia, 14. Września, 5. Października, 12. Listop. Co Wtorek i Piątek targi tygodniowe.

Żołynia w pow. Łańcuckim: w Niedzielę Kwietnią, na św. Trójcę, 10. Sierpnia, 21. Grudnia (na len, przędziwo i płótno, każdy przez dwa dni); tudzież: 25. Stycznia, 24. Lutego, 11. Maja, 22. Lipca, 8. i 21. Września, 28. Paźdz., 25. List. Co Piątek targ tygodn.

Żurawno w pow. Żydaczowskim: 15. Marca jarmark na konie przez 8 dni, 7. Kwietnia przez 6 dni, 11. Czerwca przez 6 dni, 15. Października przez 8 dni (jarmark na konie) 6. Listopada przez 4 tygodnie.

Żurów w powiecie Rohatyńskim: 14. Lutego, 6. Kwietnia, 8. Maja, 12. Lipca, 6. Sierpnia, 20. Listopada.

Żydaczów miasto powiatowe (podług star. kal.): 6. Stycznia, 29. Sierpnia, 26. Listop.

Żywiec miasto powiatowe: w Poniedziałek po 3 Królach, po Wniebowstąp., po śś. Piotrze i Pawle, po ś. Michale.

Jarmarki zagraniczne.

Berlin w Prusiech, jarmarków 5: na Laetare, na ś. Filipa i Jakuba, w 8 dni po Bożem Ciele, na ś. Wawrzyńca i na Wszystkich Świętych.

Buda (Ofen) na Węgrzech, jarmarków 4: 1. Marca, 27. Czerwca, 14. Września, i 30. Listopada.

Debreczyn na Węgrzech, jarmarków 3: 17. Stycznia, na ś. Wawrzyńca i na ś. Dyonizego.

Frankfurt n. M. we Wtorek po Wielkiejnocy, 13. Kwietnia i 8 Września.

Gdańsk w Prusiech na ś. Dominika, i na ś. Marcina.

Koszyce na Węgrzech: 17—18. Stycznia, 1—3. Maja, 26—29. Czerwca, 16—18. Sierpnia. 20—22. Listopada.

Lipsk w Saksonji, jarmarków 3: na Nowy rok, w pierwszy poniedz. po Wielkiejnocy, i w pierw. poniedz. po ś. Michale.

Ołomuniec w Morawji, w poned. po niedzieli w oktawie po 3 Król., w poniedz. przed ś. Jerzym, po ś. Janie Chrzcicielu i po ś. Michale.

Peszt na Węgrzech, na ś. Józefa, na ś. Medarda, na ścięcie ś. Jana, i na ś. Leopolda, każdy trwa d. 14.

Poznań, 3 jarm: w niedz. wstęp., na ś. Jana, na ś. Michała, i na ś. Łucję.

Praga w Czechach, jarm. 3: w Środopościu, na ś. Wita i ś. Wacława, każdy trwa 3 tygod.

Tryest, 29. Września i 3. Listopada po 8 dni.

Wrocław, w Środopoście, w niedzielę 1szą po Wielkiejnocy, w poned. po Zielonych świątkach, na św. Jana Chrzciciela, w poniedziałek przed Narodzeniem N. Marji Panny, na św. Michała i na św. Elżbietę.

FRANCISZEK EHRLICH

we Lwowie, w rynku pod l. 239 na rogu ulicy Halickiej,

poleca swój dobrze zaopatrzony

SKŁAD TOWARÓW
MODNYCH I GALANTERYI,

utrzymując obfity dobór

biżuteryj, wyrobów ze **złota**, **srebra prawdziwego i chińskiego**, **haftów** gotowych i zaczętych, również jak wszelkich materyałów **do szycia, haftu i dziergania**, następnie wielki skład **kapeluszów i czapek**, **płaszczów i kaloszów gumielastycznych**, francuzkich **sznurówek**, **krynolin**, **parasolek i deszczochronów**, wszelkich rekwizytów **do podróży i polowania**, wyrobów galanteryjnych **z porcelany**, **stali**, **bronzu**, **drzewa** i t. p.

Obfity zapas
mydełek i pachnideł francuzkich i angielskich,

wyrabianych przez **Ed. Pinaud**, **Violet**, **Houbigant**, **Chardin**, **Société Hygiénique**, **Atkinson**, **Bayley & Comp.**, **Wil. Rieger**, jako też bogaty zapas **prawdziwej wody kolońskiej**.

Wielki skład broni

wyrobu najsławniejszych francuzkich, angielskich, belgijskich, czeskich, i niemieckich fabrykantów, jako to: dubeltówki Lefaucheaux, oraz dubeltówki i pojedynki kapslowe pojedynki i dubeltówki dla dzieci, sztućce i pistolety salonowe, krucice i rewolwery, o 5, 6., 10 i 12. strzałach różnego systemu, wszelkie potrzeby do polowania w nadzwyczaj wielkim i gustownym doborze, nareszcie

najsławniejsze brzytwy szwajcarskie Lecoultrego.

Również utrzymuję

Eau de Lys de Lhose,

jedyny środek, zapobiegający opaleniu od słońca. — Piękność i młodość przywrócić może tylko słynny na cały świat **Eau de Lys de Lhose**, wypróbowany przez pruską król. rządową władzę lekarską i fakultety medyczne, i od wielu znakomitych dam i panów uznany jako prawdziwie skuteczny środek. — Prawdziwy dostać tylko można u **Franciszka Ehrlicha** we Lwowie w oryginalnych flaszkach po 2 złr. 60 ct. i po 1 złr. 30 ct. w. a.

Handel mebli

ANTONIEGO KIRSCHNERA,

we Lwowie,

przy placu Dykasteryalnym naprzeciw kościoła OO. Jezuitów pod l. 337 miasto,

zaopatrzywszy się w wielki dobór mebli krajowych i zagranicznych, rozmaitych obić w najnowszych deseniach, firanek, ceraty amerykańskiej, kobierców i zwierciadeł wszelkiej wielkości,

poleca takowe

po cenach najumiarkowańszych.

Utrzymuje także główny skład mebli z giętkiego drzewa z fabryki BRACI THONETÓW w Wiedniu, tudzież żelaznych mebli z fabryki AUGUSTA KITSCHELTA w Wiedniu i sprzedaje takowe **po cenach fabrycznych.**



GŁOWNY SKŁAD

FORTEPIANÓW

LUDWIKA MARKA

we Lwowie przy ulicy Szerokiej pod Nr. 10 1/4,

Największy wybór fortepianów z najgłówniejszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, PIANIN i FISHARMONIK.

10 do 15 procentów Rabattu z cen fabrycznych podług oryginalnych cenników.

Gwarancya za doskonałość i trwałość.

Oraz zmiana za przegrane instrumenta i wypożyczalnia.

Płótno

szczególnie prawdziwe weby rumburgskie,
chustki do nosa,

Bieliznę stołową

najlepszej jakości, **ręczniki**,
serwety do kawy,

w największym doborze

polecają

po stałych cenach fabrycznych

HOINKES i GRUCHOL

we Lwowie, w rynku pod liczbą **173**

obok księgarni p. Wilda.

Ceny płócien.

1 Sztuka 54 łok. wied. rumburg. weby zł. 30, 35, 40, 45, 50, do zł. 100.

1 sztuka 30 łok. wied. rumburg. weby zł. 15, 18, 20, 25, 30 do złr. 60.

1 sztuka weby rumburskiej szerokie, na 7 prześcieradeł bez szwu złr. 24, 26, 28, 30, do złr. 35.

1 sztuka 50 łok. wied. weby holend. złr. 22, 24, 26, 28. 30 do zł. 80.

1 sztuka 30 łok. wied. płótna surowego na prześcieradło, kalisony złr. 12, 13, 14, 15, 16.

Chustki do nosa 1 tuzin $2^1/_2$, 3, $3^1/_2$, 4, 5, 6, do złr. 15.

Wielki wybór.

pończoch i szkarpetek

1 tuzin złr. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 do 15.

Ceny bielizny stołowej.

Garnitur na 6 osób
złr. 6, 7, 8, 9, 10 do złr. 17.

garnitur na 12 osób
zł. 10, 12, 14, 18 do zł. 35.

garnitur na 18 osób
złr. 40, 50.

garnitur na 24 osób
złr 42, 50, 60.

ręczniki 1 tuzin zł. 6, 7, 8, 9 do 15.

ręczniki surowe na łokcie
łokieć po 25 cnt.

serwety białe lub kolorowe do kawy
sztuka 3, 4, 5, 6, 8, 10 złr.

dymki, drylichy, Barchant różnych gatunków.

KALOSZY.

HERBATY.

J. STOPPEL syn

J. STOPPEL syn

J. STOPPEL syn

MAGAZYN

J. STOPPLA syna

we Lwowie w rynku,

Utrzymuje zawsze obfity wybór płócien i towarów bławatnych,

mianowicie:

Płótna wszelkich rodzajów najlepszego wyrobu, pod zaręczeniem za czysto lniane. Bieliznę stołową jako też bieliznę mężką. Ręczniki na łokcie, i na tuziny. Serwety kolorowe do kawy, i serwetki dessertowe. Chusteczki do nosa płócienne i bawełniane. Chustki płócienne, perkalowe, batystowe, i foularowe. Walis, Batiste claire, Mule, Tarlatany. Muszliny na firanki. Podszewki rozmaite. Perkale kolorowe na firanki, lub pokrycia na meble. Nanking i zapał na poszwy. Kapy do przykrycia łóżek. Nici do szycia i do robienia pończoch. Guziki do koszul. Bawełny prawdziwe pottendorfskie i francuzkie. Dreliszki niciane na story, na materace i na pokrycia mebli. Dymki niciane i bawełniane. Perkale i Zonesy. Płócienka kolorowe. Płótna żaglowe („Segeltuch"). Materye niciane na letnie ubrania mężkie. Kamizelki pikowe i wełniane. Materye wełniane na suknie damskie. Tybety, Tybetyny, Kazimirki, Alpacci i brukseliny w różnych kolorach. Perkaliki, Batyściki, Muszlinki i Jakonety. Manschestry, Satyny, Piki angielskie. Barchany białe i kolorowe. Flanelc białe i różnobarwne. Chustki, Szale i szaliki damskie i mężkie. Rozmaite kaftaniki zimowe, damskie i mężkie. Koszule i spodnie flanelowe. Pończochy myśliwskie. Kamasze, Metynki, Rękawki. Pończochy i szkarpetki niciane, bawełniane i wełniane.

Po najumiarkowańszych cenach!

J. STOPPEL syn

L. Janowski

fryzyer damski i męzki

we Lwowie, plac Kapitulny nr. 29-30,

poleca się do wykonywania wszelkich do jego sztuki należących wyrobów z włosów

jako to:



peruk i toupet

na najdelikatniejszych

sprężynach i zamkach,

również do sporządzania

siatek agafowych

zupełnie do skóry ciała

podobnych,

jak też do

fryzowania i zbierania

włosów,

co wszystko jak najzręczniej

wykonuje.



Damskie przybory,

jako to:

stałe ubiory z włosów,

różne warkocze,

i inne mniejsze artykuły

dla

Dam i Mężczyzn.



Udziela lekcyj

czesania dam,

oraz zaleca

wynaleziony przez siebie

najlepszy środek

do farbowania włosów,

i w ogóle poleca swój skład

perfumeryj i wszelkich innych

artykułów toaletowych,

wyrobów

francuzkich i angelskich

KAROL BLECHSCHMIDT

poleca szanownej Publiczności swój

SKŁAD OBUWIA MĘZKIEGO

we Lwowie w Hotelu angielskim, od ulicy Pojezuickiej pod l. $134^2/_4$.
Także można dostać w jego pracowni

roboty gotowej wszelkiego gatunku, mianowicie z juchtu rossyjskiego cienkiego.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie obuwia męzkie

po umiarkowanych cenach

Zamówienie zamiejscowe wypełnia podług życzeń, zapewniając spieszne i dokładne uskutecznienie.

Jgnacy Duffek,

przy ulicy Krakowskiej pod l. 66, naprzeciw handlu korzennego p. Karola Schubuta,

poleca swój

obficie zaopatrzony skład różnego rodzaju

Kiełbas i wędlin

mianowicie:

szynek, kiełbas z ozoru, wszelkich gatunków salami, kiełbas prasowanych, kiełbas z szynki, kiełbas prasowanych z ozoru, kiełbas z gęsiej wątróbki, mięsa wędzonego, kiełbas polskich jako też ozorów wieprzowych i węgierskiej słoniny z papryką.

Wszystkie wyż wymienione gatunki można u mnie codziennie świeże i po jak najtańszych cenach dostać, upraszam przeto Szanowną Publiczność o liczne odwiedziny.

Także obowiązuję się wszelkie zamówienia z prowincji jak najstaranniej i punktualnie uskutecznić.

Gustaw Wichert



rękawicznik i bandażysta

we Lwowie w rynku pod l. 52.

poleca łaskawym względom

swój skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju

TOWARÓW RĘKAWICZNICZYCH,

mianowicie:

amerykańskie jelonkowe pantalony we wszystkich **najnowszych barwach**,

wszelkie rodzaje mężkich i damskich rękawiczek,

skóry łosiowe i jelonkowe do pokrycia łóżek, poduszki, torby myśliwskie, czapki mundurowe i cywilne, szelki, krawatki, szaliki, sznurówki, bandaże, pończochy gumielastyczne i sznurowane — po stałych i umiarkowanych cenach. — Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

WÓZECZKI dla DZIECI

eleganckie i trwałe,



o żelaznych osiach i resorkach

poleca w największym wyborze

KAROL KELLER

WE LWOWIE.

Główny skład: w kamienicy J. W. P. Hrabiny Uruskiej, Nr. 138, poniżej cesarskiej apteki.

☞ **Kosze podróżne do pakowania** w każdej wielkości po cenach fabrycznych, są także na składzie, gdzie też i wszelkie inne przybory wyrobów koszykowych z najpierwszego źródła nabyć można. Kupującym w większej ilości, trudniącym się odsprzedawaniem, udzielam przyzwoity rabat.

...hne Ausnahme in solidum verantwort-
...vorgeschriebenen Ma... , bleibt
...m Aer... ...ugefügten
...nicht Pferd-

...schriebene ansetzt,
... und ... haben alle
... aus Un-
...iches Pferd
...ziert und der
...Ist

...es darauf an,
...kenner ist, auf-

...daß sich im Gehen die Knie

...Sohle die Erde berührt.
...ganz eingebogen ist.
...sichtbar, und
... in die Augen

...nnte Vollfüße, und

..., wie alle anderen, hier
...Commissionsglieder
... zuerkannten Scha-
...schmiede und jene Offiziere
...ie, welche bey der Commission
..., es könnte die
...Gebrechen erst nach

...ständige für ...
...haften müssen,
...Ersatz des Scha-
...tauglichen Pferdes

...Remonten für die
...Übernahmen Nie-
...den laut gegenwär-